

MYŚL
WSPÓŁCZESNA
CZASOPISMO NAUKOWE

4 (47)

Warszawa - Łódź

Kwiecień 1950

MYŚL

WSPÓŁCZESNA

CZASOPISMO NAUKOWE

4 (47)

BIBLIOTEKA
WYDZIAŁU PEDAGOGICZNEJ
W ODAŃSKU

Warszawa-Łódź

Kwiecień 1950

TREŚĆ NUMERU 4 (47) KWIECIEŃ 1950

Mgr Mieczysław Fleszar — O wpływie środowiska geograficznego na rozwój społeczny	3
Prof. dr Józef Borowik — Nowe zadania fizjografii w Polsce	26
Prof. dr Marian Mięszowicz — Promienie kosmiczne	36
Mgr Mieczysław Chojnowski — Nauczanie psychologii w Związku Radzieckim	66
Dr Stefan Morawski — Dzieło sztuki jako wytwór historycznie określonego społeczeństwa	85

RECENZJE

Dr Henryk Raort — Tadeusz Daniszewski: „Wielki Proletariat“	113
Prof. dr Stanisław Arnold — Władysław Smoleński: Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII	125
Mgr Aleksander Litwin — Jürgen Kuczynski: Historia niemieckiego imperializmu	128
Prof. dr Marian Muszkat — H. Mitteis: Historia prawa i zagadnienie ciągłości historycznej	137

REDAKTOR NACZELNY

Dr SCHAFF ADAM
prof. UW

KOMITET REDAKCYJNY

DR CHAŁASIŃSKI JÓZEF prof. UŁ	DR KOTARBIŃSKI TADEUSZ prof. UW
DR DEMBOWSKI JAN prof. UŁ	DR SZYMANOWSKI ZYGMUNT prof. UŁ
DR GAŚSIOROWSKA NATALIA prof. UŁ	DR UŁASZYN HENRYK prof. UŁ

KOLEGIUM REDAKCYJNE

BARCIKOWSKI WACŁAW I Prezes SN	DR MANTEUFFEL TADEUSZ prof. UW
DR EHRLICH STANISŁAW prof. UW	DR MAZUR STANISŁAW prof. UŁ
DR GRODEK ANDRZEJ prof. SGPiS	DR SKOWRON STANISŁAW prof. UJ
DR HOCHFELD JULIAN prof. SGPiS	DR SZUBERT WACŁAW prof. UŁ
DR IGNAR STEFAN prof. WSGW	DR TOMASZEWSKI TADEUSZ prof. UMCS
DR KORANYI KAROL prof. UT	DR WAKAR ALEKSY prof. SGPiS
DR KRAUZE BRONISŁAW	DR WYKA KAZIMIERZ prof. UJ
KRÓL JAN ALEKSANDER red. tyg. „Wieś“	ZÓLKIEWSKI STEFAN dyr. Inst. Badań Literackich
DR KURYŁOWICZ BOLESŁAW prof. UP	ZUKOWSKI JULIAN prof. UŁ
DR LORIA STANISŁAW prof. UW	

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY

DR SZYMANOWSKI ZYGMUNT
prof. UŁ

Mieczysław Fleszar

○ wpływie środowiska geograficznego na rozwój społeczny

I

Celem niniejszej pracy jest zastosowanie marksistowskiej metody dialektycznej do sprecyzowania jednego z zagadnień geografii gospodarczej — więzi, jaka istnieje pomiędzy środowiskiem geograficznym a rozwojem społeczeństwa. Równocześnie praca ta jest próbą sprecyzowania zmian tej więzi w czasie i przestrzeni.

W pracy niniejszej oparto się na teorii marksizmu - leninizmu. Praca pisana jest bowiem w zupełnie określonej rzeczywistości społecznej — w ustroju dążącym do socjalizmu. Teoria marksizmu - leninizmu nie tylko przewidziała ustrój socjalistyczny, ale go tworzy i buduje.

Stąd w pracy niniejszej, zastosowano jednolitą postawę naukową i teoretyczną, która jest konieczna dla osiągnięcia pozytywnych wyników badań. Spotykany często brak jednolitej teoretycznej i naukowej postawy — w konsekwencji prowadzi do pojęciowego chaosu, sprzecznych definicji i określeń, do wykluczających się nawzajem koncepcji. Taki jest właśnie dzisiejszy stan nauki burżuazyjnej. Niepokój i rozterka wewnętrzna skazanego na zagładę świata kapitalistycznego — znajdują swój wyraz w tworzonej przezeń nauce, a więc konsekwentnie znajdują swój wyraz i w geografii, która jest wg Encyklopedia Brytannica „dokładną i zorganizowaną wiedzą o rozmieszczeniu zjawisk na ziemi”¹

Unikanie, ze strony wielu uczonych, owej jednolitej i konsekwentnej teoretycznej postawy naukowej jest niczym innym jak chęcią niedopuszczenia do interpretacji i tłumaczenia „zjawisk zachodzących na powierzchni ziemi” zgodnie z teorią marksizmu-leninizmu.

¹ Tom X, str. 193.

Geografia, może więcej niż inne nauki, nadaje się do zachowania tzw. „obiektywizmu“, do uchylania się od zdecydowanych rozwiązań, co w konsekwencji prowadzi do przeciwstawienia się postępowi w nauce.

Stan naukowy w geografii burżuazyjnej żywo przypomina to, co ekonomista francuski Robert Mossé pisał o ekonomii francuskiej: „Każdy profesor uważa za swój obowiązek głosić swoją własną teorię i mieć swoje własne tłumaczenie podstawowych faktów“.²

Stwierdzenie to jest szczególnie prawdziwe dla geografii gospodarczej.

Geografia gospodarcza, według intencji niektórych uczonych, ma zastąpić ekonomię polityczną w tłumaczeniu i wyjaśnianiu podstawowych zjawisk gospodarczych i praw rozwoju gospodarczego i społecznego.³

O ile jednak tego rodzaju zjawisko może być ewentualnie zrozumiałe w warunkach gospodarki imperialistycznej, gdzie „burżuazyjno-apologetyczne, faszystowskie, rasistowskie i geopolityczne teorie oddają geografii na służbę siłom imperialistycznym, używających jej do usprawiedliwiania swych dążeń do panowania nad światem“,⁴ o tyle staje się ono całkowicie niewytłumaczalne w naszych warunkach politycznych.

² Robert Mossé, *L'Economie dirigée et l'agriculture en URSS, „L'Economie dirigée et l'agriculture“*. Conférences organisées par l'Institut National Agronomique. Paris 1935, str. 328.

³ Z wielu przykładów cytuję cztery z najpopularniejszych burżuazyjnych książek z geografii gospodarczej:

1. „Mainsprings of Civilisation“ Elswortha Huntingtona. Książka wydana w Ameryce w 1945, tłumacząca cały rozwój cywilizacji i gospodarki ludzkiej czynnikami geograficznymi, głównie klimatycznymi. Szczytem jest wykres produkcji węgla w Związku Radzieckim w latach 1880—1940 i komentarz do wykresu. Za pomocą wykresu i komentarza, autor „unieważnia“ Rewolucję Październikową, dochodząc do wniosku, że: „W roku 1941 cała produkcja przemysłowa nie była różna od tej, której można by się było spodziewać, gdyby nie było pierwszej wojny światowej i rewolucji“.

2. „Geography behind Politics“, A. E. Moodie. Książka wydana w Londynie w roku 1947, Geografia służy do udowodnienia tezy, że: „każde (państwo) jest wyrazem zorganizowanych wysiłków zamieszkującej ludności w celu przystosowania swojej działalności politycznej i innej do otaczających warunków“ (str. 7).

3. „Elements of Political Geography“ S. van Valkenburga. Autor przeprowadza tezę o „dzieciństwie“, „młodości“, „wieku dojrzałym“ i „starości“ narodów, jako o kategoriach obiektywnych rządzących rozwojem społecznym. Przypisuje równocześnie tym kategoriom cały szereg cech społecznych i politycznych.

4. Wreszcie podstawowe dzieło geograficzne, „Grande Géographie Universelle“ P. Vidal de la Blache et L. Gauouis, gdzie np. w tomie VII w rozdziale dotyczącym gospodarki Italii przy omawianiu zjawiska niewykorzystywania w ramach wielkiej własności ziemskiej doskonałych terenów urodzajnej gleby aluwialnej, a więc zjawiska o ściśle określonych przyczynach klasowych, autor dochodzi do wniosku: „Pocieszeniem jest myśl, że wina (za ten stan rzeczy) może przypaść historii, gdyż pozwala to oczekiwać pewnej poprawy“ (str. 374).

Ślady tych i podobnych teorii można spotkać w polskim podręczniku geografii gospodarczej prof. J. Szafarskiego, wydanym dwukrotnie po wojnie w Krakowie.

⁴ W. F. Wasiutyn. Uwagi o kierunku i zadaniach geografii ekonomicznej w ZSRR (głos w dyskusji na Radzie Naukowej Instytutu Ekonomii Akademii Nauk ZSRR „Woprosy Ekonomiki“ nr 8, 1948).

Poszczególni uczeni i poszczególne szkoły prowadzą fragmentaryczne badania teoretyczne, oparte na różnych podstawach metodologicznych. Całość, która się z tych fragmentów „sama składa“, jest jednak, po pierwsze, błędna z naukowego punktu widzenia, a po drugie, będąc wybitnie eklektyczna, nie jest w istocie żadną całością. Mamy tu do czynienia ze zjawiskiem, że poszczególne prace z geografii regionalnej, oparte na różnych podstawach badawczych, nie mogą być zebrane w jedną całość naukową. Jak bowiem pogodzić choćby pracę uczniów Ratzla i Hettnera — wysuwające na pierwszy plan element rozprzestrzenienia i ukształtowania pionowego — z pracami szkoły francuskiej, przypisującej zasadnicze znaczenie dowolnym elementom etnograficznym (kształt dachów, rozplanowanie zagród) — z pracami Huntingtona, przypisującymi klimatowi zasadniczą rolę w rozwoju stosunków społecznych? Jak pogodzić polskich wyznawców tych sprzecznych kierunków?

A że te i podobne tendencje przenikają i do polskiej literatury, świadczą o tym chociażby: praca prof. Z. Kielczewskiej - Zaleskiej „O geograficznych podstawach Polski“, podręcznik „Geografia gospodarcza Polski“ prof. Lotha i dr Petrażyckiej — scharakteryzowany w „Izwiestiach Wsiesojuznowo Geograficzeskowo Obszczestwa“ (Tom. 81, styczeń—luty 1949) jako odbicie niemieckiej geopolityki.

Pomieszczenie to szczególnie silnie występuje, jak to już zaznaczono, w dziedzinie geografii gospodarczej.

Na geografii gospodarczą należy więc zwrócić specjalną uwagę, gdyż ze wszystkich gałęzi geografii zajmuje ona w ustroju socjalistycznym najpocześniejsze miejsce, wyodrębniając się w samodzielną gałąź geografii, rządzącą się innymi prawami, aniżeli geografia fizyczna.

Wybitny uczone burżuazyjny, J. Brunhes, pisząc o faktach geograficznych, zaznacza, że:

„...wymykają się w ogromnej większości spod wpływu człowieka. Powierzchnia wody będzie parować bez względu na istnienie człowieka. Czy człowiek będzie istniał, czy też nie, wiry rzeczne zawsze będą drążyły gardła kanionów. Znaczna część życia roślinnego i zwierzęcego wymyka się również spod wpływu człowieka. Zawsze będzie istnieć na ziemi pokrycie roślinne, świat zwierzęcy, nawet gdyby człowiek nie istniał“.⁵

Jakże inaczej do tego zagadnienia podchodzi uczone radziecki Michajłow, który stwierdza:

„Każdy ustrój gospodarczy tworzy swoją własną geografie. Epoki społeczne odróżniają się w szczególności swoim odbiciem na mapie. Mapa,

⁵ Jean Brunhes, La géographie humaine. Edition abrégée, Paris, 1947, str. 2.

jak czuła klisza, notuje nowe przejawy życia wsi, narodziny miast. Mapa gospodarcza mówi nie tylko o miastach i drogach komunikacyjnych, usypiskach i kopalniach, ale także o ludziach. Wyraża ona aktywność prawodawstwa ludzkiego i stosunków społecznych“.⁶

W zrozumieniu tego właśnie faktu: głębokiej i trwałej więzi, jaka istnieje pomiędzy przemianami społecznymi a obliczem wiedzy geograficznej, pisane są niniejsze uwagi.

II

Punktem wyjścia przy rozważaniach nad środowiskiem geograficznym i jego wpływem na rozwój społeczny jest sformułowanie, dane w pracy Józefa Stalina, które stało się podstawą dla wielu badań geograficznych w ZSRR, tym bardziej, że środowisko geograficzne jest zagadnieniem kluczowym w geografii i właściwe jego postawienie automatycznie ułatwia rozwiązywanie szeregu innych zagadnień.

Józef Stalin w swoim wykładzie „O materializmie dialektycznym i historycznym“ w następujący sposób precyzuje znaczenie środowiska geograficznego dla rozwoju społeczeństw:

„Środowisko geograficzne jest bezsprzecznie jednym ze stałych i niezbędnych warunków rozwoju społeczeństwa i wpływa oczywiście na rozwój społeczeństwa — przyspiesza rozwój społeczeństwa lub go opóźnia. Ale wpływ środowiska geograficznego nie jest wpływem *decydującym*, ponieważ zmiany i rozwój społeczeństwa odbywają się bez porównania szybciej, aniżeli zmiany i rozwój środowiska geograficznego. W ciągu 3.000 lat minęły jeden po drugim w Europie trzy różne ustroje społeczne: ustrój wspólnoty pierwotnej, ustrój niewolniczy i ustrój feudalny, we wschodniej zaś części Europy, w ZSRR, nastąpiły jeden po drugim nawet cztery ustroje społeczne. Tymczasem w ciągu tego okresu warunki geograficzne Europy albo zupełnie się nie zmieniły, albo też zmieniły się tak nieznacznie, że geografia nawet o tym nie wspomina. Jest to zupełnie zrozumiałe. Jakiegokolwiek poważniejsze zmiany środowiska geograficznego wymagają milionów lat, podczas gdy dla najpoważniejszych nawet zmian ustroju społecznego ludzi wystarczy kilkuset lub paru tysięcy lat.

Wynika stąd jednak, że środowisko geograficzne nie może być główną przyczyną, *decydującą* o rozwoju społecznym, albowiem to, co pozostaje prawie bez zmiany w ciągu dziesiątków tysięcy lat, nie może być główną

⁶ N. N. Michajłow, *Nouvelle geographie de l'URSS*, Paris 1936, str. 11.

przyczyną rozwoju tego, co ulega zasadniczym zmianom w ciągu setek lat".⁷

Powyższa wypowiedź Stalina rozcięła teoretyczne spory, które toczyli geografowie radzieccy. Była ona odpowiedzią WKP(b) na próby przenoszenia do radzieckiej geografii teorii burżuazyjnych uczonych: Hettnera, Webera, Thunena i in.⁸ Przyszła więc w określonym momencie i miała służyć określonym celom poznawczym. Wyjaśniała ona i precyzowała: 1) miejsce środowiska geograficznego wśród innych warunków rozwoju społeczeństwa, 2) wpływ środowiska geograficznego na rozwój społeczeństwa. Pośrednio dawała ona także przesłanki do wyraźnej definicji środowiska geograficznego.

Celem wypowiedzi, poza wyjaśnieniem powyższych punktów, było ostateczne położenie kresu wszelkim reminiscencjom mechanistyczno - deterministycznych teorii geograficznych, jakie błąkały się jeszcze po nauce radzieckiej.

Wypowiedź Stalina o środowisku geograficznym była elementem wykładu o materializmie dialektycznym i historycznym, lecz nie miała na celu rozwiązywania wszystkich zagadnień geograficznych, jakie stoją przed marksistami. Zawiera ona również przesłanki, pozwalające sprecyzować niektóre definicje geograficzne. Stąd niejednokrotne, oczywiste odwoływanie się do niej i w kwestiach, nie związanych ze środowiskiem geograficznym.

Wypowiedź Stalina wyraźnie ogranicza definicję środowiska geograficznego, nadając mu charakter wybitnie przyrodniczy.

Wypowiedź, z jednej strony — stawia społeczeństwo i stosunki w nim zachodzące poza obrębem środowiska geograficznego, a z drugiej — silnie podkreśla jego przyrodnicze elementy, stawiając w pewnym miejscu znak równania pomiędzy środowiskiem geograficznym a otaczającą człowieka przyrodą.

Niewątpliwie w skład pojęcia „warunki materialnego życia społeczeństwa“ wchodzi przede wszystkim otaczająca społeczeństwo przyroda, środowisko geograficzne, które jest jednym z niezbędnych i stałych warunków materialnego życia społeczeństwa i oczywiście wpływa na rozwój społeczeństwa”.⁹

Kwestię przyrostu i zagęszczenia ludności zalicza Stalin do warunków materialnego życia społeczeństwa, na równi ze środowiskiem geograficz-

⁷ J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, „Książka“, Warszawa 1949, str. 549—550.

⁸ Porównaj: F. W. Wasiutyn, „Woprosy Ekonomiki“, nr 8.

⁹ J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 549.

nym.¹⁰ Kwestie demograficzne są więc przez Stalina całkowicie oddzielone od pojęcia środowiska geograficznego.

Nacisk, jaki praca niniejsza kładzie na wyraźną definicję środowiska geograficznego, spowodowany jest faktem, że niektóre teorie burżuazyjne usiłują wprowadzić element ludzki do pojęcia środowiska geograficznego, a co najmniej zamazać granice między tymi dwoma pojęciami.

Długotrwałe oddziaływanie społeczeństwa na środowisko geograficzne i zmiany, jakie na skutek tej działalności w środowisku zachodzą, są faktem niewątpliwym, któremu zresztą w marksistowskiej literaturze geograficznej poświęcono wiele miejsca.

Jest rzeczą oczywistą, że wszelkie zmiany, powstałe w środowisku w wyniku działalności społeczeństwa, wchodzą w zakres pojęcia środowiska geograficznego. Jakikolwiek bowiem byłby udział pracy społecznej w przekształceniu środowiska, pozostaje ono częścią przyrody i podlega nadal prawom przyrody.

Stan zalesienia wielu krajów, stan ich pokrycia roślinnego, czy też stan wydajności gleby — jest obecnie tak odległy od stanu pierwotnego, że możemy go uważać za wytwór działalności ludzkiej. Mimo to nie wykluczamy go przez to z pojęcia środowiska geograficznego.

Istnieje jednak na powierzchni ziemi inna seria zjawisk. Zjawiska, które powstały w rezultacie wpływu człowieka na człowieka, w wyniku eksploatacji środowiska geograficznego, a w których bierze ono udział minimalny lub nawet żaden. Elementy środowiska geograficznego, wchodzące w te zjawiska, podlegają w nich społecznym prawom rozwoju.

Wielu uczonych burżuazyjnych nie dostrzega granicy pomiędzy tymi dwoma zjawiskami i stąd płynie chaos, niejasność burżuazyjnych teorii naukowych.

W procesie rozwoju społecznego obok sił wytwórczych, grają decydującą rolę stosunki produkcyjne.

„Ludzie walczą z przyrodą i korzystają z niej dla produkcji dóbr materialnych nie jako izolowane, odosobnione nawzajem od siebie jednostki, lecz wspólnie, jako grupy, jako społeczeństwa. Dlatego produkcja jest zawsze i we wszelkich warunkach produkcją społeczną. Przy wytwarzaniu dóbr materialnych ludzie ustalają między sobą te lub inne stosunki wzajemne wewnątrz produkcji...”¹¹

Na ten sam temat Marks i Engels piszą w swojej pracy pt. „Praca najemna i kapitał”:

¹⁰ J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 550.

¹¹ Tamże, str. 551.

„W produkcji ludzie oddziałują nie tylko na przyrodę, lecz i wzajemnie na siebie. Produkują oni wyłącznie współdziałając ze sobą w określony sposób i wymieniając między sobą swą działalność. Żeby produkować, wchodzą w określone związki i stosunki wzajemne i tylko w granicach tych społecznych związków i stosunków odbywa się ich oddziaływanie na przyrodę, odbywa się produkcja.“¹²

W wielu zjawiskach, uzewnętrzniających się wyraźnie w krajobrazie geograficznym, ich cechą istotną jest właśnie społeczny stosunek produkcyjny. Zjawiska te powstały w wyniku wzajemnego oddziaływania ludzi na siebie. I pomimo że w ich powstawaniu środowisko geograficzne brało pewien minimalny udział, należy je wykluczyć z pojęcia środowiska geograficznego. Są to bowiem zjawiska produkcyjne. Podstawową ich cechą pozostaje społeczny charakter produkcyjny. Zmiany, jakie w nich będą zachodzić, i prawa, jakimi one się rządzą, są prawami rozwoju gospodarczego i społecznego.

Linia podziału, przeprowadzona między tymi dwoma kategoriami zjawisk, daje nam granicę pomiędzy środowiskiem geograficznym a zespołem zjawisk, który możemy nazwać środowiskiem produkcyjnym.

W ten sposób, z pojęcia środowiska geograficznego odpadną zjawiska urbanistyczne i przemysłowe. Rozwój bowiem miast, układ ich dzielnic, ich specjalizacja — są przede wszystkim wyrazem stosunków produkcyjnych danej epoki, a nie rezultatem warunków naturalnych, mimo że te same warunki naturalne odgrywały przy wyborze miejsca w momencie powstawania miasta i dalszego jego rozwoju pewną rolę.

Rozwój rozległych kompleksów przemysłowo-fabrycznych jest również odzwierciedleniem stosunków produkcyjnych w danej epoce, mimo że w czasach pierwotnych istnienie i lokalizacja rud oraz surowców zadecydowały o powstaniu tych lub innych gałęzi produkcji przemysłowej.

W wyniku powyższych rozważań środowisko geograficzne coraz wyraźniej rysuje się nam jako zespół warunków przyrodniczych, zmieniających działalnością społeczeństwa i stanowiących naturalne ramy, w których działają siły wytwórcze i w których zmieniają się i rozwijają stosunki produkcyjne społeczeństwa.

ŚRODOWISKO GEOGRAFICZNE

Wpływ środowiska geograficznego na rozwój społeczeństwa ulegał i ulega nadal ciągłym zmianom. Dlatego też, wpływu środowiska geogra-

¹² K. Marks i F. Engels, Praca najemna i kapitał, „Książka“ 1948, str. 31.

ficznego i na społeczeństwo socjalistyczne nie można traktować jako procesu trwałego, niezmiennego, ale trzeba go uważać, z jednej strony — jako wynik zmian procesów produkcyjnych, zachodzących od czasów społeczeństwa pierwotnego aż do chwili dzisiejszej, a z drugiej strony — jako podstawę do dalszych zmian w miarę rozwoju i zmiany stosunków produkcyjnych.

Stosunek więc, zachodzący między środowiskiem geograficznym, a rozwojem społeczeństwa, traktować trzeba nie statycznie, lecz dynamicznie.

Ujmując zjawisko wpływu środowiska geograficznego na rozwój społeczny w jego rozwoju historycznym, trzeba odróżnić następujące okresy:

1. Okres pierwotny

W okresie tym, gdy formowały się początki społeczeństwa, wpływ przyrody, wpływ środowiska geograficznego był wielki. Człowiek (w sensie społecznym tego słowa) początkowo całkowicie zależny od sił przyrody, która prowadziła go jak dziecko za rękę, zdobywał sobie niezależność i tworzył swoje pierwsze narzędzia produkcji w walce z przyrodą, w walce ze środowiskiem geograficznym.

W tym okresie środowisko geograficzne zaważyło decydująco na pierwszych zróżnicowaniach, jakie jeszcze w okresie dzikości nastąpiły pomiędzy poszczególnymi grupami ludzkimi.

Zaznaczył się tu przede wszystkim przyspieszający wpływ środowiska bardziej zróżnicowanego i wielostronnego w porównaniu do środowiska jednolitego.

O tego rodzaju wpływie przyspieszającym mówi Karol Marks w „Kapitale” stwierdzając, że „nie bogactwo bezwzględne środowiska a jego różnorodność wpływa przyspieszająco na rozwój grup społecznych”.¹³

O tymże wpływie mówi Engels w swojej pracy „Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa” tłumacząc odmienną rolę rozwoju społeczeństw pierwotnych Europy i Ameryki: „Charakterystycznym momentem dla okresu barbarzyństwa jest oswojanie i hodowla zwierząt, oraz uprawa roślin. Otóż kontynent wschodni, tzw. Stary Świat, posiadał prawie wszystkie nadające się do oswojenia zwierzęta i wszystkie gatunki zbóż nadających się do uprawy z wyjątkiem jednego; kontynent zachodni, Ameryka, z ssaków nadających się do oswojenia — posiadała tylko lamę i to tylko w jednej części na południu, a ze wszystkich zbóż uprawnych tylko jedno, ale najlepsze: kukurydzę. Te różne warunki

¹³ K. Marks, *Kapitał*, tom I.

ki przyrodzone sprawiają, że odtąd ludność obu półkul idzie każda odrębną drogą i słupy graniczne oddzielające poszczególne stopnie są w każdym z obu wypadków różne¹⁴.

Omawiając w tej samej pracy przechodzenie ludów starego kontynentu na coraz to wyższe szczeble rozwoju: z myśliwstwa do pasterstwa i z pasterstwa do rolnictwa, Engels podkreśla decydującą w tych wypadkach rolę warunków naturalnych i klimatu: „Utworzenie się stad doprowadziło w nadających się na to miejscowościach do pasterskiego trybu życia: u Semitów na trawiastych równinach Eufratu i Tygrysu, u Aryjczyków na podobnych równinach Indii, Oksusu i Jaksartesu, Donu i Dniepru¹⁵. A dalej: „Ogrodnictwo, nieznanne zapewne barbarzyńcom azjatyckim niższego stopnia, pojawiło się u nich najpóźniej na stopniu średnim, jako zwiastun rolnictwa. Klimat płaskowzgórza turańskiego czyni niemożliwym pasterstwo bez zapasu paszy na długą i surową zimę; utrzymanie łąk i produkowanie zbóż było tu więc warunkiem koniecznym. To samo dotyczy stepów leżących na północ od Morza Czarnego¹⁶. Marks i Engels zwracają więc uwagę w cytowanych powyżej pracach na ogromny wpływ środowiska geograficznego, początkowo w skali kontynentalnej a następnie w skali regionalnej, w pierwszym okresie rozwoju ludzkości.

Opierając się na pracach klasyków marksizmu stwierdzić można, że środowisko geograficzne, w tym okresie, wywarło przemożny wpływ na lokalizację ośrodków szybszego rozwoju społecznego, a także na zróżnicowanie tego rozwoju w czasie, w poszczególnych ośrodkach.

Omawiany przez nas okres obejmuje okresy określone przez Morgana i Engelsa jako okres dzikości i stopień niższy a także częściowo stopień średni okresu barbarzyństwa¹⁷. Granica w czasie pomiędzy tym okresem a następnym — jest różnorodna i trudna do sprecyzowania i waha się od XX wieku przed naszą erą (Egipt, Babilonia), poprzez wiek IX przed naszą erą (Grecja) aż do wieku IX naszej ery (Wikingowie) i XIV (plemiona amerykańskie). Pasem granicznym pomiędzy okresem pierwotnym a okresem następnym — jest okres przechodzenia społeczeństwa bezklasowego w społeczeństwo klasowe. Jest to okres powstawania społeczeństwa panów i niewolników, okres, w którym wspólnota pierwotna ustępuje miejsca niewolnictwu.

¹⁴ F. Engels, Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa, „Książka“ 1948, str. 28.

¹⁵ Tamże, str. 29—30.

¹⁶ Tamże, str. 184.

¹⁷ Według periodyzacji uczonego radzieckiego S. Tołstowa będą to okresy: stada pierwotnego, oraz pierwotnej wspólnoty i rodu macierzystego.

2. Okres społeczeństw klasowych

Ze zróżnicowaniem się społeczeństwa, z powstaniem klas, wchodzimy w następny okres, w którym społeczeństwo klasowe coraz szybciej wyzwała się z wpływów środowiska geograficznego i coraz mocniej samo wpływa na to środowisko, rozwijając się według własnych praw społeczno-ekonomicznych.

Przy omawianiu wpływu środowiska w tym okresie, trzeba zwrócić uwagę na nierównomierny rozwój stosunków produkcyjnych w epokach przedkapitalistycznych, a głównie na nierównomierny rozwój kapitalizmu.¹⁸ [W gospodarczej działalności ludzi szukać należy istotnych czynników rozwoju społecznego, a nie — jak usiłuje przedstawić to większość burżuazyjnych uczonych, w stałej i niezmiennej różnorodności środowiska geograficznego.¹⁹]

W nieuwzględnianiu bezspornego faktu ekonomicznego tkwi zasadniczy błąd, popełniany przez wielu uczonych burżuazyjnych, a który w następstwie poprzez „efektowny“ geografizm spycha geografię na bezdroża mechanistyczno-przyrodniczego determinizmu, a zarazem często na służbę imperializmu kolonialnego.

Okres klasowy rozpoczynając się od średniego stopnia barbarzyństwa obejmuje epoki społeczeństwa niewolniczego, społeczeństwa feudalnego i społeczeństwa kapitalistycznego.

Pozornie mogłoby się wydawać, że okres ten jest zbyt długi i że obejmuje zbyt wielki etap rozwojowy w historii ludzkości, aby traktować go jako całość. Tym bardziej, że końcowe stadia rozwoju kapitalizmu oraz równoległy im ogromny postęp wiedzy technicznej — stwarzały w historii rozwoju społecznego ludzkości pozór odmiennej epoki.

Mimo jednak różnic w tempie rozwoju sił produkcyjnych pomiędzy poszczególnymi etapami drugiego okresu, różnic, wyrażających się przyspieszaniem tego tempa, wszystkie te etapy mają jedną wspólną cechę i to najważniejszą dla rozwoju społecznego.

Wszystkie ustroje społeczne, wchodzące w skład drugiego okresu, oparte są na walce klasowej, na nieustannej walce przeciwieństw pomiędzy wzrostem sił wytwórczych a rozwojem i układem stosunków produkcyjnych.

¹⁸ Porównaj: W. I. Lenin, „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu“, „O rozwoju kapitalizmu w Rosji“, „Program agrarny Socjal-Demokracji“.

¹⁹ Porównaj choćby standartowe podręczniki uniwersyteckie amerykańskie: N. Bengtson i M. van Royen „Fundamentals of economic geography“ lub też D. Ridgley i S. Ekblaw „Influence of geography on our economic life“.

Z interesującego nas punktu widzenia — wpływu środowiska geograficznego na rozwój społeczeństw, wyodrębnić należy w tym okresie następujące zagadnienia:

- a) wpływ środowiska geograficznego na rozwój i stan pierwotnych społeczeństw, wyzyskiwanych w epoce imperializmu kolonialnego,
- b) granice osiedlenia,
- c) tworzenie się i stały wzrost środowiska produkcyjnego,
- d) wpływ środowiska geograficznego w rolnictwie,
- e) zmiany w środowisku geograficznym na skutek działalności społecznej,

f) wpływ środowiska geograficznego na ludność żyjącą w krytycznych warunkach środowiskowych.*

Niektóre z tych zagadnień zarysowały się już i w okresie poprzednim — pierwotnym. Tak np. początków środowiska produkcyjnego można doszukiwać się już w okresie dzikości, w okresie produkcji pierwszych narzędzi. W pełni jednakże kwestia ta uwidacznia się w epoce niewolniczej i dlatego, podobnie jak i sprawę granic osiedlania, mimo że początkami swymi również sięga okresu poprzedniego — wypada ją omówić w ramach okresu klasowego.

a. Wpływ środowiska geograficznego na rozwój i stan społeczeństw kolonialnych

Jednoczesne istnienie społeczeństw na różnym szczeblu rozwoju: społeczeństwa socjalistycznego w Związku Radzieckim, wysoko kapitalistycznego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i w Europie Zachodniej, feudalnego w krajach arabskich, i plemion pierwotnych w Afryce równikowej, w połączeniu z zasadniczymi różnicami form życia gospodarczego, tworzy obraz, który zaprowadził uczonych burżuazyjnych — nie chcących widzieć właściwych związków — na drogę geografizmu.

Niektórzy badacze-geografowie²⁰ studiują współczesne nam plemiona prymitywne, aby z jednej strony „zrekonstruować“ nasz społeczny stan pierwotny, a z drugiej strony, aby przez porównanie wyciągnąć „nieodparte“ wnioski o wpływie środowiska geograficznego na rozwój społeczeństwa.

Geografowie ci przemilczają fakt, że plemiona pierwotne nie zostały dzisiaj odkryte, lecz od dłuższego już czasu są w niekorzystnym dla

²⁰ Porównaj: P. Bertoquy i M. Brunhes-Delamarre „Problemes de la geographie humaine“, Paris 1939.

* Zagadnienie to będzie omówione w innej pracy.

nich kontakcie i w zależności od imperializmu kolonialnego. W podobnych warunkach, przy tej samej zależności, inne plemiona, stojące na stosunkowo wysokim stopniu rozwoju ekonomicznego i kulturalnego, bądź przestały w ogóle istnieć (Aztekowie, Indianie), bądź zostały zahamowane w swoim rozwoju (Malajowie).

Nie jest celem niniejszej pracy przeprowadzanie krytyki procesu polityki kolonialnej państw imperialistycznych. Nie można jednak pominąć milczeniem kwestii kolonialnej, skoro właśnie z praktyki ludów kolonialnych chcą niektórzy geografowie wydobyć argumenty dla mechanicznie pojmowanego determinizmu geograficznego.

Ci sami geografowie popełniają w badaniach społeczeństw pierwotnych drugi błąd metodologiczny. Traktują oni izolowane zgrupowania ludzkie, jako typowe i najlepsze przykłady dla badań geograficznych.²¹ Jest to ten sam błąd robinsoniady, popełniany przez wielu ekonomistów XIX wieku,²² w ich badaniach nad ekonomiczną naturą społeczeństwa i prawami ekonomicznymi.

W warunkach izolacji pewnej grupy, w warunkach wyjątkowych, istnieje zawsze niebezpieczeństwo wynaturzenia procesów i zależności, które w rezultacie prowadzi często do błędnych wyników badań.

Podobnie, badania pewnych specyficznych przypadków mikroklimatu nie stwarzają podstaw dla wyobrażenia o generalnych prawidłach klimatu większego obszaru i nie pozwalają na uzgodnienia w tej dziedzinie.

Trzeba wziąć również pod uwagę, że zależność pierwotnych plemion Afryki równikowej od kapitalizmu imperialistycznego hamuje rozwój ich własnego środowiska produkcyjnego i w tym sytuacja ich jest odmienna od sytuacji społeczeństwa epoki wspólnoty pierwotnej, czy społeczeństwa z epoki niewolniczej, które dopiero stwarzały własne środowiska produkcyjne.

b. Granice osiedlenia

Zagadnienie wpływu środowiska geograficznego na rozmieszczenie społeczeństwa na ziemi występuje równoległe do zagadnienia wpływu środowiska geograficznego na rozwój społeczeństwa. Z tego też powodu rozpatrywane jest bardzo często łącznie z zagadnieniem rozwoju i przez niektórych geografów poczytywane za jedno i to samo.²³

²¹ Porównaj: J. Brunhes „La géographie humaine“.

²² Porównaj: Fryderyk Engels „Anty-Dühring“.

²³ Porównaj: J. Brunhes „La géographie humaine“ rozdział „Les agglomérations urbaines“.

W rzeczywistości jednak są one od siebie całkiem różne i należy je traktować oddzielnie.

Istnienie granic osiedlenia ludzkiego, wykluczających z jednej strony obszary pustynne (zimne i gorące), z drugiej strony obszary górskie (ze względu na temperaturę i ciśnienie), lokalizuje zjawiska społeczne, ale nie wpływa na ich rozwój.

Istotną górną granicą trwałego osiedlenia ludzkiego jest zawartość tlenu w powietrzu. Granica ta w praktyce nie jest wykorzystana gdyż przeważnie obszary górskie nie osiągają tych wysokości.

Granica ta zmienia się zresztą w zależności od szerokości geograficznej.

Tak więc tereny ponad 2000 mtr. nie nadają się dla trwałego osadnictwa rolnego w Europie, a stanowią natomiast intensywnie wykorzystywany pas w Jemenie i Abisynii. W Południowej Ameryce skupiska miejskie znajdują się na wysokości ponad 3000 mtr. Podobnie w Tybecie istnieją rejony osadnictwa na wysokości 3600 mtr.

Granice osiedlenia odgrywały niewątpliwie wielką rolę przy osiedlaniu się grup pierwotnych. Obecnie odgrywają coraz mniejszą i są systematycznie przesuwane w miarę rozwoju techniki.

c. Środowisko produkcyjne

To, co interesuje nas przede wszystkim w środowisku produkcyjnym, to fakt, że w jego powstawaniu środowisko geograficzne brało coraz mniejszy udział i że w miarę jego rozrostu grupowało ono w sobie coraz szersze rzesze ludzkie i izolowało je w ten sposób od środowiska geograficznego, wyzwalając je spod jego wpływu.

I właśnie ten izolujący charakter środowiska produkcyjnego ma dla nas największe znaczenie.

Pamiętać trzeba, że samo środowisko produkcyjne powstaje w wyniku działalności ludzkiej. Miasto zakładają suwerenowie, czy zarządcy prowincji, razem z rzemieślnikami i kupcami. A więc ludzie, wykorzystujący, kształtujący dane środowisko geograficzne.

Rozrastające się miasta wciągają w obręb swoich funkcji produkcyjnych, handlowo-wymiennych i obronnych coraz większą liczbę ludności. Zwiększa się liczba urzędników, producentów, kupców, przedstawicieli wszelkiego rodzaju usług. Przy sprzyjających warunkach — miasta wciągają w swoją orbitę kupców i handlarzy z innych miast. Miasta obejmują swoim wpływem bliżej położone gospodarstwa rolne, niejednokrotnie rewolucjonizując ich uprawę, zmieniając tylko nieznacznie środowisko geograficzne.

Podobnie i domki przyfabryczne, czy przykopalniane, przeradzające się w miarę rozwoju produkcji w osiedla, a wreszcie w miasteczka, miasta i kompleksy miast (np. zagłębie węglowe Śląsko-Dąbrowskie, Saary, czy Ruhry) — powstają i rozrastają się na zasadzie ekonomicznych praw zysku. Rozrastając się, wciągają w swoją orbitę coraz szersze warstwy ludności, odrywając je od wpływu środowiska geograficznego.

Elementy środowiska geograficznego, które wchodzą w środowisko produkcyjne przy jego powstawaniu, podlegają już dalej prawom gospodarczym.

Woda, która płynie w terenie jedynie według określonych praw przyrody, ujęta w system kanalizacji i wodociągów — jest użytkowana w mieście według praw: kosztów, ceny i zysku. Gлина i piaskowiec, ulegający w stanie naturalnym przyrodniczemu prawom wietrzenia i erozji, przemienione na budulec — ulegają ponadto prawom renty gruntowej, zysku od lokali, podatku budowlanego itd.

Wystarczy jednak, żeby człowiek opuścił środowisko produkcyjne, miasto pójdzie w ruinę i woda znów płynąć będzie tylko według praw przyrody, a ruiny domów podlegać będą tylko prawom przyrodniczemu np. wietrzeniu i erozji.

Środowisko geograficzne miało w początkach wpływ na rozmieszczenie środowisk produkcyjnych, na powstawanie ośrodków przemysłowych w miejscach wydobywania rud i węgla. Działo tutaj ważne dla ustroju kapitalistycznego prawo lokalizacji przemysłu. W miejscu wydobywania lżejszego surowca, prawo największego zysku.

Wpływ środowiska geograficznego na dalszy rozwój stosunków produkcyjnych jest w tym wypadku taki sam, jak i na rozwój stosunków demograficznych. Zakreślając w pierwszym wypadku miejsce wyboru, a w drugim granice osiedlenia, nie wpływa decydująco na dalszy ich rozwój.

Względnie izolowane są więc od wpływów środowiska geograficznego grupy społeczne, zamieszkujące przemysłowe środowiska produkcyjne, decydujące o rozwoju dalszych stosunków społecznych.

d. Wpływ środowiska geograficznego w rolnictwie

Dziedziną gospodarki, w której wpływ środowiska geograficznego znaczał się stosunkowo najwięcej i która przez długi czas uchodziła za całkowicie zależną od środowiska geograficznego, jest rolnictwo.

Na mapie można przedstawić środowiska produkcyjne na tle środowiska geograficznego w formie plam, połączonych gęstszą lub rzadszą siatką. O ile izolujący wpływ środowiska produkcyjnego łatwy jest do pojęcia tam, gdzie środowiska produkcyjne — tworząc własne fakty materialne jak miasta lub zespoły przemysłowe — znoszą niektóre elementy środowiska geograficznego, zaznaczając swoje istnienie przestrzenne w konkretnych wymiarach, o tyle trudniejszy jest on do uchwycenia w środowisku rolniczym lub pasterskim, gdzie środowisko produkcyjne istnieje głównie w postaci więzi społecznej i gospodarczej, łączącej ludzi, którzy z samej istoty swej produkcji osiedli głęboko w środowisku geograficznym i są w tej właśnie produkcji pozornie od niego zależni.

Teoria o tzw. optymalnych warunkach produkcji w rolnictwie do dzisiaj pokutuje w ekonomii burżuazyjnej.

Na tych samych przesłankach fatalistycznej zależności produkcji środków żywnościowych od niezmiennych sił przyrody, oparta jest teoria Malthusa, na tych samych przesłankach opierają się dzisiejsi defetystyczni neomalthuzjaniści, jak np. Vogt, skazujący na śmierć głodową ludzi i wyznaczający »optymalną ludność« dla poszczególnych krajów, która np. dla Związku Radzieckiego „nie powinna“ przekraczać... 150 mln. ludzi.²⁴

Produkcja rolna jest zależna od środowiska geograficznego, ale nie w tej mierze i nie w taki sposób jak chcieliby to widzieć niektórzy uczeni burżuazyjni.

Wpływ środowiska geograficznego na rolnictwo leży w czym innym, niż sądzą ekonomiści burżuazyjni i gdzie indziej należy go szukać.

W czym tkwią trudności rozwoju i postępu sił produkcyjnych?

W niedostatecznym rozwoju techniki i niedostatecznej umiejętności takiego jej zastosowania, które by umożliwiło przewyciężenie naturalnego rytmu organizmu ludzkiego, które by podniosło produktywność pracy ludzkiej bez rabunkowego wyczerpywania człowieka.²⁵

Jedynie ustrój socjalistyczny usuwa te trudności. W Związku Radzieckim trudności te zostały już przewyciężone.

²⁴ William Vogt „Road to survival“ London 1949, str. 255 w rozdziale „Człowiek przeciwko geografii“ omawiając zjawisko zagęszczenia ludności i sporadycznych głodów w północnych Chinach, pisze: „Miliony ludzi będą umierać w ten sam sposób. I nie ma na to ratunku. Ci mężczyźni i kobiety, chłopcy i dziewczęta muszą ginąć z głodu, jako tragiczna ofiara na bliźniaczych ołtarzach nie kontrolowanego przyrostu ludności i nie kontrolowanego wyzysku zasobów ziemi“. Oto jaki wydzźwięk mają „naukowe“ teorie niektórych wybitnych profesorów burżuazyjnych.

²⁵ Porównaj książkę Wincentego Jastrzębskiego „Organizacja pracy fizycznej“.

W ustroju kapitalistycznym zasadnicze trudności tkwią w jego wewnętrznych sprzecznościach. Utrudniają one racjonalny rozwój sił produkcyjnych i doprowadzają do okresowych kryzysów gospodarczych.

W rolnictwie sytuacja ta znacznie się komplikuje. Są tu bowiem do przewidzenia, oprócz pozornych²⁶ granic produktywności wynikłych z rytmu pracy i odnawiania się organizmu ludzkiego, również i trudności wynikające z rytmiki organizmów roślinnych i zwierzęcych oraz z sezonowości robót rolnych.

Rośliny potrzebują pewnej określonej ilości dni wegetacyjnych i w tym czasie określonej ilości ciepła dla swego rozwoju. Pory roku następują po sobie niezmiennie i stale. Inwentarz żywy wymaga kilkuletniego okresu dla wzrostu i reprodukcji. Wszystkie te czasokresy trudno jest zmieniać czy skracać.

Dlatego rolnictwo więcej uzależnione jest od sił przyrody, od środowiska geograficznego niż inne gałęzie produkcji społecznej.

Do przewidzenia tych wszystkich »granice naturalnych« trzeba wyższego stopnia wiedzy technicznej, trzeba wyższego stopnia organizacji gospodarczej.

Tylko ustrój socjalistyczny jest w stanie przekroczyć „granice naturalne“, a więc produkować nowe gatunki ziarn, przenosić szatę roślinną w obce jej dotąd warunki klimatyczne, zakładać bazy wypadowe, zmieniać wydajność gleby przez szerokie zastosowanie nawozów sztucznych i mechanizacji, przeprowadzać na szeroką skalę nawadnianie i meliorację terenów.

W ustroju kapitalistycznym istnieje niewspółmierność między potrzebami konsumpcji rynku rolnego a jego rzeczywistą pojemnością, spowodowana wysokimi cenami artykułów przemysłowych.

Dodajmy jeszcze, że agrotechnika wymaga wysokiego stopnia rozwoju agrobiologii, biochemii, gleboznawstwa i nauk pokrewnych, których pełny i kierowany rozwój umożliwi dopiero ustrój socjalistyczny.

W ten sposób dochodzimy do złożonej zależności rolnictwa od środowiska geograficznego. Z jednej strony — trudności wprowadzenia postępu technicznego do rolnictwa hamują rozwój stosunków społecznych w społeczeństwach klasowych, z drugiej — zacofanie społeczne i zapóźniony rozwój tych stosunków utrudnia wprowadzenie postępu technicznego.

W ten sposób w rolnictwie wytwarzają się okresowe stany ciszy, w których niezależnie od zmian zachodzących w otaczającym środowisku prze-

²⁶ Używam wyrażenia „produktywność pozorna“ dla wyraźnego zaznaczenia, że może być ona stale podwyższana przy odpowiednim stanie techniki.

mysłowo-urbanistycznym, wpływ środowiska naturalnego na rozwój społeczny pozostaje pozornie bez zmian. Pozornie, gdyż faktycznie środowisko w tych okresach wywiera wpływ coraz bardziej opóźniający. Te stany cisy przełamywane są okresowymi rewolucjami społecznymi lub rewolucyjnymi zmianami techniki i gospodarki.

Z poprzednich rozważań oczywiście wynika, że *nie traktuje się rolnictwa jako jednolitej całości; ale że w pierwszym rzędzie należy w badaniach uwzględnić istniejące stosunki społeczne, gdyż one decydują zasadniczo o wpływie środowiska na rozwój społeczny.*

Wprowadzenie postępu technicznego, nawet dziś, jest trudne w feudalnych i zacofanych okręgach rolnych.

W południowym Egipcie na terenach wyżynnych, do których nie dociera już woda Nilu, chłopci czerpią wodę z pomp, obsługiwanych siłą zwierzęcą. Położona obok wielka plantacja trzciny cukrowej, posiadająca pompę motorową, wyznacza chłopom tak wysokie ceny za zbędną dla siebie wodę, że nie mogą oni z niej korzystać i zmuszeni są pozostawać przy starym systemie czerpania wody zwiększonym nakładem pracy, a więc przy mniejszej wydajności produkcyjnej i dalszym zacofaniu gospodarczym.

Przykład ten, zaczerpnięty z życia współczesnego Egiptu, ilustruje zależność postępu technicznego od miejscowych warunków społecznych, a w pierwszym rzędzie od rozwarstwienia klasowego.²⁷

Toteż w konkretnych badaniach terenowych zwrócić należy przede wszystkim uwagę na obszary silnych kontrastów społecznych, na współistnienie wielkiej własności ziemskiej i zacofanego w rozwoju biedniactwa, na krańcowe położenie badanych obszarów w stosunku do ośrodka dyspozycji gospodarczej²⁸ i na inne zjawiska z tej dziedziny.

Przy badaniach pamiętać należy o istniejących wpływach środowiska produkcyjnego, o istnieniu nadbudowy politycznej i kulturalnej, o tych wszystkich faktach, które w procesie rozwoju stosunków społecznych na wsi stanowią splot szczególnie skomplikowany.

²⁷ Przykład powyższy zaczerpnięty jest z artykułu Alberta Demangeon pt. „L'habitat rural en Egypte“, zamieszczonego w jego „Problemes de la geographie humaine“.

²⁸ Porównaj W. I. Lenin „Program rolny Socjaldemokracji“ i „O rozwoju kapitalizmu w Rosji“ jak również szczegółowe opracowanie tych dwu książek w pracy J. Sauszki: „O niektórych zagadnieniach wzajemnego oddziaływania społeczeństwa i środowiska geograficznego w szkolnych kursach geografii ZSRR“ zamieszczone w nr 2 czasopisma „Geografia w Szkole“.

Wnioski, wyciągane z badań przeprowadzanych w tej dziedzinie, winny być bardzo ostrożne, aby nie popaść bądź w mechanistyczno-przyrodniczy determinizm, bądź w geograficzny nihilizm.²⁹

W sumie jednak wpływy środowiska geograficznego są w rolnictwie (oczywiście w zależności od stopnia rozwoju społecznego) większe aniżeli w innych gałęziach produkcji i posiadają przeważnie charakter opóźniający.

Środowisko geograficzne odgrywa poważną rolę w procesie bogacenia się lub ubożenia średniactwa wiejskiego. W zależności od swego zróżnicowania — ułatwia ono bogacenie się średniaków i ich przemianę w kułaków, bądź też przyspiesza ich spadek do kategorii biedaków.

W ten sposób również środowisko geograficzne bierze swój udział w rozwoju stosunków społecznych,

e. Zmiany w środowisku geograficznym na skutek działalności społecznej

Z zagadnieniem zależności produkcji rolnej od środowiska geograficznego łączy się ściśle drugie zagadnienie: zmian, jakie człowiek wprowadza do środowiska geograficznego jako rezultat swej gospodarki.

Należy wyodrębnić zmiany spowodowane gospodarką rolną w środowisku geograficznym, od zmian, jakie powstają na skutek tworzenia się przemysłowo-miejskiego środowiska produkcyjnego. Pomimo bowiem zmiany, a niejednokrotnie całkowitego usunięcia jednej z cech charakterystycznych środowiska geograficznego (np. szaty roślinnej), człowiek nadal przebywa i produkuje w odkształconym środowisku geograficznym.

Deforestacja

Z istotnych zmian, jakie w ciągu wieków wprowadziła działalność ludzka do środowiska geograficznego, należy w pierwszym rzędzie zaliczyć zmiany w szacie roślinnej, a wśród nich deforestację, dokonaną na wielką skalę na niektórych obszarach.

Deforestacja, w czasach starożytnych, prowadziła nawet do opuszczania całych terytoriów przez zamieszkujące je społeczeństwa i przenoszenia się w inne okolice, do przesuwania się centrów kulturalnych i państwowych.

²⁹ Termin niniejszy przyjęty jest za cytowaną już pracą Sauszki. Przyjmuje go, gdyż dobrze oddaje stanowisko polegające na negowaniu wszelkich wpływów środowiska geograficznego w rozwoju stosunków społecznych.

Zjawisko deforestacji znane jest również w Europie północnej, środkowej i wschodniej, gdzie na skutek wielowiecznej działalności ludzkiej rozległe tereny zdobyte zostały dla osadnictwa rolnego.

Ze zjawiskiem deforestacji na wielką skalę spotykamy się i dzisiaj w Stanach Zjednoczonych A. P. Ma ono tutaj jednak całkowicie odmienny charakter. W poprzednich wypadkach mieliśmy do czynienia z trzebieeniem lasów przez bezpośrednio zainteresowanego producenta rolnego, dla zabezpieczenia sobie większej powierzchni obsiewu, większego warsztatu produkcji rolnej. W Stanach Zjednoczonych mamy wciągnięcie gospodarki leśnej w obręb odległego geograficznie centrum dyspozycji kapitałowej. Prowadzony tam jest, przez kapitalistyczne przedsiębiorstwa eksploatacyjne, rabunkowy wyrąb lasów dla celów handlowych i przemysłowych.

Różnica jest jeszcze ta, że w pierwszym wypadku mieliśmy do czynienia z działalnością społeczeństwa, które znajdowało się na takim poziomie rozwoju, że nie było w stanie przewidzieć skutków swojej deforestacyjnej działalności, w drugim zaś wypadku stan wiedzy agronomicznej, klimatycznej i przyrodniczej był na takim poziomie, że skutki, jakie obecnie odczuwają środkowe Stany w postaci wylewów Missisipi, zwiększonej erozji, burz piaskowych — były całkowicie do przewidzenia.

Nauka amerykańska, zdając już sobie sprawę z tego groźnego dla amerykańskiego rolnictwa zjawiska, widzi zło nie tam, gdzie się ono znajduje istotnie. Te świadome dewastacje, powodowane ustrojem kapitalistycznym, tłumaczone są... „nieostrożnym“ obchodzeniem się człowieka z przyrodą.

Ze stanowiskiem „nieruszania“ przyrody spotykamy się również i u najwybitniejszych burżuazyjnych przedstawicieli antropogeografii przy omawianiu drugiej zasadniczej zmiany, jaką człowiek wnosi do krajobrazu geograficznego, a mianowicie uprawy rolnej, opartej o system nawadniania w obszarach pustynnych.³⁰

Irygacja

O ile deforestacja ma charakter jednorazowej, trwałej zmiany w krajobrazie, o tyle system nawadniania był od początku świadomym oddziaływaniem człowieka na przyrodę, był przełamywaniem granic, jakie za-

³⁰ Zobacz: Jean Brunhes „La géographie humaine“, rozdział IX, „L'esprit géographique“ i Jean Brunhes „L'irrigation“ str. 455, gdzie autor dochodzi do ostatecznych wniosków: „Lepiej zadowolić się niewielką przewagą, niż narażać się na przegrane, które są katastrofami. Taka winna być ostrożna mądrość przystosowania geograficznego“.

kreśliła ona osiedlaniu ludzkiemu. System nawadniania jest klasycznym przykładem gospodarki ludzkiej w krytycznych warunkach środowiskowych.

Zmiany środowiska geograficznego, jakie wprowadza system nawadniania, różnią się od zmian wprowadzonych przez deforestację tym, że systemy nawadniania mogły powstać jedynie w wyniku zbiorowej akcji społecznej, ujętej w ramy gospodarcze i organizacyjne. Różnią się tym, że są świadomym wynikiem procesów produkcyjnych, że stanowią jeden z elementów środowiska produkcyjnego, naniesionego na środowisko geograficzne.

Jak bardzo prawdziwa jest zasada konieczności zbiorowej i zorganizowanej interwencji społecznej dla przezwyciężenia krytycznych warunków środowiskowych, może służyć przykład systemu nawadniania w Mezopotamii. Bogactwo i potęga państw, powstających i rozprzestrzeniających się w dolinie Eufratu i Tygrysu, zależne było od utrzymywania i pilnowania sieci kanałów. Każdorazowa inwazja nomadów, czy zaniedbanie kanałów, sprowadzało za sobą natychmiastowy upadek państwa, kultury i wprowadzało pustynię w jej dawne obszary.

Zjawisko to miało miejsce nie tylko w Mezopotamii. Równie poważną rolę odgrywały systemy irygacyjne na niektórych obszarach Indyj. Wspomina o tym i Engels³¹ i Karol Marks³². Przy czym obaj zwracają uwagę na takie fakty, jak konieczność wyłożonego, zbiorowego i zorganizowanego wysiłku przy utrzymaniu kanałów faworyzowała despotyzm polityczny i jak z drugiej strony, istnienie tego despotyzmu uwarunkowane było istnieniem systemu nawadniania. Despotyzm upadał za każdym razem, gdy tylko zaniedbał opieki nad źródłem swego istnienia — systemem nawadniania.

Innych przykładów ścisłej zależności kultury od nawadniania w tych obszarach dostarczają wyniki badań archeologicznych w południowych częściach wschodniego Turkiestanu.

Ekspedycje natknęły się tutaj na ślady dawnych miast, znajdujących się obecnie już w szczerzej pustyni, ale zaledwie o kilka kilometrów od dzisiejszych miast — oaz. Zjawisko przesuwania się miast tłumaczy tylko przesuwanie się koryta rzeki i umiejętność mieszkańców w opanowaniu technicznego systemu nawadniania.³³

³¹ F. Engels, *Anty-Dühring*, str. 175.

³² K. Marks, *Brytyjskie panowanie w Indiach*, str. 483.

³³ w/g t. VIII „*Geographie Universelle*“ P. Vidal de la Blache et L. Gaulois.

Kraje feudalne

Wpływy rozwijającego się kapitalistycznego środowiska produkcyjnego sięgają i na obszary społeczeństw feudalnych, odwracając niejednokrotnie dotychczasową drabinę zależności, nie zmieniając jednak istoty stosunków społecznych.

Formy wciągania omawianych terenów w orbitę wpływów środowiska produkcyjnego zależne są w znacznej mierze od warunków miejscowych, a w pierwszym rzędzie od ewentualnego istnienia bogactw naturalnych.

Tak na przykład, odkrycie źródeł nafty w Iraku przesądziło o zmianie oblicza tego kraju. Plany rekonstrukcji kanałów irygacyjnych zostały zaniechane, rolnictwo pozostaje nadal w zaniedbaniu, centrum ciężkości kraju przeniosło się na północ w kierunku Mossulu. Irak staje się producentem nafty. Społecznie w Iraku do tej pory nie nastąpiły istotne zmiany. Wykupiono jedynie tereny od dawnych feudałów dla imperialistycznego kapitału naftowego. Los chłopów, plantatorów daktyliów, hodowcy owiec, czy producenta jęczmienia, nie zmienił się, a kapitał międzynarodowy „chroni” kraj przed ewentualnym powstaniem przemysłu przetwórczego, rafinerii nafty, czy innego ośrodka, który, wzmagając liczbę proletariatu, dawałby podstawę do przyszłej zmiany stosunków społecznych. Mamy tu nadal do czynienia z tyranią feudalną, tylko że wykonywaną przez kapitał międzynarodowy.

Podobnie i penetracja kapitału amerykańskiego, przywłaszczającego sobie złoża naftowe w Arabii Saudyjskiej, w rzeczywistości nic nie zmienia w wewnętrznych stosunkach społecznych tego kraju.

W odmienny sposób nastąpiła penetracja środowiska produkcyjnego w gospodarkę rolną Egiptu. Tutaj międzynarodowy rynek bawełniany oparował rolnictwo egipskie na skutek odległych wydarzeń natury politycznej, jakimi były: wojna secesyjna w Stanach Zjednoczonych i pozbawienie w ten sposób angielskiego przemysłu bawełnianego dostaw bawełny. I tutaj interwencja środowiska produkcyjnego wprowadziła zmiany w charakterze produkcji rolnej. Przede wszystkim z polikultury zbożowej, o przewadze pszenicy i jęczmienia, rolnictwo egipskie przeszło prawie na monokulturę bawełnianą. Zmieniony został prawie całkowicie system irygacyjny z basenowego na kanałowy, jako na bardziej odpowiadający uprawie bawełny.³⁴ Jednakże nie zmienił się ani system podnajmu pól fella-

³⁴ Porównaj na ten temat:

Walter Fitzgerald „Africa”, Londyn 1945.

„Strany Bliźniowo i Środkowo Wschodu”, Moskwa 1944.

Albert Demangeon: „L'habitat rural en Egypte” loco cit.

hom przez wielkich właścicieli, ani procentowy stosunek wielkiej własności do małej, ani nie uległy zmianie stosunki społeczne. Mamy tutaj znowu do czynienia z wykupieniem prawa wyzysku z rąk dawnych feudałów przez angielski kapitał bawełniany, od którego teraz całkowicie zależy gospodarka egipska.

Stosunek kapitału imperialistycznego do społeczeństw krajów feudalnych jest podobny do stosunku do pierwotnych społeczeństw obszarów kolonialnych. Podobny jest również hamujący wpływ kapitalizmu na rozwój tych społeczeństw.

*

Dotychczasowe rozważania o wpływie środowiska geograficznego na rozwój społeczeństwa miały na celu wyodrębnienie pewnych obszarów, bądź pewnych środowisk o określonym układzie sił społecznych, w których wpływ środowiska geograficznego zaznaczał się stale, był stale większy aniżeli na pozostałych obszarach. Rozważania dotychczasowe szły również po linii wyodrębnienia ujemnego wpływu środowiska geograficznego, jego wpływu hamującego na rozwój społeczny.

Chodziło także o zdanie sobie sprawy, jak w tych samych środowiskach geograficznych czy społecznych wpływ czynników geograficznych zmienił się w czasie.

Wpływ środowiska geograficznego na rozwój społeczeństwa objawia się jednak nie tylko w określonych przez nas obszarach i środowiskach społecznych. Wpływ ten występuje niejednokrotnie z większą lub mniejszą siłą w zupełnie określonych warunkach społecznych i w ściśle określonym czasie oraz miejscu. Ma on wówczas charakter przyspieszający bądź opóźniający procesy społeczne, zależnie od danych okoliczności.

O tego rodzaju wpływie mówi Karol Marks w swojej pracy „Walki klasowe we Francji“, gdy wskazuje na nieurodzaj i zarazę na kartofle, które nawiedziły wiosną 1848 roku wieś francuską, jako na jedną z przyczyn rewolucji 1848 roku.

O tego rodzaju wpływie mówi on w tej samej pracy, wskazując na bezpośredni związek, jaki zachodził we Francji pomiędzy następującymi zjawiskami: stałych kilkuletnich urodzajów zbóż, połączonych z rozdrobnieniem pól i szerzeniem się lichwy gruntowej.

W swoim ciekawym artykule monograficznym Demangeon odwraca kolejność zjawisk, przypisując wprowadzenie uprawy bawełny zmianie systemu irygacyjnego i nie wspomina nic o roli manchesterskiego przemysłu bawełnianego w tej zmianie. Przykład, do jak fałszywych wniosków można dojść, forsując geografizm za wszelką cenę i chcąc tłumaczyć wszelkie zjawiska gospodarcze przyczynami geograficznymi.

Tego samego rodzaju wpływu warunków przyrodniczych dopatrują się historycy w wybuchu Wielkiej Rewolucji 1789 roku, podając jako jedną z jej przyczyn nieurodzaj zboża i brak chleba w Paryżu.

Oczywiście wybuch rewolucyj w latach 1789 i 1848 zależny był od ogólnego rozwoju sił społecznych i gospodarczych, a przypadek urodzaju czy nieurodzaju mógł tylko przyspieszyć bądź opóźnić wybuch rewolucji.

Jeżeli chodzi o zastosowanie geograficznej metody badań, to owe poszczególne wypadki wpływów środowisk przyrównać można do wypadków mikroklimatu czy mikroregionu, których dokładna znajomość wpływa nie z poznania praw i zasad ogólnych, ale z dokładnych studiów terenowych, opartych na znajomości ogólnych prawideł.

Badanie i wykrywanie tego rodzaju przypadków nie wchodzi już w zakres niniejszej pracy.

Mieczysław Fleszar

Józef Borowik

Nowe zadania fizjografii w Polsce

1. GŁÓWNE KIERUNKI BADAŃ FIZJOGRAFICZNYCH

Określenia „fizjografia“, „badania fizjograficzne“ używane są powszechnie. Mają, można powiedzieć, ugruntowaną tradycję. Można jednak łatwo się przekonać, że poza gronem specjalistów w tej dziedzinie istnieją dosyć rozbieżne wyobrażenia o treści, kierunkach i zakresach badań fizjograficznych.

Słowo „fizjografia“, mając ponad 100 lat (użyte przez Humboldta w 1815 r.), dotąd nie otrzymało jasnego i jednolitego znaczenia. Jeden z najnowszych popularnych słowników geograficznych nie próbuje nawet dać definicji pojęciowej, poprzestając na zanotowaniu genezy słowa. W „Słowniku Języka Polskiego“ z 1900 r. (tzw. „Słownik Warszawski“ tom I, str. 748) znajdziemy próbę takiej definicji: „opis przyrody, rys stosunków przyrodniczych pewnej okolicy“. Charakterystyczny będzie zupełny brak tego wyrazu w mniej więcej równoczesnej (rok 1899) Encyklopedii Orgelbranda, wydawanej w okresie silnego rozwoju polskiej nauki fizjograficznej, w 33 lata po powstaniu Komisji Fizjograficznej PAU. W encyklopediach okresu międzywojennego znajdujemy określenie dość mętne i rozbieżne jak: „Zbiór wiadomości o kraju pod względem fizycznym“, „Opis kraju lub okolicy pod względem przyrodniczym“, „Badania fizjograficzne mają na celu rozpoznanie budowy geologicznej kraju, jego zasobów mineralnych, roślin i zwierząt, a także poznanie warunków meteorologicznych i klimatycznych“, „Nazwa tej części krajoznawstwa, która zajmuje się gromadzeniem wiadomości o pewnych obszarach z zakresu geologii, meteorologii, świata roślinnego i zwierzęcego“.

Wreszcie u Maliszewskiego i Olszewicza znajdujemy takie określenie fizjografii z powołaniem się na praktykę Komisji Fizjograficznej PAU: „Nazwą fizjografii jest objęta w Polsce ta część krajoznawstwa, która gromadzi wiadomości o pewnym obszarze lub całym kraju z zakresu geologii, meteorologii, zoologii, botaniki i innych nauk przyrodniczych“.

Poza Polską nowocześni geografowie (Davis, Penk, Braun) używają nazwy fizjografii dla oznaczenia tej części geografii fizycznej, w której szczególnie jest uwzględniona morfologia ziemiska. Tego rodzaju oznaczenie spotykamy również w literaturze geograficznej rosyjskiej, szczególnie wówczas, gdy jednocześnie dla danego terenu podawane są składniki geologiczne i paleogeograficzne.

Widzimy więc, że w ujęciu potocznym, fizjografia jest „zbiorem wiadomości“, „opisem kraju lub okolicy“, „częścią krajoznawstwa“ — wszystkim tylko nie nauką. Pojęcie to pozostaje w pewnym przyczynowym związku z niedostatecznie wyodrębnionym i niesamodzielnym charakterem fizjografii, która czerpie ze wszystkich dziedzin naukowych materiały ściśle opisowy, statyczny i staje się konglomeratem wiadomości o stosunkach naturalnych danego kraju, lub jakiegokolwiek jego części, w danym czasie. Zadania fizjografii są jednakże nieskończone, ponieważ przyroda na danym terenie ulega stałym przemianom i wiadomości fizjograficzne odpowiednio winny ulegać stałej aktualizacji.

Wobec rozwoju krajobrazu fizjograficznego w czasie — powstaje jeszcze jeden ważny kierunek fizjografii, dający pojęcie o przemianach rozwojowych danego krajobrazu. Jednym z zadań, nęcącym nie tylko teoretyka lecz posiadającym znaczenie w życiu codziennym, jest odтворzenie dawnego krajobrazu naturalnego, bardziej harmonijnego pod niektórymi względami. Do obrazu tego dochodzi się powoli na podstawie badań subfossilnych, paleobotanicznych, do których jeszcze wrócimy przy omawianiu niektórych zagadnień „fizjografii stosowanej“.

Żeby w tym nieograniczonym w swej obfitości i różnorodności materiale wprowadzić pewien porządek, szczególnie istotny przy użytkowaniu materiałów a niezbędny przy wszelkiego rodzaju świadomym planowaniu, konieczny jest jakiś system klasyfikacji odpowiadający podziałowi systematycznemu nauk, z którego fizjografia czerpie swój materiał. Najbardziej naturalnym i przejrzystym wydaje się podział przedmiotu zainteresowań fizjografii na cztery działy: świat nieorganiczny naszego otoczenia, świat roślinny, świat zwierzęcy oraz obraz rozwoju krajobrazu.

Odpowiednio do tego zarysowują się cztery kierunki badań fizjograficznych. (Niektóre komitety fizjograficzne regionalne, np. Poznańskiego Towarzystwa Naukowego, tworzą odpowiednio do tego naturalnego podziału — specjalne sekcje).

Okres uniwersalnych fizjografów, tak samo jak okres naturalistów — encyklopedystów należy dzisiaj do przeszłości; toteż i w fizjografii zaznacza się zupełnie wyraźne różniczkowanie na wymienione cztery dziedziny, jak też specjalizacja fizjografów w obrębie każdej z nich. Jeżeli chodzi o fizjografię podłoża nieorganicznego, a więc o stosunki naturalne w atmosferze, hydrosferze, stosunki geologiczne i w krajobrazie geomorfologicznym — badaniem jej zajmują się przede wszystkim geografowie, geolodzy, gleboznawcy i klimatolodzy. Fizjografią szaty roślinnej zajmują się botanicy, leśnicy i rolnicy. Wreszcie stosunkami w świecie zwierzęcym interesują się głównie zoolodzy, lekarze, oraz entomolodzy w służbie ochrony roślin. Badania w zakresie odtwarzania rozwoju krajobrazu są u nas dopiero zapoczątkowane.

Gdy zdamy sobie sprawę z ilości grup zwierzęcych i roślinnych, z mnogości odmian w obrębie gatunków, jeżeli zdamy sobie sprawę z bogactwa odchyleń lokalnych w stosunkach klimatycznych, hydrologicznych i w rzeźbie terenów, gdy ocenimy wpływ wywierany przez te wszystkie składniki na każdy wysiłek gospodarczy człowieka, wtedy zrozumiemy nie tylko bogactwo treści fizjograficznej, ale także niezmiernie istotne znaczenie praktyczne tych setek i tysięcy opracowań, oraz wpływ zdobytej wiedzy na kształtowanie naszej codziennej egzystencji. Wystarczy wymienić jedynie takie dziedziny naszej egzystencji, z którymi powszechnie jesteśmy obeznani, a więc sprawę szerzenia się szkodników w lasach i w rolnictwie, sprawę takich chorób jak malarią lub dżuma, sprawy ptactwa i gryzoni, zagadnienie szczurów, dających się szczególnie we znaki na terenie portów, sprawy erozji, unoszącej cenne części wydajnych gleb, sprawy zalesienia itd.

Celem uwydatnienia ścisłych związków zachodzących między fizjografią a codziennym działaniem gospodarczym, pozwolę sobie przytoczyć kilka przykładów. Przykłady te są zapożyczone ze świetnego zarysu ekologii zwierząt, pióra Kazimierza Demela. Obrona przed sójką chojnowką, która od czasu do czasu dokonuje w lasach wielkich spustoszeń, wymaga od człowieka stałej czujności, wielkiego aparatu i pociąga kolosalne wydatki. Tymczasem sójka chojnowka ma aż 80 wrogów (w tym 70 wśród błonkówek i 10 wśród muchawek) i w układzie bardziej naturalnym nie ma obawy, żeby mogła zbyt szybko się rozplenić. Znamy

wszyscy robaki — dżdżownice i mniej więcej domyślamy się, że one dokonywują spulchnienia gleby, ale skuteczność tego procesu zależy od ilości dżdżownic. Otóż znajdowano na 1 ha ziemi ornej aż 133 tys. tych robaków o ogólnej wadze 400 kg. Według profesora Bassalika, dżdżownice te na 1 ha przetrabiają w ciągu roku 720 kg liści, czyli przerabiają na humus 1/6 całej ściółki w lesie bukowym. To już daje nam wyobrażenie o intensywności życia zwierzęcego w naszym bezpośrednim otoczeniu. Jeszcze jeden przykład z książki Demela: para sikor w ciągu roku spożywa 150 kg owadów, głównie gąsienic i jaj, możemy sobie wyobrazić koszt zastąpienia tej pożytecznej pracy sikor.

Wszystko, co powiedzieliśmy dotychczas o naturze fizjografii, o zasadniczych kierunkach badań oraz o zamówieniu społecznym, akcentującym szczególnie potrzeby chwili w tej dziedzinie — prowadzi do zupełnie naturalnego podziału fizjografii na fizjografię teoretyczną oraz na fizjografię stosowaną, powiazaną ściśle z bezpośrednimi potrzebami gospodarczymi. Ten podział wydaje się nam najbardziej istotny, kryteria planowania w jednym i drugim wypadku są zgoła odmienne jak również odmienne jest tempo pracy, sposób podejścia i możliwości realizacyjne.

2. „ZAMÓWIENIE SPOŁECZNE“

Jest zastanawiające, do jakiego stopnia stan i rozwój badań fizjograficznych poszczególnych krajów zależy od zjawiska, które najlepiej można określić jako „zamówienie społeczne“. Weźmy kilka przykładów z bardzo odległych terenów i z rozmaitych okresów. Prekursorami podbojów kolonialnych byli, obok kupców i misjonarzy, w pierwszym rzędzie podróżni i naukowcy. W wielkich muzeach kolonialnych w Paryżu, w Rzymie, w Amsterdamie spotykamy niezmiennie na pierwszym miejscu galerię naturalistów, geografów i etnografów, których działalność w dziedzinie fizjografii krajów egzotycznych torowała drogę ekspansji handlowej i politycznej państw imperialnych. A cóż mówić o literaturze fizjograficznej angielskiej i amerykańskiej dotyczącej wszystkich krajów, na które rozciągają się ich aspiracje imperialistyczne.

Weźmy inny przykład: dzieje podboju Syberii i opanowania przez Rosję carską odległych, trudnych terenów najdalszego wschodu — Kamczatki, wysp Aleutskich oraz Alaski. W miarę posuwania się na wschód wypraw kupieckich i zbrojnych oddziałów, a czasem nawet wyprzedzając je, udają się tam żeglarze i fizjografowie, którzy sporządzają pierwsze opisy fizjograficzne. Następnie, organizuje się ekspedycje naukowe z wy-

łącznym zadaniem odtworzenia oblicza fizjograficznego tych ziem. Następują po tym długie okresy jakby letargu, ale przeprowadzenie linii transsyberyjskiej, zjawienie się nowych interesów kapitalistycznych i imperialistycznych stwarza nowe zamówienie społeczne i powoduje wzrost zainteresowań praktycznych. Tak np. mamy do zanotowania w pierwszym dziesięcioleciu XX w. bogatą literaturę fizjograficzno-rybacką Dalekiego Wschodu, w szczególności stosunków na rzece Amurze, na Sachalinie i Kamczatce.

Inny zupełnie charakter społeczny i rozmach naukowy mają badania fizjografów radzieckich. Szczególnie bogata aktywność badawcza radzieckich terenów wschodnich i południowo - wschodnich przypada na okres realizacji kolejnych planów gospodarczych w socjalistycznym Związku Radzieckim. Jednym ze zdumiewających swoim zakresem i bogactwem osiągnięć były badania fizjograficzne na terenie Związku, prowadzone pod auspicjami Akademii Nauk Związku Radzieckiego w latach 1930—1940. Rzucone przez kierowników partii i przez rząd radziecki hasło zinwentaryzowania i zdynamizowania rodzimych bogactw naturalnych, stworzyło jedyne w swoim rodzaju zamówienie społeczne. Zwiedzając w Moskwie w r. 1945 tylko dwa instytuty — geograficzny i zoologiczny, mogłem podziwiać ilość uruchomionych w tych latach ekspedycji, liczbę wciągniętych do systematycznych badań fizjograficznych pracowników naukowych, bogactwo zebranego materiału oraz szybkość praktycznego użytkowania wiadomości.

I trzeci przykład, nasz rodzimy. Znany jest powszechnie kilkudziesięciotomowy dorobek Komisji Fizjograficznej Polskiej Akademii Umiejętności z pierwszego okresu istnienia Komisji, który można zamknąć datą 1914 r. Są to prace nad poznaniem oblicza ziem polskich i to specyficznie zakreślone. Prace te były prowadzone intensywnie, z zapalem, mimo warunków szczególnie nie sprzyjających — rozdarcia dzielnicowego, niechęci władz, szczupłego aparatu ludzkiego, oraz braku środków materialnych. Lecz istniało „zamówienie społeczne“, wiążące się z zaszczepieniem zainteresowania do rozwoju nauk przyrodniczych, tkwiące korzeniami w ruchu społeczno-kulturalnym, akcentującym potrzebę pozytywnych wiadomości o krajowych bogactwach naturalnych, na których jedynie może się opierać rozwój gospodarczy.

Działalność tej samej komisji w okresie dwudziestolecia międzywojennego mimo szeregu, zdawałoby się, sprzyjających okoliczności zamarła i komisja w końcu została rozwiązana. Byłoby interesującym zbadanie

przyczyn tego upadku badań fizjograficznych w Polsce przedwrześniowej.

Ile razy trzeba sięgnąć do szerszego pojęcia ziem polskich, a więc włączając cały Śląsk i Pomorze aż po obecne granice na Odrze i Nysie — zawsze trzeba szukać materiału albo w opracowaniach z okresu ostatniej wojny i powojennych, albo w piśmiennictwie okresu z przed pierwszej wojny światowej. Dotyczy to także, zarówno historii, jak geografii gospodarczej, jak wreszcie fizjografii Pomorza i Śląska. Można znaleźć w encyklopedii Polskiej Akademii Umiejętności dane co do opadów i zachmurzenia we Wrocławiu, Szczecinie i Kołobrzegu, o odpływie ilościowym i jakościowym Odry, o krajobrazie i warunkach klimatycznych zachodniego pojezierza pomorskiego oraz Żuław gdańskich. Daleko trudniej będzie znaleźć dane tego rodzaju w pracach drukowanych w okresie międzywojennym. Było to, jak pisałem, wyrazem pewnych cech produkcji naukowej i naukowo-propagandowej okresu międzywojennego: „mistycyzmu“, „rezygnacji“ i „fragmentaryczności“.

Pozwolę sobie wyrazić zdanie, że głównej przyczyny nienadążania Polski z przed 1939 r. w dziedzinie badań fizjograficznych jak i w tyłu innych, m. in. w gospodarczej, społecznej i kulturalnej — należy szukać w pewnej postaci marazmu, który przenikał całość stosunków w Polsce przedwrześniowej.

A oto obecnie, po trzech latach pracy w nowych warunkach możemy śmiało mówić o renesansie badań fizjograficznych w Polsce. W dalszym ciągu zastanowimy się bardziej szczegółowo nad pocieszającym obrazem tego renesansu, nad treścią i obecną organizacją badań fizjograficznych w Polsce. Na razie pragnę jedynie powiązać ten objaw z powstaniem zamówienia społecznego, którego Polska międzywojenna nie była w stanie wytworzyć.

Dwie, szczególnie istotne, pozycje składają się obecnie na zamówienie społeczne. Przede wszystkim potrzeba poznania fizjografii ziem odzyskanych, nierozzerwalnie związana z zagospodarowaniem tych ziem. Zadania szczególnie ważne z tego względu, że większość ludności zagospodarowującej się na tych ziemiach, nie posiada dotąd znajomości terenu, na którym pracuje. Odpowiednikiem istnienia takiego zamówienia społecznego jest fakt, że blisko 2/3 tematów opracowywanych pod auspicjami Komitetu Badań Fizjograficznych dotyczy fizjografii ziem odzyskanych. Pocieszająca pod tym względem jest niezwykła prężność organizacyjna i wydajność twórcza wrocławskiego ośrodka naukowego. Sekunduje mu ośro-

dek poznański, poświęcający znaczną część swojej uwagi ziemiom odzyskanym. Lecz nie tylko te dwa ośrodki, związane niejako organicznie z ziemiami odzyskanymi, wydajnie odpowiadają na zamówienie społeczne swoich terenów. Również bardziej odległe centra naukowe, jak Kraków, a nawet Lublin, wspierają pracę fizjografów wrocławskich i poznańskich.

Drugim bodźcem, wywierającym wpływ na badania fizjograficzne w Polsce, jest plan sześcioletni. Sprawie tej poświęcimy w dalszym ciągu nieco więcej uwagi. Obecnie wystarczy, jeżeli się powołamy na znaczenie rejonizacji w całym systemie planowania. Otóż, nie wydaje się możliwe dojście do koncepcji naturalnych ograniczonych regionów gospodarczych inną drogą jak zestawiając obraz fizjograficzny regionów z postulatami zamierzonych przekształceń gospodarczych.

Plan sześcioletni nie przewiduje niestety powiązania zadań gospodarczych z szerszą akcją badań fizjograficznych, głównie dlatego, że nie są w tym okresie przewidziane żadne poczynania, mające na celu głębszą przemianę przez uruchomienie nowych resursów naturalnych. Nie przewidziane są również fundusze na to, żeby uruchomić badania fizjograficzne na szerszą skalę już teraz, licząc się z tym, że wyniki tych badań muszą z natury rzeczy znacznie wyprzedzać poczynania gospodarcze. Mamy pewność, że niedociągnięcia planu pod tym względem zostaną w najbliższych latach wyrównane i plan sześcioletni stanie się, podobnie jak wszystkie tego rodzaju plany w Związku Radzieckim, silnym, zdrowym i naturalnym impulsem dla rozwoju badań fizjograficznych na właściwą skalę.

Są naturalnie i inne zapotrzebowania na badania fizjograficzne, nie tylko gospodarcze; ale siła „zamówienia społecznego“ zawarta w nich nie jest raczej dotąd ujawniona. Mam na myśli potrzeby dydaktyczne, w szczególności ognisk metodycznych w dziedzinie geografii, zoologii i botaniki. Poza tym niewątpliwie znaczną rolę odgrywają tematy fizjograficzne w procesie studiów uniwersyteckich przyrodniczych, szczególnie w pracach seminaryjnych przy zdobywaniu niższego stopnia akademickiego. Pewne bodźce w kierunku ożywienia badań fizjograficznych płyną w wyniku badań indywidualnych i zespołowych w zakresie ekologii zwierząt, fitosocjologii. Najbardziej jednak istotną zachętą — wciąż mówimy o czynnikach stale oddziaływujących na zainteresowania typu akademickiego — stwarza odczuwane przez grono naukowców zamiłowanie do poznania swego kraju.

Żadna z tych sił działających stale nie wytwarza sama przez się zamówienia społecznego, którego cechą znamiennej jest imperatyw natychmia-

stowości, zainteresowanie, chłonność otoczenia w stosunku do wyników prac, co ze swej strony wytwarza pewien zapal ogarniający coraz szersze grono badaczy. Wszystko razem przyczynia się do tego, że cały system pracy na skutek działania specyficznych impulsów — dynamizuje się. Tego rodzaju sytuacja powstanie dopiero wówczas, gdy postawimy przed fizjografią wyraźne zadania praktyczne — gospodarcze i wychowawcze.

3. FIZJOGRAFIA STOSOWANA A POTRZEBY GOSPODARCZE

Organiczne powiązanie badań fizjograficznych z potrzebami gospodarczymi jest zasadniczym postulatem, warunkującym stały, zdrowy i wszechstronny rozwój tej dziedziny wiedzy. Obecnie spotykamy się nie tylko z utartym pojęciem fizjografii rolniczej albo fizjografii rybackiej, ale też z bardzo bogatym piśmiennictwem z tego zakresu. Znaczna ilość publikacji instytutów naukowych rolniczych, stacji doświadczalnych rolniczych, zakładów naukowych rybackich i hydrobiologicznych, ma charakter wyraźnie fizjograficzny. Jeżeli się bliżej przyjrzyć bibliografii prac naukowych z zakresu higieny społecznej, urządzeń sanitarnych itp., znowu możemy zgromadzić dostateczny zasób pozycji, który pozwoli na stwierdzenie fizjografii sanitarnej. W związku z zadaniami planowania przestrzennego został zgromadzony bogaty materiał danych fizjograficznych z terenu dezyderatów i potrzeb przez ludność miejscową.

kim nieodzownych przy rejonizacji okręgów gospodarczych. Istnienie potężnych instytutów naukowych dbających o rozwój rolnictwa, leśnictwa, łąkarstwa, melioracji, osadnictwa i rybactwa, o których mówiliśmy w rozdziale poprzednim, daje samo przez się rękojmię, że stosowane już badania fizjograficzne będą się stale rozwijały i pogłębiały. A przecież dotychczas, niezliczone generacje rolników i rybaków zdobywały niezbędną wiedzę fizjograficzną wieloletnim, kosztownym doświadczeniem, oraz drogą przekazanych, nieraz wątpliwej wartości, tradycji gospodarczych.

Z doświadczenia Instytutu Bałtyckiego, przy organizowaniu narad naukowych na temat zagospodarowania Żuław gdańskich oraz Kaszub północnych, można stwierdzić, jak doniosłą rolę w planowaniu gospodarczym, a szczególnie w racjonalnym realizowaniu planów odgrywać będą dostarczone na czas wiadomości fizjograficzne. Lista najbardziej pilnych opracowań, jak poziomu wód gruntowych, panujących wiatrów, nasłonecznienia, opadów, charakteru gleb, chwastów, owadów, gryzoniów, rzeźby terenu, formacji geologicznych, zespołów roślinnych, ptactwa itp., formowała się nie na podstawie sugestii ze strony fizjografów, lecz w wyniku zgłaszanych, niezbędnych dla wszelkich zabiegów planowania, a przede wszyst-

Na terenach, szczególnie na ziemiach odzyskanych ozłowiek gospodarujący stają często wobec nowych problemów, nie posiadając ani tradycji pracy na nowym terenie, ani dostatecznej pomocy ze strony instytucji opiekujących się gospodarczym rozwojem tych ziem. Tym właśnie tłumaczyć należy powołanie komisji fizjografii rolniczej w ośrodku poznańskim i zdobycie znacznych funduszy na możliwie szybsze gromadzenie danych fizjograficznych. Nie można przy tym upraszczać sprawy drogą przyswajania wyników badań niemieckich, prowadzonych poprzednio na tych terenach. Po pierwsze, nie wszystkie tereny są równomiernie zbadane a po drugie — w dziedzinie fizjografii nie wystarcza jednorazowe i przygodne wejrzenie w stosunki na danym terenie. Wiadomości muszą być stale kontrolowane, uzupełniane i zacieśniane do coraz mniejszych regionów naturalnych. Fauniści wrocławscy wykryli na Śląsku szereg nowych, nie opisanych na tym terenie gatunków ze świata zwierzęcego. Trzeba poza tym zdawać sobie sprawę, że zadaniem opisu fizjograficznego jest nie tylko zanotowanie gatunków, ale też ustalenie nasilenia ich występowania, jak też stosunek liczbowy do pokrewnych odmian i gatunków. A wiadomo już jest z literatury przedwojennej, że gatunki zwierzęce ukazują się i zanikają, niektóre z nich mogą być korzystne dla gospodarki, inne obojętne, ale mogą być też wyraźnie szkodliwe. Wystarczy tu wspomnieć o stoncy ziemniaczanej, która może podciąć dobrobyt całej połaci kraju, albo o krabie chińskim, który już przed wojną dotarł do naszych wód i sieje spustoszenie w ich faunie.

Sprawa odbudowy i usprawnienia portów polskich zarówno dużych jak i małych pobudzała władze morskie, podlegające Ministerstwu Żeglugi, jak też regionalne Urzędy Planowania Przestrzennego, do gromadzenia danych fizjograficznych, ilustrujących stosunki naturalne na terenie portów, jak też w regionach ich najbliższego oddziaływania. W dalszym ciągu i dzisiaj zagadnienie to jest istotnie aktualne, i takim też pozostanie przez dłuższy czas. Powstają nowe problemy komunikacyjne, rozplanowanie miast i osiedli, zaopatrywanie ich w wodę, sprawy zieleńców i zadrzewień wiatrochronnych. Powstają zagadnienia zdrowotne, sprawy zwalczania owadów szczególnie dotkliwych na terenie błotnistego Szczecina, sprawy tępienia szczurów i myszy, sprawy sadownictwa i drobnej hodowli. W każdym z tych większych zagadnień odgrywa poważną rolę tematyka fizjograficzna.

Sprawa okręgów portowych Gdańska i Szczecina powoli łączy się z zagadnieniem naturalnych regionów, ciężących do tych portów pod każdym względem, a więc: zagadnienie regionów, będących naturalnym rezerwua-

rem sił ludzkich, śpichrzem produktów spożywczych, dostawcą artykułów eksportowych; i na odwrót, zagadnienie powstania regionów zbiorowisk ludzkich oraz konglomeratu warsztatów, które byłyby przez dane centrum gospodarcze i kulturalne należycie zaopatrywane w dobra przemysłowe i surowce zagraniczne. Tak powstały na terenie województwa gdańskiego trzy bardzo istotne problemy regionalne. Zagadnienie Żuław, problem Elbląga oraz funkcjonalne powiązanie okręgu kaszubskiego z portem i miastem Gdańsk.

Wszystko to świadczy o tym, że stan badań fizjograficznych wcale nie jest obojętny dla spraw gospodarczych, zamierzonych w okresie planu sześcioletniego. Chodzi przy tym nie tylko o już ustalone dziedziny fizjografii stosowanej, ale również o nowe, które się dopiero krystalizują. Takim kierunkiem jest badanie form rozwojowych krajobrazu, celem znalezienia najbardziej naturalnych, optymalnych warunków rozwoju w tych wszystkich wypadkach, gdy człowiek kształtuje naturę. Program większych zalesień, przebudowa ustroju rolniczego, nowe formy osadnictwa, przedstawienie sieci komunikacyjnej, to wszystko wytworzy niewątpliwie nowy stosunek do fizjografii. Wreszcie syntezy fizjograficzne, polegające na ustaleniu naturalnych krain i regionów, będą niewątpliwie wspierały jedno z zasadniczych zadań planowania — rejonizację gospodarczą.

Ale gdybyśmy nawet ograniczyli się jedynie do oczekiwania następnego okresu gospodarczego, w którym byłoby planowane głębsze sięgnięcie do reśursów przyrodniczych, to i w takim razie musielibyśmy domagać się zwrócenia większej uwagi na poszukiwania fizjograficzne właśnie teraz, tak żeby w okresie nowego planu już posiadać podstawy naukowe do formowania właściwych koncepcji.

Należy sądzić, że konieczność prowadzenia prac fizjograficznych w szerszym zakresie zostanie uwzględniona w planie sześcioletnim. Przy tym — obok wielu zasadniczych spraw, wyłoni się również sprawa rozciągnięcia nad całością badań opieki państwowej, nie tylko ze strony Ministerstwa Oświaty, lecz również ze strony Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego.

To przenikanie nauki do planowania, a planowania do nauki, stanie się podstawą harmonijnej współpracy między wytwórcami wiadomości z zakresu fizjografii ziem polskich, a szerokim gronem planistów, tworzących nieustannie zamówienia społeczne na opracowania fizjograficzne.

Marian Mięśowicz

Promienie kosmiczne

W s t ę p

Wśród wielkich przeobrażeń, jakie przeżywamy w Polsce, zwraca uwagę przesunięcie zainteresowań intelektualnych w kierunku przyrodniczym. Jest to oczywiście w związku z budową cywilizacji technicznej, obserwowanej w całym świecie i u nas. U nas to przesunięcie zainteresowań datuje się od niedawna, tj. od kiedy ustalił się pogląd, że warunkiem rozwoju kulturalnego jest właśnie podniesienie cywilizacji technicznej. Fizyka jest tą nauką, która przez wnikanie we własność materii i przemian energetycznych, którym ta materia podlega, jest podstawą wszelkiej wiedzy technicznej. W tym, między innymi, leży zainteresowanie fizyką, jakie w ostatnich czasach obserwujemy u wszystkich. Nowoczesna atomistyka jest najbardziej atrakcyjnym działem fizyki z kilku względów. Daje ona podstawy wiedzy o budowie materii i w ten sposób staje się podstawą szeregu nauk przyrodniczych i tym samym naukowego przyrodniczego światopoglądu. Z drugiej strony liczne zastosowania techniczne czynią z atomistyki podstawę nowego, najbardziej nowoczesnego działu techniki. Wśród działów atomistyki problem promieni kosmicznych zajmuje porządne miejsce. Promienie kosmiczne nie stanowią zagadnienia zamkniętego, zagadnienia samego dla siebie. Łączą się z fizyką jądra atomowego nierozdzielnie. Dostarczają coraz to nowych faktów, które ciągle każą uzupełniać i poprawiać nasze poglądy na budowę jąder atomowych, tych najsubtelniejszych ziaren struktury materii.

Fizyka klasyczna i fizyka atomistyczna

Jeżeli rzucimy okiem na historię wielkiego rozwoju techniki w drugiej połowie XIX w., historię pierwszej epoki rozwoju cywilizacji technicznej,

to oczywiście spostrzeżemy, że ten wielki rozwój wszystkich dyscyplin techniki opierał się na poszczególnych gałęziach fizyki, jak dzisiaj mówimy, *klasycznej*. Jej gałęzie jak mechanika, termodynamika, elektrodynamika czy wreszcie optyka, opierały się na tzw. hipotezie ośrodka ciągłego. Według tej hipotezy, materię można w zasadzie dzielić bez granic, na dowolnie małe elementy objętościowe i dla takiego dowolnie małego elementu objętościowego stosują się ściśle te same prawa, jakie obowiązują dla dużych objętości. Fizykę ośrodka ciągłego nazywamy fizyką klasyczną.

W czasach panowania tej fizyki ugruntowane zostały zasadnicze jej pojęcia, jak np. pojęcie energii oraz fundamentalne prawa, jak *prawo zachowania energii*, które łącznie z nieco wcześniej ustalonym *prawem zachowania masy*, stały się podbudową całej techniki i w swym znaczeniu wyszły nawet daleko poza nauki przyrodnicze. Odkryte dla materii — stały się niesłychanie ważnymi dla człowieka, z nią żyjącego.

Człowiek badał tę materię przy pomocy coraz to bardziej pomysłowych urządzeń i często skomplikowanych metod, a w miarę jak wysubtelniał te metody, musiał coraz dalej odsuwać się od hipotezy ośrodka ciągłego. Coraz więcej faktów świadczyło, że materia ma strukturę ziarnistą, a budowa tych ziaren stawała się coraz bardziej widoczną. Coraz więcej faktów świadczyło o istnieniu *drobin i atomów*, z których materia jest zbudowana.

Hipoteza atomistyczna jest bardzo stara. Wiadomo, że uznawali ją niektórzy starożytni uczeni. Ale owa atomistyka była wówczas tylko spekulacją filozoficzną. Wiemy, że dzisiaj każdy naukowy pogląd przyrodniczy opiera się na doświadczeniu, na rzeczywistości. Doświadczenie jest dla nas tą rzeczywistością. I ta rzeczywista atomistyka jest atomistyką XX wieku. Aczkolwiek wcześniej już chemia *Lavoisiera*, *Daltona* i *Mendelejewa*, stworzyła podstawy atomistyki, to jednak dopiero odkrycie elektronu (*J.J.Thomson*), odkrycie promieni *Roentgena*, zjawiska fotoelektrycznego, radioaktywności (*Curie-Skłodowska*), wprowadzenie kwantów promieniowania (*Planck*) i cały szereg innych odkryć dały dowody atomizmu materii, elektryczności i energii.

Budowa atomu i jądra atomowego

Tak jak mamy około 90 różnych pierwiastków, taką też mamy liczbę różnych gatunków atomów. Od czasów Rutherforda wiemy, że atomy składają się z *jąder*, w których skoncentrowana jest prawie cała masa atomu i które posiadają dodatni ładunek elektryczny, oraz z *elektronów*,

które jądro otaczają, a które są ujemnie naelektryzowane. Ładunek jądra równoważy się z ładunkiem elektronów, tak że atomy są na zewnątrz elektrycznie obojętne. Różne pierwiastki mają atomy o różnych ładunkach jądra, będących wielokrotnością tzw. ładunku elementarnego tj. ładunku jednego elektronu. Jeżeli uszeregujemy pierwiastki według ładunku jądra (względnie w myśl powyższego rozważania według ilości elektronów) otrzymujemy tzw. *układ periodyczny Mendelejewa*. Oto 10 pierwszych w tej kolejności pierwiastków: wodór ($Z=1$), hel ($Z=2$), lit ($Z=3$), beryl ($Z=4$), bor ($Z=5$), węgiel ($Z=6$), azot ($Z=7$), tlen ($Z=8$), fluor ($Z=9$), neon ($Z=10$). Ostatnim spośród naturalnie na ziemi występujących pierwiastków jest uran ($Z=92$). W układzie periodycznym Mendelejewa liczba Z jest tzw. liczbą porządkową danego pierwiastka.

Początkowy okres nowoczesnej atomistyki — trwający przez pierwsze dwa, względnie trzy dziesiątki naszego stulecia — to okres badań zewnętrznej tj. elektronowej części atomu. Od tej zewnętrznej powłoki elektronowej zależy większość fizycznych i chemicznych własności materii. My zwrócimy naszą uwagę na drugą erę atomistyki, która zresztą rozpoczęła się w czasie trwania tamtej ery, a którą nazwać trzeba erą fizyki jądra atomowego. Pierwszym zwiastunem nadejścia tej ery było odkrycie radu przez *Marie Curie - Skłodowską*, a początek jej szerszego rozwoju dały prace *Rutherforda* nad przechodzeniem cząstek wysyłanych przez ciała promieniotwórcze przez materię, oraz pierwsze prace nad przemianami pierwiastków.

W latach między pierwszą a drugą wojną światową zbadano daleko w głąb budowę jądra atomowego i stwierdzono tyle różnych bezspornych faktów, że można było na ich podstawie wytworzyć sobie pewien dość konsekwentny obraz jąder atomowych, z którego krótko przytoczę niektóre dane, które w dalszym ciągu będą czytelnikowi potrzebne.

Jądra atomowe nie są cząstkami niepodzielnymi, lecz zbudowane są z *neutronów i protonów*, cząstek o prawie identycznej masie, z których neutrony są cząstkami bez ładunku elektrycznego, protony zaś obdarzone są ładunkiem dodatnim, równym ładunkowi elektronu.

Promieniowanie korpuskularne (cząstkowe)

Ciała promieniotwórcze, jak nazwa wskazuje, wysyłają pewne promieniowanie. Dzięki temu promieniowaniu zostały przecież odkryte. Bliższa

analiza tego promieniowania wykazała, że między innymi wysyłają one tzw. promienie α i promienie β . Okazało się dalej, że oba te rodzaje promieniowania składają się z pędzących z olbrzymią prędkością cząstek. Cząstki α są pewnymi częściami pierwotnego jądra, które spontanicznie rozpada się na jądro lżejsze oraz na ową cząstkę α . Jeżeli chodzi o budowę cząstek α , to są to 2 neutrony i 2 protony związane ze sobą, że tworzą pewną trudno rozerwalną całość. Cząstki te pędzą z ogromną prędkością, bo dochodzącą do 1/10 prędkości światła, tj. do 30000 km na/sek. Cząstki β okazały się elektronami wytworzonymi w czasie rozpadu jądra atomowego. Prędkość elektronów β jest znacznie większa niż cząsteczek α , bo może osiągnąć nawet 99% prędkości światła.

Promieniowanie falowe

Równoległe z rozwojem nauki o strukturze materii biegnie rozwój nauki o pewnym energetycznym jej oddziaływaniu, a mianowicie o promieniowaniu. W fizyce klasycznej znano promieniowanie świetlne, promieniowanie ciepłe oraz odkryte pod koniec XIX wieku fale elektryczne. Stwierdzono później, że zarówno światło, jak i promieniowanie ciepłe, jak też i fale elektryczne, można uważać za *promieniowanie elektromagnetyczne*, które biegnie w próżni z tą samą prędkością 300000 km/sek. Poszczególne rodzaje tego promieniowania różnią się długością fali i ich własności dadzą się sprowadzić do jednej cechy tj. długości fali. Później odkryto szereg innych rodzajów promieniowania elektromagnetycznego. Jeżeli różne gatunki promieniowania elektromagnetycznego uszeregujemy według malejących długości fali, to otrzymamy kolejno: fale elektryczne (np. tego typu co radiowe i coraz krótsze), promieniowanie podczerwone, światło widzialne, promienie ultrafioletowe, dalej promienie Roentgena (X) i wreszcie bardzo przenikliwe bo przenikające nawet przez kilka cm Pb promieniowanie γ , jakie wysyłają ciała promieniotwórcze np. rad (prócz promieni α i β), wreszcie pewną część promieniowania, o którym szerzej będziemy mówić, tj. promieniowanie kosmiczne. Jednym z zasadniczych fundamentów nowoczesnej fizyki było odkrycie Plancka (1900 r.), że emisja promieniowania elektromagnetycznego podlega tzw. *skwantowaniu*, tj., że promieniowanie nie może być emitowane w mniejszych porcjach niż pewne dla każdego rodzaju promieniowania określone kwantum promieniowania. Można by to wyrazić powiedzeniem, że tak jak materii przypisujemy strukturę atomistyczną, tak i energii (tutaj promienistej) przypisujemy strukturę kwan-

ową. Promieniowanie wysyłane jest więc porcjami. Porcje te, szczególnie dla promieniowania o krótkiej fali, przypominają swymi własnościami cząstki. Te „cząstki“ nazywamy *fotonami*.

Energia jądra atomowego

Cząstki, z których składa się jądro tj. neutrony i protony, związane są pewnymi siłami, a zatem istnieje pewna *energia wiązania jądra atomowego*. Aby jądro rozbić, rozdzielić je na części składowe, trzeba wykonać pewną pracę, tj. trzeba dostarczyć pewnej energii. Z drugiej strony wiemy, że w pewnych warunkach energia wiązania jądrowego może się wydzielić. Wiemy na przykład, że jądro uranu rozszczepione neutronami wydziela duże energie (duże w sensie atomowym tzn. jeżeli inne energie też przeliczymy na jeden atom). Jeżeli ta reakcja występuje w procesie łańcuchowym, wydzielającym kolejno neutrony, mogące dalej powodować tę reakcję, wtedy energia może wydzielić się w skali makroskopowej i to w olbrzymiej ilości. To jest zagrożenie tzw. energii atomowej.

Skąd bierze się ta energia wiązania jądra atomowego? Dziś wiemy już dobrze, że energia ta pochodzi ze straty masy, która to strata masy (możemy sobie to tak wyobrazić) nastąpiła w chwili tworzenia jądra. Wynika to z tak zwanej *zasady równoważności masy i energii* ustanowionej przez *Einsteina*, którą można uważać za połączenie dwóch wspomnianych wyżej zasad, zasady zachowania energii i zasady zachowania masy. Obie te wielkości możemy uważać za równoważne. Energia może powstać ze straconej masy i na odwrót. Teoria Einsteina nie precyzuje wcale warunków, w jakich tego rodzaju przemiany zajść mogą. Doświadczenia wykazują, że warunki te zachodzą rzeczywiście w procesach przemian jądrowych.

W tabeli na str. 41 mamy na przykładach pokazane, jakie energie wyzwala się przy całkowitym zniweczeniu, *zanihilowaniu* (jak mówimy) zasadniczych cząstek jak np. elektronu itd. „Kurs“ tej zmiany jest wysoki dla masy, wynosi mianowicie $9 \cdot 10^{20}$ ergów za 1 gram zanihilowanej masy. W tabelce tej energia wyrażona jest w *elektronowoltach* (1 eV). Jest to najczęściej używana jednostka energii w fizyce atomowej. Jest to energia, jakiej nabywa elektron lub cząstka o ładunku elektronu np. proton, przyspieszona napięciem 1 wolta. Jest ona wygodna dlatego, że napięcie, jakim przyspieszamy elektron lub proton, daje nam wprost liczbowo energie cząstki w elektronowoltach.

T a b e l k a

zawierająca masy niektórych cząstek (w gramach) oraz energię, jakie by powstały, gdyby odnośne cząstki anihilowały się. Energie wyrażone są w elektronowoltach.

m a s a		energia	
elektron	$9,1 \cdot 10^{-28}$ g	$0,5 \cdot 10^6$	eV
mezon zwyczajny	$18 \cdot 10^{-26}$ „	10^8	„
proton	$1,67 \cdot 10^{-24}$ „	$9,4 \cdot 10^8$	„
cząstka	$6,59 \cdot 10^{-24}$ „	$3,7 \cdot 10^9$	„
jądru uranu	$390 \cdot 10^{-24}$ „	$2,2 \cdot 10^{11}$	„

Rozbicie jąder atomowych (dezintegracja) —
Zamiana jednych jąder w inne (transmutacja)

Z faktu, że wszystkie jądra atomowe zbudowane są z tych samych części składowych tj. z protonów i neutronów, wynika czysto formalnie możliwość, z jednej strony — rozbicia jądra atomowego, a z drugiej — zamiany jednych jąder w inne. Przecież jądra atomów różnych pierwiastków różnią się tylko ilością neutronów i protonów. Wystarczyłoby tę liczbę protonów zmienić, by z danego jądra otrzymać jądro innego pierwiastka. Można by np. jądra rtęci odjąć jeden proton, by powstało jądro złota. Istotnie takie transmutacje pierwiastków zostały, w dwudziestolecu między wojnami, w bardzo wielkiej liczbie przeprowadzone. Pierwszej takiej transmutacji dokonał *Rutherford* w r. 1919, zamieniając jądro atomowe azotu w jądro tlenu i proton przez bombardowanie azotu cząstkami α . Przez dłuższy czas cząstki α były jedynymi pociskami, którymi tych transmutacji dokonywano. Później zaczęto różnym cząstkom np. protonom nadawać sztucznie wielkie energie przez przyspieszanie ich wielkimi napięciami. Budowano potężne źródła wysokich napięć, rzędu miliona woltów i więcej, lub też przyspieszano cząstki w specjalnych urządzeniach np. w tzw. cyklotronach, gdzie cząstka w ruchu obrotowym jest wielokrotnie przyspieszona i osiąga olbrzymią energię. Cząstki takie trafiając jądra atomowe powodować mogą transmutacje.

Okazało się tymczasem, że natura sama dostarcza nam pocisków o znacznie większych energiach niż energie nie tylko cząstek α ciał naturalnie promieniotwórczych, ale także znacznie większych niż najwyższe energie cząstek rozpędzonych w wielkich urządzeniach laboratoryjnych.

Wielkie naturalne laboratorium wszechświata dostarcza ziemi i prawdopodobnie wszystkim ciałom we wszechświecie cząstek o energiach miliony razy większych od energii otrzymywanych w laboratorium. Ten płynący ku nam strumień cząstek płynie bez przerwy w dzień i w noc, niezależnie od pory roku. Niezależnie od człowieka powoduje stale rozbijanie jąder atomowych na najdrobniejsze cząstki, z których się składają. Ten ze wszechświata płynący strumień cząstek nazywamy *promieniowaniem kosmicznym*.

Zanim powiemy szerzej o promieniowaniu kosmicznym podamy jeszcze krótko zasady najczęściej stosowanych, zarówno w fizyce jądra atomowego jak i w badaniach promieni kosmicznych, metod doświadczalnych.

Narzędzia badawcze fizyki jądrowej i promieni kosmicznych

Istnieje cały szereg metod, które służą do wykrywania i badania takich rodzajów promieniowania jak wymienione wyżej promienie oraz promieni kosmicznych. Wymienimy kilka najczęściej używanych tutaj metod: 1. Komorę jonizacyjną, 2. Licznik Geigera - Müllera, 3. Komorę Wilsona, 4. Metodę emulsji fotograficznych.

Wszystkie wymienione tutaj metody polegają na pewnym zasadniczym zjawisku a mianowicie zjawisku jonizacji, spowodowanej danym promieniowaniem. Dane promieniowanie jest czynnikiem jonizującym tj. czynnikiem, który z atomów danej substancji (gaz w 3-ch pierwszych metodach) wybija elektrony tzn. rozdziela atom na część dodatnio naelektryzowaną i na część ujemnie naelektryzowaną. Zasadniczym dla dwóch pierwszych metod jest to, że gaz zjonizowany staje się przewodzącym i że przewodnictwo gazu zależy od natężenia czynnika jonizującego.

1. *K o m o r a j o n i z a c y j n a*. Jeżeli komorę, której metalowe ściany stanowią jedną elektrodę, a wewnątrz której znajduje się druga elektroda, połączymy z elektrometrem, przy pomocy którego możemy mierzyć różnicę potencjałów między elektrodami, wówczas zauważymy, że szybkość ładowania się elektrody do określonego potencjału, względnie rozładowania gdy miała różnicę potencjałów w stosunku do osłony, jest w pewnych warunkach proporcjonalna do liczby par jonów, wytwarzanych w ciągu jednostki czasu w komorze przez czynnik jonizujący. Spółczynnik proporcjonalności zależy od łącznej pojemności elektrycznej układu, od objętości komory i od ciśnienia gazu w komorze. Komora jonizacyjna była właśnie tym instrumentem, przy pomocy którego odkryto promienie

kosmiczne, a później przez dłuższy czas była jedynym instrumentem, którym własności ich badano.

2. Licznik Geigera - Müllera. Podstawowym instrumentem do badania promieni kosmicznych jest licznik Geigera - Müllera, a właściwie układ liczników specjalnie połączonych. Licznik taki widzimy na rycinie 1. Jest to cylinder metalowy, w którym centralnie w osi umieszczony jest cienki drut. Z cylindra wypompowano powietrze do dobrej próżni, później napełniono go specjalną mieszanką gazów, (najczęściej argon i para alkoholu do wspólnego ciśnienia ok. 10 cm rtęci.) Cylinder i drut połączone są ze źródłem napięcia ok. 1200 woltów i z odpowiednim układem wzmacniającym. Jeżeli jakaś cząstka o dużej energii przejdzie przez wnętrze licznika i wytworzy tam jony, przez licznik przepłynie krótkotrwały prąd elektryczny, co da odpowiedni skok napięcia, który wzmocniony przez wzmacniacz może zostać zarejestrowany mechanicznie. Do badań promieni kosmicznych używa się obecnie układu liczników w tzw. połączeniu koincydencyjnym. Kilka liczników jest tak połączonych, że rejestrują tylko wtedy, kiedy pewna cząstka przejdzie przez wszystkie liczniki. Takie zestawienie liczników nazywamy teleskopem licznikowym. W ten sposób możemy z przestrzeni wyodrębnić określony kąt przestrzenny i układ rejestruje tylko cząstki przychodzące z tego kąta przestrzennego, tak jak teleskop optyczny pobiera tylko światło dochodzące do niego tylko z określonego kąta przestrzennego. Teleskop licznikowy przedstawia ryc. 2.

3. Komora Wilsona. Jest to zwykła komora cylindryczna o średnicy do kilkudziesięciu cm, zamknięta z przodu szybą szklaną (A na ryc. 3), której tylna ściana B jest ruchoma. Komora wypełniona jest powietrzem lub innym gazem pod ciśnieniem atmosferycznym, nasyconym parą wodną. Nagłe zwiększenie objętości komory, które tu następuje przez połączenie przewodu C z próżnią, wskutek czego tylna ściana B przeskakuje do położenia B', ma za skutek oziębienie się gazu wypełniającego komorę, chwilowe przesylenie atmosfery komory parą wodną i w konsekwencji skraplanie się pary na jakichkolwiek zarodkach kondensacji. Tymi zarodkami mogą być jony utworzone przez przebiegającą właśnie cząstkę jonizującą. Ślad przebiegającej cząstki uwidoczniwszy zostaje linią mgły, złożoną z kropelek pary skondensowanej na torze przebiegającej cząstki. Tę linię mgły możemy fotografować i w ten sposób tor cząstki zostaje utrwalony. Celem przestrzennego utrwalenia toru, fotografuje się często zjawisko stereoskopowo. Dołączone słabe pole elektryczne do odpowiednich elektrod w komorze — usuwa dawniej wytworzone jony.

Początkowo komora została zastosowana przez *Wilsona* do fotografowania cząstek, które najsilniej jonizują tj. do cząstek α . Później znalazła zastosowanie do badania wszelkiego rodzaju promieniowań znanych w fizyce jądra atomowego. Do badania promieni kosmicznych zastosował po raz pierwszy komorę rozprężeń fizyk radziecki *Skobielcyń* w r. 1927. Ryc. 4 i 5 są przykładami zdjęć dokonanych komorą Wilsona

4. *Metoda emulsji fotograficznych.* Działanie emulsji fotograficznej dla zwykłych celów fotograficznych polega, jak wiadomo, na tym, że pod działaniem światła i po późniejszym wywołaniu bromek srebra zawarty w emulsji ulega rozkładowi na brom i srebro. Brom zostaje później wypłukany, a srebro zostaje jako zaczernienie na kliszy. Okazało się, że pojedyncze jonizujące cząstki, które przechodzą przez emulsję, działają również na nią tak, że bromek srebra zostaje na drodze cząstki rozłożony i po wywołaniu tor cząstki staje się widoczny jako paciorkowato ułożona z czarnych ziarn srebra, linia. Metodę tę zastosowano po raz pierwszy w Instytucie Radowym ZSRR a w ostatnich czasach rozwinęli ją w ZSRR *Żdanow* a w Anglii *Powell*. Metoda ta jest dość prosta, ponieważ klisze zabezpieczone tylko przed światłem wysyła się np. balonem na kilka godzin na duże wysokości a potem się je wywołuje. Ślady torów cząstek gołym okiem nie są widoczne, tak że cała trudność metody, to wyszukanie tych śladów przy pomocy mikroskopu i oczywiście interpretacja wyników. Jako przykład zdjęcia wykonanego tą metodą podajemy znane zdjęcie *Żdanowa* (ryc. 6).

Ogólne wiadomości o promieniach kosmicznych

Jak już mówiliśmy, ze wszechświata do naszej ziemi docierają cząstki elektrycznie naładowane, których energie przewyższają znacznie energie obserwowane na ziemi w „laboratoryjnych“ procesach jądrowych.

O ile chodzi o odkrywców tego promieniowania, to trzeba wymienić tutaj kilka nazwisk. Pierwszym, kto stwierdził występowanie tego promieniowania jest *Rutherford*, który dokonał tego już bardzo dawno temu, bo około 1900 r. Przypisywał on jednak to promieniowanie raczej radioaktywności otoczenia. Pierwszym, który stwierdził pozaziemskie źródło tego promieniowania, był *V. Hess*. W roku 1913 wznosząc się z instrumentami balonem na wysokość 5000 m stwierdził wzrost natężenia tego promieniowania w miarę wznoszenia się w górę. Hess wywnioskował stąd, że promieniowanie to dochodzi do nas spoza ziemi. Celem zbadania tego promieniowania na większych jeszcze wysokościach, niż można to osiągnąć

nać przy pomocy balonów kierowanych przez pilotów, zaczęto używać później tzw. *balonów-sond*. Balonów takich używano już wcześniej w meteorologii do badań atmosfery na dużych wysokościach. Jest to balon stosunkowo niewielkich rozmiarów z gondolą, w której znajdują się potrzebne instrumenty, automatycznie rejestrujące swe wskazania na odpowiednich taśmach, które odczytuje się po upadku balonu na ziemię, lub, jak to jest w nowoczesnych balonach-sondach, wysyłające sygnały od razu w czasie lotu drogą radiotelegraficzną na ziemię. Stosowanie balonów-sond narzuca jedno zasadnicze ograniczenie w przedsięwziętych badaniach. Mianowicie aparaty muszą być stosunkowo lekkie. Większe aparaty mogą być użyte w *lotach stratosferycznych* urządzanych balonami »olbrzymami« ze szczelnie zamkniętymi gondolami, z załogą ludzką. Gondola musi być hermetycznie zamknięta, ponieważ na wysokościach osiągniętych przez balon ciśnienie powietrza jest tak małe, że organizm ludzki nie wytrzymałby w tych warunkach. Balony były przeważnie napełniane wodorem, który później zastąpiono helem, ponieważ wodór przez swą wybuchowość zbyt często był powodem katastrof. Najslawniejszych lotów stratosferycznych dokonano przed ostatnią wojną w Związku Radzieckim, a później w Stanach Zjednoczonych. Trzeba tutaj jeszcze wspomnieć o ostatnio wykonanych w Stanach Zjednoczonych pomiarach promieniowania kosmicznego w stratosferze przy pomocy niemieckich rakiet V 2. Wysokości osiągnięte przez te rakiety są olbrzymie, przekraczają bowiem 100 km, oczywiście natomiast trudnością tutaj jest krótki czas pomiaru, ponieważ cały lot trwa zaledwie kilka minut.

Początkowo promieniowaniem kosmicznym zajmowało się niewielu uczonych, w okresie jednak mniej więcej od 1925 do 1939 r. zainteresowanie tymi badaniami niezwykle wzrosło i w okresie tym odkryto cały szereg ich własności, na których można było oprzeć ogólny pogląd na istotę tego promieniowania. Łatwo stwierdzono, że promieniowanie to nie przychodzi do ziemi ze słońca, bo natężenie jego jest w różnych porach doby jednakowe. Stwierdzono dalej, że nie pochodzi ono z pewnych określonych gwiazd, czy zbiorów gwiazd, ponieważ przy pomocy instrumentów rejestrujących promienie kosmiczne, przychodzące z jednego określonego kierunku, nie stwierdzono, aby któryś z kierunków w przestrzeni był wyróżniony.

Przez badanie pochłaniania promieni kosmicznych w grubych warstwach materii stwierdzono, że promieniowanie to jest wielokrotnie przenikliwsze niż promienie Roentgena, lub promienie γ wysyłane przez cia-

ła radioaktywne. Stwierdzono bowiem, że natężenie najprzenikliwszej części promieni kosmicznych nie osłabia się znacznie przy przejściu nawet przez warstwę ołowiu o grubości 1 m. Można stwierdzić istnienie promieniowania kosmicznego nawet na głębokości kilkuset metrów pod ziemią.

Fale czy cząstki

Z innych własności promieni kosmicznych wspomnę jeszcze o jednej, której znaczenie jest duże dla zrozumienia, czym właściwie jest promieniowanie kosmiczne. Fizyk holenderski *Clay* stwierdził mianowicie w czasie swych podróży między Holandią a Indiami Holenderskimi (w latach od 1927 do 1934) że natężenie promieni kosmicznych jest mniejsze w okolicach równika, niż gdzie indziej na ziemi. Okazuje się mianowicie, że pole magnetyczne ziemskie ma wpływ na bieg promieni kosmicznych. Jak wiadomo, ziemię możemy uważać za wielki magnes o biegunach magnetycznych znajdujących się w pobliżu biegunów geograficznych. Zjawisko odkryte przez *Clay'a* można wytłumaczyć, przyjąwszy że promieniowanie kosmiczne jest utworzone przez cząsteczki naelektryzowane, które biegnąc przez pole magnetyczne ziemi doznają odchylenia.

Stanowiło to niespodziankę dla ogólnej opinii o promieniowaniu kosmicznym. Ponieważ najbardziej przenikliwym, z znanych wówczas gatunków promieniowania, było promieniowanie γ przypuszczano raczej, że i promieniowanie kosmiczne jest podobnie jak promieniowanie γ promieniowaniem falowym, o krótszej jeszcze niż promieniowanie γ długości fali. Ze wzmiankowanych wyżej rezultatów badań nad oddziaływaniem pola magnetycznego ziemi na bieg promieni kosmicznych wynika, że promieniowanie kosmiczne składa się z naelektryzowanych cząstek. Oczywiście nasuwa się od razu pytanie, jakie to są cząstki. Odpowiedź nie była prosta. Dużo eksperymentów, badań i pomiarów musiało wykonać. Przedyskutowano wiele możliwości aż zarysował się pogląd, który postaram się czytelnikom tutaj przedstawić.

Nowe zagadnienia fizyki jądrowej w promieniowaniu kosmicznym

Promienie kosmiczne niedługo stanowiąły zagadnienie samo dla siebie. Przede wszystkim odkryto w nich cząstki, które nie były dotychczas znane w laboratoriach. Poza tym własności cząstek promieniowania kosmicznego stworzyły nowe problemy dla fizyków zajmujących się jądrem atomowym. Początkowo wydawało się, że te własności dadzą się opisać, wy-

chodząc tylko z założenia ich bardzo dużej energii, rozumiejąc, że są elektronami. Tymczasem okazało się, że napotykały tu trudności nie do pokonania.

Jeszcze w roku 1932 *Anderson i Neddermeyer* odkryli w promieniowaniu kosmicznym nowe cząstki. Stosowali komorę Wilsona z polem magnetycznym i z kierunku odchylenia cząstki mogli wnioskować, że pewna cząstka ma ładunek dodatni, a nie jest protonem. Porównując gęstość jonizacji spowodowanej przez cząstkę z gęstością jonizacji elektronu o tym samym pędzie, stwierdzili, że nowa cząstka, poza tym że ma ładunek dodatni, niczym nie różni się od elektronu. Był to zatem elektron dodatni, czyli tzw. *pozytron*. Cząstki te zostały w kilka miesięcy potem odkryte przez małżonków *Jolliot-Curie*. To były zatem pierwsze cząstki „nowe”, odkryte w promieniowaniu kosmicznym.

Co do energii cząstek promieniowania kosmicznego, to stwierdzono, że przewyższa ona o kilka rzędów wielkości energie cząstek obserwowanych w laboratorium, jako produkty rozpadu ciał naturalnie promieniotwórczych, względnie jako produkty rozbicia jąder atomowych. Tam otrzymaliśmy jako energie obserwowanych cząstek co najwyżej 10^7 eV, tutaj stwierdzono, że przeciętnie te cząstki mają energię ok. 10^9 eV, a obserwuje się cząstki także o energiach 10^{10} eV, (później stwierdzono, że istnieją cząstki o znacznie wyższych energiach).

Cząstki wytwarzające kaskady i cząstki przenikliwe

Jakież własności miały cząstki o tak olbrzymich energiach? Okazało się, że dzieląc całkiem z grubsza obserwujemy tutaj dwa zasadnicze rodzaje cząstek, których zdjęcia w komorze Wilsona przedstawione są na rycinach 4 i 5.

Typ przedstawiony na ryc. 4 — to cząstka, którą będziemy nazywali cząstką przenikliwą. Przenika ona przez kilka cm ołowiu (płyta umieszczona w środku komory) nie wytwarzając żadnych cząstek wtórnych, nie odchyłona w sposób znaczny ze swego prostoliniowego toru. Typ przedstawiony na ryc. 5 — to cząstka, która na kilku centymetrach ołowiu wytwarza wtórne cząstki.

Zwróćmy na razie naszą uwagę na drugi typ cząstki. To wytwarzanie cząstek wtórnych jest niezwykle charakterystyczne dla promieniowania kosmicznego. To jest właśnie zasadniczy fakt, że absorpcja ich w materii połączona jest z wysyłaniem nowych wtórnych cząstek wzgl. fotonów, przy czym ilość wtórnych cząstek może być znaczna.

Mamy tu do czynienia z dziwnym na pozór faktem, że natężenie promieni kosmicznych mierzone liczbą cząstek może przy przejściu przez warstwę materii wzrastać zamiast maleć, wskutek wzrastania liczby wtórnych. W wiązce wtórnej występują tutaj cząstki tego samego rodzaju, co w wiązce pierwotnej. W szczególności pewnym jest występowanie w promieniowaniu wtórnym elektronów, pozytronów i fotonów. Ze względu na dużą energię cząstek kosmicznych, wtórne mogą mieć też jeszcze wystarczającą energię, by wytworzyć dalsze wtórne. Takie zjawisko nazywamy *kaskadą* promieniowania kosmicznego. Kaskady mogą być zapoczątkowane przez elektrony, pozytrony oraz przez fotony. Na lewej części fotografii 6 widzimy elektron, który w płytce ołowianej wytwarza cząstki wtórne. Na prawej części fotografii widzimy kaskadę utworzoną przez niewidoczną cząstkę. Kaskada ta została utworzona przez foton, który w komorze nie zostawia żadnego śladu, ponieważ nie jonizuje.

Wytwarzanie kaskad jest charakterystyczne dla elektronów o energiach 10^8eV i wyższych oraz dla fotonów takich energii. Statystyka bardzo wielu zdjęć cząstek kosmicznych w komorze Wilsona wykazała, że jednak zdecydowana większość cząstek kosmicznych na poziomie morza jest typu pokazanego na rycinie 4. Badania nad przechodzeniem elektronów tak dużych energii przez materię wykazały, że jest bardzo mało prawdopodobne, by elektron o energii, jakie tutaj stwierdzono, mógł przejść przez kilka cm ołowiu bez wytwarzania elektronów wtórnych. Zatem samotne, bez towarzyszących im wtórnych — cząstki, które widzimy na zdjęciu rys. 4, nie mogą być elektronami.

Odkrycie mezonów

Sytuację wyjaśniło odkrycie w promieniowaniu kosmicznym w roku 1938 przez *Andersona i Neddermeyera* nowej nieznanej dotąd cząstki, którą początkowo nazywano ciężkim elektronem, a później *mezonem*. Jest to cząstka o ładunku ujemnym lub dodatnim, równym co do wartości ładunkowi elektronu, o masie pośredniej między masą elektronu i protonu. Oznaczmy przez m_e masę elektronu, mamy wówczas w przybliżeniu:

$$\begin{aligned} \text{masa mezonu} &= 200 m_e \\ \text{masa protonu} &= 1840 m_e \end{aligned}$$

Nowo odkryte mezony są zatem cząstkami ok. 200 razy cięższymi od elektronów, a ok. 10 razy lżejszymi od protonów.

Okazało się, że właśnie mezony są tymi najbardziej przenikliwymi cząstkami kosmicznymi, czyli że zdecydowana większość cząstek promieniowania kosmicznego, bo ok. 80%, które rejestrujemy na powierzchni ziemi — to są właśnie mezony. Te najpóźniej odkryte cząstki są właśnie najpospolitszymi na powierzchni ziemi składnikami promieniowania kosmicznego. W jaki sposób je odkryto? W komorze Wilsona, znając krzywiznę toru cząstki w znanym polu magnetycznym oraz ładunek, można wyznaczyć pęd cząstki, tj. iloczyn masy i prędkości. Chcąc wyznaczyć masę trzeba znać nadto jej prędkość. Druga wielkość, którą w komorze Wilsona możemy wyznaczyć, to tzw. jonizacja właściwa, czyli liczba par jonów wytwarzanych przez cząstkę wzdłuż 1 cm jej drogi. Cząstki silniej jonizujące dają większą ilość kropelek na swej drodze. Przez liczenie tych kropelek można wyznaczyć jonizację właściwą, spowodowaną przez daną cząstkę. Ta jonizacja właściwa zależy od prędkości cząstki. W ten właśnie sposób znaleziono cząstki o masie pośredniej między masami elektronu i protonu. Nasuwa się tutaj pytanie, co jest przyczyną, że dopiero w r. 1938 odkryto mezony, które stanowią większość cząstek kosmicznych na poziomie morza. Napewno przed r. 1938 miano na zdjęciach w komorze Wilsona tysiące mezonów, a nie umiano ich odróżnić od elektronów. Cała trudność polegała na specjalnym typie zależności jonizacji właściwej od prędkości. Dla dużych prędkości zbliżających się do prędkości światła, wszystkie cząstki jonizują słabo i wartość jonizacji nie zależy od masy cząstki, wskutek czego cząstek nie można odróżnić. W szczególności nie można odróżnić mezonu od elektronu dla pędów wyższych niż ok. 5.10^8 . Tymczasem większość mezonów ma właśnie tak duże pędy. Te znowu, które mają pędy mniejsze, jonizują bardzo silnie i trudno je odróżnić od protonów. Spośród mezonów, które przychodzą do komory Wilsona, zaledwie jeden na trzysta nadaje się do takiego wyznaczenia masy. Jest zatem rzeczą zrozumiałą, że mezon został tutaj przeoczony.

Rozpad mezonu

Badania nad własnościami mezonów wkrótce doprowadziły do niezwykle interesującego wniosku, że mezony są nietrwałe. Spontanicznie, bez żadnych zewnętrznych wpływów mezon rozpada się na elektron i na drugą jeszcze cząstkę neutralną. Ta neutralna cząstka to prawdopodobnie, w większości przynajmniej wypadków, tzw. *neutrino*. Tę hipotetyczną cząstkę wprowadzono po raz pierwszy do fizyki kilkanaście lat temu dla wyjaśnienia naturalnej promieniotwórczości ciał wysyłających promienie β . Tam właśnie powstaje elektron dużej energii (cząstka β) ale

dla uratowania zasady zachowania energii trzeba było przyjąć, że równocześnie wysyłana jest pewna cząstka neutralna o bardzo małej masie tzw. neutrino. Analogicznie trzeba było przypuścić o rozpadzie mezonów. Inaczej mówiąc mezon jest β — promieniotwórczy. Sam rozpad mezonu jest interesującym przykładem na einsteinowską zasadę równoważności masy i energii. Wiemy, że energia równoważna masie mezonu wynosi 10^8 eV . Okazuje się, że w znacznej większości obserwowanych wypadków energia kinetyczna elektronu emitowanego przez rozpadający się mezon, równa się właśnie około $5 \cdot 10^7 \text{ eV}$, tj. połowie energii równoważnej masie mezonu. Ta energia powstała z masy mezonu; drugą połowę pobrała prawdopodobnie druga cząstka, tj. owo neutrino. Średni czas życia mezonów jest bardzo krótki wynosi średnio ok. $2 \cdot 10^{-6}$ sek. (2 milionowe części sekundy). Z tego faktu ich krótkiego życia wynika znowu zasadniczy wniosek. Mezony nie mogą być pierwotnymi cząstkami kosmicznymi. Nie mogą do nas dochodzić skądś z wszechświata, bo rozpadłyby się wcześniej niż by do nas dotarły. Okazuje się, że powstają one w górnych warstwach atmosfery, a mianowicie na wysokości ok. 16 km. Ale tutaj uważny czytelnik spostrzeże, że jednak coś jest nie w porządku. Jeżeli mezony żyją średnio $2 \cdot 10^{-6}$ sek., a poruszałyby się nawet z prędkością światła $3 \cdot 10^{10}$ cm/sek, to w czasie przeciętnego życia przebiegłyby drogę zaledwie $6 \cdot 10^4$ cm = 600 m, a zatem w większości wypadków nie doszłyby do obserwatorów na ziemi. Problem ten znajduje swoje rozwiązanie w teorii względności. Ten czas $2 \cdot 10^{-6}$ odnosi się do mezonu spoczywającego. Teoria względności uczy, że obserwator spoczywający będzie rejestrował zjawiska, które odbywają się związane z szybko poruszającymi się układami w czasie wydłużonym w stosunku do czasu obowiązującego w tym układzie. To wydłużenie czasu jest równe stosunkowi energii cząstki do jej energii masy. Widzimy, że dzięki olbrzymim energiom cząstek kosmicznych, wskutek czego poruszają się one praktycznie z prędkością światła — są one przykładami ciał, do których klasyczna dynamika nie stosuje się, a trzeba zastosować dynamikę relatywistyczną, opartą na teorii względności Einsteina.

Wytwarzanie mezonów

A więc mezony wytwarzane są na wysokości kilkunastu kilometrów w atmosferze. Po wieloletniej dyskusji, jaką toczono na temat — przez jakie cząstki wytwarzane są mezony, jakie cząstki są tymi pierwotnymi cząstkami kosmicznymi, które z wszechświata docierają do granic atmosfery, uzgodnił się pogląd, że cząstkami tymi są protony. Te protony w zderze-

niach z jądrami azotu czy tlenu, atomów należących do atmosfery, wytwarzają mezony. Ale jak wiemy w jądrach znajdują się tylko neutrony i protony, czyli mezony wytwarzane są z cząstek, które wcale mezonów nie zawierają. Dla wyjaśnienia tej sprawy uważa się, że możliwe są procesy zamiany neutronu w proton, lub na odwrót, z emisją mezonu. Ale neutron i proton mają praktycznie tę samą masę. Jakżeż znowu przy zamianie jednej cząstki, w drugą o tej samej masie, mogą powstać nowe cząstki, których masa jest dość znaczna, bo wynosi ok. $\frac{1}{10}$ masy tych cząstek ($\frac{\text{masa mezonu}}{\text{masa protonu}} = \frac{1}{10}$). I tutaj wyjaśnienie przychodzi przez zastosowanie zasady równoważności masy i energii. Masa mezonu wytworzona być musi z energii, która musi być dostarczona. Jak wiemy, masa mezonu jest równoważna energii 10^8 eV. Taką minimalną energię muszą mieć protony „kosmiczne“, które dochodzą z wszechświata do granic atmosfery, by w zderzeniach z jądrami pierwiastków tam spotykanych mogły wytworzyć mezony. Tak wielkich energii, które by wystarczyły do wytworzenia mezonów, nie umiano do niedawna w laboratoriach wytworzyć. Trzeba by wytworzyć napięcie 100 milionów woltów, by tym napięciem przyspieszyć protony, lub inne cząstki o ładunku elektronu, i wtedy cząstki te miałyby energię 10^8 eV wystarczającą do wytworzenia mezonu. Istotnie w r. 1948, a więc 10 lat po odkryciu „naturalnego“ mezonu w promieniowaniu kosmicznym, w Berkeley przy pomocy wielkiego urządzenia tzw. cyklotronu udało się wreszcie jonom helowym czyli sztucznym cząstkom α nadać tak wielką energię, że cząstki te bombardując płytki z różnych materiałów wytwarzały mezony, które zostały zidentyfikowane metodą emulsji fotograficznych.

*Zagadnienie mezonu zagadnieniem
fizyki jądra atomowego*

Idea nowej cząstki o masie pośredniej między masami elektronu a protonu, która doświadczalnie została odkryta w promieniowaniu kosmicznym w r. 1938, nie była nową dla teorii. Jeszcze w r. 1935 Japończyk *Youkawa* w teorii sił jądrowych przyjął istnienie takiej właśnie cząstki. O jakież tutaj siły chodzi? Jak wiemy, jądra atomowe zbudowane są z protonów i neutronów. Chodzi tutaj o siły, które między cząstkami tymi działają, a które utrzymują jądro w całości. Między protonami działają siły odpychające elektrycznie jak między wszystkimi ładunkami tego samego znaku. Prócz tych sił muszą działać siły przyciągające, które utrzymują te cząstki razem. Muszą to być siły między proto-

nami a protonami, dalej między neutronami a neutronami oraz między protonami a neutronami. Jak już mówiliśmy, nie mogą to być siły typu elektrycznego. Są to siły typu zupełnie nowego, nieznanego w fizyce klasycznej, które w fizyce nowej nazywamy *siłami wymiennymi*. Nie możemy tutaj wchodzić w szczegóły tej bardzo trudnej i do dzisiaj jeszcze nie rozwiązanej dokładnie sprawy. W każdym razie dzisiejszy pogląd na te siły wiąże się z cząstkami o masie pośredniej między elektronem i protonem. Zakłada się w tej teorii, że neutron i proton są cząstkami, które mogą zamieniać się jedna w drugą z emisją mezonu, który zostaje następnie przez drugą cząstkę pochłonięty. To emitowanie mezonu przez jedną cząstkę, a pochłanianie go przez drugą jest podstawowym procesem, z którego wynika właśnie istnienie tych sił jądrowych, które ogólnie noszą nazwę sił „wymiennych“. Wytwarzanie mezonów opiera się też na wymienionym procesie. Jeżeli proton lub neutron dużej energii biegnący z zewnątrz trafi w jądro, mniej więcej w geometrycznym sensie, a ma energię większą niż energia potrzebna do wytworzenia mezonu tj. 10^8eV , wówczas neutron może zamienić się w proton, a ujemny mezon może zostać wytworzony realnie i wyrzucony na zewnątrz.

Rozbicie jąder atomowych cząstkami kosmicznymi

Wśród niezwykłych faktów zaobserwowanych w promieniowaniu kosmicznym zwraca szczególnie uwagę rozbijanie jąder przez cząstki kosmiczne. W komorze Wilsona umieszczonej na większych wysokościach zaobserwowano tzw. *gwiazdy*; z jednego punktu komory, albo z gazu albo płytki ołowianej umieszczonej w komorze, wychodzą ślady silnie jonizujących cząstek. Analiza torów tych cząstek pozwalała na zidentyfikowanie ich. Widać tam ślady protonów, wychodzących z jednego punktu. Najwidoczniej cząstka kosmiczna, prawdopodobnie proton, trafiła w jądro i spowodowała jego rozbitcie, połączone z emisją kilku jego protonów i niewidocznych na zdjęciu neutronów. Do tych badań, z wielkim powodzeniem stosuje się metodę emulsji fotograficznych. Protony wybiegające z rozbitego w takich procesach jądra. mają energię rzędu 10^6 do 10^7 eV, a takie powodują bardzo wyraźne ślady w emulsjach fotograficznych, a dzięki temu, że (ze względu na lekkość klisz) można bez trudu wysyłać je, czy to samolotem czy balonem-sondą. na duże wysokości, specjalnie nadają się do badań rozbicia atomów przez promienie kosmiczne. Najdawniejsze, najpiękniejsze zdjęcie tego typu, jakie zostało opublikowane, to zdjęcie fizyka radzieckiego *Żdanowa* z roku 1944. (ryc. 6). Zda-

now eksponował świeżo sfabrykowane klisze fotograficzne, o specjalnie grubej emulsji, w samolocie na wysokości 10 000 m i stwierdził, że z jednego punktu kliszy wychodzą ślady ok. 50 cząstek, które zidentyfikował jako protony. Zdanow przypuszczał, że zostało tutaj rozbite jądro srebra (o którym wiemy, że zawiera 47 protonów), wchodzącego w skład emulsji. Prawdopodobnie w tym procesie została również wyrzucona odpowiednia ilość neutronów, które jako niejonizujące, nie pozostawiają śladów w emulsji. W ten sposób zostało stwierdzone po raz pierwszy rozbitcie jądra atomowego, całkowicie, na wszystkie cząstki składowe „bez reszty”. W żadnym doświadczeniu laboratoryjnym nie udało się tego dokonać. Opisane tutaj procesy rozbijania jąder atomowych są procesami podobnego typu, co procesy wytwarzania mezonów: Istnieją przykłady zdjęć, na których widać wytworzony mezon i równocześnie emitowane protony.

Mezony o różnych masach. — Waritrony. — Mezony π , mezony μ .

W roku 1947 znani fizycy radzieccy *Alichanian*, *Alichanow* i współpracownicy ogłosili rezultaty swojej pracy o tzw. *waritronach*. (Wstępny komunikat o tych pracach ukazał się nawet już w r. 1946). Wkrótce po nich *Powell* (W. Brytania) ze współpracownikami ogłosił pierwsze rezultaty o tzw. mezonach π i μ .

Uczni radzieccy przeprowadzili swe doświadczenia w latach 1942 — 1947 w górskim laboratorium na górze *A ł a g e z* (Kaukaz) na wysokości 3250 m. Zasadnicze pomiary wykonali oni przy pomocy wielkiej aparatury licznikowej, o której pewne pojęcie dać może rycina 7. Grupy liczników A, B, C tworzą układ koincydencyjny. Rejestrowana jest każda cząstka, która przejdzie przez dowolny licznik z każdej grup A, B, C. Część teleskopu umieszczona jest między biegunami stałego magnesu, którego linie pola będą prostopadłe do płaszczyzny rysunku. Cząstka biegnąca po torze PQ, która trafiłaby zespół liczników C w punkcie R, zostaje odchylona, tak że trafia go w punkcie R'. Znając położenie punktów P, Q, R' możemy obliczyć pęd cząstki. (Jest to ta sama zasada pomiaru, co w komorze Wilsona, gdzie z krzywizny toru wyznaczamy pęd cząstki). Tutaj *Alichanian* i *Alichanow* postąpili w ten sposób, że z każdym z liczników trzech grub A, B, C, łączą małą sygnalizacyjną lampkę neonową, która zabłyśnie, gdy przez licznik przejdzie cząstka powodująca koincydencje A, B, C. W ten sposób tor cząstki jest określony (z niedokładnością spowodowaną rozmiarami liczników). Sam pęd jednak

nie starcza, jak wiemy, do wyznaczenia masy cząstki. Jako drugiej wartości potrzebnej do wyznaczenia masy używają Alichanien i Alichanow zasięgu cząstki w ołowiu. Badają, jaką grubość ołowiu przeniknie cząstka o znanym pędzie. Do tego celu służy płyta ołowiana Pb o zmiennej grubości i układ liczników D, który rejestruje przenikające cząstki przenikające przez ołów.

Przy pomocy tej aparatury Alichanien i Alichanow stwierdzili, że w promieniowaniu kosmicznym znajdują się cząstki o masach zawartych między masami elektronu i protonu, lecz bardzo rozmaitych. Prócz tego znaleźli cząstki o masach większych od masy protonu. Te cząstki o rozmaitych masach nazwali Alichanien i Alichanow *waritronami*.

Prawie w rok po pierwszym komunikacie tych badaczy Powell, Occhiallini i współpracownicy ogłosili po raz pierwszy rezultaty swoich prac dotyczących cząstek o masie większej od masy mezonu, a mniejszej od masy protonu. Stwierdzili mianowicie metodą emulsji fotograficznych, które eksponowali w laboratoriach wysokogórskich, istnienie cząstek o masie ok. 300 razy większej od masy elektronu, które rozpadają się w niezwykle krótkim czasie (średnio ok. 10^{-8} sek, jedna stumilionowa sekundy) na cząstki o masie ok. 200 m_e , które są dawno znanymi, „zwykłymi“ mezonami. Powell i współpracownicy wprowadzają następującą terminologię:

Nowe cząstki o masie ok. 300 m_e nazywają mezonami π , „stare“ mezony nazywają μ . Mezony π rozpadają się zatem na mezony μ (i na jakąś inną jeszcze cząstkę neutralną). Dalsza ważna rzecz, która została stwierdzona, to oddziaływanie mezonu π z materią, ściślej mówiąc z jądrem. Okazało się, że mezony π powodować mogą dezintegracje, tzn. rozbijanie jąder atomowych. Dalej okazało się, że mezony wytwarzane sztucznie cyklotronem w Berkeley są też tymi cięższymi mezonami.

Oczywiście w sytuacji, która zaistniała po odkryciu waritronów, widać, że mezony π znalezione na kliszach fotograficznych przez Powella i współpracowników, a także i „zwykłe“ mezony μ będą tworzyć taką czy inną grupę tych waritronów. Waritrony radzieckie znajdują również potwierdzenie w fakcie znalezienia wśród cząstek kosmicznych cząstek o masie ok. 800 mas elektronowych. Cząstki takie zostały znalezione przez Francuza *Leprince-Ringueta* oraz Anglików *Rochestera* i *Butlera*.

Czy waritron o masie 300, tj. mezon odgrywa jakąś specjalną rolę między innymi waritronami, przyszłość okaże. On jednak prawdopodobnie

będzie tym „mezonem sił jądrowych“, cząstką, której istnienie decyduje o istnieniu tychże sił jądrowych. Prawdopodobnie te cięższe mezony wytwarzane są przez pierwotne cząstki kosmiczne a te dopiero rozpadają się na zwykłe mezony, które dochodzą do nas jako cząstki przenikliwe, lub przez następny z kolei rozpad, poprzez zamianę na elektrony, stają się źródłem miękkiej składowej.

Cząstki elementarne w fizyce współczesnej

Wróćmy do zagadnienia cząstek, z których materia jest zbudowana. Te najdrobniejsze cząstki, których nie można podzielić już na drobniejsze, nazywamy cząstkami elementarnymi. 20 lat temu wydawało się, że sytuacja jest prosta, że cała materia składa się z protonów i elektronów i że nie ma innych cząstek elementarnych. Atom składał się z jądra i zewnętrznych elektronów. Jądro składało się z protonów i elektronów jądrowych, które miały za zadanie pewne zrównoważenie nadmiaru ładunku elektrycznego jądra. Ta idea zawierała w sobie cały szereg sprzeczności, które zostały usunięte dopiero po odkryciu neutronu w roku 1932. Od tego czasu przyjmuje się bardzo już konkretny obraz atomu złożonego z jądra i elektronów, przy czym jądro zbudowane jest z protonów i neutronów. Odkrycie pozytronu było dalszym zwiększeniem liczby cząstek elementarnych. Przy analizie zagadnienia promieniowania β trzeba było wprowadzić nową cząstkę neutralną o bardzo małej masie, którą nazwano *neutrino*.

W roku 1938 odkryto mezon. Jak wiemy cząstka ta może się rozpadać na elektron i neutrino. Nie można jednak uważać mezonu za cząstkę zleptoną z elektronem i neutrino. Ta cząstka nie wchodzi w skład materii jako jej cząstka składowa. Ta cząstka może być z materii wytworzona, jeżeli dostarczy się jądro atomowemu energii na wytworzenie masy tej cząstki. Ostatnio liczba cząstek elementarnych wzrosła przez odkrycie waritronów. Widzimy zatem, że cała nasza wiedza o cząstkach elementarnych uległa w ostatnich czasach zmianie. Przede wszystkim liczba cząstek elementarnych w ciągu ostatnich 15 lat wzrosła niezwykle.

Dalej, pojęcie cząstki elementarnej musiało zostać rozszerzone. Cząstki elementarne, z których materia jest zbudowana, to protony, neutrony i elektrony. Mezony, które „gotowe“ nie wchodzi w skład materii, są jednak cząstkami elementarnymi, bo ich nie można rozłożyć, ale cząstkami które mogą się rozpaść na elektron i prawdopodobnie neutrino, które to

cząstki powstają dopiero w akcie rozpadu. Mezony, które w jądrach nie istnieją, powstają w nich jednak w pewnych warunkach, jeżeli dostarczy się jądom energii potrzebnej na wytworzenie masy mezonu.

Energia promieni kosmicznych

Przy pomocy komory Wilsona umieszczonej w polu magnetycznym najwyższe energie cząstek kosmicznych, jakie można było zmierzyć, to energie ok. 10^{10} eV. Oczywiście nie wynikało stąd, by nie mogło być cząstek o energiach większych. Wygięcia ich torów były jednak za małe, by można było zmierzyć ich pęd. Istnieje jednak inny sposób, który pozwala ocenić maksymalne energie cząstek promieniowania kosmicznego. Powiedzieliśmy już wyżej, że cechą bardzo charakterystyczną dla energicznych cząstek kosmicznych jest wytwarzanie przez jedną cząstkę — cząstek wtórnych. Konsekwencją wytwarzania tych cząstek wtórnych, jest występowanie tzw. kaskad promieniowania kosmicznego. Okazuje się, że zdarzają się kaskady, „kaskady olbrzymie”, które powstają w powietrzu i rozpryskują się na powierzchnię tysięcy metrów kwadratowych. Kaskady tego rodzaju odkrył Francuz *Auger* w 1938 r. Kaskady takie zawierają miliony cząstek, które pochodzą od jednej cząstki, która tę kaskadę wywołała i która przeniosła swą energię na wszystkie cząstki tej kaskady. Oceniając liczbę cząstek kaskady oraz ich energię, można ocenić energię cząstki pierwotnej. I tutaj dochodzimy do niezwykle interesujących rezultatów. Okazało się bowiem w ten sposób, że w promieniowaniu kosmicznym istnieją cząstki o energii 10^{17} a nawet 10^{18} eV. Widzimy zatem, że w promieniowaniu kosmicznym istnieją cząstki o energiach 10^{10} razy większych (10 miliardów razy większych) od najwyższych energii uzyskiwanych w laboratoriach. Żaden z procesów obserwowanych w laboratorium, nie może nam wyjaśnić olbrzymich energii, jakie niosą niektóre cząstki kosmiczne.

Może niektórzy czytelnicy, którym komunikujemy te cyfry, są zaskoczeni tymi olbrzymimi energiami. Jakto, więc cząstki promieni kosmicznych, które ustawicznie do nas przybiegają, mają energię większą od energii cząstek emitowanych przy wybuchu bomby atomowej? Owszem, tak jest. Możemy jednak czytelnika uspokoić. Cząstki kosmiczne mają olbrzymie energie, ale na szczęście liczba, w jakiej przybiegają do nas, jest stosunkowo niewielka. Na 1 cm^2 , w ciągu jednej minuty na poziomie morza ze wszystkich stron, średnio przybiega jedna cząstka. Wysoko u granic atmosfery, ok. 30 cząstek przybywa na 1 cm^2 w ciągu minuty.

Średnia energia jednej cząstki wynosi ok. $6 \cdot 10^9$ eV, co odpowiada strumieniowi energii ok. $2 \cdot 10^{11}$ eV na 1 cm^2 i minutę, a to po przeliczeniu daje kilkadziesiąt watów na 1 km^2 powierzchni ziemi. W sumie wynosi to kilka milionów koni mechanicznych na całą kulę ziemską.

Jest to jednak stosunkowo mały strumień energii w porównaniu np. z energią promieniowania, jaką ziemia otrzymuje od słońca. Lecz zważmy, że znajdujemy się bardzo blisko słońca i wskutek tego jesteśmy w bezpośrednim zasięgu jego promieniowania, natomiast promieniowanie kosmiczne jest obecne najprawdopodobniej w całym wszechświecie, przy czym jego natężenie jest prawdopodobnie wszędzie jednakowe i równe temu, co mierzymy na ziemi u granic atmosfery. Wskutek tego ogólna „ilość” promieniowania kosmicznego we wszechświecie jest jednak potężna.

Wielokrotnie już mówiliśmy, że w obrazie nowoczesnej fizyki materia i energia są wielkościami równoważnymi. W tym sensie możemy mówić o równoważności masy i promieniowania jako pewnej postaci energii. Astrofizycy potrafią wyliczyć ogólną masę wszystkich ciał niebieskich znajdujących się w wszechświecie, a przynajmniej w naszym galaktycznym układzie. Z rozmiarów tego układu potrafią oni ocenić przeciętną gęstość materii we wszechświecie. Jeżeli tę gęstość materii przeliczymy na gęstość energii i porównamy ją z gęstością promieniowania kosmicznego, to okaże się, że gęstość promieniowania kosmicznego jest jednak znaczna, bo równa ok. $1/500$ ogólnej gęstości materii wszechświata, przynajmniej w tej jego części, która jest możliwa do zbadania.

Cząstki pierwotne promieniowania kosmicznego i ich losy przy przebywaniu w atmosferze

Jak już wielokrotnie wspominaliśmy, zasadniczą cechą cząstek promieniowania kosmicznego jest zdolność wytwarzania cząstek wtórnych. Nie mezony, które stanowią główny składnik promieniowania kosmicznego na powierzchni ziemi, są owymi cząstkami które przybywają do nas z dali wszechświata. Głównym składnikiem pierwotnego promieniowania kosmicznego, przychodzącego do nas spoza ziemi, są protony. Bardzo mała jednak część tego pierwotnego promieniowania dochodzi do nas, do powierzchni ziemi. Różne rodzaje mezonów, elektrony, fotony, które odbieramy naszymi aparatami na powierzchni ziemi, są cząstkami wtórnymi, które wszystkie powstały z owych pierwotnych protonów. Na ryc. 8 mamy schematycznie przedstawione główne procesy powstawania wtórnych, mnożenia się cząstek. Rycina ta (lewa strona) przedstawia proces wytwa-

rzania mezonów, które — jako przenikliwa składowa promieniowania kosmicznego — stanowią 80% wszystkich cząstek, jakie rejestrujemy na powierzchni ziemi. Proton uderza w jądro atomu należącego do atmosfery, wytwarzając mezon ciężki. Ten mezon ciężki w niezwykle krótkim czasie przebiegnąwszy kilkadziesiąt czy kilkaset metrów, rozpada się na mezon zwyczajny i prawdopodobnie na mezon neutralny. Ten mezon zwyczajny dociera do naszych instrumentów jako cząstka przenikliwa, lub też inne są jego losy, jak to przedstawia ryc. 8 (prawa strona). Mezon ten rozpada się na elektron i prawdopodobnie na neutrino, a ten elektron może stać się znów początkiem kaskady, której cząstki (elektrony dodatnie i ujemne, fotony) o ile dojdą do naszych aparatów — stanowią będą tzw. miękką składową.

Ważnym przyczynkiem do naszej wiedzy o pierwotnym promieniowaniu kosmicznym są prace ogłoszone z końcem 1948 r. przez Amerykanów *Freiera, Lofgrena, Petersa* i współpracowników, dotyczące właśnie tej pierwotnej składowej promieniowania kosmicznego. Badacze ci wysłali klisze fotograficzne balonami - sondami do wysokości ok. 30 km i ekspozowali je tam (oczywiście w zamkniętych przed światłem osłonach) przez kilka godzin i potem wywoływali. Na kliszach tych znaleźli, prócz śladów protonów, których można było się spodziewać, także grube ślady pochodzące od cząstek niosących większe ładunki niż protony i mające większe od nich masy. Przez dokładną analizę śladów torów tych cząstek, wymienieni badacze stwierdzili, że mamy tu do czynienia z jądrami pierwiastków cięższych od wodoru. Stwierdzono zatem, że prócz protonów przychoǳą do naszej ziemi z wszechświata i jądra innych, cięższych od wodoru pierwiastków.

Stwierdzono np., że razem ze strumieniem protonów — płynie do nas ze wszechświata strumień jąder helu, czyli „kosmicznych cząstek α “, których ilość jest mniej więcej równa $\frac{1}{4}$ strumienia protonów. Znacznie rzadsze są jądra jeszcze cięższych pierwiastków. Ogólnie stwierdzono, że jąder cięższych od neonu ($Z=10$) przybiega do ziemi ilość równa ok. $\frac{1}{400}$ ilości protonów.

Bardzo ciekawym jest porównanie ilości jąder różnych pierwiastków znalezionych w pierwotnej składowej promieniowania kosmicznego, z ilościami tych pierwiastków występujących w wszechświecie. Okazało się, że właśnie podane powyżej proporcje występowania ciężkich jąder w promieniowaniu kosmicznym, są zgodne z proporcjami występowania różnych pierwiastków w wszechświecie, które są na ogół znane z różnych danych astrofizycznych. Według publikowanych po r. 1943 prac astrofizycznych,

stosunek ilości atomów helu do wodoru we wszechświecie wynosi mniej więcej: 1 — 2 atomy helu na 10 atomów wodoru. Stosunek ten możemy uważać za zgodny z powyżej podanym oszacowaniem strumienia „kosmicznych cząstek „ α ” w porównaniu z natężeniem strumienia protonów w pierwotnym promieniowaniu kosmicznym. Pierwiastki takie jak tlen, sód, magnez, krzem, potas, wapń czy żelazo, znane są jako występujące w ciałach niebieskich i przestrzeniach międzygwiazdnych, a jądra tych pierwiastków znaleziono w pierwotnym promieniowaniu kosmicznym. Specjalnie ciekawym jest, że znany z astrofizycznych badań fakt niezwykle rzadkiego występowania we wszechświecie litu, berylu i boru, znalazł potwierdzenie w tych badaniach. Ani jednego jądra litu, berylu czy boru nie znaleziono wśród cząstek promieniowania kosmicznego.

Zagadka energii promieniowania kosmicznego

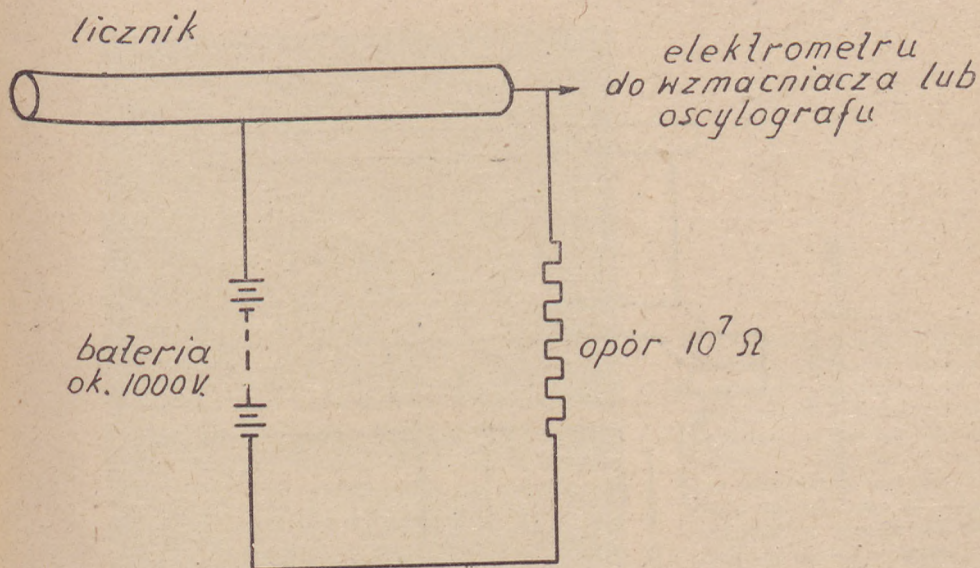
Streśmy w kilku zdaniach zasadnicze wiadomości o pierwotnym promieniowaniu kosmicznym. Z przestrzeni pozaziemskiej do granic atmosfery przychodzą cząstki, z których większość jest protonami, a znacznie mniejszą część stanowią jądra cięższych pierwiastków. Te pierwotne cząstki mają olbrzymie energie. U niektórych z nich obserwujemy energie dochodzące do 10^{16} a nawet do 10^{18} eV. Cząstki te biegną we wszechświecie we wszystkich możliwych kierunkach i ogólnie niosą energię, która jest równa około 1/500 części energii masy całego świata. W jaki sposób cząstki kosmiczne uzyskują tak wielkie energie? To jest zasadnicze pytanie, na które nauka szuka odpowiedzi.

Hipotezą, którą najczęściej posługiwano się do niedawna dla wyjaśnienia tej najistotniejszej zagadki promieniowania kosmicznego, była hipoteza anihilacji, tj. niweczenia masy i powstawania z niej energii. Przypuszczano, że gdzieś we wszechświecie w nieznanym nam warunkach i z nieznanym przyczyn, zachodzą zjawiska znikania masy i przekazywania powstałej stąd energii cząstkom, które docierają do nas jako cząstki kosmiczne. Tutaj jednak napotykamy na zasadnicze trudności. Zorientujmy się, jak przedstawiają się energie, jakie moglibyśmy uzyskać przy anihilacji różnych cząstek, założywszy, że takie anihilacje zachodzą. Spójrzmy na tabelkę umieszczoną na str. 41. Mamy tam podane masy zasadniczych cząstek elementarnych oraz energię wynikającą z ich anihilacji. W doświadczeniach laboratoryjnych nie znaleziono przykładu całkowitej anihilacji cząstek ciężkich, takich jak proton czy neutron. Nie uważajmy tego jednak za zasadniczą trudność. Nie możemy się opierać na wyłącznie „ziemskich“

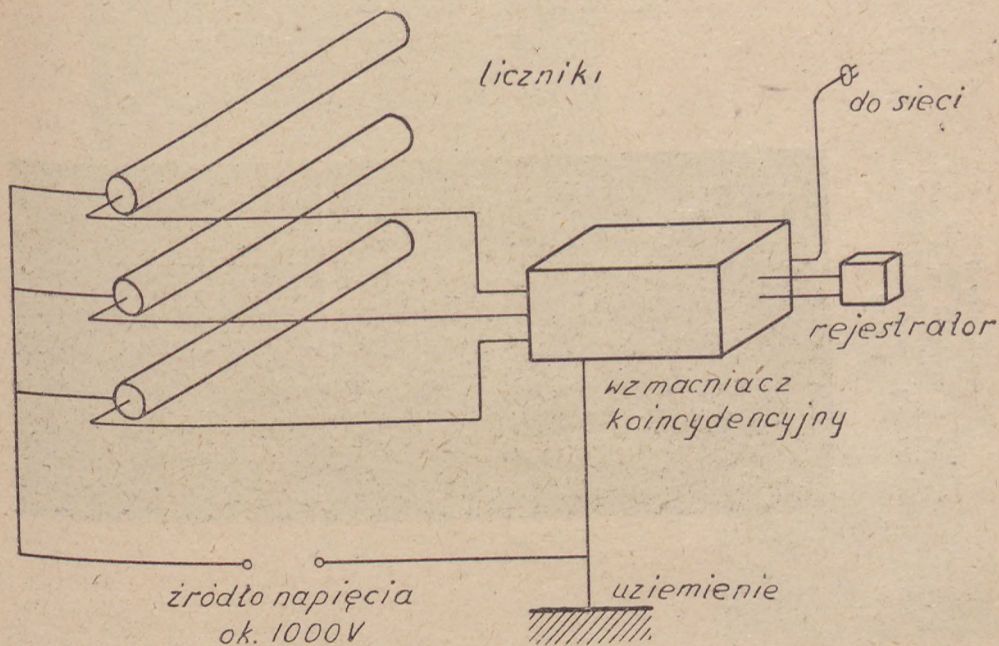
doświadczeniach. Można by przypuścić, że we wszechświecie, gdzie mamy do czynienia wprawdzie z tą samą materią znaną nam na ziemi, ale znajdującą się w zupełnie innych warunkach fizycznych, np. temperatury, ciśnienia czy gęstości, nieznanych nam na ziemi, mogą może zachodzić takie anihilacje. Trudność zasadnicza jest ta, że gdybyśmy przyjęli możliwość anihilacji całych, nawet najcięższych jąder, to i tak nie wytłumaczylibyśmy najwyższych energii występujących w promieniowaniu kosmicznym. Jak widzimy bowiem z tabeli na str. 41 anihilacja nawet najcięższego jądra atomowego występującego w przyrodzie, tj. jądra atomu uranu, dałaby energię „zaledwie“ $2 \cdot 10^{11}$ eV a więc znacznie, znacznie za mało dla wyjaśnienia najwyższych energii obserwowanych w promieniach kosmicznych.

Oczywiście można by przypuścić, nie stawiając granic fantazji naukowej, że może gdzieś we wszechświecie istnieją agregaty protonów i neutronów o bardzo wielkiej liczbie tych cząstek i te agregaty anihilują się. Analiza możliwości takiego zjawiska nie prowadzi jednak do rozsądnych rezultatów.

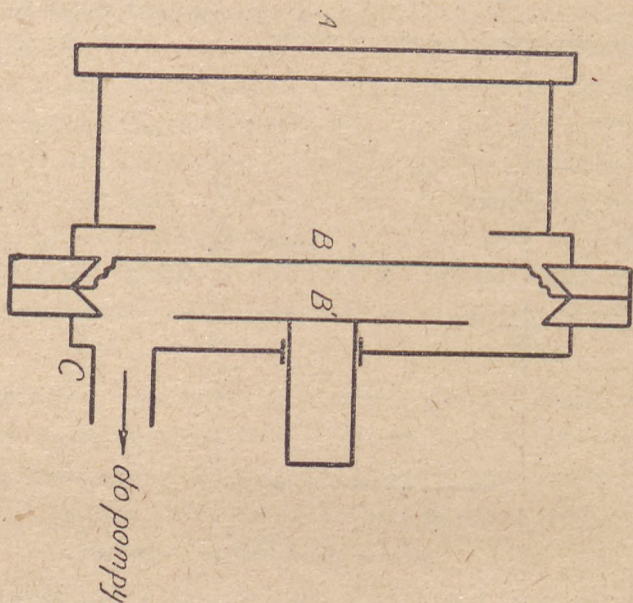
W ostatnich czasach coraz częściej wysuwa się inną hipotezę dla wyjaśnienia olbrzymich energii cząstek promieniowania kosmicznego. Hipoteza ta oparta jest na zasadzie funkcjonowania nowoczesnych maszyn do nadawania cząstkom dużej energii, których używa się w fizyce jądrowej. Weźmy jedną z nich, tzw. cyklotron. W maszynie tej kombinuje się stałe pole magnetyczne z szybkozmiennym polem elektrycznym. Cząstka elektrycznie naładowana, której mamy nadać dużą energię, biegnąc w polu magnetycznym, skręcana przez siłę elektromagnetyczną, zatacza łuk koła. W odpowiednich chwilach przystosowanych do czasu obiegu cząstki po jej torze, cząstka doznaje przyspieszenia przez odpowiednie pole elektryczne, a ponieważ zachodzi to za każdym półobiegami — energia cząstki stale wzrasta. W najpotężniejszych cyklotronach, jakie znamy, osiąga się w ten sposób energie rzędu 10^9 eV. Nie wykluczonym jest, że z tego rodzaju mechanizmem mamy do czynienia we wszechświecie. Musiałyby tam istnieć rozległe pola magnetyczne i elektryczne, które tworzyłyby potężne, naturalne „kosmiczne“ maszyny, gdzie cząstki nabywałyby wielkich energii, jakie obserwujemy w promieniowaniu kosmicznym. Oczywiście za mało znamy jeszcze faktów, by móc wchodzić w szczegóły. Można tutaj zaledwie sugerować pewien rodzaj mechanizmu. Przyszłość prawdopodobnie pokaże czy tak jest czy inaczej.



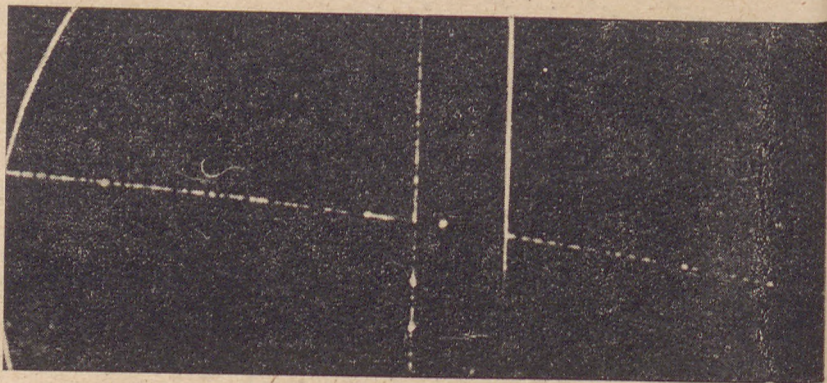
Ryc. 1
Schemat licznika Geigera - Müllera



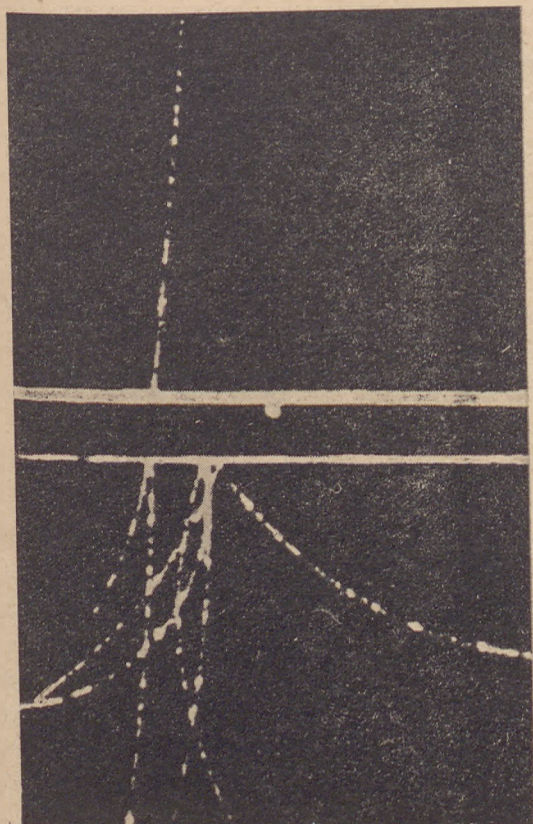
Ryc. 2
Teleskop licznikowy



Ryc. 3
Schemat komory Wilsona



Ryc. 4
Czaszka pryzmatyczna na zdjęciu
w komorze Wilsona. W środku
komory płyta otwierana o grubo-
ści 3 cm. Zdjęcie J. G. Wilsona
(retuszowane)



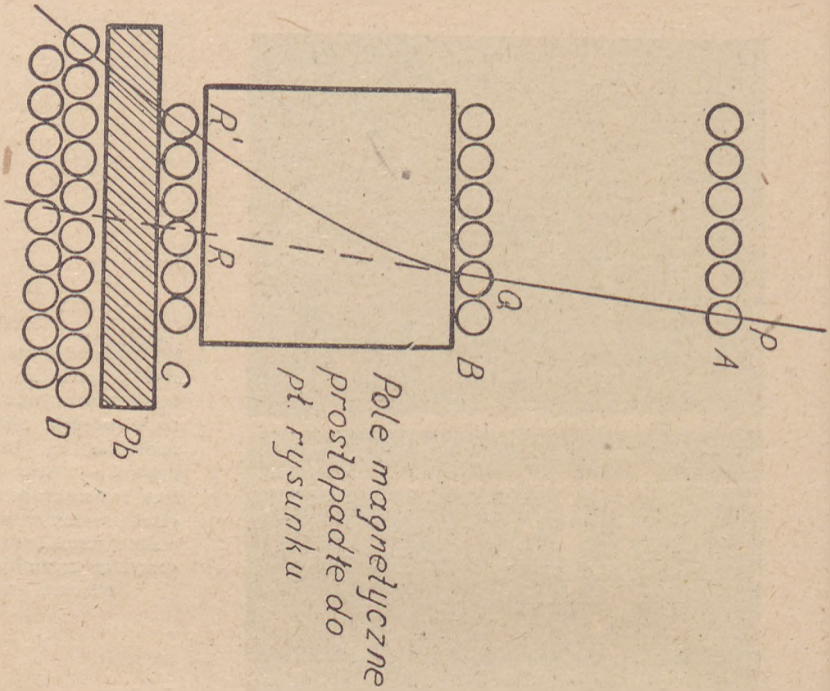
Ryc. 5

Wytwarzanie wtórnych przez cząstki promieniowania kosmicznego w komorze Wilsona. W lewej części zdjęcia cząstki wtórne wytworzone są przez elektron, w prawej — przez foton. Tory cząstek wtórnych (o mniejszych energiach) wykrzywione są przez pole magnetyczne, prostopadłe do płaszczyzny rysunku. Zdjęcie J. G. Wilsona (retuszowane)

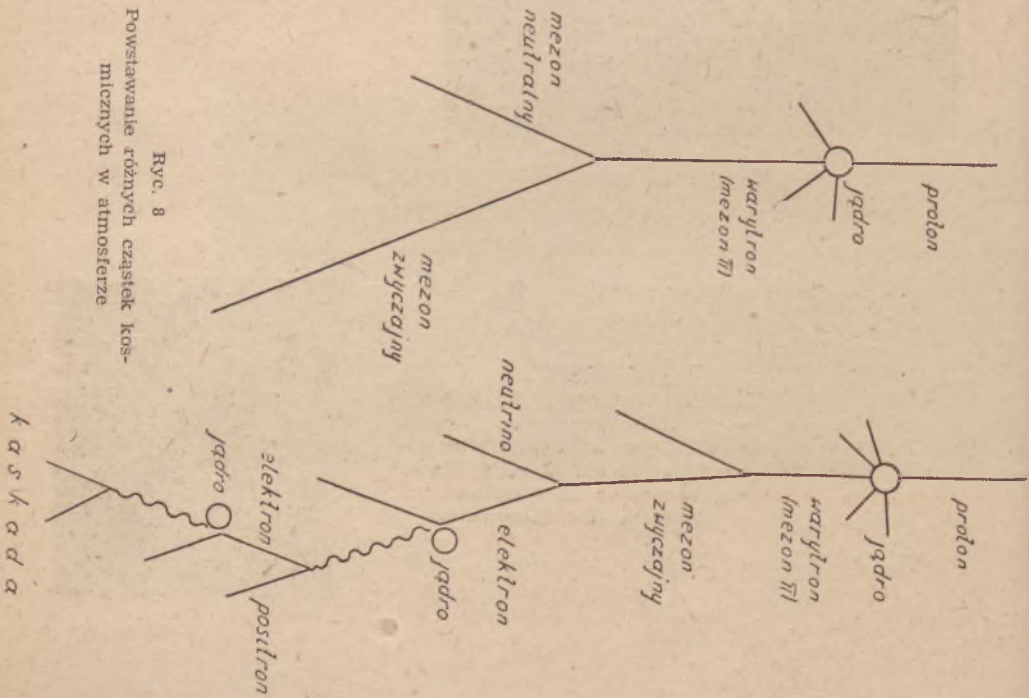
Ryc. 6

Zdjęcie kompletnej dezintegracji jądra atomowego przez cząstkę kosmiczną dużej energii w emulsji fotograficznej. Zdjęcie Zdanova, otrzymane na wysokości ok. 10.000 m (nieretuszowane)





Ryc. 7
Schemat aparatury licznikowej Alchamiana i Alchamnowa, przy pomocy której uczeni ci odkryli wartrony



Ryc. 8
Powstawanie różnych cząstek kosmicznych w atmosferze

Zakończenie

Nawet czytelnik, który nie znalazł wytrwałości i cierpliwości by konsekwentnie, do końca prześledzić i przemyśleć przedstawione w tym artykule zjawiska i poglądy, napewno spostrzegł, jaka jest łączność pomiędzy badaniami nad promieniami kosmicznymi a zasadniczym zagadnieniem budowy materii tj. zagadnieniem jądra atomowego. Przez odkrycie mezonów w promieniowaniu kosmicznym i przez zbadanie wielu ich własności, promienie kosmiczne stały się źródłem zupełnie zasadniczych wiadomości o jądrze atomowym. Zawilość przedstawionych tutaj procesów pokazuje nam jednak, jak bardzo sytuacja w dziedzinie jądra atomowego jest skomplikowaną. W dodatku sytuacja ta komplikuje się coraz bardziej. Wyobrażenia nasze, dotyczące jądra atomowego przed odkryciem mezonów, były prostsze, ale jak dziś wiemy bardzo niezupełne. Dzisiaj po odkryciu waritronów widać, że jesteśmy jeszcze daleko od zrozumienia sytuacji. Wszystko to, czego dzisiaj dowiadujemy się o jądrze atomowym, zbliża nas do poznania budowy jądra atomowego, ale jak daleko od niego jesteśmy, tego nie wiemy. Wszystko to jest zbyt nowe i zbyt jeszcze tworzące się, żywe, by dało się ująć w zupełnie konsekwentną całość. Potrafiono nawet wyzwolić energię jądra atomowego w skali makroskopowej, potrafi się dziś wytwarzać nowe, nie występujące w przyrodzie pierwiastki, także już w skali makroskopowej, a jednak mechanizm najgłębszy tych zjawisk, mechanizm sił utrzymujących jądra atomowe w całości, to czego najbardziej o jądrach atomowych chcielibyśmy wiedzieć, to jest jeszcze osłonięte tajemnicą. Nauka o jądrze atomowym dała nam już wiele, a jednak tworzy się ona dopiero, a badanie jądra atomowego przy pomocy promieni kosmicznych jest jedną z zasadniczych dróg jego poznania.

Promienie kosmiczne. — Termin, który w umyśle wielu wywoływał skojarzenie pozaziemskie, „kosmiczne“, nie związane bezpośrednio z fizyką i techniką, fizyką zastosowań, fizyką życia codziennego. Teraz widzimy, że badanie tego promieniowania łączy się z najbardziej konkretnymi celami, poznania budowy materii. Charakterystycznym jest fakt — i nie pozbawionym uroku — że cząstki, które przybiegają do nas z dali ogromu wszechświata, przybiegają by pomóc nam w badaniach nad jądrami atomowymi, najmniejszymi cząstkami z których wszechświat jest zbudowany.

Marian Mięśowicz

Mieczysław Choynowski

Nauczanie psychologii w Związku Radzieckim

Przystępując do omówienia zagadnień nauczania psychologii w Związku Radzieckim, muszę przede wszystkim stwierdzić, że będzie ono posiadać w pewnych punktach dość znaczne luki, spowodowane brakiem lub niezupełnością materiału. Temat starałem się ująć tak, aby rzucić również nieco światła na rolę psychologii w wychowaniu radzieckim i w marksistowskim poglądzie na świat oraz na jej społeczne znaczenie w ZSRR. Wydaje się to pożądane, gdyż mimo pewnego zorientowania w podstawach filozoficznych, metodach i dążeniach psychologii radzieckiej, niewiele osób zdaje sobie u nas sprawę z tego, jak poczesne miejsce zajmuje ona w wychowaniu radzieckiego człowieka i w budowie socjalistycznego państwa.

W omówieniu swym najpierw przedstawię pokrótce sytuację psychologii i jej nauczania w Związku Radzieckim oraz ogólne założenia teoretyczne, bez których pewne ujęcia mogłyby nie być dostatecznie jasne, potem zaś zajmę się bardziej szczegółowo zadaniami, programem, organizacją i metodyką nauczania. Posiadane przeze mnie materiały dotyczą nauczania psychologii zarówno w szkole średniej jak i w szkołach wyższych, a zwłaszcza w instytutach pedagogicznych, lecz omawiam te dwa zagadnienia osobno tylko wówczas, gdy tego wymagają zachodzące między nimi różnice.

Sytuacja psychologii w ZSRR

W grudniu 1946 r., CK WKP(b), w swej uchwale o nauczaniu logiki i psychologii w szkole średniej, uznał za zjawisko całkiem nienormalne, że się w niej tych przedmiotów nie uczy i polecił w ciągu trzech lat, od roku szkolnego 1947/48 począwszy, wprowadzić je w ostatnich (dziesiątych) klasach szkół średnich Związku Radzieckiego. Dzięki temu, psychologia weszła w skład powszechnego wykształcenia średniego, a zagadnienia nauczania jej wyszły poza ramy problematyki czysto akademickiej i nabrały dużego znaczenia społecznego. Wprowadzenie psychologii do szkół średnich przyczyniło się do wzmocnienia jej pozycji na uniwersytetach. Miała ona na nich prawo obywatelstwa już od dawna, lecz teraz nastąpiło otwarcie nowych sekcji psychologicznych na wydziałach filozoficznych w Moskwie, Leningradzie, Kijowie i Tbilisi. Dziś sekcje takie istnieją w Związku Radzieckim na przeszło 30 uniwersytetach i innych wyższych uczelniach. Nic więc dziwnego, że w roku 1947 Ananjew pisał: „Nigdy jeszcze w naszym kraju nie było takiego rozmachu psychologicznych prac badawczych i takiego masowego nauczania psychologii“. Równocześnie na pierwszy plan zainteresowań psychologów i pedagogów wysunęły się sprawy założeń, celów i metod nauczania tego przedmiotu. Przyczyniły się do tego w dużej mierze dalsze uchwały CK WKP(b) z sierpnia i września 1947 roku, o nowych zadaniach pracy ideologicznej, które wywarły wielki wpływ na ujmowanie nauczania psychologii w szkołach wyższych. Zrozumiano również, że nowych zadań nauczania nie można oddzielać od nowych zadań pracy badawczej. W ten sposób od paru lat datuje się w Związku Radzieckim zarówno ożywienie w rozwoju i nauczaniu psychologii, jak również jasne uświadomienie sobie jej nowych celów. Dzieje się tak dlatego, że nauka rozwija się tam w tak ścisłym związku z życiem jak w żadnym innym kraju, a praktyka nauczania psychologii jest niewyczerpanym źródłem nowych teoretycznych zagadnień.

Dziś pracę badawczą prowadzi Sekcja Psychologiczna Instytutu Filozoficznego AN, dwa instytuty psychologiczne ANPed. w Moskwie oraz oddział psychologiczny przy leningradzkiej filii ANPed, Państwowy Instytut Psychologiczny w Moskwie, Instytut Badania Mózgu im. Biechtieriewa w Leningradzie, Naukowo-Badawczy Instytut Pedagogiki w Kijowie, katedry psychologii w instytutach pedagogicznych i na uniwersytetach w Moskwie, Charkowie, Kursku, Orle, Odessie, Saratowie, Tbilisi,

Gorkim, Kalininie, Tambowie, Kujbyszewie, Irkucku oraz w Akademii Nauk Społecznych CK WKP(b). Wyliczenie to nie jest, rzecz prosta, wyczerpujące.

Założenia teoretyczne

W teoretycznych podstawach psychologii radzieckiej można wyróżnić szereg założeń, które mają mniejsze lub większe znaczenie dla zagadnień nauczania tego przedmiotu i które tu pokrótce, nie siląc się na ich uściślanie, przedstawię. Pierwsze z nich jest założeniem naczelnym dla całej nauki radzieckiej. Jest to założenie polityczności, wedle którego głównym zadaniem psychologii radzieckiej jest służenie Związkowi Radzieckiemu i międzynarodowemu proletariatu w ich walce z kapitalizmem i imperializmem. Ponieważ Związek Radziecki nie może pozwolić na wychowywanie młodzieży w duchu bezideowej obojętności dla polityki radzieckiej, nauczanie psychologii powinno sprzyjać celom politycznym, zarówno w swej tematyce jak i w metodach.

Dalszymi założeniami są dialektyczne zasady monizmu psychofizycznego, jedności psychiki i działalności, oraz społeczno-historycznego uwarunkowania świadomości. Zasad tych nie będę tu bliżej omawiał, gdyż są one już powszechnie znane, zwrócę jednak uwagę na parę ich konsekwencji dla nauczania psychologii. Najkrócej można powiedzieć, że zasada monizmu psychofizycznego polega na uznaniu psychiki za wytwór mózgu, własność swoiście zorganizowanej materii. Jest ona zarazem funkcją organizmu i subiektywnym odbiciem obiektywnej rzeczywistości. Zasada jedności psychiki i działalności dotyczy ścisłego związku świadomości z praktycznym zachowaniem się ludzkim, przy czym zjawiska psychiczne uważa się zarówno za punkt wyjścia jak i za wynik działalności człowieka, co pozwala na obiektywne badanie psychiki. Wreszcie zasada społeczno - historycznego uwarunkowania stwierdza, że człowiek jest wytworem rozwoju historycznego, psychika zaś jest ściśle zależna od warunków społeczno-gospodarczych i zmienia się wraz z nim. O ile więc rozwój psychiki zwierzęcej jest uwarunkowany przede wszystkim biologicznie, o tyle pochodzenie i rozwój psychiki ludzkiej jest wyznaczony przez organizację środków produkcji w danym etapie ewolucji historycznej (London). W psychice odbija się — jak to pierwszy powiedział Engels — obiektywna rzeczywistość i nabiera dla człowieka takiego

lub innego subiektywnego sensu, zależnie od tego, jakie są motywy i cele jego działalności. W związku z tym, przez organizację praktycznej działalności można wpływać na wewnętrzną strukturę psychiki i kształtować ją w określony z góry sposób (Ananjew, Uspiechi sowieckiej psychologii).

Z zasad tych wynika odrębność psychologii radzieckiej od psychologii burżuazyjnej. Z jednej strony, winna ona służyć celom politycznym, a więc nie może przyjmować od psychologii burżuazyjnej niczego ideologicznie obcego, co by tym celom szkodziło. Z drugiej strony, psychika człowieka radzieckiego różni się zasadniczo — dzięki uwarunkowaniu społeczno-histerycznemu oraz dzięki jedności psychiki i działalności — od psychiki ludzkiej w innych kulturach. Toteż zjawiska, które psychologowie burżuazyjni uważają za powszechne i uwarunkowane biologicznie, okazują się często zależne od konkretnych warunków historycznych i w państwie socjalistycznym kształtują się całkiem inaczej niż w ustroju kapitalistycznym. Z okoliczności tych wynika potrzeba nie tylko filozoficznej, lecz i politycznej krytyki burżuazyjnych kierunków psychologicznych, co nakazuje przezwyciężyć apolityczność w ujmowaniu historii psychologii burżuazyjnej i jej współczesnego stanu (Ananjew, 1947). Warto zaznaczyć, że nawołując do tej krytyki psychologowie radzieccy przeważnie wskazują na spekulatywną psychologię filozoficzną, taką jak personalizm, egzystencjalizm oraz kierunki spirytualistyczne lub teleologiczne. Podkreśla się przy tym (Smirnow), że nie wszystko w psychologii burżuazyjnej ma reakcyjny charakter, że poszczególne wyniki mogą być wartościowe i zasługują na krytyczne wyzyskanie przez psychologów radzieckich przy rozwiązywaniu zagadnień szczegółowych.

Ostatnim wreszcie założeniem psychologii radzieckiej, które tu wymienię, jest zasada jedności teorii i praktyki, według której obiektywność wiedzy naukowej nie oznacza biernego poznawania przez neutralnego badacza, gdyż najlepiej poznajemy świat, gdy go zmieniamy (Rubinsztejn). Zasada ta wyraża się w psychologii pedagogicznej jednością badania i wychowania. Psychologia radziecka odrzuca stanowczo rozdzielność procesów wychowawczych i badawczych, głosząc, że należy dzieci badać, wychowując je i ucząc, oraz wychowywać i uczyć, badając. Ponieważ przy tym, rozwój psychiczny dziecka stanowi nierozłączną jedność z jego rozwojem fizycznym, przebiegając oraz kształtując się zarówno podczas pracy jak i zabawy, wszelkie czynności dziecka winny mieć sens wychowawczy. Stanowisko to nakazuje psychologii radzieckiej przeciwstawić się wszelkiemu wyodrębnieniu psychologii pedagogicznej jako dyscypliny pośredniczącej

między czystą psychologią a praktyką pedagogiczną. Rubinsztejn ostro krytykuje często spotykane postępowanie, polegające na tym, że psychologia niezależnie od pedagogicznej praktyki uzyskuje swe wyniki, które potem psychologia pedagogiczna stosuje do praktyki. Założenia te stawiają przed psychologią radziecką ważne zadania badawcze, związane ściśle z nauczaniem psychologii w szkołach średnich i wyższych.

„Jednym z największych zwycięstw, jakie odniósł Związek Radziecki, jest duchowe przekształcenie człowieka radzieckiego“, pisze ze zrozumiałą dumą Leontjew. Toteż na czoło zagadnień psychologicznych wysuwa się zagadnienie osobowości człowieka radzieckiego. Lecz „osobowość człowieka radzieckiego nie może i nie powinna być ujmowana jako osobowość „w ogóle“, gdyż taka osobowość jest tylko wymysłem filozofów i psychologów burżuazyjnych“ (Lewitow). Na osobowość człowieka radzieckiego i jego rzeczywistą wielkość duchową i moralną, jako na najważniejsze zagadnienie psychologii radzieckiej, wskazują również Ananjew i Zankow. Trzeba więc człowieka tego poznać, a to wymaga bezpośredniego poznania jego życia, świadomości i działalności.

Na to olbrzymie zagadnienie składa się, rzecz prosta, szereg mniejszych, których tu omawiać nie sposób. Wystarczy wskazać na kilka naczelných, takich, jak zagadnienie wzajemnego związku rozwoju i wychowania w ich współzależnej jedności, szczególnie ważne dla psychologii pedagogicznej; jak zagadnienie wewnętrznej psychologicznej treści ludzkiej działalności; jak zagadnienie motywacji zachowania się tego wszystkiego, co pobudza do działalności i nadaje jej taki lub inny sens osobisty; jak wreszcie zagadnienie historii świadomości socjalistycznej mieszkańca Związku Radzieckiego w przeciwstawieniu do historii świadomości burżuazyjnej. Nie chodzi jednak o to, jak podkreśla Ananjew, aby wydzielić zagadnienie psychologii człowieka radzieckiego w odrębnym rozdziale psychologii ogólnej i charakterologii, lecz aby je uczynić podstawową treścią wszelkiej psychologii ogólnej.

W związku z uczynieniem pojęcia osobowości centralnym pojęciem psychologii, jakiegokolwiek odrywanie zjawisk psychicznych od osobowości ludzkiej jako całości. uważają psychologowie radzieccy za niedopuszczalne. Nieustannie podkreśla się wzajemny związek wszelkich zjawisk psychicznych, stwierdzając nieprawidłowość ich osobnego badania nie w związku ze sobą i z całą osobowością ludzką (Smirnow). Wskazuje się na szerokie perspektywy rozwoju radzieckiej psychologii osobowości, otwarte przed nią przez marksizm. Przypomina się, że jeśli — jak mówił

Marks — na istotę człowieka składa się ogół stosunków społecznych, to osobowość konkretnego historycznie danego człowieka można zrozumieć tylko w układzie stosunków społecznych i zawodowych, w których człowiek żyje i rozwija się (Lewitow). Toteż osobowość człowieka radzieckiego jest niezrozumiała w oderwaniu od tworzącej się ideologii, a psychologiczne badanie osobowości nie może być „katedralne“, jak się wyraża Ananjew, lecz z natury rzeczy musi obejmować badanie kształtujących się stosunków zbiorowych. „Aby być nauką życiową — a życiowość jest jedną z charakterystycznych cech psychologii radzieckiej — aby poznać psychikę człowieka w konkretnych warunkach jego życia, aby odpowiadać na wymagania życia, na potrzeby praktyki, psychologia winna twardo i nieustępliwie badać wszystkie zagadnienia w świetle osobowości“ — pisze Smirnow. Należy więc rozszerzyć zarówno całą psychologię osobowości jak psychologię różnic indywidualnych, zwłaszcza różnic w działalności robotnika, uczonego, artysty, wychowawcy. Należy rozbudować psychologię postaw, zainteresowań, skłonności i cech charakteru. Aspektem osobowościowym należy przesycić wszystkie zagadnienia psychologii. Należy pokazać zależność każdego zjawiska psychicznego od osobowości człowieka, od podstawowych życiowych stosunków i nastawień, skłonności i przyzwyczajzeń, celów i motywów (Smirnow).

Z tym się oczywiście wiąże zainteresowanie osobowością dziecka i jej rozwojem, dzięki czemu i to zagadnienie wysuwa się na czoło psychologii radzieckiej. „Przedmiotem badań powinno być kształtowanie się i rozwój świadomości ucznia pod kierowniczym wpływem nauczycielsko-wychowawczego działania radzieckiej szkoły. Zawiera to w sobie jeden z najważniejszych warunków poznania rozwoju świadomości, nie jakiegoś abstrakcyjnego ucznia, „ucznia w ogóle“, lecz ucznia radzieckiego“ — pisze Zankow. Rzecz prosta, że skupienie zainteresowań psychologów radzieckich na psychologii osobowości człowieka radzieckiego w jej rozwoju i działalności, nie może się nie odbić na ujęciu zadań, treści i metod nauczania psychologii w radzieckich szkołach średnich i wyższych, do których z kolei przejdziemy.

Zadania nauczania psychologii

Zadania czy cele nauczania psychologii, wymieniane w literaturze radzieckiej, można ująć w cztery, nierównorzędne zresztą, grupy. Pierwsza grupa obejmuje cele światopoglądowe, druga — cele oświatowe, trzecia

— cele wychowawcze, i czwarta — zaprawienie w technice pracy umysłowej opartej na psychologicznych podstawach.

Za pierwszy i najważniejszy cel nauczania psychologii uchodzi ugrunto-
wanie marksistowsko-leninowskiego poglądu na świat. Studenci instytu-
tów pedagogicznych, właśnie od psychologii zaczynają swe studia i na
materiale psychologicznym rozwija się ich komunistyczna świadomość.
Psychologia jest przedmiotem światopoglądowym i nie można opanować
komunistycznej ideologii bez znajomości psychologii naukowej — stwier-
dza wprost Dobrynin. Otóż, zadania kształtowania komunistycznego poglą-
du na świat wymagają przede wszystkim prawidłowego ujęcia zagadnie-
nia zjawisk psychicznych. Dlatego „naczelnym zadaniem nauczania psy-
chologii jest wpojenie uczniom prawidłowego naukowego rozumienia psy-
chiki jako wytworu mózgu, jako własności szczególnie zorganizowanej ma-
terii, pokazanie tego na konkretnym materiale, jakiego w takiej obfitości
dostarcza nauka współczesna“ (Sokołow i Fortunatow). Wymaga się od
psychologii, aby uczestniczyła w walce z idealizmem, aby dopomagała
uczniom w przyswajaniu podstawowych twierdzeń marksizmu-leninizmu
o pierwotności materii i o wtórnym, pochodnym charakterze psychiki, aby
ukazywała poznawalność zjawisk psychicznych oraz zależność myślenia
od mózgu a wrażeń od świata zewnętrznego, aby wreszcie wyjaśniła po-
chodzenie błędnych poglądów na psychikę i duszę (Dobrynin, Sokołow
i Fortunatow).

Do komunistycznego poglądu na świat należy również rozumienie me-
chanizmu poznawania świata, a więc z jednej strony leninowska teoria od-
bicia rzeczywistości w myślącym mózgu, z drugiej zaś — marksistowskie
twierdzenie o jedności teorii i praktyki, o roli działania praktycznego
w procesie poznawczym. Należy więc wyjaśniać psychologiczny charakter
odbicia, pokazywać poznawanie świata w jego rozwoju filogenetycznym
i ontogenetycznym, w zmianach ilościowych i jakościowych, w przejściach
od starego do nowego, od prostego do złożonego, od niższego do wyższego,
w powstawaniu i w walce przeciwieństw. Procesy poznawcze winny być
ukazywane w ich zależności od podłoża materialnego, nie „w ogóle“ lecz
tak, jak przebiegają w rzeczywistości, w realnych warunkach życia spo-
łecznego konkretnych żywych ludzi, gdyż w ten sposób młodzież najlepiej
je zrozumie.

Wobec tego wielkiego znaczenia światopoglądowego psychologii, nie-
dziwnego, że się do niej w Związku Radzieckim przykłada tak szczególną
wagę. Wykład jej ma być swego rodzaju encyklopedią wiedzy psycholo-

gicznej i musi stać na wysokim poziomie ideowo-teoretycznym, zarówno naukowym, jak i politycznym.

Cele, które nazwałem oświatowymi, obejmują zapoznanie uczniów z podstawowym zrębem współczesnej radzieckiej wiedzy psychologicznej, która winna być gruntownie przez nich opanowana. W ten sposób młodzież, kończąca szkołę średnią, będzie posiadała pewien zasób wiadomości psychologicznych, które obejmują przede wszystkim najważniejsze zjawiska i prawidłowości psychologiczne oraz osobowość. Ważnym elementem jest poznanie terminologii psychologicznej, na którą składa się z jednej strony zbiór terminów specjalnych, takich jak adaptacja, apercpcja, perseweracja itp., z drugiej zaś zbiór terminów spotykanych nie tylko w literaturze fachowej lecz i w języku potocznym, takich jak wyobrażenie, myślenie, uzdolnienie, itp. (Sokołow i Fortunatow). Opanowanie materiału zawartego w kursie psychologii powinno również dać młodzieży umiejętność analizy psychologicznej przypadków spotykanych w życiu lub literaturze. Psychologia bowiem nie może być dyscypliną teoretyczną i książkową, oderwaną od życia. Wiedzę psychologiczną, zdobytą w szkole, młodzież winna umieć praktycznie stosować w życiu. Jeśli zaś chodzi o studentów instytutów pedagogicznych, przyszłych nauczycieli, to psychologia winna im dać niezbędną w ich zawodzie wiedzę psychologiczną specjalną, dotyczącą nauczania i wychowania dziecka. Przed nauczycielem stoją zadania kształtowania w młodzieży poglądu na świat, gruntowania jej stosunku do życia, wpajania w nią podstawowych cech charakteru wzorowego obywatela radzieckiego — budowniczego komunizmu. Trwały i istotny wpływ na młodzież jest niemożliwy bez znajomości psychologii.

Toteż nauczyciel powinien być obznajmiony z prawami psychicznego rozwoju dziecka, rozumieć psychikę swych wychowanków, znać psychologiczne podstawy uczenia się i przyswajania nawyków oraz pracy wychowawczej, orientować się w roli, jaką gra psychologia w systemie nauk pedagogicznych. Znajomość psychologii konieczna jest również do prawidłowego ułożenia planu lekcji i umiejętnego poprowadzenia jej, do wypracowania sobie najlepszej metodyki wykładu. Zadaniem więc kursu psychologii w instytutach pedagogicznych jest zarówno danie nauczycielowi potrzebnej do tego wszystkiego wiedzy psychologicznej, jak i pogładowe pokazanie mu, czego może człowiek dokonać, gdy rozwój osobowości staje się celem jego świadomej pracy nad sobą.

Do celów wychowawczych należy wyrobienie w młodzieży umiejętności samopoznawania i samowychowania oraz bardziej wnikliwego, na rzetel-

nej znajomości psychologii opartego, stosunku do innych ludzi. W literaturze radzieckiej podkreśla się, że kurs psychologii ma odpowiedzialne zadania wychowawcze, że wykładając psychologię należy nie tylko uczyć, lecz i wychowywać. Znajomość psychologii pozwala wniknąć w subiektywny świat człowieka i zrozumieć go, co prowadzi z kolei do większej umiejętności postępowania z ludźmi, większej delikatności i taktu. Znajomość uczuć i postaw, potrzeb, zainteresowań i skłonności, upodobań i ideałów, pozwala na zrozumienie motywacji zachowania się w ramach materialistyczno-historycznego ujęcia życia społeczeństwa. „Poznanie psychologii powinno dopomóc w rozwoju świadomego stosunku do postępów ludzkich i w moralnej ich ocenie, w zrozumieniu estetycznej postawy wobec rzeczywistości. Moralno-polityczne i estetyczne wychowanie młodzieży, może i powinno zdobyć podparę w postaci nauczania psychologii“ w szkołach średnich — piszą Sokołow i Fortunatow. Uczniowie i studenci powinni się uczyć obserwować samych siebie i to nie tylko swe życie wewnętrzne, lecz i postępowanie. Prawidłowa samoobserwacja dopomaga w panowaniu nad sobą, ujawnia zależność życia wewnętrznego od zewnętrznych czynników, od wychowania, od lektury, od wpływu innych ludzi, od obrazu świata. Stojąc na progu samodzielnego życia, młodzież odczuwa specjalną potrzebę „samookreślenia“ i krytycznej oceny własnych możliwości, znalezienia równowagi między tym co osobiste, a tym co społeczne. Toteż zagadnienie samookreślenia osobowości powinno bezwzględnie mieć swe specjalne miejsce w ostatnim rozdziale kursu psychologii — stwierdza Sznirman. Oczywiście, że poznanie siebie jest koniecznym warunkiem systematycznej pracy człowieka nad samym sobą. Rozwój ideowo-polityczny, moralny i estetyczny wymaga nie tylko kierownictwa z zewnątrz, lecz również świadomego samowychowania osobowości, która jest w znacznej mierze wytworem osobistych, świadomych wysiłków człowieka, jego świadomej pracy nad kształtowaniem swych poglądów i przekonań, nad rozwijaniem dobrych cech i wykorzenianiem złych (Sokołow i Fortunatow). Myśl ta powinna przyświecać całemu nauczaniu psychologii, która dzięki temu stanie się ważnym czynnikiem kształtowania nowego radzieckiego człowieka. Kurs psychologii nie będzie wówczas suchym wykładem faktów i praw, jak to bywało w czasach przedrewolucyjnych, lecz stanie się żywym i cennym narzędziem pracy wychowawczej nad młodym pokoleniem.

Ostatnim wreszcie zadaniem, jakie może i powinien spełniać kurs psychologii, jest zaznajomienie młodzieży z techniką pracy umysłowej. Zadaniu temu służyć omówienie na pierwszym wykładzie zasad planowania za-

dań domowych, czytania książek, układania konspektów i robienia notatek, umiejętnego słuchania wykładów. Podczas kursu poucza się specjalnie, jak rozwijać spostrzegawczość i jak panować nad uwagą, jak rozwijać pamięć i nawyki, przyswajając materiał, wychowywać wolę, kształcić myślenie i kulturę mowy, jednym słowem jak stosować wszelkie środki psychologiczne służące racjonalizacji i wydajności własnej pracy.

Organizacja i programy

W szkole średniej naucza się psychologii w klasie ostatniej, dziesiątej. Warto może powiedzieć, choć wychodzi to poza ramy omówienia organizacji i programów, jaki jest stosunek młodzieży radzieckiej do psychologii jako przedmiotu szkolnego. Wprowadzenie jej spotkało się z powszechnym uznaniem, budząc zainteresowanie zwłaszcza zagadnieniami psychologii osobowości, woli, uczuć, uwagi, pamięci i wyobraźni. Nierzadko uczniowie oceniali psychologię jako jeden z dwóch czy trzech ulubionych przedmiotów, a nawet jako przedmiot najciekawszy. Wielu uczniów wyrażało żal, że psychologia jest dopiero w dziesiątej klasie. Niezwykle ciekawe są wypowiedzi młodzieży na temat „co mi daje psychologia?“. Widać z nich, że nauczanie psychologii wywiera na uczniów korzystny wpływ, pomagając im dostrzegać i zwalczać swe wady oraz rozwijać zalety.

Uczniowie i uczennice dziesiątej klasy zdają sobie dobrze sprawę, że ich obraz świata byłby bez psychologii niezupełny i że psychologia stanowi niezastąpione ogniwo w systemie nauczania szkolnego. Pozwala im ona patrzeć innymi oczami na dzieła literatury pięknej i lepiej rozumieć różne zjawiska z własnego życia, dopomaga w rozwiązaniu trudnego i odpowiedzialnego zagadnienia wyboru zawodu oraz umożliwia lepszą organizację pracy szkolnej. Z tego wszystkiego widać, że wprowadzenie psychologii do programu szkoły średniej odpowiada rzeczywistym potrzebom młodzieży i potrzeby te zaspokaja — jak stwierdza Sokołow.

Na cały kurs psychologii w dziesiątej klasie przeznaczono 33 godziny, co w praktyce okazało się niewystarczające, gdyż z pierwszych dwóch podręczników używanych w szkołach średnich, Tiepłow ma ponad 200 stron, a Kornilow około 150. Toteż większość wykładowców poświęca na psychologię 40, 50 a nawet 60 godzin, dzięki czemu kurs psychologii w szkole średniej obejmuje faktycznie od 32 do 66 godzin. Wobec tego stwierdza się konieczność zwiększenia liczby godzin do 50, co można osiągnąć przez skrócenie kursu logiki z 66 godzin też do 50. Nauczanie psychologii powinno również, zdaniem Sokołowa, poprzedzać nauczanie logiki, która jest dyscypliną bardziej abstrakcyjną. Nauczanie tych dwóch

przedmiotów równocześnie nie jest pożądane, gdyż może prowadzić do szkodliwej interferencji nawyków.

Po rocznym doświadczeniu, wielu nauczycieli wypowiada się za przeniesieniem psychologii do dziewiątej klasy, motywując to głównie tym, że ponieważ nie zdaje się z niej egzaminu końcowego, uczniowie nie mogą jej poświęcać tyle czasu co innym przedmiotom i bywają skłonni do uważania jej za mniej ważny przedmiot. Materiał kursu jest dla uczniów dziewiątej klasy najzupełniej dostępny. Sokołow proponuje wprowadzenie na próbę nauczania w dziewiątej klasie w kilku szkołach i zbadanie wyników. Wysuwa również pewne ogólne postulaty, związane z zadaniem podniesienia poziomu nauczania psychologii w szkole średniej. Najważniejszy z nich dotyczy potrzeby zorganizowania specjalnych dwuletnich kursów psychologii — nie wymagających oderwania nauczycieli od ich zajęć — dla tych wszystkich wykładowców psychologii, którzy mają tylko dwumiesięczne przeszkolenie psychologiczne. Kursy te winny obejmować 1) wykłady psychologii ogólnej i wychowawczej, 2) seminaRIA z psychologii ogólnej i wychowawczej, 3) praktikum z psychologii eksperymentalnej, dostosowane do zadań nauczania psychologii w szkole średniej, 4) kurs metodyki nauczania psychologii w szkole i 5) konferencje poświęcone wymianię doświadczeń w nauczaniu.

Przy omawianiu zagadnień nauczania psychologii w szkole średniej zwraca się również szczególną uwagę na wielkie znaczenie, jakie ma dla nauczyciela znajomość psychologii klasy oraz uzdolnień, zainteresowań, skłonności, upodobań i charakteru każdego ucznia lub każdej uczennicy.

Tyle, jeśli chodzi o szkołę średnią. Jeśli zaś chodzi o szkoły wyższe, niestety nie udało mi się zdobyć żadnych prawie bliższych szczegółów. Wiem tylko, że w instytutach pedagogicznych kurs psychologii ogólnej trwa 68 godzin. Na wydziałach języków obcych odbywa się na drugim roku, na wszystkich pozostałych — a więc historii, języka i literatury, nauk przyrodniczych, fizyczno-matematycznych i geograficznych — na pierwszym. Obejmuje on zresztą, prócz psychologii ogólnej, elementy psychologii dziecka i psychologii pedagogicznej. Proponowano wprowadzenie specjalnego kursu psychologii pedagogicznej w instytutach pedagogicznych na trzecim roku, lecz projekt ten jeszcze się nie doczekał realizacji.

Na uniwersytetach radzieckich wykłada się psychologię ogólną, psychologię dziecka, psychologię pedagogiczną, porównawczą, różnicową i patologiczną oraz historię psychologii. Wykłada się ją przy tym nie tylko dla specjalistów psychologów i pedagogów, lecz jak widzieliśmy, w instytutach pedagogicznych dla przyszłych nauczycieli na wszystkich wydziałach

przedmiotowych oraz w wyższych szkołach wojennych, artystycznych, lekarskich i wychowania fizycznego.

Teorii towarzyszy już na pierwszym roku studiów w instytutach pedagogicznych, specjalna praktyka psychologiczna w szkole. Praktyka taka pozwala studentowi stosować w życiu wiedzę teoretyczną, zaznajamia z metodyką obserwacji i z protokołowaniem, uczy wyciągać ze spostrzeżeń wnioski. Uczy też dostrzegać różnice indywidualne między dziećmi, uczy opracowywać charakterystyki i zaprawia w indywidualnym podejściu do dziecka. Na drugim roku studenci przechodzą w szkole praktykę pedagogiczną, na trzecim zaś i czwartym znów praktykę psychologiczną. Polega ona na trzecim roku m. in. na opracowywaniu charakterystyk dzieci (co najmniej dwojga). Studenci obserwują dzieci na lekcjach, rozmawiają z nimi, obserwują je na zajęciach pozaklasowych, zbierają o nich wiadomości od nauczycieli a nawet odwiedzają je w domu. Najważniejszym zadaniem praktyki psychologicznej na czwartym roku jest psychologiczna analiza lekcji oraz psychologiczna charakterystyka klasy.

O programach kursów psychologii. wiadomości moje są niestety bardzo skąpe. W programie kursu dla szkoły średniej najlepiej zorientuje podanie treści podręcznika B. M. Tiepłowa, pierwszego i jak się zdaje najlepszego. Kolejne rozdziały tej książki poświęcone są rozwojowi psychiki, wrażeń, uczuciom, uwadze, spostrzeżeniom, pamięci, wyobraźni, myśleniu i mowie oraz psychologii działalności i psychologii osobowości. Na podręcznik dla szkół wyższych, dzieło zbiorowe wydane w 1948 roku pod redakcją K. N. Korniołowa, A. A. Smirnowa i B. M. Tiepłowa, składają się rozdziały o przedmiocie, zadaniach i metodach psychologii, o rozwoju psychiki, o wrażliwości, spostrzeżeniach, przedstawieniach, pamięci, wyobraźni, myśleniu, mowie, uczuciach i woli, o ogólnej psychologicznej charakterystyce działalności, o uwadze, nawykach i przyzwyczajeniach, twórczości, zainteresowaniach, uzdolnieniach i talentach, temperamentie i charakterze. Jak z tego widać, układ podręczników jest na ogół dość tradycyjny i przebiega od elementów życia psychicznego do jego całości.

Podkreśla się często w literaturze radzieckiej, że w instytutach pedagogicznych psychologia winna zajmować naczelne miejsce i wskazuje się na konieczność szerszego uwzględniania psychologii dziecka i psychologii pedagogicznej, a zwłaszcza psychologii wychowania, której się poświęca znacznie mniej czasu niż psychologii nauczania. W zakresie psychologii ogólnej wymagają rozszerzenia rozdziały o psychologicznej charakterystyce działalności i psychologicznych cechach osobowości. Zwłaszcza ten ostatni był dotąd upośledzony, nie obejmując wcale tak ważnych zagad-

nień jak postawy i motywów postępowania oraz rozwoju świadomości i samouświadomienia człowieka radzieckiego. Wielu autorów domaga się również szerszego oświetlenia takich zagadnień jak uczucia moralne i estetyczne. Zarzuca się programowi, że wciąż jeszcze zbyt wiele miejsca zajmują w nim elementarne zjawiska psychiczne na niekorzyść zjawisk złożonych, nierównie ciekawszych i ważniejszych z punktu widzenia tak teoretycznego jak i praktycznego. Należy również bardziej dbać o materiał dotyczący praktyki szkolnej i czerpać przykłady z radzieckiej rzeczywistości, z życia radzieckiego dziecka i człowieka.

Programem kursu psychologii pedagogicznej zajmuje się szczegółowo Sznirman, wysuwając szereg postulatów. W rozdziale wstępnym poświęconym przedmiotowi, zadaniom i metodom psychologii należy, jego zdaniem, zwracać szczególną uwagę na stosunek psychologii ogólnej i psychologii pedagogicznej. „Wyjaśniając w płaszczyźnie psychologicznej rolę społecznych prawidłowości w kształceniu osobowości człowieka radzieckiego, nasza psychologia szczególnie podkreśla znaczenie wychowania jako konkretnej postaci działania społeczeństwa na formowanie się osobowości młodego obywatela radzieckiego. Stąd wynika doniosłość psychologii pedagogicznej jako gałęzi psychologii, bez której nie można prawidłowo zbudować psychologii ogólnej“. Przy omawianiu metod psychologii pedagogicznej należy podkreślić znaczenie zasady pedagogicznej kierunkowości badań psychologicznych, polegającej na tym, że nie tylko wyniki badań psychologicznych powinny służyć racjonalnemu organizowaniu pracy nauczycielsko-wychowawczej, lecz i sam proces badawczy powinien być tak pomyślany, aby w miarę możliwości wywierał dodatni wpływ wychowawczy na badanych uczniów.

W rozdziale o rozwoju psychicznym — trzeba obszernie uwzględnić zagadnienie wpływu idei społecznych na indywidualną świadomość ludzką. Również charakteryzując rozwój psychiki dziecka należy dbać o to, aby widać w nim było żywą, kształtującą się osobowość młodego człowieka radzieckiego. W rozdziale o uczeniu się, należy się wyzwolić z jednostronnego intelektualizmu, a zwracać większą uwagę na rolę motywacji i pokazywać proces uczenia się, także jako proces kształtowania się osobowości przyszłego budowniczego komunizmu — jego poglądu na świat i charakteru. Trzeba również pokazać, że proces ten zachodzi w warunkach wytężonej walki z przeżytkami kapitalizmu w ludzkiej świadomości.

W rozdziale o wrażeniach i spostrzeżeniach, należy podjąć zagadnienie kształcenia spostrzegawczości jako jednej ze znamiennych cech człowieka radzieckiego. Na faktach czerpanych z radzieckiej rzeczywistości, na ma-

teriale brany z literatury pięknej można pokazywać znaczenie postawy ideowej dla rozwoju spostrzegawczości.

W rozdziale o pamięci, należy uwypuklić znaczenie świadomego zapamiętywania w procesie uczenia się i jego rolę w organizacji samodzielnej pracy człowieka radzieckiego nad podwyższeniem swego poziomu ideowego i swych rzeczowych kwalifikacji. Należy wyjaśnić, jak wielkie znaczenie ma kształcenie pamięci dla rozwijania osobowości. W rozdziale o myśleniu, trzeba przedstawić zagadnienie kultury myślenia i jego dyscypliny, omówić znaczenie działalności myślowej dla rozwoju umysłu jako jednego z podstawowych składników osobowości. To samo dotyczy mowy, której kultura ma dla kultury osobistej olbrzymie znaczenie.

W rozdziale o uczuciach, specjalną uwagę należy poświęcić wyższym uczuciom przedmiotowym — intelektualnym, estetycznym, a zwłaszcza moralnym. Kształtowanie się uczuć powinno być przedstawione jako złożony proces dialektyczny, dokonywujący się — jak w przypadku uczenia się — w warunkach ostrej walki z przeżytkami kapitalizmu w umysłowości ludzkiej. Z całą wyrazistością winny być postawione przed przyszłymi wychowawcami rosnącego pokolenia zagadnienia nowych uczuć odpowiadających nowej rzeczywistości, a przewycięzania dawnych. W rozdziale o woli, centralnym zagadnieniem psychologii pedagogicznej jest zagadnienie dróg i środków kształcenia woli człowieka radzieckiego.

A w ogóle, stwierdza Sznirman, „aby prawidłowo rozwiązywać (a nawet prawidłowo stawiać) zagadnienia psychologii pedagogicznej, należy poza każdym osobnym zjawiskiem i przejawem świadomości dostrzegać żywą konkretną osobowość, widzieć jej postawy i główne motywy jej działalności, widzieć swoistość jej charakteru“. Uwagi te oświetlają, jak się zdaje należycie, zagadnienie programu kursu psychologii na tle poprzednio omówionych założeń i zasad. Pozostaje nam do omówienia ostatnie zagadnienie, metodyki nauczania, którego zresztą nie zawsze udawało się uniknąć przy omawianiu zagadnień poprzednich.

Metodyka

Zagadnienie metodyki nauczania psychologii uchodzi w Związku Radzieckim za nad wyraz ważne, toteż stale się podkreśla konieczność jej doskonalenia. Wskazuje się na obecne braki metodyczne — kurs psychologii wciąż jeszcze odznacza się abstrakcyjnością i schematycznością, a charakter zbyt książkowy, materiał jest niedostatecznie związany z życiem

i z praktyką, z konkretną działalnością pedagogiczną, jaka czeka studentów po ukończeniu szkoły wyższej (Smirnow). Z zarzutów tych wynikają bezpośrednio postulaty pozytywne. A więc podkreśla się, że wykład należy wiązać z żywym, konkretnym człowiekiem i jego wychowaniem, stawiać zagadnienia sensu życia, nie lękać się wprowadzenia zasad komunistycznej moralności. Nie powinno się zamykać w formalnym kręgu zjawisk psychicznych „w ogóle“, lecz uprawiać psychologię człowieka radzieckiego, przed którą otwierają się dziś tak rozległe możliwości.

Kurs psychologii powinien być oparty na materiale przykładowym czerpanym z życia, z literatury pięknej, pamiętników, biografii wielkich ludzi, znanych filmów lub sztuk teatralnych. Nauczyciel nie może się ograniczać (pod grozą utraty swego autorytetu) do tych tylko przykładów, które podaje podręcznik. Zaprawa w psychologicznej analizie codziennego zachowania się ludzi i w rozumieniu jej strony subiektywnej, rozwija w młodzieży wnikliwość psychologiczną i zamiłowanie do psychologicznej interpretacji faktów. Toteż stosowanie wiedzy teoretycznej do własnego doświadczenia jest rzeczą absolutnie konieczną, a zadaniem nauczyciela jest zachęcanie do tego i naprowadzanie uczących się na pytania dotyczące ich samych, pobudzanie do samokontroli i zaprawianie w obserwowaniu własnego życia psychicznego. Drugą metodą rozwijania myślenia psychologicznego jest ilustrowanie objaśnianych pojęć przykładami podawanymi przez samą młodzież, oraz rozwiązywanie zadań psychologicznych. Wyszukiwanie przykładów może być tematem zadań domowych. Wszelkie umiejętne posługiwanie się przykładami ogromnie zwiększa atrakcyjność psychologii w oczach uczniów.

Ważną rolę w nauczaniu grają, rzecz prosta, eksperymenty wykonywane z udziałem młodzieży. Psychologia jest w przeważnej mierze nauką eksperymentalną i choć tylko do specjalistów należy eksperymentować samodzielnie, to jednak wszystkim uczącym się psychologii należy eksperymenty pokazywać. Głównym celem eksperymentów nie jest urozmaicenie wykładu, lecz pokazanie najlepszych metod rozwiązywania zadań poznawczych. Dlatego nie wystarcza zaznajomienie uczących się z zewnętrzną procedurą eksperymentu bez psychologicznej analizy jego wyników. Podczas eksperymentowania uczniowie lub studenci prowadzą protokoły, formując zagadnienie i opisując warunki wykonania eksperymentu (ze schematycznym szkicem aparatury) oraz jego wyniki, a czasem również statystycznie opracowują surowe dane. Ponieważ jednak eksperymenty wymagają dużo czasu, część ich, starannie przygotowaną przez nauczyciela, należałoby — jeśli chodzi o szkołę średnią — wykonywać nie w klasie,

lecz na zebraniach uczniowskiego kółka psychologicznego. Zagadnienie zadań, programu i metod pracy szkolnych kółek psychologicznych nie jest jeszcze dostatecznie ustalone. Praca ta winna polegać na przerabianiu dostępnej literatury psychologicznej, na analizie przykładów z życia i literatury pięknej z psychologicznego punktu widzenia, na rozwiązywaniu zadań i samodzielnym wykonywaniu eksperymentów. Duże znaczenie dla nauczania psychologii w instytutach pedagogicznych ma, jak już mówiłem, praktyka w szkole, gdyż teoretyczne wiadomości mogą być należycie przyswojone tylko wówczas, jeśli są stosowane w zajęciach praktycznych. Studenci powinni uczyć się samodzielnie myśleć, uogólniać swe wiadomości i stosować je w praktyce. Praktyka uczy studenta, że psychologia zajmuje się żywymi ludźmi, że ci konkretni żywi ludzie różnią się od siebie, że do wielu z nich należy znaleźć specjalne podejście, że każdy z nich winien dać sobie i swej socjalistycznej ojczyźnie maksimum swych możliwości. Życiowa droga osobowości powinna interesować studenta nie jak oderwane opowiadanie książkowe, lecz jak prawdziwy i dramatyczny proces życiowy.

Tyle mogę powiedzieć o ogólnych zasadach metodyki nauczania. Jeśli zaś chodzi o szczegóły w zastosowaniu do poszczególnych rozdziałów kursu, ograniczę się do kilku przykładów. Tak więc wykład zagadnienia psychofizycznego najlepiej ująć historycznie, zaczynając od dualizmu kartezjańskiego a kończąc na materializmie dialektycznym, dla którego psychika nie jest ani duchem ani materią, lecz własnością swoście zorganizowanej materii. Nie należy mówić o „jedności zjawisk psychicznych i fizycznych“, bo słowo „jedność“, jak stwierdza słusznie Dobrynin, nic tu nie wyjaśnia. „Należy mówić o z a l e ż n o ś c i zjawisk psychicznych od czynności organizmu, a zwłaszcza o zależności myślenia ludzkiego od działalności mózgu“. Należy podkreślać, że nie ma dwóch niezależnych substancji — jest tylko materia w nieustannym ruchu, jedną zaś z wyższych form ruchu materii jest psychika.

Następnym ważnym zadaniem jest rozumienie zjawisk psychicznych jako odbicia. Najłatwiej to ujęcie wyjaśnić na przykładzie wrażeń, lecz nie poprzestając na tym należy je zastosować do uczuć, myśli, dążeń i zamierzeń ludzkich. Ważne miejsce w kursie powinno przypadać zagadnieniom związku osobowości z warunkami społecznymi, wśród których człowiek żyje i działa. Najlepiej przy tym zaznajamiać młodzież ze znaczeniem osobowości i idei oraz wyjaśniać rolę postaw, przekonań, uświadomienia politycznego i zainteresowań, podkreślając materialny charak-

ter ich powstania. Psychologia powinna dawać konkretne przykłady rozwoju osobowości w zależności od kształtujących ją warunków społecznych i wyjaśniać doniosłość czynnego wkraczania w to kształtowanie, olbrzymią rolę wychowania. Należy również ujawniać społeczny charakter wychowania i jego społeczne uwarunkowanie.

W związku z psychologią wrażeń, od których zresztą dobrze jest zacząć kurs gdyż są to zjawiska elementarne związujące nas ze światem zewnętrznym, należy pokazywać, do jakich wyników może dojść człowiek świadomie pracujący nad udoskonaleniem swych narządów zmysłowych. To samo dotyczy kształcenia spostrzegawczości, pamięci, uwagi. Przed rozpoczęciem rozdziału o pamięci poleca się młodzieży opisać, jak się uczy zadanego materiału i jak mobilizuje swoją uwagę. Otrzymane odpowiedzi poddaje się analizie, omawiając różne metody uczenia się i ich racjonalność. Wyjaśnia się, że uwaga zależy nie tylko od przedmiotu, lecz od wewnętrznych motywów, które nadają działalności większe lub mniejsze znaczenie. „Zmiana stosunku do pracy w warunkach społeczeństwa socjalistycznego zamieniła wszelką pracę w pracę twórczą, w sprawę honoru, w sprawę sławy, męstwa i bohaterstwa“, pisze Samarin. Podobnie duże możliwości wychowawcze mają rozdziały o myśleniu, mowie, wyobrażeniach. W rozdziale o myśleniu należy położyć nacisk na związek myślenia z działalnością praktyczną, z procesem opanowywania rzeczy i zjawisk w praktyce społecznej. Rozdział o uczuciach powinien być ilustrowany przykładami z życia zarówno wielkich ludzi jak samych studentów. Należy również dawać charakterystykę konkretnych uczuć, grających podstawową rolę w życiu człowieka radzieckiego, takich jak patriotyzm, nienawiść do wrogów ojczyzny, radosny stosunek do pracy, uczucie solidarności grupowej, koleżeńskości i przyjaźni, radości życia, uczucia moralne, estetyczne i intelektualne. Omawianie uzdolnień nastęrcza sposobność do wskazania na bogate możliwości rozwijania ich w walce z przeciwnościami i w pracy nad sobą. Wreszcie po zakończeniu kursu należy zażądać od słuchaczy, aby przeanalizowali osiągnięte korzyści i wskazali praktyczne wnioski, jakie wyciągnęli dla swych studiów oraz dla swego samowychowania.

*

Jak z tego wszystkiego widać, psychologia w Związku Radzieckim zajmuje niemal uprzywilejowane miejsce jako ważne narzędzie kształtowania nowego człowieka i budowy komunizmu. Zarówno jej rozwój jak naucza-

nie uderzają rozmachem, stanowiąc dla nas pod wieloma względami prawdziwą rewelację. Pociągającym jest jednolity teoretycznie charakter, umiar, rzetelność i dojrzałość, oparcie całej struktury na osobowości ludzkiej jako pojęciu centralnym, świadomość wielkich zadań i możliwości praktycznych, konsekwentna racjonalizacja programów i metod. O żadnej chyba nauce radzieckiej nie wiedzieliśmy dotąd tak mało jak właśnie o psychologii. Niekiedy wyrażano nawet przypuszczenia i obawy, że psychologia w Związku Radzieckim w ogóle nie istnieje. Teraz wiemy, że nie tylko istnieje, lecz kwitnie, ma poważne twórcze osiągnięcia i że bardzo wiele możemy nauczyć się od niej, zapoznając się z jej wynikami i metodami i wprzegając, ze swej strony, naszą własną psychologię do olbrzymich zadań, przed jakimi stoi dziś nasz kraj.

Mieczysław Choynowski

BIBLIOGRAFIA

1. ANANJEW B. G. O zadaczach priepodawianija psychologii w wysszej szkole. *Sowietskaja Piedagogika*, 1947, nr 6.
2. ANANJEW B. G. Trzydzieści lat rozwoju psychologii radzieckiej. *Mysł Współczesna*, 1948, nr 4 (23).
3. ANANJEW B. G. *Uspiechi sowietskij psychologii*. Lenizdat, 1948.
4. DOBRYNIN N. F. O priepodawanii psychologii w pedagogicznych wysszych uczebnych zawiedienijach. *Sowietskaja Piedagogika*, 1947, nr 7.
5. KORMAN T. A. O psychologiczeskoj praktike studentow w szkole. *Sow. Pied.*, 1948, nr 3.
6. LEWITOW N. D. *Woprosy psychologii licznosti*. *Sow. Pied.*, 1948, nr 6.
7. LEONTIEW A. N. *Problemy dietskij i pedagogiczeskoj psychologii*. *Sowietskaja Piedagogika*, 1948, nr 2.
8. LONDON J. D. *Historical Survey of Psychology in the Soviet Union*. *Psychological Bulletin*, 46, 1949, nr 4.
9. RUBINSZTEIN S. L. *Psychological Science and Education*. *Harvard Educational Review XVIII*, 1948, nr 3.
10. RUBINSZTEIN SERGIUSZ. *Drogi i osiągnięcia psychologii sowieckiej*. *Nowe Drogi*, 1947, nr 2.
11. SAMARIN J. A. *O wospitatielnom znaczenii kursa psychologii*. *Sowietskaja Piedagogika*, 1948, nr 7.

12. SMIRNOW A. A. Zadaczi i sodierżanije priepodawanija psychologii w piedagogicznych i uczitielskich institutach. *Sowietskaja Piedadogika*, 1949, nr 12.
13. SOKOŁOW M. W. i FORTUNATOW G. A. O priepodawanii psychologii w sriedniej szkole. *Sowietskaja Piedadogika*, 1947, nr 8.
14. SOKOŁOW M. W. Priepodawanije psychologii w szkołach g. Moskwy. *Sowietskaja Piedadogika*, 1948, nr 3.
15. SZNIRMAN A. L. Problemy psychologii wospitanija w kursie obszczej psychologii. *Sowietskaja Piedadogika*, 1949, nr 4.
16. TOMASZEWSKI TADEUSZ. O Psychologii w Z. S. R. R. *Kwartalnik Psychologiczny XIII*, 1947.
17. WOŁOSZYNOWA LIDIA. O przedmiocie, zadaniach i metodach psychologii radzieckiej. *Ruch Filozoficzny XVI*, 1948, nr 3—4.
18. ZANKOW L. W. Puti psychologiczeskowo issledowanija i priedolenije burżuaznych wlijanij. *Sowietskaja Piedadogika*, 1949, nr 5.

Stefan Morawski

Dzieło sztuki jako wytwór historycznie określonego społeczeństwa

„Dzieło sztuki nie jest wytworem historycznie określonego społeczeństwa“. Stanowisko zawarte w tej krótkiej formule, wyrażającej prostą negację tezy marksistowskiej, wspólne jest dla szeregu kierunków w estetyce. I choćby te kierunki różniły się między sobą w szczegółach — ich wspólnym mianownikiem jest „interpretacja antysocjologiczna“.

Ów szczególny punkt widzenia zmusza do pojmowania dzieła sztuki jako wytworu indywidualnego, powstałego niezależnie od warunków socjalno - historycznych.

Spróbujmy scharakteryzować zasadnicze odmiany tej postawy:

1. Do pierwszej grupy zaliczymy zwolenników poglądu, że każde dzieło jest wytworem li tylko tzw. „wyobraźni twórczej“, czyli materializacją, wypowiedzeniem się jakiejś określonej, indywidualnej psychiki. Twórca wyraża w nim swój prywatny, osobisty stosunek do otaczającej go rzeczywistości. Tak sądzi np. Taine, który w swych pseudo - socjologicznych rozważaniach zawsze wychodzi od indywidualów i do nich ostatecznie w konkluzjach powraca. Podobnie sądzą np. J. A. Richards (*Principles of Literary Criticism*, 1924) i R. H. Wilenski (*The Modern Movement in Art*, 1927). Pierwszy pisze: „To define the poem as the artist's experience is a better solution... in fact it is the only workable way of defining a poem: namely, as a class of experience which do not differ in any character from a standard experience. We may take as this standard experience the relevant experience of the poet when contemplating the completed composition“. Drugi umyślnie podkreśla w przedmowie: „...I hold that the true character of a work of art is determined at bottom by the

artiste attitude and motives... (i dalej)... an original work of art — is the secret communication by the artist to himself of an enlargement of his own experience, so that artist alone can be the perfect judge of the extent to which his work is or is not the perfect fulfilment of his purpose“. Zacytujemy jeszcze słynną przedmowę Lanson'a do jego „Historii literatury francuskiej“, w której poprawia metodę Taine'a i Renana stwierdzając, że:
 „L'histoire littéraire a pour objet la description des individualités, elle a pour base des intuitions individuelles..

Et ainsi la littérature est un instrument de culture intérieure: voilà son véritable office“. Wszyscy wymienieni autorzy zalecają tym samym pisanie takich podręczników historii literatury czy malarstwa, które byłyby historiami portretów biograficznych, — historiami, w sensie carlyle'owskim, wielkich i pomniejszych bohaterów ludzkości. Taine wyznał to otwarcie w liście do E. v. Suckau ze stycznia 1861. Wilenski w ten sposób opracował historię malarstwa angielskiego wg zasady „I believe that each art and each form of art is the result of a different activity on the part of the artist“. Wszyscy oni wierzą, że dzieło jest autonomiczne, niezależne od środowiska.

2. Tu należeliby przedstawiciele stanowiska, określającego dzieło sztuki jako wynik przeżyć metafizycznych. Artysta — powiedzieliby językiem Bergsona — przeżywając głębiej i lepiej, odkrywa w sobie „la durée réelle“. Stosują też oni dla opisu przeżyć artystycznych najchętniej żargon filozoficzny. Opierają się albo na Arystotelesie (Poetyka), który poetom przypisywał „poznanie ogółów“ (noesis), albo też na terminologii Platona. Postawę tę reprezentowali przede wszystkim poeci romantyczni, lecz i dzisiaj nie brak jej przedstawicieli, szczególnie pośród estetyków o nastawieniu religijnym. Klasycznym przykładem jest „A defense of poetry“ Shelley'a (1821). Wybieramy najbardziej typowe sformułowania:

„Poetry, in a general sense, may be defined to be“ the expression of the imagination“...

A poet participates in the eternal, the infinite and the one.

A poem is the very image of life expressed in its eternal truth.

A poet is a nightingale who sits in darkness and sings to cheer its own solitude with sweet sounds.

Poetry lifts the veil from the hidden beauty of the world.

Poetry is indeed something divine.

Poetry ist the record of the best and happiest moments of the best and happiest minds". Podobnie pisali Wordsworth i Coleridge. Dalej jeszcze niż Shelley posunął się Goethe w rozmowie z Eckermannem z 11.III.1828 (tłumacząc z tekstu angielskiego): „Nikt nie posiada w swej mocy najwyższej zdolności wytwarzania tych oryginalnych odkryć i tych wielkich myśli, które owocują i przynoszą (realne) wyniki; te rzeczy nie podlegają żadnej ziemskiej kontroli. Człowiek musi na nie patrzeć jako na nieoczekiwany dar z nieba, jako na czysty wyraz łaski bożej, którą należy przyjąć i czcić z radosną wdzięcznością. Są one podobne do *δωρεών* albo do geniusza życiowego, który robi z człowiekiem to, co mu się podoba i któremu człowiek nieświadomie poddaje się, wierząc, że działa z własnego impulsu. W takich wypadkach człowiek jest po prostu narzędziem jakiegoś wyższego porządku na świecie, jest naczyniem, które uznano za godne wypełnienia go łaską bożą. Mówię o tym, gdyż zastanawiałem się, jak często jedna myśl zmieniała w zupełności całe stulecie; i jak często jednostki poprzez to, co wyraziły — pozostawiały nie wymazalny ślad na ich epoce i oddziaływały dobroczynnie na następne pokolenia". Dzisiaj tego samego poglądu bronią: Maritain „Sztuka i mądrość“, powtarzając zasadę św. Tomasza z Akwinu, że „sztuka pochodzi od instynktu spontanicznego jak miłość i jak miłość powinna być urzeczywistniana“; E. Gill, który podkreśla: „Man the artist, is the man experiencing himself as God, collaborating with God in creating, his imagination formative of things and not formed by them. You cannot separate art and religion“; a także metafizyk Croce, który mówi językiem wieszczki: „Sztuka w sposób idealny (idealiter) wyraża moje teraźniejsze przeżycie... jest czystą intuicją... czysta intuicja jest sama przez się liryzmem... Sztuka nie należy do świata, lecz do nadświata“ (1908, 3 Kongr. Fil. w Heidelbergu, referat pt. „Czysta intuicja i liryczny charakter sztuki“). Podobne wypowiedzi znajdujemy u krytyków muzycznych. E. Walker („Free Thought and the Musician“ 1946) uważa, że wielkie dzieła wszystkich twórców mają koźnienie sięgające o wiele głębiej niż w zdarzenia czasowe i przestrzenne, gdyż sięgają one do mistycznych źródeł życia. Również mistyczna jest definicja Geoffrey Sharp'a (Standards or Performance, *Penguin Musical Magazine* 1946): „Sumując, muzyka jest mikrokosmosem życia. Każda inna definicja będzie niezupełna“.

Streszczając, przedstawiciele tej postawy nie tylko uniezależniają dzieło od warunków historycznych jako wypowiedź indywidualną, lecz co więcej, twierdzą, że sztuka jest pozaczasowa, wieczna. Z ich to też wyznika ponadto, że artysta jest czymś zgoła innym od normalnego człowie-

ka („homo nascitur poeta“ u Crocego, „Leistungsmensch“ Dessoir'a), wyłączonym w pewnym sensie z współczesnego mu społeczeństwa, a należącym jakoby do całej abstrakcyjnie pojętej ludzkości.

3. Inni twierdzą, że dzieło jest wytworem pewnych podstawowych rasowych dyspozycji psychicznych autora. Ojcem tego poglądu w literaturze jest Taine. W wielu miejscach swych dzieł konkretnie wskazywał na różnice między rasą germańską a łacińską, aryjską a semicką, pogańską a chrześcijańską, klasyczną a florencką. Według Taine'a w skład dyspozycji rasowych wchodzi także elementy nabyte, kulturalne. Stąd np. mowa o rasie antycznej. Nie jest to więc rasizm w sensie hitlerowskim, tak jak go rozumieli Chamberlain i Gobineau. Mieszczą się w nim bowiem także czynniki geograficzne, choćby wpływ klimatu i czynniki kulturowe. Te metodę sprowadzania dzieł sztuki i literatury do właściwości rasowych i do elementów należących do tzw. otoczenia człowieka (geografia kraju, szczególnie klimat, także pewne urządzenia społeczno - obyczajowe) stosowano i stosuje się dotąd nagminnie. Wierni uczniowie Taine'a — szczególnie wierni jego błędnym sformułowaniom — sądzą, że dokonują analizy warunków socjalnych, a w istocie dokonują tylko analizy psychologicznej, przeprowadzając osobno na każdym pisarzu czy malarzu sekcję z góry ułożonych elementów: pisarz x, rasa r pisarza x, cechy geograficzne g u pisarza x, klimatyczna skaza k u pisarza x itd., składając w końcu równanie $r + g + k + \dots + n = x$. Zacytujemy z naszych historyków błędzących podobnie jak Taine np. „Historię literatury angielskiej“ Tarnawskiego oraz „Wstęp“ do 3 tomowej „Historii sztuki“ (1934). Z tego ostatniego kompendium przytoczymy Tatarkiewicza:

„Typ gotycki i typ klasyczny były największym przeciwieństwem, jakie znają dzieje architektury europejskiej. Będąc wytworami różnych klimatów, ras, środowisk, były różne i formalnie i psychicznie.

Że po wielowiekowym panowaniu typu gotyckiego, powrót do klasycznego nastąpił właśnie we Włoszech, miało to dostateczne przyczyny: Włochy były bowiem krajem Południa i krajem tradycji starożytnych. Klasycyzm, który był wytworem Południa, jak gotyk wytworem Północy, był też zawsze naturalnym sposobem wypowiedzenia Włochów...

Architektura XV w. więcej wydała pałaców niż świątyń. Taki był duch epoki“. Dalej Żarnowskiego: „Historia malarstwa i rzeźby od XIV do końca XVIII w. tworzy, w ogólnym rozwoju historii sztuki europejskiej, jednolitą całość. W ciągu tych pięciu stuleci, wiele czynników nadało owemu rozwojowi taki lub inny kierunek. Źródła tych rozbieżności były wielorakie i wpływały one z właściwości narodowych, z róż-

norodności zadań i kierunków, wreszcie z różnorodności kompleksów artystycznych i ideowych". I wypowiedź o sztuce francuskiej XVII w.: „główną jej cechą jest idealistyczny racjonalizm, który staje w świadomej opozycji do flamandzkiej zmysłowości, do holenderskiego wczuwania się w naturę i do włoskiego potęgowania rzeczywistości zmysłowej“.

Cytaty, tutaj przytoczone, wykraczają poza czysto psychologiczną genezę dzieła. Mówiąc o klimacie i środowisku, autorzy komentują także niektóre fakty socjalne. Wówczas należałoby ich zaliczyć do innej grupy, o której piszemy w pkt. 5. Umieszczamy ich jednakże w tej grupie, gdyż celują oni głównie w analizie psychologicznej, a ich uwagi psychosocjalne mają charakter marginesowy. Ta dwoistość jest szczególnie uderzająca w pracach Taine'a, który w swej filozofii był reprezentantem psychologizmu, a w krytykach literackich często stosował analizę psychosocjalną. Dwoistość tę trafnie tłumaczy Plechanow w „Przyczynku do monistycznego pojmowania dziejów“ na przykładzie materialistów XVIII w. Usiłowali oni — jak później Taine — wytłumaczyć stan psychiczny ludzi warunkami otoczenia, ale warunki te tłumaczyli z kolei stanem umysłowym danej epoki.

Streszczając: stanowisko po-taine'owskie mimo pozornie socjalistycznego ujmowania zagadnień estetycznych, operuje elementami psychologicznymi. Rasa, klimat, duch epoki są tutaj składnikami duszy ludzkiej. Według tej teorii, Francuz w społeczeństwie angielskim będzie tworzył poza nim, po francusku, zaś ten sam Francuz nawet w społeczeństwie francuskim, bez względu na to jak ono się przedstawia w aspekcie historycznym — będzie tworzył zgodnie z odwiecznymi inklinacjami rasowymi, które posiada w równym stopniu on jak i jego społeczne otoczenie. Taine i jego zwolennicy nie pokazują nam dzieła artystycznego jako wytworu społeczeństwa, nie oddają dynamicznego przebiegu socjalnych i psychologicznych studiów tworzenia, lecz uprawiają zoologię socjalną, klasyfikując narody i rasy na gatunki, a wraz z nimi także dzieła literackie, malarskie i muzyczne. Zauważył to już Jan Łempicki, autor książki o Taine'ie („Historiozofia H. Taine'a“ 1938).

4. Wreszcie są tacy, którzy twierdzą, że dzieło jest psychicznym wyrazem bio- lub fizjologicznej nadwyżki organizmu. Podług freudystów i adlerystów dzieło będzie wytworem sublimowanego libido i surogatem rzeczywistości, nie spełniających naszych pragnień (Lustprinzip). Według darwinistów piszących o etnologii, będzie ono przynętą dla drugiej płci, a więc bezpośrednim przejawem seksualnego motoryzmu. Podług Grossa, Hoernessa, Büchera i Verworna — będzie zabawą przygotowującą do

pracy. Podług Grant Allena i Spencera — jakimś fizjologicznym nadmiarem (surplus), zbyt dużym dla utrzymania optimum biologicznego, a którego wyładowanie sprawia przyjemność. Podobnie pisze I. Hirn („Pochodzenie sztuki“, 1900): „próbowaliśmy wykazać, że instynkt twórczy... to wynik naturalnego pragnienia by wyrazić każdy stan emocjonalny i że wynikiem tego wyrażenia jest zwiększenie przyjemności i zmniejszenie cierpienia“. Podług Guyau dzieło jest wyrazem spotęgowania poczucia siły witalnej, jest uczuciem miłości w stosunku do otoczenia, któremu składa się w podarunku własną nadwyżkę życiową. Dzieło — nie zależy wcale od podłoża socjalnego; zależy natomiast od entelechii organizmu czy też od jego fizjologicznego bilansu.

5. Oprócz tej grupy o wyraźnej antysocjologicznej postawie istnieje grupa pośrednia, zbliżona do poprzedniej tym, że głosi autonomię celów sztuki, ale jej przedstawiciele uznają jednocześnie społeczną genezę dzieła i jego oczywisty związek z określonym społeczeństwem. Takie stanowisko zajmuje np. Hirn we wspomnianej książce „Pochodzenie sztuki“ oraz Hausenstein („Sztuka i społeczeństwo“) cytowany często przez Friczego („Socjologia sztuki“, Leningrad — Moskwa, 1930). Tadeusz Szydłowski — autor „Sztuki XIX i XX w.“ podkreśla związek zjawisk gospodarczo - społecznych i estetycznych. E. Newton („European Painting and Sculpture“ 1941) pisze o sztuce, która służyć powinna nie tylko artyście, ale także społeczeństwu: „The story of art is therefore not merely the story of man who make things and of the kind of things they make. It is also a story of the relationship — the very complicated and always shifting relationship between these man and their fellow“ J. M. Richards („An Introduction to Modern Architecture“, 1950) pisze: „... whereas it is people as Society that architecture has to cater for. And the needs of Society have changed out of all recognition in the last hundred years“. W końcu Christian Darnton („Yon and music“ 1940) stwierdza najwyraźniej z wymienionych w tej grupie, że: „As to the nature of musical ideas, the kind of music that a composer writes. I believe that it is beyond question conditioned by social environment.

Similarly, an attempt to assess the value, significance or beauty of work of art must take into account its social function“.

W grupie tej można by pomieścić również Taine'a i tych taine'istów, którzy uprawiali śladem mistrza analizę obyczajów i niektórych urządzeń socjalno - politycznych. Wszakże i u Taine'a, choć wychodził on głównie z analizy jednostki i jej cech podstawowych, znajdujemy dane o tym, jak

poszczególne koncepcje twórcze wynikała z określonego stylu życia (najszerszej wziętego) w danym momencie historycznym. Przykładem tego rodzaju analizy estetycznej (psychosocjalnej) są prace Taine'a o La Fontaine'ie i o Racine'ie. Można by w końcu pod tę grupę podciągnąć wszystkich „socjologizujących“ estetyków mieszczańskich. Wyrażają się oni ściślej od E. Newtona i Ch. Darntona wiążąc zagadnienia estetyczne nie z zagadnieniami socjalnymi w ogóle, lecz z określonym czynnikiem etnologicznym, ekonomicznym czy klimatycznym. Jest to jednak stanowisko quasi - socjologiczne i quasi - naukowe, gdyż: a) pomija problem współdziałania różnych czynników, b) wyłączając dowolnie jeden z nich nie uznaje hierarchii ważności tych czynników. Plechanow w „Podstawowych zagadnieniach marksizmu“ wykazał konkretnie błędność tego stanowiska analizując „Historię cywilizacji w Anglii — Buckle'a (który mówi o wpływie trzęsienia ziemi na psychikę i ustrój narodów), Coste'a „Les facteurs de population dans l'évolution sociale“ (który wszystko tłumaczy „czynnikiem ludowościowym“), i Ratzla „Die Erde und das Leben“, który podobnie jak Feuerherd, w pracy „Die Entstehung der Stile aus der politischen Oekonomie“ — tłumaczy zjawiska kulturowe bezpośrednio zmianami w zakresie gospodarki.

Streszczając: postawę tę można określić wyłącznie jako stwierdzenie związku zależności między dziełem a określonym układem socjalnym. Uwagi wymienionych pisarzy na ten temat są na ogół marginesowe; nie interesuje ich prześledzenie tych związków; nie władają oni odpowiednią metodą, by tym związkom nadać charakter naukowy, usystematyzować je na podstawie określonych praw rozwojowych, upraktyczyć je przez sformułowanie postulatów estetycznych. Tę funkcję spełnia dopiero marksizm.

Jak należy rozumieć, w odróżnieniu od interpretacji eklektycznej, marksistowską tezę o tym, że dzieło jest wytworem określonego historycznie społeczeństwa?

Powstawanie dzieła i jego odbiór przez społeczeństwo, podległe są tym samym prawom rozwoju społecznego, które decydują o przebiegu całości kształtu zjawisk historycznych. Prawa te formułuje materializm historyczny. Zgodnie z tymi prawami, zanim świadomość zacznie kształtować byt, musi być najpierw sama przezeń ukształtowana; kształtując go zaś — wciąż ulega nieprzerwanemu oddziaływaniu na nią rozwijającego się bytu. Mówiąc przykładami, zanim ręka ludzka była zdolna wyproduko-

wać obrazy tak piękne jak Rafaela, rzeźby Torwaldsena i muzykę Paganiniego, sama musiała być rozwijana w długotrwałych doświadczeniach stuleci, jako organ i wytwór pracy (Engels, „Dialektyka przyrody“). W określonym dziejowo układzie społecznym podstawą są czynniki ekonomiczne, ściślej biorąc: siły wytwórcze, które pozwalają człowiekowi opanować przyrodę, przekształcić ją, a zatem także reproduковать. Ta reprodukcja przyrody jest z kolei podstawą tworzenia rzeczy pięknych (Marks, „Oekonomisch-philosophische Manuscripte aus dem Jahre 1844“), tak samo jak siły wytwórcze i wyrosłe z nich stosunki produkcyjne są podstawą układu obyczajowo - prawnego, politycznego i w końcu ideologicznego danego społeczeństwa. Tak tę zależność „podbudowy“ i „nadbudowy“, w skład której wchodzi również zagadnienia estetyczne, formułuje K. Marks w słynnym „Przyczynku do krytyki Ekon. Politycznej“.

„W społecznym wytwarzaniu swego życia ludzie wchodzi w określone, konieczne, niezależne od ich woli stosunki — w stosunki produkcji, które odpowiadają określonemu szczeblowi rozwoju ich materialnych sił wytwórczych. Całokształt tych stosunków produkcji tworzy ekonomiczną strukturę społeczeństwa, realną podstawę, na której wznosi się nadbudowa prawna i polityczna i której odpowiadają określone formy świadomości społecznej. Sposób produkcji życia materialnego, uwarunkowuje społeczny, polityczny i duchowy proces życia w ogólności. Nie świadomość ludzi określa ich byt, lecz przeciwnie, byt społeczny ludzi określa ich świadomość. Na określonym szczeblu swego rozwoju, materialne siły wytwórcze społeczeństwa popadają w sprzeczność z istniejącymi stosunkami produkcji, albo — co jest tylko prawnym tego wyrazem — ze stosunkami własności, w których łonie się one dotąd rozwijały. Z form rozwoju sił wytwórczych — stosunki te zmieniają się w ich kajdany. Wówczas następuje epoka rewolucji społecznej. Wraz ze zmianą podłoża ekonomicznego odbywa się mniej lub bardziej szybko przewrót w całej olbrzymiej nadbudowie. Przy rozpatrywaniu takich przewrotów, trzeba zawsze odróżniać przewrót materialny w warunkach ekonomicznych produkcji, dający się stwierdzić ze ścisłością nauk przyrodniczych, — od form prawnych, politycznych, religijnych, artystycznych lub fizjologicznych, krócej: od form ideologicznych, w jakich ludzie uświadamiają sobie ten konflikt i zwalczają go. Podobnie jak nie można sądzić o poszczególnym człowieku na podstawie tego, co on sam o sobie myśli, tak też nie można sądzić o takiej epoce przewrotu na podstawie jej świadomości. Odwrotnie, świadomość tę należy tłumaczyć jako wynikającą ze sprzeczności życia ma-

terialnego, z istniejącego konfliktu pomiędzy społecznymi siłami wytwórczymi a stosunkami produkcji“.

A zatem pisząc o estetyce należy wychodzić od konkretnych, realnych faktów społecznych, należy śledzić jak w określonych warunkach historycznych określili ludzie (także artyści, pisarze, kompozytorzy) są zeterminowani przez działające w danym momencie siły społeczne, jak tworząc indywidualne koncepcje są ograniczeni ramami swej epoki. Rozwinięcie tej myśli, znajdujemy w „Niemieckiej ideologii“ Marksa i Engelsa.

Z rozważań powyższych widzimy zasadniczą różnicę, jaka zachodzi między stanowiskiem klasyków marksizmu a tych grup, o których była mowa w punkcie 3 i 5.

1. Zapytajmy w pierw, czy może być prawdziwa teoria, wg której sztuka i literatura tłumaczą się czynnikami rasowymi? Teoria taka nie może być prawdziwa tzn. sprawdzalna w sposób naukowy, gdyż trudno mówić o rasach w związku z narodami historycznymi. Krzyżowania etniczne nie pozwalają nam stwierdzić, czy dzieło pisarza XY czy malarza XZ jest „rasowe“. Rozumiejąc zaś rasę w sensie antropologicznym, tak jak ją rozumie dzisiejsza nauka (ma to być grupa ludzka o charakterystycznym dla niej zespole cech, głównie organicznych, a bezpośrednio także psychofizjologicznych, cech przy pewnej zmiennej dziedziczących się z pokolenia na pokolenie), stwierdzimy, że o czystej rasie mówić nie podobna. Upierając się jednak przy tym czynniku w zakresie badania historii sztuki czy literatury, pozostajemy właściwie w błędnym kole. Trafnie pisze Plechanow w broszurze: „O materialistycznym pojmowaniu dziejów“: „Powoływanie się... na cechy rasowe jest niewygodne dlatego, że przerywa badanie naukowe akurat w tym miejscu, w którym powinno byłoby się rozpocząć. Dlaczego historia poezji francuskiej jest niepodobna do historii poezji niemieckiej? Z bardzo prostej przyczyny: temperament francuskiego narodu był taki, że nie mógł on wydać ani Lessinga, ani Schillera, ani Goethego. Bardzo dziękujemy za wyjaśnienie. Teraz wszystko rozumiemy“. Ironia Plechanowa jest jak najbardziej na miejscu. Jeśliby założyć jakikolwiek stały wpływ „rasowego temperamentu“, to nie sposób wyjaśnić nie tylko rozwoju sztuki w społeczeństwach cywilizowanych, ale i w społeczeństwie pierwotnym, o wiele mniej skomplikowanym. Oczywiście jest, że źródła rozwoju należy szukać w warunkach materialnego życia danego społeczeństwa, w podstawach jego egzystencji, które decydują o takim a nie innym obliczu twórczości artystycznej, podczas gdy czynnik rasowy jest stały.

2. Przejdźmy zatem z kolei do czynnika geograficznego. Stalin w pracy „O materializmie dialektycznym i historycznym“, zalicza ten czynnik do warunków materialnych życia społeczeństwa. Jest to czynnik stały i niezbędny, hamujący lub przyspieszający rozwój historyczny danej grupy socjalnej. „Ale wpływ środowiska geograficznego — pisze Stalin — nie jest wpływem decydującym, ponieważ zmiany i rozwój społeczeństwa odbywają się bez porównania szybciej aniżeli zmiany i rozwój środowiska geograficznego“. Zmiany geograficzne od zarania cywilizacji ludzkiej po dzień dzisiejszy są nieznaczne, natomiast zmiany w zakresie historii kultury (a więc i twórczości artystycznej) niewspółmiernie znaczniejsze. Źródłem ich nie są więc elementy geograficzne. Nie znaczy to wcale, by środowisko geograficzne nie wpływało na charakter sztuki czy literatury. Klimat i pejzaż są klasycznymi przykładami możliwości tego wpływu. Niepodobna jednak — jak to czynił Taine i jego szkoła — tłumaczyć różnicy między jednym a drugim rodzajem malarstwa zjawiskami klimatycznymi. Malarstwo flamandzkie różni się od malarstwa niderlandzkiego w wieku Rubensa, Joardensa i Rembrandta tym głównie, że pierwsze jest refleksem jeszcze feudalnych stosunków społecznych, a drugie już stosunków mieszczańskich. Malarstwo flamandzkie i niderlandzkie nie tym się różni od włoskiego, że pierwsze zostało zrodzone przez większą ilość opadów deszczowych i bardziej mroczne niebo, lecz określonymi warunkami socjalnymi, z których wyrosło. Być może, że w pewnym etapie rozwojowym (kiedy pejzaż staje się aktualny) czynnik ten osiąga widoczny wpływ. Osiąga go jednak dzięki temu głównie, że mieszczaństwo wytwarza zainteresowanie się pejzażem. To samo jednak dotyczy również architektury. Nikt nie będzie przeczył temu, że warunki geograficzne nie wpływają na jakość hodowli, lecz nie są one w żadnej mierze warunkiem decydującym. Gdyby były nim, nie umielibyśmy w ogóle tłumaczyć zmienności form architektonicznych w jednym i tym samym kraju. Skądże wzięłaby się wówczas palladiańska architektura w Anglii i jak wyjaśnić fakt, że gotyk rozwijał się w całej Francji, która nie może być przecież uznana za kraj północny. To zaś, że gotyk rozwinął się głównie we Francji i z niej wywędrował dalej (Anglia, Niemcy, Hiszpania) tłumaczy się tym, że Francja w tym okresie stała się centralnym państwem katolickim, podobnie jak w okresie wcześniejszym były nim Włochy (narodziny stylu romańskiego). A katolicyzm przecież — jak tłumaczą Engels i Marks — to w średniowieczu reprezentant stosunków feudalnych. Wpływ środowiska geograficznego — słaby w narodach cywilizowanych — uwidacznia się w większym stopniu jeśli chodzi

o ludy prymitywne. Niemniej, jest to jak słusznie pisze Plechanow w „Przyczynku“ zależność pośrednia:

„Środowisko geograficzne oddziaływuje na człowieka poprzez środowisko społeczne“.

Środowisko geograficzne zmusza człowieka do wytwarzania narzędzi, by nad tym środowiskiem przyrodniczym zapanować. Walcząc z przyrodą człowiek wchodzi w określone stosunki społeczne z innymi ludźmi. Wchodzi w kolektyw rodowy, który decyduje, w zależności od takiej czy innej pracy, o charakterze sztuki prymitywnej. W innej pracy — „Podstawowe zagadnienia marksizmu“ Plechanow cytuje szereg prac (Schweinfurtha, von Steina, Hoernessa, Grossego, Wallaschka, Büchera, wymieniam najważniejsze) na podstawie których można stwierdzić niewątpliwą zależność między charakterem sztuki a sposobem życia ludzi pierwotnych. Zwierzęta pojawiają się jako stały motyw na myśliwskim stadium rozwoju. Ornamentyka pojawia się na stopniu produkowania określonych przedmiotów codziennego użytku. Rysunek jaskiniowy ma cele praktyczne. Śpiew wiąże się z rytmem pracy. Przedstawienia sceniczne (pantominy) ilustrują polowanie, wojnę, wiosłowanie w plemienu myśliwskim, poganianie bydła w plemienu uprawiającym hodowlę bydła, albo też siew, młockę, uprawę winnic u plemion osiadłych, rolniczych. Kobieta australijska tańcząc demonstruje zbieranie korzeni dziko rosnących roślin.

Podsumowujemy tymczasem: środowisko geograficzne jako jeden z warunków życia materialnego wpływa m. in. na twórczość artystyczną (różnicując ją przy tych samych danych stosunkach społecznych), lecz nie jest to wpływ decydujący. Przebijają się on wtórnice w fazie wspólnoty pierwotnej w ramach określonych stosunków społecznych, zaś w historii narodów cywilizowanych w ramach klasowych konfliktów, o których dalej piszemy osobno.

3. W końcu, czynnik narodowy również nie może być momentem węższym w rozważaniu genezy dzieła sztuki. Podobnie jak dwa różne plemiona tej samej rasy, żyjące w tym samym środowisku geograficznym, stworzą różną sztukę, w zależności od tego na jakim znajdują się poziomie sił wytwórczych, tak samo dwaj twórcy o tym samym pochodzeniu narodowym — stwarzają różne dzieła, w zależności od danego układu stosunków społecznych.

W pracy „Marksizm a kwestia narodowa“ Stalin dał klasyczną definicję narodu:

„Naród to wytworzona historycznie trwała wspólnota ludzi, powstała na gruncie wspólnoty języka, terytorium, życia ekonomicznego i układu psychicznego, przejawiającego się we wspólnocie kultury“.

Naród nie jest więc jakąś niezmienną absolutną całością. Stalin walczy w wymienionej pracy z poglądami O. Bauera, wg którego naród, to zbiorowość ludzi związanych wspólnotą charakterów na podstawie wspólnoty losów. Taka definicja pomija konkretną, realną więź ludzi i wspólne warunki ich życia historycznego, i nie wiele się różni od definicji Barkera, który naród uważa za mistyczną, czysto psychiczną wspólnotę.

Stalin wyraźnie powiada, że narodu nie można utożsamiać z „charakterem narodowym“. Analizując rzeczywistość historyczną, stwierdzamy, że ten charakter jest przeobrażalny i że przeobraża się on w zależności od realnych warunków społecznych, w jakich dany naród żyje.

Wracając do naszych rozważań estetycznych powiemy, że czynnik narodowy oddziałuje poprzez czynnik socjalny, klasowy. Operowanie czynnikiem narodowym w sensie jakiegoś momentu absolutnego jest nie-naukowe. Dlatego też np. sąd Taine'a o tym, że La Fontaine był genialnym pisarzem, gdyż był najlepszym w historii literatury francuskiej ucieleśnieniem cech narodowych, jest fałszywy. Taine wyrażał przez to pogląd, że cechy narodowe Francuzów są czymś stałym. Historia wykazuje nam, że są one zmienne i że La Fontaine był bez wątpienia wielkim poetą, ale dla przyczyn innych niż te, które wysuwał Taine. Był wielki, gdyż narodowe cechy Francuzów w określonych warunkach klasowych (feudalnych) występują u niego z właściwą im typową wyrazistością. Podobnie, mówiąc że „Pan Tadeusz“ jest arcydziełem narodowym, mamy na uwadze to, że w doskonały artystyczny sposób Mickiewicz uwypuklił typowe cechy klasowe szlachty, która w owym czasie była reprezentantem kultury narodowej. Fałszywy natomiast byłby wniosek (a wyciągała go nasza szlachta i nasza burżuazja, wywodząca się w znacznej mierze z zubożałej inteligencji dworskiej), że cechy sarmackie są stałymi cechami narodowymi Polaka.

A więc: zaczynać badanie dzieła od czynnika narodowego — to tyle samo, co dreptać w miejscu. Elementy narodowe należy badać w pryzmacie określonych stosunków klasowych.

To, że poszczególni estetycy omawiając znaczenie czynników: narodowego, geograficznego i rasowego, jeden z nich wysuwali na czoło w analizie genezy dzieła, albo też wszystkie z nich stawiali w jednym rzędzie z czynnikiem socjalnym wynika m. inn. z tego samego błędu: z zarzucenia pojęcia obiektywnej przyczynowości. Błąd ten jest w prostej linii dzie-

dziectwem po machizmie, który pojęcie to zastąpił pojęciem „stosunków funkcjonalnych“, sprowadzających się w ostateczności do „stosunków czuć“. Do tego samego problemu powrócimy jeszcze przy omawianiu wagi czynnika indywidualnego w procesie twórczym i odbiorczym. Założenie, że różne czynniki są sobie równoważne, że nie ma momentów decydujących, w stosunku do których inne odgrywają tylko rolę wtórną, wynika z nieuwzględnienia hierarchii różnorodnych momentów. Zaś hierarchię tę można poznać jedynie wówczas, jeśli uznaje się obiektywne prawidłowości w świecie przyrody i w świecie społeczeństw. Nie uznawając tych prawidłowości, to tyle co kwestionować naukowy pogląd na świat. Lenin genialnie pisał w książce pt. „Materializm a empiriokrytycyzm“: „Istotnie ważne zagadnienie teoriopoznawcze, które dzieli kierunki filozoficzne nie na tym polega, jaki stopień dokładności osiągnęły nasze opisy związków przyczynowych i czy opisy te mogą być wyrażone ścisłą formułą matematyczną — lecz na tym, czy źródłem naszego poznania tych związków jest obiektywna prawidłowość przyrody, czy też własności naszego umysłu, cechująca go zdolność poznawania pewnych prawd apriorycznych itp. Oto co dzieli bezpowrotnie materialistów Feuerbacha, Marksa i Engelsa od agnostyków (humeistów) Avenariususa i Macha“.

Ponieważ układ ideologiczny jest bezpośrednio zależny od politycznego i obyczajowo-prawnego, a pośrednio tylko od gospodarczego — analizę estetyczną należy zaczynać od konkretnej sytuacji politycznej i jej refleksów kulturowych w dziedzinie mitologii, filozofii, religii i nauki. Co więcej, analiza nie może przebiegać jednokierunkowo t. zn. tylko od sił wytwórczych do nadbudowy. Takie postępowanie naukowe nie jest dialektyczne, lecz metafizyczne. Miejsce genetycznego określenia sił zajmuje analiza wzajemnego oddziaływania układu podstawowego (ekonomicznego) i wtórnego w postaci szczebli nadbudowy ideologicznej. Analiza ta powinna wykryć skomplikowane związki między szeregiem procesów kulturalnych a rozwojem sił materialnych, między produkcją duchową i techniczną, między kodyfikacją praw i obyczajami rodzinnymi a poprzednio wymienionymi elementami. Dzieło zwykle tkwi wielorakimi korzeniami w tej samej socjalnej glebie, z której wyrosły prawa, obyczaje, teorie naukowe etc. To samo prawo wzajemnego oddziaływania, a zatem i ewentualnych wpływów estetyki bezpośrednio na filozofię i pośrednio na naukę i układ polityczny omawia Engels w listach do Schmidta i Starckenburga:

„Odzwierciedlenie stosunków ekonomicznych w postaci zasad prawnych również odwrócone jest z konieczności do góry nogami: odbywa się

ono poza świadomością osób działających, albowiem prawnik wmawia w siebie, że operuje twierdzeniami apriorystycznymi, podczas gdy są one tylko przecież odbiciem stosunków ekonomicznych — tak więc wszystko postawione jest na głowie. Wydaje mi się zrozumiałe samo przez się, że to odwrócenie, które zanim zostanie rozpoznane jako takie, stanowi to, co nazywamy poglądem ideologicznym, oddziaływa znowu ze swej strony na podstawę ekonomiczną i może ją modyfikować w pełnych granicach.

...Rozwój polityczny, prawny, filozoficzny, religijny, literacki, artystyczny itd. oparty jest na rozwoju ekonomicznym. Ale wszystkie one oddziaływiają wzajemnie na siebie i również na podstawę ekonomiczną. Sprawa nie przedstawia się w ten sposób, że jedynie położenie ekonomiczne jest przyczyną, że ono tylko stanowi jedyny czynnik aktywny, wszystko zaś inne jest wyłącznie biernym skutkiem. Przeciwnie, zachodzi tu wzajemne oddziaływanie na podstawie konieczności ekonomicznej, która w ostatniej instancji toruje sobie zawsze drogę“.

Stwierdzenie, że „społeczeństwo odbija się w dziele“ (Taine) jest ogólnikowe i gołosłowne, jeśli nie zbadamy dokładnie, jak to się dzieje, że dzieło odtwarza stosunki społeczne. Ponieważ każde dzieło jest bezpośrednio związane z określonym podłożem politycznym, służy ono na ogół, oczywiście w zamaskowanej filozoficznej formie, interesom klasy posiadaczy, klasy panującej, zaś w znacznej większości wypadków broni interesów klasy wydziedziczonej, podporządkowanej prawom stworzonym przez klasę posiadaczy. Twórca, jeśli należy do klasy panującej (a tak zwykle bywa w społeczeństwie klasowym, gdyż cenzus wykształceniowy jest funkcją cenzusu majątkowego), daje bardziej lub mniej otwarty wyraz swym poglądom i sympatiom „arystokratycznym“. Klasy wyzyskiwanej bronią przede wszystkim ci, którzy przebili się przez trudno dostępny dla klas pracujących system szkoleniowy i nie zapomnieli o krzywdzie socjalnej. Do nich dołączają coraz liczniej i ci, którzy odrzuceni zostali przez klasę rządzącą, na skutek konkurencji i procesu paperyzacji. Po stronie klasy wyzyskiwanej stają w końcu także ci — nieliczni — którzy odchodzą od własnej klasy z pobudek etycznych (Tołstoj, u nas Korczak).

Jak wynika z przytoczonych ewentualności (nie wyczerpujących zresztą skomplikowanej pozycji twórcy w danym społeczeństwie) fałszem byłoby uproszczenie analizy klasowej do następującego np. zestawienia: Pisarz P. tworzy dzieło pod każdym względem wyrażające ideologię arystokratów, gdyż jest z pochodzenia arystokratą. Każdy pisarz, szczególnie dobry, widzi więcej i dokładniej niż ci, którzy go wychowywali. Jego osobowość

twórcza jest zazwyczaj odbiciem realnych, powikłanych konfliktów socjalnych, a nie prostym i szczupłym odzwierciedleniem interesów jednej tylko klasy. Tego rodzaju uproszczeń dopuszczał się miejscami Plechanow, którego błędy wskazuje estetyk radziecki Lifszyc w „Leninowskiej wiedzy o literaturze“, trafnie dowodząc, że takie stanowisko upodabnia się do wulgarnego socjologizmu operującego „czynnikami“, który to kierunek sam Plechanow zresztą zwalczał w „Materialistycznym pojmowaniu dziejów“. Plechanow wychodzi ze słusznego założenia, że na świadomość twórcy wywiera wpływ przede wszystkim najbliższe otoczenie socjalne (dana klasa), lecz niesłusznie wyprowadza z tego wniosek, że ta świadomość jest automatycznym, mechanicznym jakoby wytworem danej wyosobnionej ze społeczeństwa klasy. Jak postaramy się jeszcze wykazać, pisarz burżuazyjny jeśli ostro i poprawnie widzi rzeczywistość, musi wyjść poza swoją klasę i poza swoje osobiste predylekcje (np. Balzak). W każdym pisarzu wyraża się bezwiednie to, co go uwarunkowało, ale także i to, co sam świadomie akceptował. Analiza typu plechanowskiego prowadziłaby zaś do konkluzji, że pisarz jest nieodpowiedzialny za swą postawę, gdyż jest tylko „tworzony“ a sam nie „tworzy“. Lifszyc upatruje główny błąd Plechanowa w tym, że teorię odbicia (leninizm) zastąpił teorią hieroglifów (Helmholtz i neokantyści). Plechanow analizował świadomość klasową danego twórcy jako symbol pewnych układów w ramach jednej statycznej klasy, a nie jako wyraz obiektywnych dialektycznych przeciwieństw różnych klas, z których jedną dany autor wybiera. Inną konsekwencją wzmiankowanego powyżej uproszczenia byłoby stwierdzenie, że dane dzieło kończy swój żywot z daną klasą, gdyż notuje tylko jej dzieje. W związku z tym zagadnieniem wynikła w 1931 r. kontrowersja między Lifszycem a Nusinowem, również radzieckim estetykiem. Ten ostatni stwierdził, że wraz z zanikiem społeczeństwa klasowego tracą wartość dzieła Cervantesa, Shakespeare'a, Moliera, Puszkina, Gógola etc. Lifszyc w odpowiedzi wyjaśnił, że poprawna jest analiza klasowa danego dzieła tylko wówczas, jeśli ujmuje je z punktu widzenia postępowej walki ludzkości o spełnienie ideałów komunistycznych. Wymienione utwory zachowują swą wartość także w społeczeństwie bezklasowym, gdyż stanowią wyraz zwycięstwa klasy nowej nad klasą starą. „W przeciwieństwie do (niemarksistowskich) socjologów marksista musi śledzić ruch w kierunku rewolucji proletariackiej i rozwój ideologii socjalistycznej poprzez całą historię kultury światowej i musi wysnuwać w każdej epoce to maksimum postępowości w zakresie myśli społecznej, która odzwierciedla warunki życiowe klas uciskanych i musi znaleźć te cechy, które w danym

okresie wyróżniają postępowe demokratyczne siły kulturalne od sił reakcyjnych broniących wyzysku człowieka przez człowieka. Jakakolwiek inna interpretacja klasowości (dzieła — przyp. mój), która odciągałaby nas od wskazanych podstawowych treści historycznych, odciągałaby nas również od marksizmu". (cytuje wg angielskiego tekstu „Literature and Marxism, a controversy by Soviet critics“, New York, ed. Angel Flores).

Streszczając: estetyk powinien badać każde dzieło sztuki jako produkt określonej klasy, jako wytwór obiektywnych, realnych warunków społecznych. Jeśli dzieło jest zamaskowane odmienną szatą słowną czy treściową, zadaniem jest wykazać i udowodnić jego klasową funkcję. Taką klasyczną analizę z punktu widzenia klasowego, dał Engels w pracy „O położeniu Niemiec“, wykazując, że nawet najlepsi poeci z końca XVIII w., Goethe i Schiller ulegli rozkładowemu działaniu ówczesnej schyłkowo-feudalnej formacji. Plechanow zasłużył się m. in. szkicami z dziedziny historii malarstwa i literatury francuskiej. W pracy pt. „Oczerki po historii materializmu“ (1898) np. w dyskusji z Buckle'm i Taine'm, wykazuje, że rozkwit malarstwa we Włoszech XIV, XV i XVI stulecia i w tym samym niemal czasie w Hiszpanii, niezależny był od czynników geograficznych, lecz od położenia gospodarczo-socjalnego, od zwycięstwa klasy mieszczańskiej we Włoszech i umocnienia się magnaterii duchownej i świeckiej w Hiszpanii. Przytaczając odpowiedź Beaumarchais po zaatakowaniu jego tragedii przez dwór (*Lettre sur la critique du Barbier de Seville*) tak tłumaczy, dlaczego burżuazyjni *citoyens* oburzyli się na niego:

„Obywatele (*citoyens*) współcześni Beaumarchais — byli w znacznej mierze i większości wypadków potomkami tych francuskich *bourgeois*, którzy z gorliwością godną lepszej sprawy naśladowali dworaków i dlatego ich wyśmiewał Moliere... Dlatego w historii ducha i obyczajów francuskiego mieszczaństwa, dostrzegamy w pewnym stopniu dwie najzupełniej odmienne epoki: epokę naśladowania dworactwa i epokę przeciwstawienia się mu. Każda z nich odpowiada określonej fazie rozwoju burżuazji. Skłonności i tendencje w zakresie smaku danej klasy zależą od stopnia jej rozwoju a jeszcze bardziej od jej stosunku wobec klasy wyższej — stosunku określonego wzmiankowanym rozwojem.

Znaczy to, że walka klas odgrywa ogromną rolę w historii ideologii“.

Najostrzejszą i najdoskonalszą analizę literacką — sięgając do dna sprzeczności klasowych — dał Lenin w szkicach o Lwie Tołstoj. Tołstoj wg Lenina wyraża protest patriarchalnej wsi przeciw nadciągającej rewolucji burżuazyjnej. Odzwierciedla sprzeczności gospodarcze: wzrastającą nędzę mas robotniczych i wzrost kapitalizmu przemysłowego. Jednocześnie

nie mimo wskazania zła, Tołstoj głosi abstynencję polityczną. Lenin tak tłumaczy ten fakt:

...„Tołstoj odzwierciedlił wezbraną nienawiść, dojrzałe dążenie do lepszego jutra, chęć uwolnienia się od przeszłości, oraz niedojrzałość marzycielstwa, niedojrzałość wynikająca z braku politycznego wychowania, z braku kośćca rewolucyjnego.

...Sprzeczności w poglądach Tołstoja — to nie tylko sprzeczności w jego poglądach osobistych, lecz odzwierciedlenie tych w najwyższym stopniu skomplikowanych sprzecznych warunków, wpływów społecznych, tradycji historycznych, które określały psychologię różnych klas i różnych warstw rosyjskiego społeczeństwa w okresie po-uwłaszczeniowym, lecz przedrewolucyjnym. ...Pod wpływem światowego kapitalizmu po roku 1861 ta stara patriarchalna Rosja zaczęła się szybko rozpadać. Chłopi głodowali, wymierali doprowadzeni do skrajnej nędzy jak nigdy dotąd, uciekali do miast porzucając ziemię. Dzięki „taniej pracy“ zrujnowanych chłopów, intensywnie rozbudowywano linie kolejowe, fabryki i zakłady przemysłowe. W Rosji rozwijał się wielki kapitał finansowy, wielki handel i przemysł.

To właśnie szybkie, bolesne, ostre burzenie wszystkich starych „filarów“ starej Rosji, odzwierciedlało się w utworach Tołstoja-pisarza, w zapamiętaniach Tołstoja-myśliciela.

...Ale dla Tołstoja takie określone, konkretnie-historyczne ujęcie zagadnienia jest czymś zupełnie obcym. Rozumowanie jego ma charakter abstrakcyjny, uznaje jedynie punkt widzenia oparty na pojęciu „wiecznych“ zasad moralności, wiecznych prawd religii, nie zdając sobie sprawy, że taki punkt widzenia jest tylko ideologicznym odzwierciedleniem starego ustroju („który się wywrócił“), ustroju pańszczyźnianego, ustroju narodów wschodnich“. (Lenin o literaturze, „Książka“, 1947).

W końcu — analizując konkretne dzieło jako wytwór społeczny, klasowy — należy pamiętać o tym, że warunkują go nie tylko aktualne siły wytwórcze, lecz także ideologiczna spuścizna poprzedniej formacji. Plechanow w „Przyczynku do zagadnienia rozwoju monistycznego pojmowania dziejów“ tak określa ten wpływ:

...„Historia myśli ludzkiej obfituje w podobne przykłady i wszystkie one potwierdzają jedno i to samo: aby zrozumieć „stan umysłów“ każdej konkretnej krytycznej epoki, aby wyjaśnić, dlaczego triumfują w niej właśnie te a nie inne nauki, należy uprzednio poznać „stan umysłów“ epoki poprzedniej; należy wiedzieć, jakie nauki i tendencje wówczas panowały. Bez tego nigdy nie zrozumiemy stanu umysłowego danej epoki,

choćbyśmy jak najlepiej poznali jej ekonomikę. ...Należy dlatego dodać, że dla wyjaśnienia charakteru danej krytycznej epoki, konieczne jest poznanie nie tylko ogólnych cech psychologii poprzedniego ograniczonego okresu, lecz także indywidualnych właściwości tej psychologii.

...Dotychczas mówiliśmy, że skoro siły wytwórcze społeczeństwa są dane — dana jest również jego struktura, a zatem również jego psychologia. Na tej podstawie można było przypisać nam myśl, że według stanu ekonomicznego danego społeczeństwa można z dokładnością wnioskować o jego ideologii. Ale tak nie jest, ponieważ ideologie każdego danego okresu zawsze pozostają w najściślejszym związku — pozytywnym — z ideologiami okresu poprzedniego. „Stan umysłów“ każdego okresu można zrozumieć tylko w związku ze stanem umysłów epoki poprzedniej“.

Wynika z tego, że aktualna determinanta ekonomiczna nie wyczerpuje analizy genetycznej, gdyż wyjaśnia ona tylko najnowszą ideologię. Natomiast na aktualny stan ideologiczny składają się, poza nowymi rozwiązaniami, także pozostałości tradycyjne. Zwrócił na to uwagę Marks. Badając związek poszczególnych ideologii, nie wolno jednak zapominać, że każda z nich wyrosła osobno w odmiennych warunkach historycznych, z odmiennego podłoża materialnego, z określonych konfliktów klasowych. Obserwując wpływ np. jednej literatury na drugą, trzeba sobie postawić pytanie, dlaczego wpływ ten udzielił się tak łatwo. Odpowiedź wypadnie wówczas tak jak u Plechanowa:

„Porównajcie Eneidę z Odyseją, albo francuską tragedię klasyczną z grecką tragedią klasyczną. Porównajcie rosyjską tragedię XVIII w. z francuską tragedią klasyczną. I cóż zobaczycie? Eneida jest tylko naśladownictwem Odysei, klasyczna tragedia francuska jest naśladownictwem tragedii greckiej, rosyjska tragedia XVIII w. stworzona jest, choć nieudolnie, na wzór i podobieństwo francuskiej. Wszędzie naśladownictwo, lecz naśladowcę dzieli od pierwowzoru cała ta odległość, jaka istnieje między społeczeństwem, które zrodziło naśladowcę, a społeczeństwem, w którym istniał pierwowzór. I zwróćcie uwagę, że mówimy nie o większej lub mniejszej doskonałości wykonania, lecz o tym, co stanowi duszę dzieła sztuki. Do kogo jest podobny Achilles Racine'a? Do Greka, który dopiero co wyszedł ze stanu barbarzyństwa, czy też do markiza — talon rouge — XVII stulecia? O bohaterach Eneidy mówiono, że są to Rzymianie z czasów Augusta.

...Tak więc wpływ literatury jednego kraju na literaturę innego jest wprost proporcjonalny do podobieństwa stosunków społecznych tych kra-

jów. Nie istnieje natomiast wcale, kiedy podobieństwo to równa się zeru. ...Wreszcie wpływ jest wzajemny, kiedy skutek podobieństwa bytu społecznego, a co za tym idzie i rozwoju kulturalnego, każdy z dwóch wzajemnie na siebie wpływających narodów może coś niecoś zapożyczyć od drugiego. ...Skoro człowiek znalazł się w określonych warunkach, skoro otaczające środowisko daje mu pewne wrażenia, kojarzy on je według pewnych ogólnych praw (przy czym i tutaj rezultaty są krańcowo różne dzięki różnorodności otrzymywanych wrażeń). Ale co sprawia, że znalazł się on w takich warunkach? Od czego jest uzależniony przyływ i charakter nowych wrażeń? Oto zagadnienie, którego nie sposób rozwiązać za pomocą żadnych praw myśli. ...Idee, uczucia i wierzenia kojarzą się według własnych specyficznych praw. Lecz prawa te zaczynają działać pod wpływem okoliczności zewnętrznych, nie mających nic wspólnego z tymi prawami“.

Oznacza to, że każda nowa, zwycięska klasa społeczna korzysta z doświadczeń historycznych klas poprzednich, zwycięskich. Przejmując po nich kulturalne dziedzictwo, przejmuje także ich formy i przyobleka w nie swe własne, nowe społeczne treści.

W formach tych, bowiem, mieści się prawo rozwojowe: od ruchu wstępnego konkretnej klasy społecznej, poprzez rozkwit, aż po jej upadek. W odpowiadających sobie fazach rozwoju, wpływ jednej klasy na drugą (jednej ideologii na drugą) jest szczególnie wyraźny, gdyż dana określona forma (np. idealizacja i patos w momencie upojenia zwycięstwem) jest właśnie wtedy potrzebna i bez trudu przyswajalna.

Te cztery założenia składające się na jedną hipotezę o społecznym, klasowym uwarunkowaniu dzieła, dają tylko ogólne pojęcie o metodzie marksistowskiej. Na to by je zweryfikować naukowo, trzeba by przeprowadzić konkretną analizę na określonym materiale literackim, plastycznym czy muzycznym. Marks w „Przyczynku do krytyki ekonomii społecznej“ podkreślał np. problem możliwości zaistnienia dysproporcji między rozwojem danego gatunku sztuki a ogólnym rozwojem społecznym. Istnieją bowiem pewne gatunki literackie np. epos, które rodzą się w wielu formacjach, ale tylko w jednej formacji niewolnictwa stają się najwyższą formą artystyczną. Stąd, jak trafnie wskazuje Marks, dzieła antyczne stanowią do dzisiaj model sztuki na doniosłym stopniu rozwoju historycznego i są nadal źródłem doznań estetycznych. Epos bowiem, szczególnie tej formacji, nigdy potem nie osiągnął tak szczytowego wyrazu artystycznego, jak właśnie w tym okresie. Z uwag Marksa wynika, że każde zagadnienie estetyczne — genezy, rodzaju i trwałości smaku, jego

przemian historycznych — należy rozwiązywać przy pomocy konkretnej szczegółowej analizy. Analizy takie znajdziemy w monografiach i dlatego odwołujemy się do takich prac, jak np. do Joffego — „Francuzkoje iskusstwo epoki rozłożenija feudalizmu i burżuaznoji rewolucji“, Timofiejewa „Współczesna literatura rosyjska“, Lukacsa „Powieść jako epopeja mieszczańska“. Pierwszy wykazuje, że klasycyzm i akademizm francuski z XVII w. był wyrazem feudalizmu z ery monarchii absolutnej i pod wpływem rewolucji burżuazyjnej (od Callot przez braci Le Nain aż po Chardin i Greuse'a) w wieku następnym zamienił się w patetyczne baroko lub frywolne rokoko (od Lebrun przez Nattier do Watteau i Boucher). Drugi wykazuje klasowy, schyłkowo-mieszczański charakter rosyjskiej literatury z fin-de siècle'u (Mereżkowski, Briusow, Kuprin, Bal-mont) i Gorkiego pojmuje jako literacki wyraz wzrastającego w siłę, coraz bardziej świadomego siebie, proletariatu z ośrodków przemysłowych. Trzeci rozważa zasymilowanie starego gatunku literackiego — eposu — w formacji kapitalistycznej i wykazuje, że powieść burżuazyjna była w istocie rozpadem formy epickiej właściwej okresowi antycznemu, że wyraziła ona (subiektywnie) zagubienie się jednostki w społeczeństwie przemysłowym, zmechanizowanym, które średniowieczną, fantastyczną fabułą z obiektywnymi bohaterami (od Tassa i Ariosta poprzez Rabelais i Cervantesa) zamienia stopniowo w opis powszedniej rzeczywistości (częściowo angielskie powieści z XVIII w. — Richardson, Defoe, Smollett, Fielding).

Trudniej jest przeprowadzić tego rodzaju analizę z dziełem muzycznym. Jest ono asemantyczne w tym sensie, że nie zawiera żadnych treści przedstawionych wizualnie, lecz i ono znaczy coś określonego, gdyż wywołuje określone reakcje emocjonalne. Można powiedzieć, że dzieło muzyczne spełnia funkcję klasową o tyle, że wyraża ono przeżycie indywidualne twórcy, który należał do określonej klasy społecznej i dla niej tworzył. Jego „styl“ psychiczny zależał niewątpliwie od całokształtu zjawisk społecznych danego momentu historycznego i w określony sposób wyznaczał strukturalną jakość utworu. Jeżeli dzisiaj muzykę formalistyczną uważamy za muzykę elitarną, klasowo obcą masom ludowym, to dlatego, że zbudowana jest albo na czysto technicznym eksperymentowaniu z pominięciem elementów emocjonalnych, albo na odczuwaniu tradycyjnym, które jest obce młodej, zwycięskiej klasie społecznej. Klasowa muzyka naszej ery musi się oprzeć na dawnej, postępowej i aktualnej pieśni narodowej (wieś) i pieśniach miejskich, artystycznie opracowanych. Nie ma to nic wspólnego z negowaniem tzw. formalnych wartości muzycznych i skłania-

niem się do łatwej programowości. Nie tylko atonalna muzyka (szkoła Schönberga) jest trudna. Trudna jest także muzyka Strawińskiego i Hindemitha, choć obaj kompozytorzy przestrzegają reguł tonalności. Natomiast łatwa była do przyjęcia i zrozumienia (a przy tym doskonała formalnie) muzyka Beethovena, Bacha czy Webera. Pierwszy bowiem wyraził niepokój czasów porewolucyjnych (Eroica, Fidelio), drugi — pietyzm XVIII w. i spokój przed burzą społeczną, trzeci (mam na myśli walce) Kongres Wiedeński. Dla tych samych powodów przyswajalny był i jest Czajkowski (patrz o nim broszurę Alszwanga, Moskwa 1946), gdyż mottem jego twórczości była narodowa pieśń ukraińska.

W końcu, dla uzasadnienia słuszności tezy marksistowskiej o dziele sztuki jako wytworze określonego klasowego społeczeństwa, powołujemy się na jeszcze jeden argument: wszak zarówno poglądy naszych przeciwników jak i nasze własne są wytworem określonych warunków społecznych. Zanalizujemy z kolei, co się złożyło na indywidualistyczne poglądy estetyczne, a co na marksistowskie.

Genezę tę można śledzić wstecz aż do początków gospodarki towarowej. Rozwój nowych sił wytwórczych, wynalazki techniczne, ułatwienia komunikacyjne, zdecydowały o fabrycznym charakterze produkcji. Ten zaś zdecydował — przy wybitnej pomocy dekretów politycznych — (angielski bill o tzw. enclosures) — o urbanizacji życia społecznego. Miasto rozwija się kosztem wsi, przemysł kosztem rolnictwa. Wraz z urbanizacją następuje dezintegracja życia społecznego. W osadzie wiejskiej wszyscy się znają lub przynajmniej wiedzą o sobie. W dużym mieście żyją osobno dzielnice, w dzielnicach osobno ulice, w ulicach kamienice, w kamienicach osobno poszczególni lokatorzy. To rozbitcie więzi społecznej potęguje się przez rozpad rodziny. Kapitalizm ściąga do zakładów pracy żony i dzieci robotników. Zamiast opiekować się nimi wyzyskuje je chętniej i okrutniej (niższa płaca za niższą kwalifikację) niż samych robotników. Zmienia się ponadto czynność zawodowa. Robotnik staje się kółkiem w maszynie (słynny przykład fabryki szpilek u Smitha). Specjalizacja staje się kamieniem węgielnym wyodrębnienia człowieka z pośród współtowarzyszy danej grupy społecznej. Ten rodzaj indywidualizacji opisali Marks i Engels w „Manifeście Komunistycznym“:

„Burżuazja, tam gdzie doszła do władzy, zburzyła wszystkie feudalne, patriarchalne, idylliczne stosunki. Pozrywała bezlitośnie wielorakie węzły feudalne, które przywiązywały człowieka do jego „naturalnego zwierchnika“ i nie pozostawiła między ludźmi żadnego innego węzła, prócz nagiego interesu, prócz wyzutej z wszelkiego sentymentu „zapłaty gotów-

ką". Świętobliwe porywy zbożnego marzycielstwa, rycerskiego zapału, mieszczańskiego sentymentalizmu zatopiła w lodowatej wodzie egoistycznego wyrachowania. Godność osobistą zamieniła w wartość wymienną, a na miejsce niezliczonych, uwierzytelnionych dokumentami, uczciwie uzyskanych wolności, postawiła jedyną, pozbawioną wszelkich skrupułów wolność handlu. Słowem, na miejsce wyzysku, osłoniętego złudzeniami religijnymi i politycznymi, postawiła wyzysk jawny, bezwstydnny, bezpośredni, nagi.

Burżuazja odarła z aureoli świętości wszystkie rodzaje zajęć, które cieszyły się dotychczas szacunkiem i na które spoglądano z trwożną czcią. Lekarza, prawnika, księdza, poetę, uczonego zamieniła w swoich płatnych, najemnych robotników.

Burżuazja zdarła ze stosunków rodzinnych ich rzewnie sentymentalną zasłonę i sprowadziła je do nagiego stosunku pieniężnego".

Podobnie pisał potem Marks w „Kapitale“:

„W rękodzielni, podobnie jak w kooperacji prostej, czynny personel robotniczy jest formą istnienia kapitału. Społeczny mechanizm produkcji, złożony z wielu indywidualnych robotników cząstkowych, należy do kapitalisty. A zatem siła wytwórcza, pozostająca z kojarzenia różnych prac, wydaje się siłą wytwórczą kapitału. Rękodzielnia właściwa nie tylko podporządkowuje robotnika, dawniej samodzielnego, dowództwu i dyscyplinie kapitału, ale ponadto stwarza pewien podział hierarchiczny wśród samych robotników. Podczas gdy kooperacja prosta nie narusza na ogół sposobu pracy jednostki, rękodzielnictwo dokonywa w tej dziedzinie zasadniczego przewrotu i przekształca do głębi indywidualną siłę roboczą. Czyni ono robotnika ułomnym, sztucznie hodując jego specjalną sprawność zawodową kosztem całego świata popędów i zdolności wytwórczych; podobnie mieszkańcy krajów położonych nad La Plata zarzynają bydlę tylko dla skóry i tłuszczu. Nie tylko poszczególne roboty cząstkowe są rozdzielane pomiędzy różne jednostki, ale sama jednostka podlega podziałowi i przekształca się w automat do wykonywania danej czynności cząstkowej; w ten sposób urzeczywistnia się bzdurna bajka Meneniusza Agryppy, przedstawiająca człowieka jako kawałek jego własnego ciała (robotników jako członki, wyzyskiwaczy jako żołądek)“.

Źródłem tej deprecjacji człowieka pracy jest oczywiście wszechwspaniała siła pieniądza w formacji kapitalistycznej. Staje się on w związku z jądrowym zagadnieniem ekonomicznym tego okresu (P—T—P) — wyłącznym kryterium wartości ludzkich, a tym samym dokumentuje sto-

sunki międzyludzkie. Marks opisał tę rolę pieniądza posługując się cytata-
tami z „Fausta“ i z szekspirowskiego „Tymona Ateńczyka“.

Indywidualizacja ma ponadto drugie źródło. Rozwój sił materialnych i technicznych przyspieszył badania naukowe. Człowiek odkrywa wszech-
świat, formułuje prawo grawitacji, bada krążenie krwi, buduje mikroskop
i tropi bakterie, systematyzuje chemię, odrzucając fałszywą tezę o flogi-
stonie i rekonstruuje historię wieków minionych dzięki odkryciom arche-
ologicznym. Zdobywając stopniowo przewagę nad przyrodą zaczyna coraz
bardziej wierzyć w własne możliwości twórcze, w indywidualny rozum.
Stąd wyrasta poczucie odosobnienia, indywidualizacji dumnej i optym-
istycznej. Stąd czerpią swe argumenty Carlyle i jego następcy. Stąd mię-
dzy innymi ogromny romantyczny poryw, by jednostkowo zbadać świat,
utopijne pomysły saint-simonistów, fourierystów, Owena i prorocza im-
prowizacja Mickiewicza.

Te dwa nurty — indywidualizacji deprymującej i optymistycznej —
wywarły, w rezultacie społecznego wyizolowania jednostki, ogromny
wpływ na twórczość artystyczną i filozoficzną drugiej połowy XIX w.
(od Schopenhauera i Baudelaire'a począwszy) i wpływ ten trwa po dzień
dzisiejszy. Artyści XVIII w. służyli klasie mieszczańskiej jako klasie re-
wolucyjnej obalającej Bastylę czy też (jak w Anglii) ścinającej króla.
Od początków XIX stulecia, artyzm — ponieważ wciąż pozostaje na usług-
ach burżuazji — traci możliwość rozwoju, gdyż klasa mieszczańska,
w różnym tempie w różnych krajach europejskich, zaczyna się rozkładać.
Kapitalizm hamując postęp socjalny i zamawiając tylko taką literaturę
czy sztukę, która odpowiada tandetnemu smakowi filistra, staje się zde-
cydowanym wrogiem wolności tworzenia. Pewne gatunki literackie (np.
poezję) skazuje na zagładę, inne (np. powieść) spycha do roli środka na-
sennego lub sensacyjnego narkotyku. Artysta coraz bardziej obcy środo-
wisku mieszczańskiemu, coraz mniej mający wspólnego z aktualną treścią
społeczną życia — zaczyna tworzyć w próżni. Szuka rozwiązań wyłącznie
formalnych. Ucieka wstecz, do form minionych (marzycielstwo) albo do
utopii wyprzedzających rzeczywistość. Odwraca się od problematyki, gdyż
mu obrzydła i nie zauważa w życiu nowych sił społecznych, nie dostrzega
proletariatu. Zaopatruje nadal snobistyczną burżuazję w wybredne kapi-
talistyczne czy surrealistyczne manifesty, zaś drobnomieszczan w bruko-
we opowieści przeplatane zmorami freudowskiego „das Es“. Tworzy
egzotyczną literaturę, pisząc o kosmicznych kompleksach, o Einsteinie
spreparowanym w pseudo-popularny sposób, gdyż musi zarabkować. Ko-
rzysta, aby usprawiedliwić swą duchową pozycję, z teorii estetycznych,

które dzieło uzależniają wyłącznie od twórcy, nie wiedząc, że te teorie wyrosły z tego samego podłoża społecznego i skazują jego sztukę czy literaturę na degenerację. Symptomy tej degeneracji są dzisiaj szczególnie jawne. Jedno z najlepszych pism literackich w Anglii, miesięcznik „Horizon“ dostarcza ich w każdym numerze. Zacytujemy jedną z typowych wypowiedzi:

„...czymże jest nasz świat jeśli nie ogromnym szpitalem wariatów?

...Ten świat jest pozbawiony iluzji, ale także pozbawiony nadziei.

...Nigdy pragnienie życia nie było tak słabe jak dzisiaj... Może istnieją ekonomiczne przesłanki dla wojny lecz istotną przyczyną wojny jest miłość śmierci... Jest w nas — mówię o sobie i wielu innych — coś takiego, co byłoby niezadowolone, gdyby wszystko zostało załatwione, coś co wprawdzie nie domaga się otwarcie powszechnego zniszczenia, ale niemniej przyjmuje z radością kroki zmierzające ku temu zniszczeniu... musimy sobie uświadomić, że istnieje sekretne miejsce w naszej duszy, które pragnie zniszczenia dla zniszczenia. Żyjemy w świecie Zmierzchu Bogów...
...Dezintegracja człowieka osiągnęła szczytową, okropną absurdalność, w wysiedleńcach i dezertach — jeszcze tylko odrodzenie religijne może uratować człowieka Zachodu“. (Christopher Hollis, *The Love of Death*, „Horizon“, wrzesień 1948)

Równoległe z dwoma nurtami idywidualizacji, wystąpiły sprzeczne z nimi tendencje (prawo jedności przeciwieństw) a mianowicie: solidaryzacja osamotnionych i wydziedziczonych jednostek odbywająca się w zakładach pracy i wzrost kolektywizacji wysiłków ludzkich, zrodzony na podłożu ruchów partyjnych i rozwoju nauki, która wymagała coraz oczywiściej roboty zespołowej i współodpowiedzialności. Solidaryzacja w zakładach pracy zrodziła ruch polityczny, zmobilizowała i zdyscyplinowała proletariát, stworzyła partię bolszewicką i w rezultacie przyniosła obalenie ustroju kapitalistycznego w Rosji carskiej (1917) i w krajach demokracji ludowych (1945). Proces upodabniania się postaw psychicznych odbywał się stopniowo we wspólnej walce klasowej, całkującej zwartość i jedność walczących we wspólnej pracy naukowej — której bohaterami stają się od końca XIX w. bezimienni — i w rosnącym przeświadczeniu, że świat jest jeden. Wskazywali na to Marks i Engels w „Manifeście Komunistycznym“:

„Dawna miejscowa i narodowa samowystarczalność i zasklepienie ustępują miejsca wszechstronnym stosunkom wzajemnym i wszechstronnej współzależności narodów. I podobnie jak w produkcji materialnej, dzieje się w produkcji duchowej. Wytwory duchowe poszczególnych narodów

stają się ogólnym dorobkiem. Jednostronność i ograniczoność narodowa staje się rzeczą coraz bardziej niemożliwą, i z wielu literatur narodowych i mniejszych powstaje jedna literatura światowa“.

Do tej wspólnej „światowej literatury“ zaliczyć należy wszystkie dzieła Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, należą do niej także prace z dziedziny estetyki Bielińskiego, Czernyszewskiego, Dobrolubowa, Mehringa, Plechanowa, które wyprzedzały w pewnym sensie rzeczywistość historyczną, przygotowując estetykę nadchodzącego socjalizmu. Zgodnie z naszą tezą, stwierdzającą że dzieło sztuki jest wytworem określonych warunków społecznych, rozwój socjalistycznych szkiców estetycznych i socjalistycznej twórczości artystycznej zaczął się dopiero w pełni po powstaniu państw socjalistycznych. Z niej korzystają teraz wybitni pisarze i krytycy Zachodu — z przekonań komuniści — jak np. Casanova, Garaudy czy Herve. Estetyka i sztuka radziecka realizuje te postulaty, które w naszej pracy omawiamy. Formułował je kilkakrotnie A. Żdanow mówiąc o literaturze, muzyce i filozofii radzieckiej. Stwierdzał za każdym razem, że kultura radziecka, bojowa i czujna, musi być ściśle związana z aktualnymi, narastającymi przemianami, „krew z krwi i kość z kości naszego socjalistycznego ustroju“ i że zadaniem jej jest oprócz odtwarzania rzeczywistości wzniecać rewolucyjny romantyzm... „gdyż całe życie naszej partii, całe życie i walka klasy robotniczej, polega na połączeniu najbardziej surowej i trzeźwej praktycznej roboty z wspaniałym bohaterstwem i wzniosłymi perspektywami“. W ZSRR pojawiły się monografie z zakresu literatury, muzyki, architektury, teatru i filmu, które są dostatecznym praktycznym dowodem, potwierdzającym naszą tezę o konkretnej tzn. historycznej i klasowej zależności dzieła od środowiska społecznego. Różnica między zależnością naszych oponentów od ich środowiska społecznego a naszą od naszego jest tylko ta (ale jakże znacząca), że oni się do tej zależności nie przyznają i maskują ją — mówiąc językiem Marksa — za pomocą odwrócenia rzeczywistości, podobnie jak to robi ciemnia optyczna z przedmiotami. My zaś — otwarcie i świadomie — tę zależność uznajemy.

Na zakończenie trzeba dorzucić jeszcze jedną niezbędną uwagę, dotyczącą znaczenia elementów indywidualnych w wytwarzaniu dzieła. Słyszysz się często zarzuty przeciw marksizmowi, jakoby, wyjaśniając genetyczne dzieło, sprowadzał je bezpośrednio do zjawisk gospodarczo-ustrojowych i ideologicznych, do jakiegoś anonimowego wytworu, powstałego wprost z całokształtu stosunków socjalnych. Sądzę, że przytoczone przez nas wyżej wywody, oparte na cytatach z klasyków, nie pozostawiają wątpliwości co do stosunku marksizmu do roli twórczej jednostki. Jeśli

w ogóle mówimy o twórcy, znaczy to, że nie traktujemy dzieła jako wytworu anonimowego, który bezpiecznie powstaje w środowisku XY czy MN. Jeśli Marks pisze w „Ideologii niemieckiej“, że „organizacja społeczna i państwo są stałym wynikiem życiowej działalności określonych jednostek“ to ma na myśli to, co wielokrotnie gdzie indziej powtarzał, że historię społeczną tworzą określone, konkretnie działające ludzie. A zatem *mutatis mutandis*, dzieło sztuki czy literatury jest wytworem społecznym, ale jednocześnie wytworem czyimś, jakiejś realnej osoby. Jasne jest bowiem, że zanim dane treści społeczne, uwarunkowane momentem historycznym, wejdą (wciela się) w dzieło, muszą najpierw jakoś odbić się w czyimś umyśle, w szczególny sposób załamać się w świadomości jakiegoś indywidualium. Marksizm takie stanowisko akceptuje, gdyż wynika to z jego zasad. Walczy natomiast — jak przedtem wskazano — z tymi, którzy te treści indywidualne interpretują jako zjawiska niezależne od kontekstu klasowo-historycznego. Jeśli Marks powiada, że „twórcami własnych wyobrażeń, własnych idei etc. są ludzie, ale są to ludzie realni, działający, uwarunkowani przez zdeterminowany rozwój ich sił produkcyjnych i przez odpowiadające im stosunki“, to ma na myśli m. in. twórców dzieł artystycznych, którzy swych doświadczeń (in toto) nie otrzymali z nieba czy z jakiejś „siły witalnej“, lecz z określonego podłoża społecznego. Oczywiście, stwierdzenie to nie rozstrzyga jeszcze postawionego tutaj zagadnienia. Rzecz idzie o to, czy istnieją oprócz kontekstu klasowo-społecznego i uwarunkowanych nim treści psychicznych inne determinanty dzieła. Jeśli ktoś stawia takie pytanie, marksista odpowiada: tak, istnieją jeszcze inne determinanty, np. biologiczne (wiek, dziedziczność, konstytucja somatyczna), czy fizjologiczne (stałe lub przejściowe zaburzenia chorobowe). Marksizm uznaje więc częściową słuszność interpretacji poruszanych przez nas w pkt. 1 i 4. Czynniki osobiste (fizjologiczne, seksualne) mogą przebijać się tak czy inaczej w twórczości, lecz są one czynnikiem drugorzędym (patrz Plechanowa „O roli jednostki w historii“). Jeśli czynniki te zaczynają odgrywać rolę pierwszorzędą, to tylko poprzez określone warunki socjalne, a mianowicie, w okresach dekadentyzmu danej klasy społecznej. Jednak marksizm akceptuje te determinanty, zwalcza stanowisko, wg. którego wszystkie determinanty mają być równorzędne, o tej samej sile oddziaływania. Zwalcza dlatego, gdyż twórczość artystyczna w głównej mierze zależy od światopoglądu, nawyków, upodobań, dążeń, słowem od tego, co nazywamy charakterem człowieka, w daleko zaś słabszym stopniu od wrodzonej wrażliwości, od dyspozycji chorobowych, od sposobu reagowania, słowem od tego, co

nazywamy temperamentem człowieka. A charakter jest wytworem określonego kontekstu socjalnego i poprzez charakter kształtuje się (do pewnych granic) temperament człowieka. Artysta - plastyk wyraża się w naturalny, właściwy jemu sposób, ale w obiektywizacji swych przeżyć ulega m. in. modzie artystycznej, tradycjom narodowym i poglądom klasowym jego czasów. Gruzlik o talencie muzycznym inaczej tworzy niż muzyk zdrowy. Ale wyraz jego przeżyć, zobiektywizowany w dziele, nosi na sobie nieodparte, główne piętno określonej sytuacji historycznej. W konkretnej analizie—omawiając twórczość Keatsa—należy wziąć pod uwagę te elementy biofizjologiczne, ale trzeba umieć przypisać im właściwy stopień ważności. Marks pisał w „Ideologii niemieckiej“, że „historia rozpatrywana w dwóch aspektach, może być podzielona na historię człowieka i na historię przyrody. Obie te części są nierozdzielne; jak długo istnieją ludzie, tak długo historia przyrody i historia człowieka wzajem się warunkują“. Dopuszczał zatem konieczność analizy warunków biologicznych. Zaznaczył jednak w dalszym ciągu: „wszelkie badania historyczne powinno opierać się na tych przyrodniczych podstawach i liczyć się z ich późniejszymi przekształceniami, którym ulegały one pod wpływem działalności ludzkiej w ciągu całej historii“. Z tym faktem nie liczą się wulgarni socjologowie. Nie potrafiąc zhierarchizować warunków powstawania dzieła artystycznego — zarzucają marksistom jakoby zapominali o tym, że twórca jest smutny lub wesoły, oddycha ciężko lub sprawnie. Ale pamiętajmy o tym, że nie istnieje żadna racja naukowa, która by skłoniła badacza do uwierzenia, że to, co określa jakość artystyczną np. kaplicy Sykstyńskiej, zostało uwarunkowane połamanym nosem M. Anioła i innymi osobistymi perypetiami. To, co stanowi główny brak wulgarne socjologizmu, to negacja pojęcia przyczynowości i stwierdzenie w konsekwencji, jakie zjawiska są pierwsze (motoryczne) a jakie wtórne. Uznając tylko funkcje (ich wzajemne oddziaływanie), szeregują wszystkie warunki w tablice współrzędnych i pozostają tylko przy efektywnych, ale mających mało wspólnego z rzeczywistością, wzorach matematycznych i socjologicznych. To, że marksistowska estetyka bierze pod uwagę element indywidualny w powstawaniu dzieła, znajduje potwierdzenie w teorii geniusza. Nie przecząc, że geniusz jest zjawiskiem realnym, marksizm zakłada, że zachowanie się twórcy, w pewnych specyficznych wypadkach, modeluje dzieło według własnych oryginalnych koncepcji, których nie dzieli z nim jego współczesność (konkretnie, klasowo i historycznie rozumiana). Jednakże i geniusz nie jest zjawiskiem mistycznym, rodzącym

się bez określonych społecznych przyczyn. Plechanow pisze o tym w taki sposób:

„Ale jakąż jest rola jednostki w historii ideologii? Brunetiere przypisuje jednostce ogromne znaczenie, niezależne od środowiska. Guy twierdzi, że geniusz zawsze tworzy coś nowego.

My powiemy, że w dziedzinie idei społecznych geniusz wyprzedza swóich współczesnych w tym sensie, że wcześniej od nich chwytła sens nowych, rodzących się stosunków społecznych. A zatem nie można tu mówić o niezależności geniusza od środowiska. W dziedzinie przyrodoznawstwa geniusz odkrywa prawa, których działanie nie zależy oczywiście od stosunków społecznych. Ale rola środowiska społecznego w historii każdego wielkiego odkrycia wyraża się, po pierwsze, w przygotowaniu zasobu wiedzy, bez którego żaden geniusz dosłownie niczego nie dokona, a po wtóre, w skierowaniu uwagi geniusza w tę czy inną stronę. W dziedzinie sztuki geniusz daje najlepszy wyraz dominującym upodobaniom społeczeństwa lub danej klasy społecznej“.

Również w teorii geniusza, jak wynika z cytowanego tekstu, dzięki operowaniu pojęciem przyczynowości, marksizm umie zachować proporcję ważności poszczególnych warunków twórczości. Działa tutaj jakiś ogromny, rzadko spotykany talent, ale to jak on się wyraża i to że się w ogóle wyraża, wynika z warunku pierwszego (przyczyny), którym jest takie a nie inne podłoże społeczne. Talent jest skutkiem tej przyczyny, gdyż wyłącznie dzięki niej z czegoś potencjalnego może przejść w coś co jest realne, obiektywne w sensie społecznym.

Cytaty z Marksa i Engelsa, po których nie podano źródeł, pochodzą ze zbioru p. t. „K. Marx and F. Engels, Literature and art“, International Publishers, New York, 1947.

Stefan Morawski

Recenzje

„Wielki Proletariat“ — opracował Tadeusz Daniszewski — „Książka i Wiedza“ — Warszawa 1949 r.

Z serii „Materiałów i dokumentów z historii ruchu robotniczego w Polsce“, opracowanych przez Wydział Historii Partii KC PZPR, zeszyt I.

Wydział Historii KC PZPR podjął się wielkiego zadania udostępnienia źródeł do historii polskiego ruchu robotniczego drogą publikowania materiałów i dokumentów. Chodzi o unaocznienie i przybliżenie tej historii dla tym gruntowniejszego przyswojenia jej sobie przez studentów, a w pierwszym rzędzie przez członków partii. Tom niniejszy zapoczątkowuje wydawnictwo, które ma dać niejako pogładową lekcję historii walki proletariatu polskiego o swe wyzwolenie społeczne i narodowe.

Polska klasa robotnicza wstępuje na arenę dziejową jako samodzielna siła polityczna w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia. Rewolucyjny ruch robotniczy staje się, po powstaniu styczniowym, głównym czynnikiem walki o wyzwolenie narodowe i społeczne. W r. 1877 powstaje w Warszawie pierwsza socjalistyczna organizacja, „Kasa oporu“, założona przez Ludwika Waryńskiego; we wrześniu 1878 r. przyjęty został tzw. „Program brukselski“. Pierwszą partię robotniczą zakłada Waryński, który zaszczepił masom robotniczym świadomość klasową, socjalistyczną. Program tej partii — „Proletariatu“ (1882 — 1886) — staje na gruncie marksizmu, stawia socjalizm na

gruncie czysto klasowym, walkę klas traktuje z punktu widzenia międzynarodowego, materializm historyczny uznaje za podstawę swego światopoglądu, słowem przeszczepia na grunt polski zasady „Manifestu Komunistycznego“ Marksa i Engelsa.

Tej właśnie partii poświęcony jest omawiany zbiór materiałów i dokumentów.

Zbiór otwiera urywek z referatu Prezydenta B. Bieruta na Kongresie Zjednoczeniowym pt. „Pierwsza partia, która podjęła w Polsce sztandar walki klasowej“. Jest to historyczna ocena pierwszej polskiej partii proletariackiej, a jest to pierwsza w historii ocena tak wyraźna i tak jasna z punktu widzenia ideologicznego. Mamy tu głęboką analizę działalności tej partii, jej osiągnięć i niedostatków, jej wielkiego znaczenia w całości kształcie historii polskiego ruchu robotniczego.

„Historyczną zasługą — mówi Prezydent B. Bierut — tej partii jest to, że wniosła ona po raz pierwszy do świadomości polskiego proletariatu najogólniejsze zasady marksistowskiej ideologii rewolucyjnej“. I wreszcie: „Nie zamykając oczu na braki i słabości tej organizacji pamiętać należy, że działalność „Proletariatu“, to wspaniały i bohaterski okres budzenia się, kształtowania i ubojowienia polskiego ruchu robotniczego“.

Oto kwintesencja tej wybitnie marksistowskiej oceny. Jest to więc doskonałe wprowadzenie do zawartości zbioru.

Prócz tego, na treść składają się: wstęp i osiem rozdziałów. Krótki, ale treściwy

wstęp daje czytelnikowi obraz rozwoju przemysłu Królestwa Polskiego. Z rozwojem wielkiego przemysłu autor słusznie łączy narodziny wielkoprzemysłowego proletariatu, kreśląc jednocześnie obraz ciężkiego położenia robotnika polskiego. Rosnące przeciwieństwa między kapitałem a pracą wywołują coraz ostrzejszą walkę klasową. Z kolei, autor mówi o stosunkach społeczno - politycznych po powstaniu styczniowym, o tym, że szlachta „traci swą czołową pozycję w społeczeństwie na rzecz burżuazji“. Dowiadujemy się dalej, jak to polskie klasy posiadające „prowadzą politykę jawnej ugody z zaborcą na gruncie wspólnej walki z siłami postępu i rewolucji“. Teraz jedynym czynnikiem walki o wyzwolenie społeczne i narodowe staje się rewolucyjny proletariat polski. Pierwsza partia klasy robotniczej „Proletariat“ miała dokonać zorganizowania tegoż proletariatu w świadomą swych obowiązków siłę, miała przeszczerpić socjalizm na grunt polski.

Wstęp jest jednak nieco za krótki, silnie skondensowany, w części traktującej o rozwoju przemysłu zawiera za mało materiału faktycznego, potrzebnego dla podmalowania tła historycznego. To samo dotyczy narodzin proletariatu oraz początków ruchu socjalistycznego w Polsce. Częściowo tylko może autora usprawiedliwić fakt zamieszczenia wyjątku z artykułu „Równość“ — o roli klas posiadających — (str. 56) oraz fragmenty korespondencji z Warszawy pt. „Stosunki robotnicze“ (str. 172). Autor nie uwzględnia w dostatecznym stopniu sytuacji międzynarodowej, a jest to przecież przechodzenie do imperializmu.

Rozdział I, poświęcony Ludwikowi Waryńskiemu i jego początkowej działalności w Królestwie Polskim (1876 — 1878), zawiera 6 ustępów, z których pierwszy jest przeróbką życiorysu zamieszczonego w „Kronice Ruchu Rewol. w Polsce“, nr 1

(5) 1936 r. Życiorys bardzo dobrze uzupełniają „Wspomnienia osobiste o Ludwiku Waryńskim“ (Kaz. Dłuskiego). Jeszcze trafniej i bardzo celowo zamieszczono ustęp o „Błędnych poglądach narodników“ (wyjątek z „Historii WKP(b)“). Podkreśla to niejako słuszność obranej przez Waryńskiego drogi: „W proletariacie polskim dostrzegł Waryński główną w kraju siłę, zdolną do nieugiętej, bezkompromisowej walki z caratem“ — głosi komentarz autora.

Następny ustęp—Fragmenty „Wspomnień z 1878 r“ (Amerykanina — Uziembły) poświęcony jest kasom oporu, słusznie w komentarzu uważanym za „załączek późniejszej partii proletariackiej“. W dalszym ciągu zapoznaje się czytelnik z jednym z pierwszych dokumentów polskiego ruchu socjalistycznego, z tak zwanym „Programem brukselskim“. We wstępnym komentarzu do tego dokumentu autor daje nam krótką, lecz bardzo cenną analizę tegoż programu, podkreślając, że w ogólnych zarysach program opiera się na nauce Marksa („choć w formie nieco mglistej“). Autor słusznie zwraca dalej uwagę na to, że program nie formułuje „konkretnych zadań strategicznych i taktycznych“ na najbliższą przyszłość. Podkreśla też „ślady anarchizmu“ w programie, polegające na zupełnym pominięciu zagadnienia władzy państwowej proletariatu z jednej, i „wprowadzeniu stowarzyszeń wytwórczych“ z drugiej strony. W końcu, skierowuje naszą uwagę na fakt „wyraźnego akcesu do uchwał I Międzynarodówki“, podkreślonego w programie. Po tak głębokim i wnikliwym komentarzu treść „Programu“ staje się dla każdego czytelnika jasna i zrozumiała. Rozdział pierwszy zamyka wypowiedź Róży Luksemburg o „Programie brukselskim“, w której podkreśla — między innymi — „przeczący stosunek do nacjonalizmu i stanowisko ściśle międzynarodowe“. Od-

czuwa się w tym miejscu brak komentarza lub wyjaśnienia, dlaczego R. Luksemburg nie widzi w „Programie brukselskim” braków w kwestii narodowej.

Rozdział drugi, zatytułowany „Waryński w Galicji” (1878 — 1880), zawiera dwa dokumenty: „List Waryńskiego do Plewego” (wraz z fotografiami pierwszej strony oraz koperty zaadresowanej własnoręcznie przez Waryńskiego) oraz „Zeznania Waryńskiego na procesie sądowym w Krakowie”. „Zeznania” są poprzedzone komentarzem, w którym autor określa proces krakowski jako „pierwszy zbiorowy proces socjalistów polskich”. Zwraca też dalej uwagę na to, że „oskarżeni umiejętnie wykorzystali sąd jako trybunę z której gorąco bronili zasad socjalistycznych”. Rozdział zamyka notatka autorska o tym, że proces „przyczynił się ogromnie do rozpowszechnienia w szerokich kołach społeczeństwa idei socjalizmu”. (Choć osobiście miałbym zastrzeżenia co do tych „szerokich kół społeczeństwa”).

W następnym, trzecim rozdziale zatytułowanym „Polska emigracja socjalistyczna w Szwajcarii”, mamy 7 ustępów. Rozdział otwiera tytułowa strona pierwszego numeru „Równości” z października 1879, z wspomnianym już wyżej programem brukselskim na czołowym miejscu. W komentarzu wstępnym autor wyjaśnia cel wprowadzenia do tego rozdziału dwóch pierwszych artykułów i wiersza z „Równości”. Mają one dać „charakterystykę oblicza politycznego i ideologicznego” grupy „Równość”. Na podstawie więc artykułów: „O roli polskich klas posiadających” (Fragmenty) oraz „13 marca”, komentarz słusznie podkreśla, że „w tym okresie polska emigracja socjalistyczna stała zdecydowanie na pozycjach klasowo - rewolucyjnych i międzynarodalistycznych”. Podkreśla też, że z

drugiej strony emigracja ta uległa wpływom anarchistycznym, co ujawniło się w ich stosunku do kwestii narodowej.

Kolejno czytamy dalszy komentarz do zamieszczonego w tym rozdziale „Listu K. Marksa i Fr. Engelsa na zebranie genewskie 1880 r.”, zwołane dla uczczenia 50 rocznicy Rewolucji Polskiej w 1830 r. W liście tym Marks i Engels „dają wyraz swemu stosunkowi do kwestii polskiej”. Podkreślają wielką rolę, jaką odegrali Polacy w walce o oswobodzenie proletariatu, wskazują na konieczność łączenia walki ludu polskiego „z usiłowaniami naszych braci rosyjskich”.

Następnym dokumentem jest tu „Mowa Ludwika Waryńskiego na zebraniu genewskim 1880 r.”. Obszerny komentarz autorski do tej mowy zaznacza, że jest ona przepojona głębokim internacjonalizmem. Doskonale ujmuje autor w tym komentarzu nowy aspekt sprawy polskiej „na nowym etapie historycznym”, polegający na tym, że „niepodległość Polski i rewolucja w Rosji to dwie sprawy, które warunkują jedna drugą” (podkreślenie moje. H.R.). Podkreśla zarazem fakt, że Waryński nie uświadomił sobie tego, że klasa robotnicza „powinna stanąć na czele szerokiego ruchu narodowo - wyzwoleńczego”. Autor sam usprawiedliwia jednak Waryńskiego tym, że „na owym etapie nie dojrzała jeszcze idea hegemonii proletariatu wobec szerokich mas ludowych”. Zasługą Waryńskiego i całej grupy „Równość” jest — zdaniem autora — „to, iż przeciwstawili się z całą mocą burżuazyjnemu nacjonalizmowi i propagowali konieczność współdziałania proletariatu polskiego... z rewolucyjnym ruchem rosyjskim”.

W tym miejscu umieszczona jest fotografia tytułowej strony „Przedświtu” z 22 marca 1883 r. z wiadomością o śmierci Karola Marksa. Czytamy dalej w tym rozdziale list „Do towarzyszy socjalistów

rosyjskich“ (którego jednym z autorów był Waryński), w którym grupa b. członków „Równości“ i redakcja czasopisma socjalistycznego „Przedświt“ proponują ułożenie wspólnego planu walki z carem, albowiem „cel wspólny powinien nas bratnio złączyć na polu walki“. I choć przejawia się w tym liście niedocenianie kwestii narodowej, to jednak pozostanie on jednym z najpiękniejszych dokumentów solidarności międzynarodowej.

Dobrze się stało, że umieszczona tu też została odezwa stowarzyszenia socjalistycznego „Lud Polski“, poprzedzona również obszernym komentarzem autora „Zbioru“. Z tego ostatniego dowiadujemy się, że rację mieli przedstawiciele grupy „Równość“ — mimo popełnionych błędów — że kwestię narodową podporządkowali interesom walki klasowej. Inni bowiem, jak Bol. Limanowski, „traktując kwestię niepodległości jako zagadnienie nadrzędne, odrywając się od problemu władzy klasy robotniczej, — występują jednocześnie przeciw hasłu walki klasowej“. Manifest stowarzyszenia „Lud Polski“ stanowi niejako przeciwieństwo „Programu brukselskiego“. Ten ostatni podkreśla walkę klas jako wynikającą z interesów klasy robotniczej, pierwszy zaś walkę klasową w ogóle neguje. Program „Ludu Polskiego“ mówi o „ludzie polskim“ jako głównej sile napędowej, a nie o klasie robotniczej, nie daje wcale marksistowskiej analizy układu sił społecznych, przemyca teorię solidaryzmu społecznego. Centralnym zagadnieniem w „Odezwie“ jest kwestia narodowa. Te wszystkie momenty trafnie podchwycił i głęboko ujął komentarz autorski do „Odezwy“, choć jeszcze silniej należało — moim zdaniem — podkreślić w komentarzu, że „Lud Polski“ w istocie rzeczy propaguje nacjonalizm polski, a robi to pod maską socjalizmu. Jeszcze silniej trzeba było podkreślić wrogość tej grupy

dla sprawy współdziałania z rosyjskim ruchem rewolucyjnym.

Rozdział IV nosi tytuł: „Partia „Proletariat“ pod wodzą Waryńskiego“ (1882 — 1883). Zawiera 14 ustępów z 13 komentarzami. I tak na wstępie, komentarz autorski stwierdza, że już nie wystarczały dotychczasowe kółkowe formy pracy, że „klasa robotnicza poczuła swą siłę“ i coraz bardziej zaostrzała swą walkę z burżuazją; dla przykładu zamieszczony tu został wyjątek z „Przedświtu“ (nr. 1 — 2. Genewa 1882 r.), opisujący „Strajk w warsztatach kolei warszawsko - wiedeńskiej“. W obszernym komentarzu do „Programu Komitetu Robotniczego“ — Odezwy Komitetu Robotniczego Partii Soc. Rew. „Proletariat“, autor podkreśla konieczność stworzenia organizacji klasy robotniczej, zdolnej do kierowania narastającym masowym ruchem rewolucyjnym. Cytuje przytem słowa samego Waryńskiego, że „propaganda isć powinna zawsze w parze z agitacją i walką z gniołącym uciskiem“. Tak powstała pierwsza polska Socjalno—Rewolucyjna Partia „Proletariat“, której program „stanął w zasadzie na gruncie marksizmu“. Było to „przeszczepienie na grunt polski zasad Manifestu Komunistycznego Marksa i Engelsa“. Autor nie zapomina też o brakach programu, do których należą wpływy anarchizmu („zupełny samorząd grup politycznych“), brak „wyraźnego rozgraniczenia żądań częściowych i aktualnych od ostatecznego celu walki“, wreszcie mylny pogląd twórców „Programu“, jakoby Rosja mogła w danej chwili niejako przeskoczyć etap rewolucji burżuazyjno - demokratycznej. W rezultacie jednak program „Proletariatu“ jest olbrzymim krokiem naprzód w porównaniu z programem brukselskim, jest „ucieleśnieniem zasad klasowości i internacjonalizmu“.

O zadaniach nowoutworzonej partii mówi następna Odezwa Komitetu Robotniczego Soc.—Rew. Partii „Proletariat“. Mówi się tu o konieczności ścisłego zespolenia się robotników dla skuteczniejszej walki, o ich solidarności i gotowości „do zbiorowego oporu wszelkiemu bezprawiu“.

Kolejna odezwa z 13 lutego 1883 r. wzywa „do oporu nikczemnemu rozporządzeniu“ oberpolicmajstra warszawskiego Buturlina, w sprawie oddania kobiet pracujących pod nadzór policyjno-lekarski. Odezwa ta oraz wielka akcja protestacyjna przeprowadzona przez partię zmusiła rząd do cofnięcia się. „Był to wielki triumf — mówi autor w komentarzu do tej odezwy — młodej partii „Proletariat“, a zarazem lekcja pogłódowa dla ogółu robotników, dowodząca, że tylko walka prowadzi do zwycięstwa“ (podkreślenie moje. H. R.). Dlatego też Komitet Robotniczy wydaje w dniu 9 marca 1883 r. drugą odezwę, w której, nawiązując do tego zwycięstwa, wzywa kobiety pracujące do kontynuowania walki o swe prawa w jednym szeregu z ogółem robotników.

Przeciw agitacji oraz przeciw walce politycznej z rządem powstaje w łonie „Proletariatu“ oportunistyczna grupa opozycyjna z Puchewiczem na czele, która utworzyła tak zwaną Partię Robotniczą „Solidarność“. Program tej grupki ograniczał się wyłącznie do żądań ekonomicznych. Żywość tego ugrupowania (przeważnie inteligentów) był krótki, trwał zaledwie kilka miesięcy. Informuje nas o tym komentarz autorski oraz Odezwa Partii Robotniczej „Solidarność“ z 12 maja 1883 r.

O niustannym wroście ruchu masowego mówi nam opis strajku w Żyrardowie w 1883 r. (wyjęty z czasopisma „Z Pola Walki“, Londyn 1904, str. 125 — 128). Strajk wybuchł na tle zmniejszenia

akordowej płacy szpularek. Cały ogół robotników żyrdowskich podtrzymał strajkujące szpularki. Szczególnie dzielnie spisała się młodzież żyrdowska. Nie obeszło się bez „pomocy“ wojska, wskutek czego zostało zabitych trzech robotników, a wielu zostało rannych. Przestraszony zarząd fabryki zgodził się na wszystkie żądania robotnicze (skrócenie dnia pracy o 1 godzinę, utrzymanie płacy szpularek na dotychczasowym poziomie, zapłacenie wszystkim za dni strajku itd.).

Manifest Komitetu Centralnego Socjalno—Rewolucyjnej Partii — „Do pracujących na roli“ świadczy o tym, że partii tej nie był obojętny los chłopca polskiego, jakkolwiek „Proletariat“ „nie uświadamiał sobie jeszcze w całej rozciągłości znaczenia sojuszu robotniczo-chłopskiego“. Manifest zapowiada, że „jak robotnikom miast — fabryki, tak Wam włościanie — ziemię, a wszystkim wolność, da przyszała rewolucja“. Żąda więc od chłopów, by w tej rewolucji wzięli gromadny udział.

Niezwykle ciekawą jest Odezwa Socjalno—Rewolucyjnej Partii „Proletariat“ z 15 czerwca 1883 r., w sprawie koronacji Aleksandra III, a skierowana do wszystkich Polaków. Odezwa ta głosi, między innymi, że „sztandar podjęty przez socjalno - rewolucyjną partię jest jedynym, pod którym gromadzą się wrogowie caratu i wyzyskiwania, politycznej i ekonomicznej niewoli“. Obiektywnie rzecz biorąc, jest to przecież wyraźne podkreślenie momentu walki o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Dziesiątym z kolei dokumentem rozdziału czwartego jest odezwa „Towarzystwa Czerwonego Krzyża w Królestwie Polskim“ — organizacji pomocy więźniom politycznym i ich rodzinom. W płomiennych i gorących słowach zwraca się ta odezwa do wszystkich Polaków, z wezwaniem do współdziałania w niesieniu po-

mocy więźniom politycznym i ich rodzinom.

Dalszą pozycją jest fotokopia tytułowej strony pierwszego numeru „Proletariatu“ — centralnego organu partii. W komentarzu do tej fotokopii autor, omawiając działalność wydawniczą „Proletariatu“, podkreśla silne wrażenie, jakie wywołało pojawienie się tajnego pisma, drukowanego w samej Warszawie. „Było to przecież od powstania 1863 r. pierwsze pismo nielegalne“ — stwierdza autor. Wszystkiego ukazało się pięć numerów „Proletariatu“ (Ostatni — 1 maja 1884 r.). Uważam, że należało tu podkreślić, że jednym z wydawnictw był — między innymi — przekład „Manifestu Komunistycznego“, dokonany przez W. Piekarskiego w 1883 r.

Odezwa Socj.-Rew. Partii „Proletariat“, wydana przez Komitet Robotniczy 9 listopada 1883 r. (już po aresztowaniu Waryńskiego) wzywa członków partii, by „na areszty, rewizje odpowiedzieli ze swej strony zdwojoną energią i ostrożnością — na zdrajców i ciemężycieli sztylet przygotowali“, (zapowiedź nowej taktyki spiskowo - terrorystycznej w stosunku do prowokatorów). W artykule wyjętym z 5 numeru „Proletariat“ (kwiecień 1884 r.) mamy niejako podsumowanie działalności partii. Mimo poniesionych strat „partia żyje i żyć będzie...“. „Wierzimy, że na miejsce każdego bojownika, wyrwanego przez wroga z szeregów naszych, dziesięciu nowych stanie pełnych energii i zapału, którzy rozpoczną przez nas walkę dalej prowadzić będą“. (podkreślenie moje. H. R.).

Fotografia i krótki życiorys Feliksa Kona poprzedzają urywek z jego wspomnień p. t. Drukarnia „Proletariatu“. Feliks Kon opowiada nam w żywych i barwnych słowach o warunkach pracy w konspiracyjnych drukarniach.

Rozdział zamyka notatka autora o aresztowaniu Waryńskiego.

Rozdział V — Drugi etap działalności partii „Proletariat“ (1884 — 1886 r.) — otwiera fotografia i życiorys Stanisława Kunickiego, który teraz z kolei stanął na czele partii. On to właśnie doprowadził w r. 1884 do zawarcia umowy z partią „Narodna Wola“. Mamy tu dalej fotografię i życiorys Tadeusza Rechniewskiego, redaktora trzech ostatnich numerów „Proletariatu“.

Ze względu na to, że na tym etapie swej działalności „Proletariat“ ulega wpływowi „Narodnej Woli“, autor zamieszcza w tym miejscu wyjątek z Historii WKP (b), traktujący o taktyce spiskowej wymienionej organizacji. Polski czytelnik dowiaduje się, że „obrona przez narodników droga walki z caratem przy pomocy zabijania poszczególnych ludzi, przy pomocy terroru indywidualnego była błędna i szkodliwa dla rewolucji... Dlatego marksizm w Rosji mógł wyrosnąć i okrzepnąć jedynie w walce z narodnictwem“.

„Fragmenty uchwał Zjazdu Wileńskiego“ świadczą, że na tym etapie wpływy narodników na polski ruch rewolucyjny były poważne. Autor wykroczył w tym miejscu poza ramy chronologiczne, ale układ zbioru na tym nie traci. Jakkolwiek Zjazd Wileński należy chronologicznie do pierwszego okresu „Proletariatu“, to jednak zagadnieniowo łączy się ściśle z działalnością drugiego etapu „Proletariatu“ t. j. po aresztowaniu Waryńskiego. W komentarzu zamieszczonym obok, autor omawia stosunek marksizmu do zagadnienia terroru indywidualnego. „Marksizm odrzuca zdecydowanie terror indywidualny jako metodę walki z klasami posiadającymi“, albowiem marksizm stoi na stanowisku: „razem z masami — na czele mas“.

Fragmenty trzech artykułów („My i rząd“, „My i burżuazja“, „Bezrobocie i terror“) z ówczesnej prasy partyjnej „Proletariatu“ odzwierciedlają również błędne poglądy „Narodnej Woli“, jakie szerzyły się w owym czasie w partii.

Z okazji zabójstwa prowokatora Helzszera, Komitet Centralny wydał odezwę (lipiec 1884), w której wyjaśnia konieczność samoobrony przed zdrajcami. W komentarzu do tej odezwy autor zaznacza, że ta „słuszna walka z prowokacją traktowana była przez niektórych działaczy „Proletariatu“ jako fragment akcji terrorystycznej na większą skalę“.

O ciężkich warunkach pracy organizacji po aresztowaniu Waryńskiego informuje nas „List S. Kunickiego do L. Waryńskiego i towarzyszy“. Dowiadujemy się, że mimo nieustannych aresztowań „ruch nie osłabł wcale“, lecz wprost przeciwnie spotężniał. „Znalazła się wśród robotników masa ludzi dzielnych i oddanych“. Wspaniałe i wzruszające zarazem są zapewnienia: „**Bądźcie pewni, kochani towarzysze, że nie damy zginąć pracy Waszej. Jesteśmy pewni, że ruch u nas nie uśnie nigdy**“ (podkreślenie moje. H. R.).

Z kolei czytamy wyjątek z artykułu „Walki Klas“ — teoretycznego organu partii „Proletariat“ (poprzedzony fotokopią tytułowej strony). O obliczu politycznym pisma świadczą tu takie wypowiedzi: „Musimy doprowadzić masy pracujące do świadomości swych klasowych interesów i swej klasowej odrębności,... musimy się oprzeć na walce klas“. Jakąż świeżością tchną np. następujące słowa artykułu: „Dyktatura proletariatu jest zatem stanem przejściowym, jest okresem nie zakończonej jeszcze walki, okresem, podczas którego proletariat silną wolą usunie wszystkie przeszkody ku urzeczywistnieniu socjalistycznego idea-

łu stosunków społecznych“. Kwestię narodową wspomniany artykuł podporządkowuje kwestii społecznej (ale jej nie neguje). Stwierdza więc „My się nie obawiamy ani ruchu narodowościowego, ani tendencji do takiego ruchu. Ale ujawszamy w swe ręce agitację, mając przed sobą wzburzoną uciskiem narodowościowym ludność, nie zadowolimy się kilkoma frazesami o prawach narodowości każdej do samorządu. Dotkniemy naszym palcem rany społecznego antagonizmu i wykażemy jednocześnie, że pod każdym względem tylko walka klasowa może rozwiązać pałacę u nas kwestie społeczno - polityczne“.

Kolejny artykuł „Walki Klas“ opisujący „stosunki robotnicze“ w kraju świadczy o bliskim kontakcie pisma z masami robotniczymi w kraju.

„Odezwa do bezrobotnych“ wydana przez Komitet Centralny 2 marca 1885 r. świadczy o akcji, zorganizowanej i przeprowadzonej przez partię. Był to okres kryzysu przemysłowego. Partia „Proletariat“ organizuje pierwszą w Polsce demonstrację bezrobotnych, w której bierze udział ponad tysiąc bezrobotnych. Odezwa mówi o kryzysie i nędzy robotników, ale jest ogólnikowa i nie stawia konkretnych żądań (jak zresztą większość odezw „Proletariatu“). Obok słusznego hasła „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się“, mamy tu mętne hasło „swobody fabryk i ziem“, lub też: „podzielmy się sprawiedliwie pracą i jej produktem“. Słusznie Bicz zauważa, że odezwa ta stanowi „ogromny krok wstecz w stosunku do okresu r. 1883, cofając się ku pozycjom proudhonizmu“. Feliks Kon podkreśla, że była to pierwsza zorganizowana demonstracja bezrobotnych. Wzięli w niej podobno udział Mancewicz i Bohuszewiczówna, oni też redagowali wspomnianą wyżej odezwę. Wiadomość o tej demonstracji wywarła

silne wrażenie i wywołała wielką radość wśród więźniów, jak o tym świadczy list z cytadeli, zamieszczony w „Walce Klas“.

Sojuszowi „Proletariatu“ z „Narodną Wolą“ poświęcone są dwa następne dokumenty. Autor poprzedza je komentarzem, w którym wyjaśnia, dlaczego właśnie „w tych warunkach elementarnym obowiązkiem polskiej partii robotniczej „Proletariat“, była jak najściślejsza współpraca z „Narodną Wolą“, pomimo że jej charakter i metody walki były nie proletariackie“. Pierwszym z wymienionych dokumentów jest: Umowa partii „Proletariat“ z partią „Narodna Wola“. Część pierwsza umowy zawiera 18 punktów treści organizacyjnej, druga zaś jej część, w postaci Odezwy do Komitetu Wyk. „Nar. Woli“, zawiera ogólne zasady programu i działalności organizacyjnej KC. Soc.-Rew. Partii „Proletariat“. Druga część podkreśla na samym wstępie, że „Soc.-Rew. Partia, działająca w Polsce, musi oprzeć się wyłącznie na klasie robotniczej, stanowiącej u nas jedyny element rewolucyjny; musi być wyrazicielką jej klasowych interesów, jeżeli godnie pragnie spełnić swoje zadanie“. W związku z tym Komitet Centralny oświadcza, że pozostaje on „zupełnie niezależnym od Komitetu Wykonawczego“, ale „przystąpi do rewolucji nie wcześniej, jak na hasło Komitetu Wykonawczego, w chwili, kiedy będzie on mógł ją rozpocząć w Rosji“. W tej więc najważniejszej kwestii, t. j. w sprawie rewolucji podporządkowuje się „Proletariat“ „Narodnej Woli“.

Ostatnim dokumentem rozdziału piątego jest domniemany Statut organizacyjny partii Socj.-Rew. „Proletariat“, napisany — jak podaje komentarz autorski — „według wszelkiego prawdopodobieństwa przez Bohuszewiczównę“.

Zamyka ten rozdział życiorys i fotografia Bohuszewiczówny, jednej z przywódców ostatniego okresu działalności „Proletariatu“.

Cały rozdział szósty poświęcony jest procesowi 29 „proletariackich“. Składają się nań ustępy: 1) Śledztwo, 2) Streszczenie aktu oskarżenia, 3) Przemówienie Waryńskiego w sądzie, 4) Ostatnie słowo oskarżonych, 5) Wyrok sądu wojennego i 6) Lista skazanych. O procesie tym mówi autor w jednym z komentarzy, że dzięki bohaterskiej postawie oskarżonych stanowi on jedną z najpiękniejszych kart w dziejach polskiej klasy robotniczej. Na przeszło 200 aresztowanych, stanęło przed sądem wojennym 29 „proletariackich“ z Waryńskim na czele. Resztę ukarano administracyjnie (bez sądu). Proces rozpoczął się 23 listopada (śledztwo trwało przeszło dwa i pół roku) i zakończył się 20 grudnia wyrokiem skazującym. Centralną figurą tego procesu był Waryński. W swej mowie obrończej Waryński oświadcza, że o winie jego jak i wszystkich oskarżonych nie może być mowy. Oskarżeni walczyli o swoje przekonania, służąc sprawie ludu. „My nie sekciarze, ani też oderwani od rzeczywistego życia marzyciele“ — mówi Waryński, albowiem na korzyść socjalistycznej teorii „nieustannie świadczą realne fakty współczesnego życia“. Ciekawy jest pogląd Waryńskiego na zagadnienie terroru indywidualnego: w odróżnieniu od poglądów panujących wówczas w partii Waryński oświadcza: „Niedorzecznością jest przypisywanie nam zamiaru wprowadzenia nowego ustroju społecznego za pomocą zabójstw“ (podkreślenie moje, H. R.). W dalszym ciągu Waryński stwierdza, że „Proletariat“ organizował klasę robotniczą do walki z obecnym ustrojem. A więc „nie organizowaliśmy przewrotu, lecz organizowaliśmy dla

przewrotu“, albowiem „zadaniem naszym jest przygotować klasę robotniczą do rewolucji, ruch jej uczynić świadomym i ująć w karby organizacyjnej dyscypliny, wystawić określony program celów i środków“. Zapytuje wobec tego sędziów, czy można działalność taką nazywać spiskiem uknutym w celu gwałtownego przewrotu istniejącego porządku państwowego, ekonomicznego i społecznego? Uważając, że rewolucja nadejdzie na skutek wzrastających antagonizmów społecznych, Waryński oświadcza w końcu: „Na przewrót, do którego dążymy, patrzymy jako na rezultat rozwoju historycznego i społecznych warunków. Przewidujemy go i staramy się, żeby nie zastał nas nie przygotowanymi“. Kończy swą mowę słowami: „Uczciwie służyłem mej sprawie i gotów jestem za nią życie poświęcić“. Kunicki w ostatnim słowie solidaryzuje się śmiało z „Narodną Wolą“. Podpisuje się „pod wszystkim, co przez nią dokonane zostało (między innymi chodzi tu też o zamach na Aleksandra II). Dodaje jednak, że „cała moja wina — to miłość moja do ludu, za którego uwolnienie gotów jestem do ostatniej kropli przelać krew swoją“.

Kon opowiada o ucisku młodzieży oraz jak to „niezadowolenie z istniejącego porządku rzeczy“ spowodowało jego — studenta — na drogę wspólnej z robotnikami walki, co on znowu uważa „za największy dla siebie zaszczyt“. Mańkowski tłumaczy, że przyczyną działalności „Proletariatu“ była „nędza i cierpienia robotniczej masy“. Robotnicy patrzą „na usunięcie przestarzałej formy (ustroju) jak na kwestię życia dla całego społeczeństwa“, albowiem tylko „ustrój socjalistyczny... zabezpieczy tak duchowe jak i materialne potrzeby, rozbudzi szlachetne uczucia i tamę położy złym“. Eksploatacja i wyzysk, głód i nędza szerokich mas pracujących ustanie do-

piero wtedy, „gdy produkcja i podział nie będą więcej uzależnione od konkurujących między sobą, w imię egoistycznych interesów, jednostek, gdy kierownictwo w gospodarce należeć będzie do publicznych instytucji, mających dobro ogólne na celu“. I podobnie jak Waryński oświadcza: „Myśmy organizowali masy robotnicze, przygotowując je do przyszłej rewolucji, którą uważamy za nieuniknioną“.

Ossowski, który jako robotnik dokładnie poznał położenie klasy robotniczej i jej biedę — jak sam mówi o sobie — „znienawidził istniejący porządek społeczny“. Oświadcza, że stał się wyznawcą zasad nauki socjalistycznej, albowiem nauka ta „wskazuje robotnikom środki wyjścia z ich teraźniejszego położenia“. W dalszym ciągu opowiada, jak wykonał wyrok śmierci na prowokatora Skrzypczyńskiego z polecenia Komitetu Centralnego. Uważa, że „partia zmuszona jest uciekać się do środków obrony własnej“.

Wyrokiem sądu wojennego skazanych zostało sześć osób na karę śmierci, 18 osób na 16 lat ciężkich robót, dwie osoby na 10 lat i 8 miesięcy, jedna osoba na 8 lat i dwie osoby na osiedlenie na Syberii z pozbawieniem wszelkich praw. Skazanym na śmierć: Mikołajowi Lury i Józefowi Szmausowi, zamieniono wyroki śmierci na 16 lat ciężkich robót.

Przytoczone są tu jeszcze dwa listy skazanych, w których ci ostatni zapewnają „braci robotników“, że wyroki przyjęli spokojnie i że „ostatni proces wzmocnił kamień węgielny przez nas założony“. Niezwykle charakterystyczne jest ostrzeżenie, skierowane do towarzyszy na wolności, że „jedyną zemstą z naszej strony powinien być rozwój naszej sprawy, a środków krwawych używać jedynie dla swej obrony“. (podkreślenie moje. H. R.). Głęboko wzruszają-

cy jest list Kunickiego. Ale wskazuje on zarazem na hart i dumę piszącego: „Niedługo miecz katowski zabył się nad naszymi głowami, ale trwoga daleka jest od nas. Wiemy bowiem, dlaczego ginimy i za co życie swe oddajemy. Teraz to od Was, bracia, zależy, byśmy nie padli próżną ofiarą“. Wzywa towarzyszy na wolności do odwagi i wytrwałości. „Niechże srogie wyroki, które na nas spadły, nie zastraszają Was..., nie odstępście od naszego sztandaru, trzymajcie go wysoko, a zwycięstwo osiągniecie“.

Rozdział siódmy opowiada nam o egzekucji „proletariatszyków“, (Kunickiego, Bardowskiego, Ossowskiego i Pietrusińskiego), dokonanej 28 stycznia 1886 r. na stokach Cytadeli Warszawskiej.

Mamy tu fotografie i życiorysy Bardowskiego, Ossowskiego i Pietrusińskiego (życiorys Kunickiego podano już uprzednio). Z kolei czytamy wspomnienie (niewiadomego autora) z ostatniego dnia przed egzekucją (t. j. 27 stycznia 1886 r.). Opisany tu jest spacer więźniów i ich wesoła zabawa w śnieżki. Po obiedzie odbywa się samokształcenie. Niespodzianie wezwano kolejno czwórkę skazanych na śmierć do kancelarii, skąd nie wrócili już więcej na swoje dawne miejsca. Nazajutrz rano widać było z okien cel „cztery podłużne jamy, a człowiek łopatą rzuca tam ziemię. A więc wszystko już skończone“.

W nekrologu, przesłanym przez pozostałych przy życiu więźniów, opisuje się jak umierali proletariatszyki. „W ogóle wcale nie okazali trwogi przed tak bliską śmiercią“. Ginęli, wznosząc okrzyki: „Niech żyje Proletariat“, „Niech żyje rewolucja socjalna“.

Pozostali więźniowie wysyłają do towarzyszy na wolności „List zbiorowy“, w którym, donosząc o egzekucji i silnym wrażeniu, jakie ta ostatnia wywarła na pozostałych przy życiu więźniach, wzy-

wają towarzyszy na wolności: „Nie dajcie zginąć sprawie, nie przebaczcie katom szubienic. Niech pozna wróg, że lud robotniczy raz obudzony nie ustanie w walce, aż zwycięży“.

Kończy się rozdział siódmy wypowiedzią R. Luksemburg o dzielnej postawie proletariatszyków, „co z podniosłym czołem szli na śmierć za ideę“...

Ostatni rozdział (ósmy) p. t. „Na katordze i w więzieniu“ zawiera fotografię grupy proletariatszyków, p. n. „W drodze na Karę“ oraz wyjątek z książki Besema: Tad. Rechniewski (Warszawa 1927) omawiający „Zesłanie na Karę“. Mamy tu urywek ze wspomnień szlisselburczyka, poświęcony pobytowi Waryńskiego w Szlisselburgu, z którego administracja „pragnęła zrobić mogiłę i pogrzebać w niej ludzi jeszcze żywych“; wreszcie słynny „Mazur Kajdaniarski“. Zamyka książkę wyjątek z deklaracji ideowej PZPR, mówiącej o pięknej tradycji „Proletariatu“.

A teraz trochę uwag krytycznych. Założeniem recenzowanego „Zbioru“ było „umożliwić zapoznanie się z materiałem źródłowym, dającym wierny obraz omawianego okresu“, ale z drugiej strony ograniczono „świadomie objętość zbiorku w celu udostępnienia go szerokim rzeszom czytelników“. Wydaje się, że to właśnie ograniczenie zaciążyło nieco na całości. Tak więc, moim zdaniem, w zbiorze tym winien był się znaleźć tak ważny urywek, jak wystąpienie Kazimierza Dłuskiego w odpowiedzi Limanowskiemu na Kongresie międzynarodowym w Chur (2 października 1881 r.). W wystąpieniu tym ciekawie przedstawiony jest stosunek grupy „Równość“ do zagadnienia walki narodowo - wyzwolenczej: „My nie ignorujemy — mówił Dłuski — kwestii swobód politycznych, przeciwnie, sądzimy, że organizacje polskie w granicach państw powinny się dobijać ich soli-

darnie z organizacjami socjalistycznymi innych narodowości, w skład tych państw wchodzących... Wsuwanie zaś na pierwszy plan kwestii narodowościowej może być szkodliwym dla solidarnej akcji z socjalistami rosyjskimi, dobijającymi się swobód politycznych, a to mianowicie z tego względu, że może podnieść waśń narodową tam, gdzie najważniejszym jest zjednoczenie sił i solidarna ich akcja". Należałoby zresztą zamieścić choćby streszczenie sprawozdania z międzynarodowego Zjazdu w Chur, gdzie szerzej odzwierciedlona jest walka z limanowszczyzną i gdzie też — między innymi — mówi się o rozwoju ruchu socjalistycznego we wszystkich trzech zaborach.

Nie mniej ważnym dla gruntownego poznania epoki jest niezatytułowany artykuł z „Równości“ (jak podaje Bicz na str. 87), w którym mówi się że „organizacja jest kwestią palącą“, że „partie socjalistyczne tworzyć się mogą tylko w granicach państwowych“ itd.

Dla głębszego zrozumienia i niejako uzupełnienia procesu krakowskiego należało zamieścić program Galicyjskiej Partii Robotniczej z r. 1881.

Odczuwamy również brak danych źródłowych, oświetlających reakcję na ogłoszoną odezwę stowarzyszenia „Lud Polski“. Bicz podaje trzy artykuły w tej sprawie (jeden redakcyjny, dwa zaś w formie listów do redakcji „Przedświt“), w których atakuje się ostro program „Ludu Polskiego“.

Do fragmentu „My i rząd“ należało jeszcze dodać ważny ustęp, mówiący o ucisku narodowościowym („do swych prześladowań dołącza jeszcze ucisk narodowościowy“) oraz końcowy ustęp o konieczności „solidarności i zgodności w działaniu“...

Wreszcie w odezwie o zabójstwie Helzera niepotrzebnie pominięta została

część pierwsza p. t. „Co się dzieje w kraju“, która z jednej strony daje nam obraz stosunków w chwili zabójstwa prowokatora, z drugiej zaś działa na wyobraźnię i uczucia.

W spisie rzeczy nie podaje się ani tytułów odezw ani też ich dat, w przypisach również często brak dat.

Mimo tych braków recenzowany „Zbiór“ zawiera najważniejsze materiały i dokumenty, odzwierciedlające powstanie, rozwój i działalność partii „Proletariat“, oraz jej bohaterską walkę jako pierwszej rewolucyjnej partii proletariackiej. Szczególnie wyraźnie, jasno i dobitnie podkreśla się w „Zbiorze“ zapoczątkowaną przez „Proletariat“ stawkę na rewolucyjną walkę klasową z caratem i polską burżuazją, we wspólnej walce polskiej klasy robotniczej z rewolucyjnym proletariatem Rosji. Z perspektywy historii, właśnie ta droga okazała się jedynie słuszną. Idee „Proletariatu“ realizuje dziś klasa robotnicza Polski Ludowej, nad którą wysoko powiewa sztandar zroszony krwią bohaterów „Proletariatu“.

Wspomniane wyżej materiały i dokumenty — choć wszystkie były już tu i ówdzie publikowane — są bardzo mało znane lub też zupełnie nieznanie szerszemu ogółowi. Są one na gruncie polskim — nie licząc broszury R. Luksemburg: Pamięci „Proletariatu“, Warszawa 1922 — nowością, są drukowane po raz pierwszy.

Omawiany pierwszy zeszyt „Materiałów i dokumentów“ ma charakter popularno - naukowy, w przypisach zawiera 20 pozycji literatury przedmiotu oraz kilkadziesiąt pozycji źródeł. Nie rości sobie pretensji do wyczerpania zarówno literatury, jak i źródeł. Żałować jednak należy, że autor nie omówił szerzej, we wstępie bibliograficznym, sposobu korzystania oraz wartości wymienionych w przypisach pozycji. Byłyby to cenne

wskazania dla samodzielnie pracujących, bądź studiujących historię ruchu robotniczego.

Przypisy dotyczą nie tylko źródeł i literatury, ale też nazwisk i pseudonimów wybitniejszych działaczy, wiadomości o różnych akcjach, organizacjach itd. Dowiadujemy się tu np. o tym, że „Równość” — to pierwsze czasopismo socjalistyczne w języku polskim, wydawane w Genewie 1879 — 1881, że kolejnym takim pismem był „Przedświt”. Mamy też w przypisach krótkie życiorysy (np. Szymona Diksteina, Mieczysława Mańkowskiego i innych), mamy dalej objaśnienia rzeczowe, językowe, objaśnienia skrótów i inne.

Konstrukcja jest przejrzysta i zwarta, wszystkie ustępy (materiały i dokumenty) wraz z komentarzami, będącymi wprowadzeniem i uzupełnieniem tekstów, stanowią zwartą całość. Przejrzystość nadają — między innymi — trafnie dobrane tytuły do poszczególnych dokumentów oraz podział na etapy. Sam sposób ujęcia historii „Proletariatu” wielce ułatwia jej zrozumienie i opanowanie przedmiotu. Rzecz jasna, że to nie wystarcza dla teoretycznego zgłębienia zagadnienia. Pierwsze cztery rozdziały wiążą swe tytuły z nazwiskiem Waryńskiego. Autor słusznie umieszcza Waryńskiego w centrum działalności „Proletariatu”. Należało jednak gdzieś — choćby w komentarzu — zaznaczyć, że samego Waryńskiego zrodził polski ruch robotniczy.

Pewne wątpliwości budzą stylistyczne poprawki poczynione w tekstach, przez autora. Tyczy się to, między innymi, przemówienia Waryńskiego na sądzie.

Można to robić w komentarzach, ale nie w samych tekstach, a w szczególności w tekstach źródłowych. Nie praktykuje się tego zarówno w wydawnictwach naukowych, jak i popularnych.

Wreszcie jeszcze jedna uwaga, odnosząca się do tytułu całego „Zbioru”. Konieczne jest uzasadnienie użycia nazwy „Wielkiego Proletariatu”.

Ta nowa, bardzo ważna pozycja w historii polskiego ruchu robotniczego, posiada wielkie znaczenie w dziedzinie kształtowania się oblicza ideologicznego Polski Ludowej. Konstrukcja, układ i ujęcie zawierają w sobie cel jasny: chodziło o uwypuklenie historycznych zastęg pierwszej polskiej partii rewolucyjnej, chodziło o wykazanie na podstawie źródeł historycznych słuszności jej zasadniczej linii, jej olbrzymiego pozytywnego wkładu do historii rozwoju polskiego ruchu robotniczego. Ten cel osiągnie „Zbiór” w zupełności i to z łatwością. Nic dziwnego, że autor zajmuje się błędami „Proletariatu” tylko mimochodem, rejestrując jednak skrętnie wszystkie. Chodzi bowiem o nawiązanie do pięknych tradycji rewolucyjnych „Proletariatu” i o ich pielęgnowanie. Nie ulega wątpliwości, że w tym sensie, omawiany „Zbiór” znakomicie spełnił postawione przez wydawnictwo zadanie — uprzyśpieszenia szerokim masom społeczeństwa polskiego tradycji rewolucyjnego ruchu robotniczego. Z tego też punktu widzenia należy ocenić jego wielką wartość. Zapoczątkowane zostało przez Wydział Historii Partii KC PZPR wielkie dzieło. Życzyć mu należy rychłego doprowadzenia go do końca.

Henryk Raort

WŁADYSŁAW SMOLEŃSKI — Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII. Studia historyczne. Wyd. III. W-wa, Państwowy Instytut Wydawniczy 1949.

„Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII“ Wł. Smoleńskiego, ukazujący się obecnie w trzecim wydaniu, należy do dzieł, które nie ulegają „starzeniu“ się. Przyjęty bardzo żywo przez czytelnika polskiego, kiedy się ukazał (w r. 1891) w wydaniu pierwszym, oddziaływał silnie na kształtowanie się umysłów młodego pokolenia postępowo - rewolucyjnego w Polsce przed I wojną — znalazł wielu zwolenników w okresie międzywojennym, gdy się pojawił w wydaniu drugim w r. 1923 — i niewątpliwie spotka się dzisiaj z dużym zainteresowaniem ze strony szerokich sfer czytelniczych — o tyle liczniejszych przecież, niż przed 60 niemal laty. Nie znaczy to jednak, aby książka Smoleńskiego miała dzisiaj to samo znaczenie, co w chwili jej pierwszego ukazania się na rynku księgarskim, aby dzisiejszy czytelnik poszukiwał w niej tego samego typu wiadomości, co wtedy, aby starał się na podstawie zawartego w książce materiału znajdować odpowiedzi na takie same zapytania, wątpliwości, kwestie.

Świat czytelniczy w końcu w. XIX był inny niż obecny; inna była jego struktura społeczna, inne warunki polityczne, w jakich żył, inne podłoże ideologiczne. Był to końcowy okres pozytywizmu, który w zakresie stosunków społeczno - gospodarczych był związany z silnie wtedy rozwijającym się (mówimy o ówczesnej Kongresówce) kapitalizmem przemysłowym. Reforma włościańska 1864 r. stworzyła olbrzymi rezerwuuar wolnych sił ludzkich, z którego przemysł mógł otrzymywać w dowolnych ilościach i po najniższych cenach — siłę roboczą do swych fabryk. Kapitały obce napływały masowo, wykorzystując i zasoby

surowców i zasoby ludzkie i ogólne warunki transportowo - handlowe dla zwiększania swych zysków. Hasłem tej epoki była praca organiczna, tj. przeciwstawienie się „awanturom“ politycznym w rodzaju powstania styczniowego, natomiast bogacenie się, najpierw indywidualne, a przez to — i w następstwie tego — „ogólno - narodowe“. Stara to — bo w w. XVIII sformułowana — i stała zasada pionierów kapitalizmu, wraz ze wszystkimi jej konsekwencjami: liberalizmem, wolną konkurencją, ochroną praw własności w stosunku do środków produkcji, ochroną praw do „wolnego i nieskrępowanego“ zawierania umów o pracę (czyli oddania robotnika w ręce fabrykanta). Dlatego też wszelkie idee rewolucyjno - narodowe, wysuwające hasła wyzwolenia społecznego i narodowego, były w równym stopniu nienawistne dla caratu, jak i dla przedstawicieli nowej burżuazji polskiej.

Ale pozytywizm miał inną jeszcze cechę, którą musimy podkreślić. Zdecydowanie przeciwny zmianom politycznym i społecznym, stał na gruncie nowych zdobyczy naukowych, które w zakresie fizyki i chemii przekształcały dawne poglądy, stwarzały nowe podstawy dla imponującego (już wtedy) rozwoju techniki przemysłowej. Pozytywizm zrywał z wszelkimi spekulacjami metafizycznymi, starał się kształtować światopogląd oparty o wyniki badań doświadczalnych, przyrodniczych — i nawracał w ten sposób jak gdyby do założeń racjonalizmu XVIII wieku z jedną tylko różnicą: tą mianowicie, że uznając ewolucję w życiu przyrodniczym, uznając zmienność gatunków w sensie biologicznym, widział — wbrew założeniom własnym — w społeczeństwie ludzkim wykształcony całkowicie organizm, który żadnym zmianom nie może ulegać, gdyż to oznaczałoby jego śmierć. Poszczególne człony tego organizmu, zążębiające się wzajemnie i współdziałające

tak, jak organy w ciele człowieka, były przeznaczone do wykonywania takich lub innych funkcji — bez możliwości ich zmiany. Powinny się były natomiast doskonalić, przekształcać — aby jak najlepiej swe funkcje spełniać. Dlatego też pozytywizm mówi o oświacie, o kształceniu etc., co prawda — głównie zawodowym, bo tego wymagały warunki życia gospodarczego, zwłaszcza przemysłu fabrycznego.

W kręgu tych tendencji i idei kształtował się światopogląd Władysława Smoleńskiego, kształtowały się jego poglądy na zadania i rolę historii w ogóle, a historii Polski w szczególności. Urodzony w r. 1851, ukończył w r. 1874 wydział prawny Uniwersytetu Warszawskiego i poświęcił się całkowicie studiom historycznym, zajmując się do końca swego życia (umarł w r. 1926) przede wszystkim wiekiem XVIII. W swych badaniach przeciwstawiał się pesymizmowi szkoły krakowskiej w ocenie zagadnień związanych z upadkiem państwa polskiego w w. XVIII, wysuwając szereg momentów, które stwierdzały pozytywne przekształcenia w życiu kulturalnym i społecznym Polski epoki stanisławowskiej, zahamowane przez „fakt rozbiorów. Szczególnie silnie podnosił Smoleński — i to właśnie w „Przewrocie umysłowym“ (a także w innych pracach, jak np. „Szkoły historyczne w Polsce“, 1887, „Kuźnia Kollątajowska“, 1885, „Ostatni rok Sejmu Wielkiego“, 1896 i in.) — przekształcenia kulturalno - oświatowe, wyzwajające się z pęt obskurantyzmu czasów saskich za panowania St. A. Poniatowskiego.

Wysuwaniu i opracowywaniu tych zagadnień zawdzięczał Smoleński dużą poczytność i uznanie, z jakim jego książka spotkała się w społeczeństwie polskim końca w. XIX. W poglądach i koncepcjach pisarzy polskich w. XVIII, którzy dokonywali „przewrotu umysłowego“ — znajdowali zwolennicy pracy „organicznej“

uzasadnienie swej tezy, że przełamanie pewnych przesądów, rozwój oświaty pozwalała na wzrost życia gospodarczego (jak to miało miejsce właśnie za panowania Poniatowskiego), — że są to jedyne czynniki postępu i wprowadzenia dobrobytu gospodarczego. Uważano, że niepotrzebne są hasła zmian społecznych, zmian struktury politycznej. Wysuwano wnioski — wprawdzie nie wypowiedziane nigdzie przez Smoleńskiego, ale dla wielu jego czytelników niewątpliwy — że upadek Polski był wynikiem nie braków w ustroju Rzeczypospolitej, nie anarchii, nie słabości wewnętrznej, lecz tylko — zachłanności zaborców.

Że wnioski te były błędne — wiedział o tym sam Smoleński, który w późniejszym czasie skarżył się, że z pracy jego czerpano materiały — często zresztą bez podawania źródła — dla udowodnienia tez, których on wcale nie wysuwał i którym był przeciwny. Tutaj niewątpliwie bliższy tendencjom autora, bliższy również właściwej oceny zjawisk w. XVIII był ten krąg czytelników, który w zakresie swej ideologii polityczno - społecznej stał na zupełnie innym biegunie, niż pozytywizm polski, niż inteligencja pochłonięta koncepcjami pracy „organicznej“ — mianowicie nieliczny początkowo, lecz wciąż wzrastający obóz polskiej myśli radykalno - postępowej. Obóz ten znalazł w książce Smoleńskiego afirmację swego zasadniczego — i bez zastrzeżeń słusznego stanowiska, że pełna przebudowa kulturalna Polski w w. XVIII, stworzenie środków dla utrzymania jej niepodległości były niemożliwe bez rewolucji społecznej. I choć sam autor jako pozytywista — takiej tezy nie wysuwał, jednak dał materiał, który ją czytelnikowi bezstronnemu narzuca. A stąd — wartość książki Smoleńskiego i dla dzisiejszego pokolenia czytelników polskich.

Stanowisko, jakie zajął Smoleński w przedstawieniu roli czynnika ideologicz-

nego w działaniach elementów postępowo - reformatorskich w Polsce w. XVIII, wynikało — jak zaznaczyłem — z ogólnych przesłanek światopoglądowych, znajdujących swe źródło w pozytywizmie. Dlatego też w pracy Smoleńskiego nie znajdujemy nie tylko próby rozwiązania, ale nawet próby postawienia zagadnienia, w jaki sposób występowanie w Polsce nowych prądów ideologicznych, wyrażających się w walce z obskurantyzmem, z wstecznictwem kulturalnym i gospodarczym, z rolą kleru, płynących z zasad głoszonych bądź przez filozofię racjonalistyczną, bądź przez hasła Wielkiej Rewolucji Francuskiej — wiązało się z podłożem społecznym w Polsce tej epoki. Pozytywista Smoleński nie brał pod uwagę zasadniczych wyników badań Marksa i Engelsa, stwierdzających, że przejmowanie pewnych instytucji, pewnych idei przez dane społeczeństwo może mieć miejsce tylko w tym wypadku, gdy rozwój sił wytwórczych osiągnął taki poziom, że odpowiada on recepcywanym instytucjom lub ideom. A tymczasem — dla „przewrotu umysłowego“ w Polsce w. XVIII jest to problem zasadniczej wagi. Idee racjonalizmu, hasła rewolucji burżuazyjnych powstały w Anglii i we Francji, gdzie rozwój sił wytwórczych doprowadził do rozkładu feudalizmu, do powstania silnej klasy burżuazji, do ostatecznego zwycięstwa nad feudalizmem. W Polsce mamy zupełnie inne stosunki: od XVII w. występuje tu zastój w rozwoju sił wytwórczych, utworzenie się feudalnych — ale niewątpliwie wynaturzonych — form wyzysku chłopca z równoczesnym zahamowaniem życia handlowego i przemysłowego miast. Kto w ówczesnej Polsce miał być nosicielem nowych idei, jaka klasa społeczna przejmowała ideologię burżuazji francuskiej lub angielskiej jako swą ideologię?

Ani tych pytań nie stawia, ani — tym samym — nie daje na nie odpowiedzi Smoleński. Dobrze się jednak stało, że ostatecznie wydanie jego pracy zostało poprzedzone wstępem (napisanym przez Wł. Bieńkowskiego), który nie tylko stawia powyższe problemy, ale stara się je bliżej oświetlić i rozwiązać. Rzecz jasna, że nie można wymagać, by na 15 stronach druku miało się rozwiązać jedno z trudniejszych zagadnień, z jakimi ma do czynienia historyk polski, stający na jedynie naukowym gruncie metodologicznym, jaki daje materializm historyczny. A to tym więcej, że w warunkach powojennych jesteśmy w o wiele trudniejszej sytuacji, niż nasi poprzednicy, ze względu na wielkie zniszczenia w zasobach archiwalnych, jakie spowodowała ostatnia wojna. I trzeba stwierdzić, że w tej chwili nie mamy jeszcze na tyle opracowanego materiału źródłowego, aby móc pokusić się o rozwiązanie problemów XVIII w. w Polsce. Dlatego też wstęp Wł. Bieńkowskiego należy traktować jako jeden z głosów w dyskusji, która rozpoczęła się od paru lat wobec zagadnienia naszego „Oświecenia“ w w. XVIII. Metodycznie rzecz biorąc, trzeba poddać gruntowniejszej analizie społeczną treść idei przejmowanych z zachodu, ale przetrwanych i dobieranych w Polsce przez obóz feudalny dla innych celów klasowych niż we Francji lub w Anglii. Zwracał na to uwagę Smoleński, podkreśla to także Bieńkowski, mówiąc (str. XVII) o tym, że owe „hasła zachodnio-europejskie miały inną treść we Francji, inną w Polsce, że odległość między Paryżem a Warszawą zwiększała jeszcze odległość między ich teoretyczną a społeczną treścią“. Drugie zagadnienie — ważniejsze niż tamto — to sprawa badań nad rozwojem sił produkcyjnych w Polsce zarówno w pierwszej połowie w. XVIII, jak i za panowania St. A. Poniatowskiego. Nie wystarczy mówić o rozwoju manu-

faktur magnackich, o „ożywieniu“ życia gospodarczego w miastach epoki staniśławowskiej, o reformach chłopskich itd. — trzeba zbadać przyczynę tych zjawisk, znaleźć czynniki, które wreszcie i w Polsce zaczęły od wewnątrz rozsadać feudalizm. A wreszcie — na tym tle dopiero — należy zanalizować cechy masowe obozu postępowego, różnice w tamtym obozie feudalnym (postępowa magnateria, wchodząca na drogę produkcji manufakturowej, uwłaszczenie chłopów m. in. także w związku z działalnością przemysłową magnaterii, średnia szlachta, mieszczaństwo itd.).

Przedwcześnie jest mówić dzisiaj o wyniku tych badań. Stoją one przed historykami polskimi jako kapitalne zagadnienia. Nowe wydanie książki Smoleńskiego daje nam dziś możliwość nie tylko korzystania z jednej z najbardziej wartościowych monografii naszej dawnej historiografii, ale zarazem — stwierdzić, jak daleko poszliśmy naprzód, w kierunku istotnie naukowego podejścia do problemów naszej przeszłości i jaką drogą badania nasze nadal iść winny.

Stanisław Arnold

A. Jürgen Kuczynsky — *Studien zur Geschichte des Deutschen Imperialismus*
Dietz — Verlag, Berlin, 1948.

Określając historyczne miejsce imperializmu, jako monopolistycznego, pasożytniczego i obumierającego kapitalizmu, wskazywał Lenin wielokrotnie, że imperializm każdego kraju, każdego narodu, posiada swoją odrębną historię, swoje szczególne cechy, swoiste tendencje rozwojowe. Lenin sam głęboko analizował historię i strukturę imperializmu czołowych państw świata, dał wiele kapitalnych charakterystyk i na tej podstawie, z naukową ścisłością przewidywał dalszy kierunek rozwoju politycznego i gospodarczego poszczególnych imperializmów.

Źródła polityki szukać należy w ekonomice, w układzie społeczno - ekonomicznym każdego państwa. Głęboka analiza historii, stosunków i tendencji rozwojowych każdego imperializmu umożliwi zrozumienie podstaw i kierunku jego polityki — umożliwi przewidywanie przy-

szłej jego linii politycznej, a nawet poszczególnych posunięć. Tak np. historia polityki i dyplomacji ZSRR wykazała nam wielokrotnie, jak Lenin i Stalin, przewidując określone posunięcia poszczególnych państw, ostrzegali o tym i z góry podejmowali właściwe kroki zaradcze. Metoda materializmu dialektycznego umożliwia to przewidywanie.

Zainteresowanie sprawami imperializmu niemieckiego było i jest ze zrozumiałych względów szczególnie wielkie. Analiza struktury ekonomicznej Niemiec, historii i tendencji rozwojowych niemieckiego imperializmu, jego tradycji ideologicznych i politycznych, układu stosunków klasowych — powinna umożliwić zrozumienie podstaw polityki Niemiec w ciągu ostatniego półwiecza i ułatwić walkę o radykalną demokratyzację kraju. Zainteresowanie sprawami Niemiec jest wielkie nie tylko dlatego, że były one siedliskiem agresji i że agresywność niemieckiego imperializmu stała się przyczyną dwóch wojen światowych. Od roz-

woju stosunków i układu sił w Niemczech zależą przecież obecnie w dużym stopniu losy pokoju europejskiego i światowego. „Nie może ulegać wątpliwości — pisał Józef Stalin do Wilhelma Piecka i Otto Grotewohla — że istnienie pokojowych demokratycznych Niemiec obok istniejącego pokojowego Związku Radzieckiego wyklucza możliwość nowych wojen w Europie, kładzie kres przelewowi krwi w Europie i uczyni niemożliwym ujarzmienie pokojowych państw europejskich przez imperialistów“.

Powstanie Demokratycznej Republiki Niemieckiej i oświadczenie Stalina podniosły jeszcze bardziej powszechne zainteresowanie sprawami Niemiec.

Istnieje już stosunkowo bogata literatura o niemieckich monopolach i niemieckim monopolistycznym kapitalizmie. Badaniu tych zagadnień poświęca szczególnie wielką uwagę, rzecz oczywista, Socjalistyczna Partia Jedności Niemiec, niemieccy uczeni — marksiści i demokraci. SED wydała w ciągu ostatnich lat szereg popularnych broszur, analizujących istotę imperializmu niemieckiego, uznała bowiem, iż powszechne zrozumienie źródeł imperializmu i nieszczęść narodowe. Niemiec ułatwi walkę z nacjonalizmem i szowinizmem, i przyczyni się do pokrzyżowania anglo - amerykańskich planów odbudowy niemieckiego imperializmu. Na łamach teoretycznej i popularnej prasy publicyści-demokraci a szczególnie marksiści, powracają stale do tych spraw. Z poważniejszych prac, analizujących istotę imperializmu niemieckiego, ukazały się w ciągu ostatnich lat — Alberta Nordena „Lehren Deutscher Geschichte; Zur politischen Rolle des Finanzkapitals und der Junker“, Jürgena Kuczynsky'ego „Studien zur Geschichte des deutschen Imperialismus“, następnie „Die Geschichte der Lage der Arbeiter in Deutschland“,

oraz „Monopolisten und Junker — Todfeinde des deutschen Volkes“¹).

Albert Norden w sposób popularny, z dużym zacięciem publicystycznym, podsumował marksistowską ocenę imperializmu niemieckiego i jego historię na przestrzeni XX stulecia. Oceny swoje oparł on na bogatym materiale faktycznym.

Jürgen Kuczynsky poddaje szczegółowej i wnikliwej analizie dzieje monopolów niemieckich, bada ich strukturę i politykę, opisuje układ stosunków wewnętrznych i ich związki międzynarodowe na niektórych odcinkach. Kuczynsky jest marksistą. Dlatego swą poważną analityczną pracę wiąże z aktualnymi potrzebami Niemiec, z polityką demokratyzacji kraju, z polityką SED. Jak wszystkie dzieła ekonomiczne Kuczynsky'ego, praca ta pisana jest z pasją i zacięciem, wiąże historię z polityką, służy nie tylko nauce w ogóle, ale służy zarazem sprawie postępu i demokracji, służy klasie robotniczej i siłom demokratycznych Niemiec i świata. walczy przeciw imperializmowi i broni sprawy pokojowego i braterskiego współżycia narodów.

„I oto my, — powiada w podsumowaniu — nasze dzisiejsze pokolenie, przejąć musimy ten spadek, zgnili barbarzyński spadek tych warstw (monopolistów i jun-

¹ Albert Norden, *Lehren Deutscher Geschichte, Zur politischen Rolle des Finanzkapitals und der Junker*, Dietz Verlag, Berlin, 1947, wydanie polskie nakładem „Książki i Wiedzy“, 1949.

Jürgen Kuczynsky, *Studien zur Geschichte des Deutschen Imperialismus, I, Monopole und Unternehmerverbände*, Dietz Verlag, Berlin, 1948.

Jürgen Kuczynsky, *Die Geschichte der Lage der Arbeiter in Deutschland von 1800 bis in die Gegenwart*, Verlag „Die Freie Gewerkschaft“, Berlin, 1948.

Jürgen Kuczynsky, *Monopolisten und Junker — Todfeinde des deutschen Volkes*, Verlag Tägliche Rundschau, Berlin.

krów) — spadek, który musimy całkowicie przekształcić, aby w nasz stary kraj wlać nowe życie. Jest to spadek — żądy panowania i arogancji, militarystyki i agresywności, spadek spęczniały i przeżarty gospodarczym zniszczeniem i ludzką ruiną..“²

„Nie należy sądzić, że walka jest już zakończona. Znajdujemy się w samym środku walki...“²

Jasne, społeczne, klasowe stanowisko wzbogaciło książkę Kuczynsky'ego, pozwoliło gołym faktom nadać jaskrawe ostrze polityczne, uczyniło z naukowej książki narzędzie walki.

* * *

Poza ogólnymi, sformułowanymi przez Lenina cechami imperializmu, zwykło się w literaturze politycznej wskazywać na następujące szczególne cechy imperializmu niemieckiego:

1. Zrośnięcie się niemieckiej burżuazji z reakcyjnym, militarystycznym junkierstwem, które utrzymało aparat państwowy w swym ręku, zrodziło typowy niemiecko-pruski, junkiersko-burżuazyjny, imperializm.

2. Agresywność imperializmu niemieckiego wynikała nie tylko z jego junkiersko - burżuazyjnego charakteru, ale także z dysproporcji pomiędzy siłą i prężnością imperializmu niemieckiego a faktycznym stanem jego kolonialnego posiadania.

3. Imperialistom niemieckim udało się w stopniu wyższym niż imperialistom innych krajów zatruć masy pracujące agresywną, rozbójniczą ideologią imperializmu.

Jest zadaniem nauki wypełnić trzy elementy tej definicji głęboką treścią historyczną. To zadanie podjęli m. in. Norden, a zwłaszcza Kuczynsky. Na losach Niemiec zaważyły — 1) junkierskie Prusy, 2) wahania liberalnej burżuazji i jej zdra-

da sprawy demokracji, interesów narodowych i swoich interesów klasowych oraz 3) słabość niemieckiej demokracji, a szczególnie niemieckiej klasy robotniczej.

Marks i Engels, którzy zapowiedzieli rewolucję 1848 roku, widzieli następujące zadania stojące przed niemiecką klasą robotniczą:

„Interes proletariatu wymaga niedopuszczenia zarówno do sprusaczenia Niemiec, jak i do uwiecznienia stanu rozproszkowania Niemiec na liczne drobne państewka. Interes proletariatu wymaga kategorycznie ostatecznego zjednoczenia Niemiec w jeden naród. Tylko takie zjednoczenie mogło stworzyć oczyszczone od wszelkich tradycyjnych drobiazgowych przeszkód pole walki, na którym proletariat i burżuazja miały zmierzyć swe siły. Ale interes proletariatu wykluczał również, by na czele narodu stanęły Prusy: właśnie państwo pruskie z całym swym ustrojem, swymi tradycjami i swoją dynastią było jedynym poważnym wrogiem wewnętrznym, którego rewolucja w Niemczech miała zmiażdżyć...“³

Wskutek zdrady rewolucji przez burżuazję, zadanie to, jak wiadomo, wykonane nie zostało. Niemcy poszły „drogą pruską“, a nie drogą demokratyczną. A Prusy — to militarystyka, wyhodowany w kolonii wojskowej Zakonu Krzyżackiego, to junkierska reakcja, rządy biurokracji i kolonialna ekspansja. „Państwo pruskie — pisał Marks — istnieje więc w wyniku upadku Polski, w wyniku zdrady Hohenzollernów wobec Polski i po dzień dzisiejszy żyje w Hohenzollernach niewygasająca, zaciekła nienawiść odszczepieńców“. Prusy wyrosły na ujarzmieniu i ucisku narodów słowiańskich. Pozostało to tradycją polityki reakcji niemieckiej. Lejtnant pruski stał się symbolem Nie-

² J. Kuczynsky, Studien etc. str. 318.

³ K. Marks, Dzieła wybrane, T. II.

miec. Wszechwładna biurokracja i policja opanowały życie. „Každy wasz krok — pisał Marks — nawet zwykłe poruszenie się, reglamentują przepisy wszechwładnej biurokracji, tej drugiej Opatrzności czysto pruskiego autoramentu. Nie można ani żyć, ani umrzeć, ani zawrzeć małżeństwa, ani napisać listu, ani wydawać utworów, ani uruchomić przedsiębiorstwa handlowego, ani nauczać, ani uczyć się, ani zwołać zebrania, ani zbudować fabryki, ani wyemigrować, ani czytać czegokolwiek bez zezwolenia władzy“⁴

Pruska kasta wojskowa i pruska biurokracja stały się narzędziem zabobcości niemieckiego monopolistycznego kapitału, drapieżnego niemieckiego imperializmu. Potęgowało to jego agresywność i zabobrze plany. Barbarzyńskie, eksterminacyjne metody prowadzenia wojny i metody kolonizacji innych krajów — oto plód pruskiej drogi Niemiec, dziedzictwo, które przejął niemiecko - pruski, junkiersko - burżuazyjny imperializm.

„Śmiertelne niebezpieczeństwo grozi Rzeszy Niemieckiej — ostrzegał Engels — wskutek jej pruskiego fundamentu“.

Źródeł niemieckiej zabobcości w XX stuleciu szukać jednakże należy zarazem w strukturze i polityce niemieckiego monopolistycznego kapitalizmu, jego tendencjach rozwojowych oraz układzie stosunków klasowych.

Stwierdźmy fakty niewątpliwe: 1. niemiecki kapitalizm osiągnął najszybsze w Europie tempo rozwoju gospodarczego i w krótkim czasie, prześcignawszy przodujące dawniej kapitalistyczne państwa przemysłowe — Anglię i Francję — zajął na początku XX stulecia pierwsze miejsce w Europie i drugie na świecie po USA, 2. niemiecki kapitalizm osiągnął najwyższy poziom koncentracji i organizacji gospodarki, najwyższy poziom or-

ganizacji monopolów we wszystkich prawie dziedzinach życia gospodarczego, najściślejsze związki między kapitałem finansowym a państwem, a ściślej mówiąc, najdalej idące podporządkowanie państwa woli kliki monopolistów. Ilustrują to następujące dane:

Produkcja w milionach ton				
	Lata 1870	1880	1900	1913
Węgiel	34	47	109	190
Surówka żelazna	1,4	2,5	7,6	19,3
Stal	—	0,7	6,5	13,9

Liczba karteli niemieckich wynosiła:

Lata	1865	1885	1900	1911
Ilość karteli	4	90	300	550—600

Dlaczego rozwój przemysłowy Niemiec był szybszy niż rozwój innych, przodujących dawniej państw kapitalistycznych? Złożyło się na to wiele okoliczności.

Po pierwsze. — Rozwój kapitalizmu niemieckiego rozpoczął się w okresie późniejszym, niż np. w Anglii i Francji. Właściwy zwrot nastąpił w latach sześćdziesiątych, a już w roku 1870, a więc na początku wojny niemiecko - francuskiej, Niemcy przegoniły Francję. Ilustruje tę tezę Kuczynski następującym zestawieniem:

Maszyny parowe w milionach PS

Rok	Niemcy	Francja
1840	0,04	0,09
1850	0,26	0,37
1860	0,85	1,12
1870	2,48	1,85

W wyniku tego rozwoju na jedną francuską armatę Niemcy wystawili trzy armaty. To zdecydowało m. in. o wynikach wojny.

Opóźniony rozwój niemieckiego przemysłu umożliwił zastosowanie w przemyśle bardziej nowoczesnych maszyn i

⁴ Marks i Engels, Dzieła, T. VII, str. 232, wyd. ros.

środków technicznych. Dogodne położenie strategiczne w centrum Europy, ułatwiło ekspansję tańszych niemieckich wyrobów do krajów europejskich i pozaeuropejskich. Niemcy posiadały przy tym zaplecze rolnicze i dogodną (szczególnie po zdobyciu Alzacji i Lotaryngii) bazę surowcową.

Po wtóre. — Dla kapitalizmu charakterystyczny jest rozwój od przemysłu lekkiego do przemysłu ciężkiego, przy czym dopiero w późnym stosunkowo okresie ciężki przemysł zdobywa dominującą pozycję w gospodarce kraju. Niemcy przeszły rzecz jasną, tę samą drogę, ale w skróconych terminach. W Niemczech przemysł ciężki zaczął się rozwijać stosunkowo wcześniej i rozwijał się w tempie szybszym niż w jakimkolwiek innym europejskim kraju kapitalistycznym.

Po trzecie. — Junkiersko - pruski militarizm stanowił poważny bodziec dla rozwoju ciężkiego (zbrojeniowego) przemysłu niemieckiego. Ale z drugiej strony — niemiecki ciężki przemysł stał się źródłem i przyczyną wzrostu niemieckiego militarizmu.

Po czwarte. — Jest rzeczą bezsprzeczną, że wielkie imperium kolonialne Anglii stało się nie tylko źródłem jej siły, ale zarazem przyczyną jej słabości. Łatwe i duże zyski kolonialne i monopolizacja rynków zbytu i surowców zahamowały tempo technicznego rozwoju przemysłu, ograniczyły bodziec konkurencji. Niemiecki spóźniony imperializm nie zdobył tych wielkich terenów kolonialnych i o rynki walczyć musiał taniością swoich wyrobów. Dlatego udoskonalał technikę produkcji, a rynek wewnętrzny zamknął murem ceł, by kosztem konsumenta wewnętrznego móc stosować dumping.

Zyski z pozaeuropejskich kolonii przyspieszyły rozwój przemysłowy Anglii i

Francji. Kapitał Stanów Zjednoczonych rozwinął swój przemysł nie tylko dzięki eksploatacji łańciskiej Ameryki, ale uczynił z południowych stanów swoistą kolonię wewnątrz własnego kraju. Niemiecki zaś monopolistyczny kapitał nie tylko wykazywał swą przewagę techniczno - finansową wobec krajów południa i wschodu, ale ciągnął dodatkowe zyski od konsumenta wewnętrznego oraz zagarniętych na wschodzie terenów. Drang nach Osten jest więc nie tylko tradycją junkrów, ale także założeniem polityki imperialistycznego kapitału.

W późniejszym zaś okresie, zjednoczone polityczne Niemiec, zwycięstwo nad Francją, przyłączenie Alzacji i Lotaryngii oraz ktrybucje francuskie przyspieszyły jeszcze rozwój przemysłu. W rezultacie — w okresie lat 1888 — 1913 — obroty handlu zagranicznego Anglii wzrosły dwukrotnie, Niemiec zaś trzykrotnie.

Szybki rozwój przemysłu ciężkiego zrodził tendencje do monopolizacji. Pierwsze monopole niemieckie powstały już w połowie stulecia — oczywiście w przemyśle ciężkim. Wczesne powstanie monopoli było świadectwem wysokiego poziomu organizacji niemieckiego przemysłu i jego wielkiej prężności. Ale ten szybki rozwój przemysłu zaostrzał zarazem wszystkie podstawowe sprzeczności monopolistycznego kapitalizmu niemieckiego — pomiędzy możliwościami produkcyjnymi przemysłu, a zdolnościami konsumcyjnymi wewnątrz kraju oraz możliwościami zbytu na rynkach zagranicznych, — pomiędzy zasobami kapitałowymi a rynkami lokaty kapitału, — pomiędzy zapotrzebowaniem przemysłu na surowce a własnymi źródłami surowców. Na tym tle zaostrzyły się zarówno przeciwieństwa między krajami imperialistycznymi, jak również przeciwieństwa klasowe wewnątrz Niemiec.

Kilka liczb dla ilustracji:

Ludność kolonii w r. 1914 w milionach

Anglia — 400	Belgia — 30
Francja — 56	Japonia — 19
Holandia — 40	Niemcy — 12,3

W tym okresie rósł w szybkim tempie niemiecki eksport kapitału. Lokaty kapitału niemieckiego zagranicą wносиły w miliardach marek:

Rok	1883	1893	1905	1914
Suma	5	10—13	15—18	22—25

Dysproporcje pomiędzy tempem rozwoju i prężnością niemieckiego monopolistycznego kapitalizmu, a zasobami bezpośrednio i pośrednio podporządkowanych mu terenów zbytu gotowych produktów, rynków surowcowych i terenów lokaty kapitału, rodziły w przepojonym militarystycznym Niemczech szczególną agresywność. Imperializm niemiecki przed pierwszą wojną światową parł do nowego podziału kolonii. A przecież w systemie światowego imperializmu jedyną metodą rozstrzygnięcia tych zasadniczych sprzeczności jest siła, siła oręża. Jeśli agresywność angielskiego czy francuskiego imperializmu skierowana była przede wszystkim przeciwko ludom kolonialnym, przeciwko narodom słabym i zacofanym, to agresywność imperializmu niemieckiego skierowana była nie tylko przeciwko słabym i zacofanym narodom, ale przede wszystkim przeciwko innym imperialistom i ich władztwu kolonialnemu. Imperializm niemiecki żądał nowego podziału świata.

„Ekonomizm jako metoda badania zjawisk imperializmu, prowadzi do częstych błędów. Niektórzy badacze struktury monopolistycznego kapitalizmu widzą w agresywności imperializmu wyraz jego siły i potęgi, nie widzą jego słabości. Nie widzą, że wzmożona agresywność

imperializmu w XX stuleciu, jest wyrazem zaostrzenia wszystkich podstawowych przeciwieństw kapitalizmu, które rozrywają światowy system imperializmu od wewnątrz, nie widzą, że imperializm zrodził wszystkie przesłanki dla własnej zguby. Wiek XX to nie tylko wiek imperializmu i jego szczytowej potęgi, ale przede wszystkim wiek narodzin socjalistycznego społeczeństwa, wiek rewolucji. Nie uniknął w pewnym stopniu tej jednostronności także Kuczynski.

Kuczynski przytacza ciekawe dane o możliwościach wykorzystania przez kapitalizm niemiecki własnych sił produkcyjnych. Porównuje dane potencjału produkcyjnego i faktycznej produkcji syngkatu ceramicznego w Dortmundzie:

Okres	Zdolność produkcyjna w miln. cegieł
1888—1894	42,7
1894—1902	93,6
1903—1909	174,9
1909—1913	214,5

Produkcja cegieł w milionach	Procent wykorzystania zdolności produkcyjnej
39,4	92
75,6	81
79,9	46
77,7	36

W okresie międzywojennym, a szczególnie w latach 30-tych, kapitał Stanów Zjednoczonych wykorzystywał możliwości produkcyjne swojego przemysłu w 52—56 proc., a w przeliczeniu na normalne dla przemysłu dwie zmiany produkcyjne, nawet w niespełna 30 proc.

Niemożliwość wykorzystania zdolności produkcyjnej przemysłu jest więc zja-

wiskiem charakterystycznym dla imperializmu, szczególnie w okresie ogólnego kryzysu kapitalizmu.

Wzmoczona agresywność imperializmu wyrasta więc nie tylko z nierównomiernego rozwoju poszczególnych imperiałów, ale zarazem z zaostrzenia się wszystkich podstawowych przeciwieństw imperializmu, a szczególnie podstawowych sprzeczności ekonomicznych i klasowych. Hitlerizm był wyrazem słabości niemieckiego imperializmu, a nie jego siły. Jeśli Emil Kirdorf, założyciel i główny współwłaściciel reńsko-westfalskiego syndykatu węglowego odszukał w 1927 r. Adolfa Hitlera jako kandydata na dyktatora, to dlatego, że monopolistyczny kapitał niemiecki czuł się zagrożony przez klasę robotniczą w swym panowaniu. Agresywność imperializmu amerykańskiego doby obecnej jest wyrazem zaostrzenia się wszystkich jego podstawowych przeciwieństw, których nie jest on w stanie pokonać. Jedyną drogę wyjścia widzi w sile oręża i w podbojach.

Pamiętać przy tym należy, że monopol rodzi monopol, monopol rodzi tendencje do opanowania i panowania, że przyspiesza i zaostrza cykliczne kryzysy ekonomiczne. Monopol nie tylko zaostrza wyzysk klasy robotniczej i podporządkowanych mu ludów kolonialnych i zależnych, ale macki swej eksploatacji zarzuca na wszystkich konsumentów, na drobno-towarową produkcję, a także na mniejsze i słabsze grupy kapitału, które bezwzględnie sobie podporządkowuje. Kapitał monopolistyczny opanowuje aparat państwowy i wykorzystuje go z całą cyniczną bezwzględnością dla swoich eksploatacyjnych i zaborszych celów. Kapitał monopolistyczny wypowiada więc walkę wszystkim małym narodom i wielkim potęgom imperialistycznym, klasie robotniczej i masom drobnomieszczańskim, wszelkim innym grupom kapitału

i najżywotniejszym interesom własnego narodu.

Wzmoczona agresywność niemieckiego imperializmu stała się główną przyczyną wybuchu pierwszej wojny światowej. Ale, jak widzimy, agresywność ta wynika nie tylko z dysproporcji pomiędzy potęgą przemysłową i militarną Niemiec a faktycznym stanem ich posiadłości kolonialnych, ale zarazem z zaostrzenia się wszystkich przeciwieństw imperializmu niemieckiego.

Przegrana wojna bezsprzecznie osłabiła imperializm niemiecki. Niemcy straciły kolonie, Alzację i Lotaryngię, tereny polskie itd. Ale, głównie z pomocą amerykańskich kapitałów, szybko odbudowały swą potęgę przemysłową i przekroczyły poziom produkcji z 1913 roku. Dysproporcje pomiędzy siłą i prężnością niemieckiego imperializmu oraz innych „starych“ imperializmów zaostrzyły się. W tym czasie niemiecki imperializm nie wysuwał już żądania nowego podziału kolonii. „Granice z roku 1914 są dla przyszłości narodu niemieckiego niczym. Niemcy albo będą państwem światowym, albo w ogóle niczym nie będą“. Te słowa Hitlera stały się dewizą polityki imperializmu niemieckiego w okresie międzywojennym. Zaborsze apetyty imperializmu niemieckiego posiadają swe zadawnione źródła.

Jeszcze w 1859 roku Marks zjadliwie wysmiewał niemieckie teorie o stworzeniu „wielkiego mocarstwa środkowo - europejskiego“. W latach 1914-16 odżyły tendencje do tworzenia „federacji europejskiej“. Na gruncie niemieckiego federalizmu stanęli nawet socjaldemokraci, jak np. Renner i inni.

Nieliczna grupa magnatów przemysłowo - finansowych pchała imperializm niemiecki do tej awanturkiej polityki. Friedrich Naumann, przedstawiciel pewnej grupy bankowego i handlowego kapitału, wysunął żądanie stworzenia niemieckiej „Mittel-Europa“, która sięgać

miała od Hamburga do Bagdadu, włączając w to „niemiecką Ukrainę“. 3 grudnia 1914 roku, król stali Roehling zażądał obsadzenia francuskich kopalń rudy w Briey i Longwy. Ale Tyssen zażądał już zagarnięcia wszystkich źródeł surowcowych Francji. 2 stycznia 1916 roku pisał przemysłowiec Mannesmann (ten sam, który w swoim czasie sprowokował sprawę Tangeru), że „będzie zyskiem dla ojczyzny, a równocześnie dla prywatnych firm, gdy Maroko w czasie zawierania pokoju znajdzie się pod wpływami niemieckimi“. 20 maja 1915 roku sześć wielkich związków przemysłowych, w nocie do rządu, zażądało przyłączenia do Niemiec — wschodnich okręgów Francji, Belgii, niektórych terenów północnej Francji, Polski, krajów bałtyckich i Ukrainy.

Faszizm hitlerowski zebrał i skondensował wszystkie te najbardziej reakcyjne i imperialistyczne tradycje prusko - niemieckiego, junkiersko - burżuazyjnego imperializmu. Ta agresywność monopolistycznego kapitału niemieckiego wzrosła w głównej mierze wskutek zaostrenia się wszystkich sprzeczności wewnętrznych imperializmu w okresie ogólnego kryzysu kapitalizmu. Samo istnienie ZSRR podrywało u podstaw wszelkie możliwości stabilizacji kapitalizmu i realizacji jego planów. Antyradzieckie ostrze dominowało dlatego w polityce faszystów, ale też stało się ono, dzięki logice historii, źródłem najcięższej klęski w dotychczasowych dziejach niemieckiej reakcji, militarystyki i imperializmu.

* * *

Jest rzeczą bezsprzeczną, że imperializmowi niemieckiemu udało się w stopniu wyższym, niż jakimkolwiek innemu imperializmowi, zatruć masy ludowe Niemiec jadem agresywnej, reakcyjnej, rozbójniczej ideologii prusko - niemieckiego, junkiersko - burżuazyjnego

imperializmu. Jakie warunki historyczne wykorzystał imperializm niemiecki dla rozbudowy swojej bazy masowej?

W wyniku porażek wszystkich rewolucji i ruchów postępowych, począwszy od wojen chłopskich — mieszczaństwo niemieckie straciło wiarę we własne siły i przesiąkło duchem filisterstwa i kołtunerii.

„Kołtuneria niemiecka — stwierdził w swoim czasie Engels — to plód nieudanej rewolucji, plód przerwanej i zatrzymanego rozwoju, właściwy jej charakter nienormalnego wprost tchórzostwa, ograniczonej, bezradności i niezdolności do jakiegokolwiek inicjatywy — to wynik Wojny Trzydziestoletniej i okresu, który po niej nastąpił, w którym prawie wszystkie inne narody szybko kroczyły naprzód. Ten charakter kołtunerii niemieckiej zachowała również wtedy, kiedy Niemcy znów zostały wciągnięte w krąg rozwoju historycznego.“⁵

„Filister niemiecki — pisał dalej Engels — to wcielenie tchórzostwa, szanuje on tylko tego, kto napawa go strachem. Tego zaś, kto chce mu się przypodobać, uważa za równego sobie i szanuje go nie więcej, niż równego sobie, to znaczy, nie szanuje go wcale.“

Drobnomieszczaństwo, nie zdolne historycznie w ogóle do samodzielnych działań, poddało się tym nastrojom mieszczaństwa niemieckiego, przesiąkło jego tchórzostwem i brakiem samodzielności, padało plackiem przed siłą i mundurem wojskowym. Bezradność i niezdolność drobnomieszczaństwa niemieckiego do jakiegokolwiek inicjatywy wykorzystały: junkierstwo, wielki kapitał i militaryści, dla wpajania w naród pruskiego drylu i „Kadavergehorsamkeit“, szacunku dla władzy i nienawiści wobec mniejszych i słabszych narodów. W tej sytuacji uda-

⁵ Marks i Engels, Dzieła, T. XXVIII, str. 220, wyd. ros.

ło się reakcji niemieckiej zachować i krzewić wśród sfilistrzałego mieszczaństwa niemieckiego — dalekiego przecież od większych tradycji demokratycznych — średniowieczne przesady szowinistyczne, antysemityzm i rasizm, zachować tradycje barbarzyńskiego okrucieństwa wojennego itd.

Widząc tendencje rozwojowe niemiecko-pruskiego, junkiersko-burżuazyjnego imperializmu niemieckiego, przewidział Engels — jeszcze w latach osiemdziesiątych, że „kanalie pruskie” spowodują wojnę światową i sprowadzą nieszczęścia o nieznanych rozmiarach na Europę i Niemcy. „Niemcy nie mogą już teraz prowadzić innej wojny, niż wojnę światową — pisał Engels w r. 1887 — i to wojnę światową o niewidzianych dotychczas rozmiarach i niewidzianej dotychczas intensywności” i ostrzegł, że wszystko to zakończy się powszechnym bankructwem. Marks i Engels podkreślali antynarodowy charakter pruskiej polityki i jedną widzieli siłą zdolną przeciwstawić się „kanalom pruskim” — tą siłą była klasa robotnicza. W 1891 roku widział już Engels Niemcy socjalistyczne, widział partię, „do której należy przyszłość”. Skoro ta partia dojdzie do władzy, nie będzie ona mogła ani jej wykorzystać, ani utrzymać, nie naprawiając krzywd wyrządzonych innym narodom przez jej poprzedników we władzy“.

Marks i Engels uważali przy tym zawsze, że sprawa polska odgrywa w polityce i walce demokracji niemieckiej szczególnie poważną rolę. „Niemcy nie mogą więc stać się wolne — stwierdził Engels — bez wyzwolenia Polski od ucisku niemieckiego. Dlatego też interes Polski i Niemiec jest wspólny, dlatego też demokraci polscy i niemieccy mogą współpracować w imię wyzwolenia obu narodów“.⁶

Jak aktualną wymowę posiadają te słowa wypowiedziane ponad 100 lat temu w Londynie.

Engels był dumny z niemieckiej klasy robotniczej i niemieckiego ruchu robotniczego, który za jego życia zajął czołowe miejsce w ruchu robotniczym świata. Ale pozycji tej niemiecka klasa robotnicza nie zdołała utrzymać. W niemieckiej klasie robotniczej wzięły górę nastroje oportunistyczne i bezradności.

Większość przywódców socjaldemokracji niemieckiej stanęła w 1914 roku po stronie niemieckiego imperializmu, poparła militarizm. Niemiecka lewica nie poszła w ślady partii bolszewickiej i nie zerwała zdecydowanie z reformizmem w ideologii, nie potrafiła oczyścić swojego programu działania od nalotu oportunistycznego zerwania z socjał-szowinistami i wystąpienia jako samodzielna, przeciwstawna socjał-zdradzie, siła polityczna. Lewica niemieckiego ruchu robotniczego nie rozumiała konieczności utworzenia samodzielnej partii rewolucyjnej, która w walce z socjał-zdradą przewodziłaby rewolucyjnym siłom niemieckiej klasy robotniczej. Dlatego w 1914 roku niemiecka klasa robotnicza i potężny niemiecki ruch robotniczy okazały się niezdolnymi do zapobieżenia wojnie. Dlatego w 1918 roku słabość Spartakusa, (który nawet nie uformował się w samodzielną partię polityczną), słabość lewicy robotniczej, stały się przyczyną porażki rewolucji, tym bardziej, że w znacznej części klasy robotniczej ujawniły się nastroje wahań, brak samodzielności i złudzenia co do demokratycznej burżuazyjnej republiki.

Jedynie partia bolszewików, partia Lenina, zdołała w pełni obronić i rozwinąć teorię marksizmu - leninizmu — podstawę późniejszych zwycięstw rewolucji rosyjskiej, wspaniałych osiągnięć ZSRR i całego międzynarodowego ruchu robotniczego.

⁶ Marks i Engels, O reakcyjnym prusactwie, str. 32.

Wahania i złudzenia znacznej części niemieckiej klasy robotniczej stały się bazą społeczną działalności oportunistów i nacjonalistów niemieckiej socjaldemokracji, działaczy, którzy związali się z faszyzmem i utorowali Hitlerowi drogę do władzy. Polityka rozbijania klasy robotniczej i zaprzędawania interesów mas ludowych pchnęła wówczas masy drobno-mieszczkańskie w objęcia faszyzmu, a w znacznych odłamach klasy robotniczej wzmogły się nastroje wahań, braku zdecydowania, niezaradności. Te słabości ruchu robotniczego, przy jawnej pomocy zdradzieckich przywódców socjaldemokracji, wykorzystał niemiecki kapitał monopolistyczny dla umocnienia swej faszystowskiej dyktatury i „oczyszczenia tyłów” dla przyszłej agresji.

W historii Niemiec i niemieckiego ruchu robotniczego dokonał się po wojnie zasadniczy zwrot. Utworzona została Niemiecka Republika Demokratyczna, złamany został kręgosłup junkiersko-burżuazyjnego imperializmu. Latyfundia jun-

kierskie zostały rozdane chłopom, wielki przemysł został znacjonalizowany, władza znalazła się w rękach klasy robotniczej. Zostały założone podwaliny dla odrodzenia narodu niemieckiego i jego wkroczenia na drogę rewolucyjną. Po raz pierwszy część narodu niemieckiego kroczy „razem z wolnością”, gdy dotychczas, — jak pisał Marks — „Niemcy znajdowały się razem z wolnością tylko w jednym wypadku — w dniu jej pogrzebu”. Ale stało się to w pierwszym rządzie dzięki rewolucji rosyjskiej, która pomogła narodowi niemieckiemu pozbyć się „specyficznego prusactwa”, ciężącego nad Niemcami (Engels).

Otwiera się nowa karta w dziejach narodu niemieckiego.

„Nie należy sądzić — pisze Kuczynsky — że walka ta została już zakończona. Znajdujemy się jeszcze w samym środku walki...”

Aleksander Litwin

Heinrich Mitteis: Die Rechtsgeschichte und das Problem der historischen Kontinuität. Abhandlungen der Deutschen Akademie der Wissenschaft zu Berlin. Jahrgang 1947, Philisophisch-Historische Klasse. Akademie Verlag, str. 25.

Henryk Mitteis należy dziś bezsprzecznie nie tylko do czołowych historyków prawa w Niemczech, ale i do współczesnych koryfeuszy tego działu nauki w świecie burżuazyjnym w ogóle. Jego dzieła o państwie średniowiecza¹, o hi-

storii prawa niemieckiego² zasłużyły sobie całkowicie na nazwę dzieł klasycznych, oczywiście z punktu widzenia nauki burżuazyjnej, przez wzgląd na nagromadzony w nich materiał. Materiał ten został jednak przedstawiony fałszywie, bo w oderwaniu od sił społecznych, których jest wyrazem, i z całkowitym pominięciem charakteru klasowego zbadanych norm oraz instytucji prawnych. Dlatego też prace Mitteisa mogą stać się podstawą rzetelnie naukowych monografii tylko w tym wypadku, gdy podda się je krytycznej ocenie i społecznemu przewartościowaniu.

Obiektywizm Mitteisa idzie zresztą w parze z idealizmem. W normie praw-

¹ Zob. Der Staat des hohen Mittelalters. Dritte druchgeschene Aufl. Weimar 1948, str. 538.

² Zob. Deutsche Rechtsgeschichte. Ein Studienbuch. München 1949, str. 15.

nej nie widzi on nadbudowy konkretnych stosunków wytwórczych i, co za tym idzie, społecznych. Przeciwnie, pomimo bogactwa materiału, proszącego się jak gdyby tylko o uogólnienie i krytyczną ocenę, widzi on w prawie, idei prawa i w normie prawnej siłę, kształtującą rzeczywistość. Stąd też nieporadność autora w obliczu takich zjawisk jak rozwój prawa na tle rozwoju gospodarczego i społecznego w pewnych państwach, w których prawie obcym był wpływ wyznawanej przez nich „idei prawnej“, oraz upadek lub niedorozwój gospodarczy innych państw, w których „idea prawna“ w całej pełni według niego promieniowała. Nie potrafi on zupełnie wytłumaczyć tych zjawisk, gdy porównywa rozwój prawa w określonych okresach średniowiecza w Niemczech, Francji i W. Brytanii. Występuje to szczególnie jaszkrawo w znanej pracy „Der Staat des hohen Mittelalters“.

Ostatnia praca Mitteisa „Deutsche Rechtsgeschichte“ jest wyrazem zupełnej rezygnacji autora z rzetelnych badań naukowych. Ogranicza się on do rejestracji faktów, rejestracji abstrakcyjnej, a więc zupełnie fałszywej, „Deutsche Rechtsgeschichte“ stanowi hołd złożony źródłom prawa germańskiego, „narodowemu“ prawu niemieckiemu, do którego wszystko, co w prawie niemieckim jest wsteczne, powraca dziś z zapalem, szukając ukojenia w obliczu poniesionej klęski.

Sylwetka Mitteisa jako historyka ułatwia rozpoznanie jego oblicza również jako filozofa prawa.

Nie jest rzeczą przypadku, że pierwsze uroczyste posiedzenie (dziś zachodnio-) Niemieckiej Akademii Nauk po wojnie, poświęcone było zagadnieniu ciągłości historycznej.

„Die Rechtsgeschichte und das Problem der historischen Kontinuität“ oto

tytuł głównego referatu wygłoszonego na tym posiedzeniu przez Mitteisa. Referat ten został opublikowany przez Akademię w oddzielnej broszurze, na marginesie której czynimy niniejsze wywody.

Problem ciągłości historycznej w warunkach Niemiec powojennych ma szczególne znaczenie. To problem ciągłości suwerennych praw narodu niemieckiego, to pomimo klęski rządu hitlerowskiego niezaprzeczalne przetrwanie prawa narodu niemieckiego do samostanowienia o swoim losie w ramach jednolitego demokratycznego i pokojowego państwa. To tradycje postępowych elementów narodu niemieckiego, których antyfeudalne, antyjunkierskie, antykapitalistyczne i wręcz antyimperialistyczne credo polityczne posiada ogromne znaczenie praktyczne dla odrodzenia Niemiec po okresie hitlerizmu, dla przyspieszenia ich powrotu do międzynarodowej społeczności jako państwa nie przedstawiającego już żadnej groźby dla pokoju. Tak zrozumiany problem ciągłości historycznej, może być tylko czynnikiem mobilizacji do walki z imperializmem, do walki z tymi siłami, które pragną Niemcy ćwiartować, kolonizować, pozbawić je praw suwerennych, zamienić w bazę wojenną i narzędzie agresji.

Można oczywiście problem ciągłości historycznej, szczególnie w warunkach niemieckich, wyobrażać sobie inaczej. Może to być ciągłość polityki wojen łupieżczych, polityki imperializmu i polityki agresji, przy czym nie stanowi istotnej różnicy, czy prowadzi się ją samodzielnie, czy też w oparciu o politykę innych imperialistów. Od tak pojętej ciągłości historycznej droga prowadzi jedynie do przymierza z siłami wojny i reakcji, a kosztem tego przymierza musi być rezygnacja z suwerenności narodowej i rola Niemiec, jako kraju landsknechtów w służbie najsilniejszego państwa imperialistycznego.

Trudno oczywiście żądać od burżuazyjnego historyka i filozofa prawa, Mitteis-a, by sprawy te stawiał jasno, nazywając je językiem klasowym. Można jednakże żądać, jeśli pretenduje on do miana uczciwego naukowca, by choć pośrednio ujawnił istnienie w historii Niemiec, jak zresztą w historii każdego narodu, dwóch nurtów: reakcyjnego i postępowego.

Mitteis nie chce spełnić takiego zadania. Problem ciągłości historycznej to dla niego problem nieistniejącego, jednego nurtu narodowego sięgającego nawet, jeśli chodzi o prawo germańskie, tych czasów, gdy jeszcze naród niemiecki nie istniał, albowiem naród ten powstał dopiero w okresie kapitalizmu, kiedy na fali rozwoju gospodarki kapitalistycznej kształtowały się wszystkie narody burżuazyjne.

Problem ciągłości historycznej w zakresie prawa, to dla Mitteisa badanie wpływów prawa rzymskiego i prawa germańskiego, przy czym Mitteis zupełnie ignoruje historyczne fakty, które świadczą o tym, że nie recepcja prawa rzymskiego czy też germańskiego kształtowała rozwój poszczególnych państw i narodów, ale że w miarę rozwoju tych państw i narodów recypowały one takie czy inne prawo, przeobrażając je formalnie, napełniając pod względem materialnym nową treścią, wykorzystując je dla zupełnie nowych celów funkcjonalnych, klasowych. Prawo, dla Mitteisa, jest kategorią abstrakcyjną i aklasową. Nie widzi lub nie pragnie w nim widzieć narzędzia panowania klas, narzędzia polityki klas panujących, narzędzia polityki państw, które wraz ze zmianą formacji społecznych, przeobrażały nawet recypowane prawo formalnie i materialnie, posługując się nim dla nowych celów klasowych, nieznanych państwom poprzedzających je formacji.

Zresztą Mitteis nie może zupełnie nie dostrzegać tego, gdyż sam mimochodem stwierdza, że na przykład recepcja prawa rzymskiego w późnym średniowieczu nie była niczym innym, jak tylko nową swobodną formą ugruntowywania panowania feudalnego. (str. 25).

Ale z tego stwierdzenia Mitteis nie wyciąga żadnych wniosków. Przeciwnie, woła on o wznowienie badań historii „narodowego” prawa germańskiego, nie pod kątem przewartościowania tej spuścizny historycznej i odrzucenia jej plew, ale w sposób całkiem abstrakcyjny. A jest to przecież sposób równoznaczny z tym, jaki stosował hitleryzm, gdy do prawa germańskiego sięgał po natchnienie dla ulegalizowania bezprawia, dla likwidacji praw obywatelskich, i dla przysłużenia się niemieckiej oligarchii junkiersko-financej przez odrodzenie systemu cechowego, inkwizycji i innych średniowiecznych instytucji, potrzebnych faszystowskiemu w jego przygotowaniach do wojny.

Pomimo olbrzymiej wiedzy, Mitteis wcale nie dostrzega, że Niemcy współczesne nie są i nie mogą być kontynuacją Niemiec hitlerowskich, wilhelmowskich, czy też średniowiecznych, że dziś recepcja prawa germańskiego, czy też bezkrytyczna nauka oparta na jego instytucjach, musi być absurdem. Nie widzi on tego, że państwo niemieckie jako kategoria społeczna i historyczna ulegała i ulega ciągłym zmianom, i że od klęski zadanej przez Armię Czerwoną Hitlerowi, droga rozwoju Niemiec mogła tylko prowadzić do Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Mitteisowi, mimo a może właśnie dlatego że jest wielkim burżuazyjnym historykiem, całkowicie obca jest metoda historycznego podejścia do zjawisk społecznych. Na przestrzeni wieków, zapatrzonemu jest on w jedno państwo niemieckie i w jeden system prawa germańskie-

go, równie przydatny we wszystkich epokach: w średniowieczu, w czasach narodzin kapitalizmu, w okresie jego rozkładu w epoce imperializmu, jak i dziś na progu ugruntowywania się Demokratycznej Republiki Niemieckiej i jej zaciętej walki z angloamerykańskim imperializmem o jednolite państwo demokratyczne, mające stać się ogniwem obozu — drogą przeciwstawienia — przypomina się znakomity wzór historycznego podejścia do zjawisk społecznych, który dał Lenin w liście o ojczyźnie do Inessa Armand:

„Cały duch marksizmu, cały jego system wymaga, by każdą sytuację rozpatrywać: a) tylko historycznie, b) tylko w związku z innymi, c) tylko w związku z konkretnym doświadczeniem historii. Ojczyzna jest pojęciem historycznym. Ojczyzna w epoce lub ściślej, w momencie walki o obalenie ucisku narodowego — to odrębna sprawa. Odrębna zaś sprawa — w chwili, kiedy ruchy narodowe należą już do przeszłości. Nie można w sposób jednakowy bez względu na warunki stosować tezy o ojczyźnie i jej obronie do „trzech typów krajów“ (§ 6 naszych tez o samookreśleniu)“.

Z tego wzoru czerpią natchnienie demokraci niemieccy. I oni uznają za nader aktualny — problem ciągłości w historii swego narodu, ale poto, by zrewidować swoje dzieje i do głębi zbadać przyczynę tego, co Niemcy trzymało w szponach reakcji i imperializmu, co doprowadziło po pierwszej wojnie światowej do hitleryzmu. I oni sięgają do tradycji, ale tradycji postępowych, tych, do których nawiązanie może ułatwić dziś walkę o zdemokratyzowanie całego narodu niemieckiego, o wyrwanie go z sidła anglo-amerykańskich imperialistów.

Wystarczy przewertować tylko dzieła Jürgena Kuczyńskiego, Alberta Notde-
na i Abuscha, aby zdać sobie sprawę,

jaka przepaść dzieli ich od „obiektywnego“ historyka Mitteisa, choć oni właśnie nie tylko studiują, ale i czynnie walczą o ciągłość państwa niemieckiego, ale oczywiście państwa innego typu.

Problem ciągłości państwa niemieckiego to dla nich ciągłość praw narodu niemieckiego do posiadania swego suwerennego państwa, niezależnego od rodzimych i obcych imperialistów. Dlatego też, gdy Mitteis pisze o historycznej ciągłości, z małą tylko zmianą powtarza to, co pisał jawnie w okresie hitleryzmu i za co wtedy zbierał laury. Gdy niemieccy demokratyczni historycy piszą o tej ciągłości, piszą dziś to, za co musieli pójść w okresie hitleryzmu do więzień i obozów koncentracyjnych, na szubienicę i tułaczkę.

Postawiony przez Mitteisa problem, posiada jeszcze inne aspekty. Zwrot ku przeszłości, sposób w jaki to czyni Mitteis, jest dzisiaj w Niemczech Zachodnich w modzie. Odejść od rzeczywistości, uciec od prawdy w ogóle, a od prawdy o własnym narodzie w szczególności, oto hasło znacznej części zachodniemieckiej inteligencji. Sprzyja ono wpojeniu masom ludowym fatalistycznego przeświadczenia o nieuchronności wojen imperialistycznych, a więc i o konieczności pogodzenia się z obecnie realizowaną przez anglo-amerykańskich okupantów polityką podziału Niemiec, ich kolonizacji i militaryzacji.

Zachodnio-Niemiecka Akademia Nauk i jej reprezentant Henryk Mitteis w omówionej publikacji dali jasny wyraz solidarności z imperialistami własnymi i anglo-amerykańskimi.

Ciągłość państwa niemieckiego, z tytułu prawa narodu niemieckiego do posiadania suwerennego i niepodległego bytu, ucieleśniona została w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Siły społeczne, które uwarunkowały jej powstanie i które są rękojmią zjednoczenia pod jej

sztandarami całego narodu niemieckiego, z dumą sięgają wstecz nie do „narodowego“ prawa germańskiego, lecz do wszystkiego, co było na przestrzeni dziejów narodu niemieckiego postępowe, co poprzez wojny chłopskie i pierwsze żywiolowe strajki tkaczy śląskich, poprzez Marksa i Engelsa, oraz Bebla i Liebknechta wiodło do Thälmana i w końcu uwięzione zostało dziełem Piecka i Grotewohla.

Jeśli staje przed nimi zagadnienie recepcji prawa, to śladem demokratów całego świata spoglądają ku prawu radzieckiemu, ku Konstytucji Stalinowskiej.

Widzą w niej nie tylko wyraz zdobyczy już osiągniętych przez narody radzieckie ale i cel, do którego trzeba dążyć, który mogą i oni osiągnąć. Idąc tą drogą mogą być pewni, że nie tylko nie sprzeniewierzą się swemu narodowi, ale zapewnią mu rozkwit i bezpieczeństwo.

My, Polacy, którym tyle wypadło cierpieć od różnych wyznawców prawa germańskiego, ze szczególną radością witamy bezustanny wzrost w Niemczech liczby tych, którzy odrzucają mitteisowskie koncepcje historycznej ciągłości narodu niemieckiego, tych którzy wierni postępowym tradycjom swoich mas ludowych — śmiało kroczą po jedynej drodze, która prowadzi do demokracji i pokoju.

Marian Muszkat

OGŁOSZENIE

W ramach prac podsekcji badań literackich PIERWSZEGO KONGRESU NAUKI POLSKIEJ *Instytut Badań Literackich i Towarzystwo Literackie im. A. Mickiewicza* zwołują Zjazd naukowo-literacki do Warszawy.

Obrady rozpoczną się 8 maja i trwać będą do 12 maja włącznie. W Zjeździe, poświęconym sprawom stanu i potrzeb nauki o literaturze polskiej oraz planowaniu w badaniach literackich, wezmą udział profesorowie historii literatury na uniwersytetach, młodszy pracownicy tych uczelni, nauczyciele polonisci i delegaci młodzieży polonistycznej.

W sprawach Zjazdu należy zwracać się do *Biura Zjazdu Polonistów*,
Warszawa, ul. Śniadeckich 8, II p., pok. 3.

Ukazał się Nr 3-4 kwartalnika

SPRAWY MIĘDZYNARODOWE

w którym między innymi zostały
umieszczone następujące artykuły:

- MUSZKAT — *Stalin — wielki chorąży sprawy pokoju i przy-
jacieli narodu polskiego*
- ŁYCHOWSKI — *Krach tzw. planu Marshalla*
- ROLLAND * — *Zwycięstwo Chin Ludowych*
- JANICKI — *Niemiecka Republika Demokratyczna w obozie
pokoju*
- JURKIEWICZ — *Z dziejów antypolskiej polityki Watykanu
w sprawie Gdańska*
- STANKO — *Kwestia agrarna w Chinach*

Ponadto opublikowano w numerze szereg dokumentów politycz-
nych okresu międzywojennego i recenzje ostatnich publikacji
polskich i obcych z dziedziny polityki międzynarodowej.

T Y G O D N I K

N O W E C Z A S Y

Wychodzi w języku rosyjskim, angielskim, francuskim,
niemieckim i począwszy od dnia 1 kwietnia 1950 r.
w języku polskim

N O W E C Z A S Y

Poruszają zagadnienia polityki zagranicznej Związku Ra-
dzieckiego i innych państw, a także aktualne wydarzenia
z życia międzynarodowego

N O W E C Z A S Y

Zapoznają czytelników z życiem wszystkich narodów
świata, z ich walką o demokrację i trwałą pokój

N O W E C Z A S Y

Demaskują kłamliwe wymysły wrogów pokoju i współ-
pracy międzynarodowej, prowadzą walkę z podżegaczami
wojennymi

N O W E C Z A S Y

Występują przeciw fałszywej informacji i oszczerstwom
prasy reakcyjnej



Na łamach pisma zabierają głos uczeni, pisarze, dzienni-
karze, przywódcy ruchu zawodowego i inni działacze
społeczni

Магистр Мечислав Флешар

ВЛИЯНИЕ ГЕОГРАФИЧЕСКОЙ СРЕДЫ НА РАЗВИТИЕ ОБЩЕСТВА

Цель статьи заключается в использовании марксистского диалектического метода при изучении вопроса о взаимной связи между географической средой и развитием общества. В то же время статья представляет попытку уточнения изменений этой связи во времени и пространстве.

Опору для своих выводов автор ищет в теории марксизма-ленинизма.

Во вступлении дана критика эклектических точек зрения буржуазной географии.

Затем автор переходит к изложению и характеристике точки зрения советской географии по данному вопросу, причем приводит блестящие и четкие высказывания Сталина об отношении географической среды к общественному развитию. В итоге отчетливо разграничивает понятие производственной среды от понятия среды географической, исключая из понятия географической среды область явлений урбанистических и промышленных.

В дальнейшем изложении, подходя с исторической стороны к проблеме влияния географической среды на развитие общества, автор рассматривает следующие периоды:

- 1) первобытный период,
- 2) период классовых обществ.

Пользуясь марксистским методом географического исследования, автор делает попытку наметить и охарактеризовать следующие явления из периода классовых обществ:

- а) влияние географической среды на развитие и состояние первобытных обществ, существующих и эксплуатируемых в эпоху колониального империализма;
- б) вопрос о границах поселения;
- в) вопрос о зарождении и постоянном росте производственной среды;
- г) влияние географической среды в земледелии;
- д) вопрос об изменениях в географической среде под влиянием общественной деятельности.

В этом последнем пункте автор отдельно рассматривает вопросы обезлесения и ирригации.

В своем труде автор отчетливо определяет понятие географической среды, как комплекс природных условий, изменяемых деятельностью общества и представляющих естественные рамки, в которых действуют производительные силы и в которых видоизменяются и развиваются производственные отношения общества.

Д-р Юзеф Боровик

ЗАДАЧИ ФИЗИОГРАФИИ В ПОЛЬШЕ

В первой части статьи автор уточняет понятие физиографии, как науки, рассматривает отношение физиографии и её значение для экономики и подчеркивает её усилившуюся роль на этапе планового хозяйства.

В дальнейшем автор приводит ряд примеров физиографических исследований русских и советских ученых и знакомит с польскими физиографическими достижениями. Затем автор доказывает необходимость широкого использования физиографических исследований в целях Шестилетнего Хозяйственного Плана народно-демократической Польши.

В третьей части статьи автор дает ряд конкретных примеров, иллюстрирующих прямую связь физиографических исследований с конкретными задачами экономической жизни народно-демократической Польши.

В заключение автор говорит о необходимости надлежащего сочетания физиографических исследований с трудами польских плановиков в рамках Шестилетнего Плана.

Д-р Мариан Менсович

КОСМИЧЕСКИЕ ЛУЧИ

В интересной форме представлена в статье одна из важных в настоящее время областей физических исследований — проблема космических лучей.

Предпослав сжатую историю этого вопроса и связанных с ним основных понятий, автор переходит к вопросу о расщеплении атомных ядер (дезинтеграция) и о замене ядер другими (преобразование). Затем, развернув картину современного состояния исследовательских приборов ядерной физики и изложив общие сведения о космических лучах, автор дает более подробный анализ космического излучения. В этом анализе он специально подчеркивает значение открытия мезонов, распада и образования мезонов.

Особенно интересным является факт открытия в 1947 году советскими учеными так называемых варитронов, то-есть заряженных элементарных частиц с различными массами, находящихся между массами электрона и протона.

Представив нынешнее состояние учения об элементарных частицах и вопрос об энергии космических лучей и частицах первоначального космического излучения автор излагает несколько основных гипотез, пытающихся объяснить наличие громадной энергии в частицах космического излучения.

Автор указывает, что, по всей вероятности, при помощи космических лучей мы сможем изучить более совершенно, чем теперь, строение атомного ядра.

Д-р Мечислав Хойновский

ПРЕПОДАВАНИЕ ПСИХОЛОГИИ В СОВЕТСКОМ СОЮЗЕ

В статье излагаются положение психологии, как предмета, вопрос преподавания психологии в Советском Союзе и теоретические установки советской психологии. Особенно подробно представлены задачи, программа, организация и методика преподавания психологии в СССР.

При этом автор подчеркивает большую роль как большевистской партии, так и Всесоюзной Академии Наук в достигнутых до сих пор результатах и блестящем развитии советской психологии.

По словам автора, советская психология буйно развивается, как наука, так как она занимает почти привилегированное место в качестве орудия, формирующего сознательность нового человека коммунистического общества.

Советская психология, труды которой отличаются широким размахом, увлекает своим теоретически монолитным характером, умеренностью, добросовестностью и зрелостью. В советской психологии человеческая личность является центральным понятием.

Автор поставил себе целью ознакомление польских читателей с большими творческими достижениями советской психологии.

В заключение автор выражает пожелание, чтобы, учась на советских достижениях, мы сумели включить польскую психологию к тем грандиозным задачам, перед которыми стоит в настоящее время народно-демократическая Польша.

Д-р Стефан Моравский

ПРОИЗВЕДЕНИЕ ИСКУССТВА — ПРОДУКТ ИСТОРИЧЕСКИ СЛОЖИВШЕГОСЯ ОБЩЕСТВА

В первой части статьи автор знакомит с несколькими точками зрения, которые считают произведение искусства индивидуальным продуктом, возникшим независимо от социально-исторических условий.

Этим ошибочным, эклектическим теориям автор противопоставляет марксистское понимание произведения искусства, как продукта исторически сложившегося общества.

Изучая источники развития искусства в условиях жизни данного общества, автор устанавливает, что эти условия в конечном итоге решают о таком, а не ином облике художественного творчества. Из этих решающих условий исключается однако расовый момент, так как им нельзя объяснить основной факт развития искусства.

Признавая географическую среду одним из условий материальной жизни, автор указывает, что географическая среда оказывает известное влияние на искусство, однако это влияние можно назвать лишь вторичным, не решающим. Автор также подчеркивает, что равно и национальный элемент не является узловым решающим моментом при изучении происхождения произведения искусства. Ведь по существу дела национальный элемент воздействует и оказывает влияние на искусство лишь при посредстве решающего, социально-классового элемента.

Автор обосновывает свое основное положение, что сначала нужно изучать каждое произведение искусства, как продукт определенного класса, как творение объективных социальных условий.

Установив свою основную теоретическую точку зрения, автор приводит ряд конкретных примеров трактовки произведений искусства Лениным, Марксом, Энгельсом.

В заключение автор знакомит с отношением советской эстетики к разбираемой теме, касаясь, между прочим, в качестве примера проблемы гения.

ХРОНИКА

Кроме того, № 4 „Современной Мысли“ содержит ряд рецензий, а именно: рецензия о книге Т. Данишевского „Великий пролетариат“, написанная д-ром Генрихом Раортом; рецензия о книге Вл. Смоленского „Интеллектуальный переворот в Польше XVIII столетия“, написанная проф. д-ром Стан. Арнольдом, и рецензии о двух немецких книгах: Александра Литвина — о книге Юргена Кучинского по истории германского империализма и проф. д-ра Мариана Мушката о книге Г. Миттейса по истории права и по вопросу исторической непрерывности.

CONTEMPORARY THOUGHT

(MYŚL WSPÓŁCZESNA)
A SCIENTIFIC MONTHLY

YEAR V

APRIL 1950

NR 4

Mieczysław Fleszar Mgr.

On the Influence of the Geographical Environment on Social Development

The aim of the article is to apply the Marxist dialectical method to a research into the connection existing between the geographical environment and social development. Simultaneously the article is an attempt to define the transformations of this connection, in time and space.

In this article the author has based himself on the theory of Marxism—Leninism.

In a preliminary section the author gives a critique of the eclectic positions of bourgeois geography.

The next section is devoted to an account of the position of Soviet geography in the field under consideration; the author quotes Stalin's apt and precise statements as regards the relation of the geographical environment to social development. As a consequence, the author makes a strict distinction between the notion of the production environment and that of geographical environment. From the notion of geographical environment the author excludes the spheres of town-planning and industrial phenomena.

In the next section of his article the author approaching historically the phenomenon of the influence of the geographical environment on the development of society discusses the following periods:

1. The primitive period.
2. The period of the class societies.

From the point of view of the Marxist method of geographical research the author attempts to describe the following problems of the period of class societies:

- a) the influence of the geographical environment on the development and state of the primitive societies existing, and exploited, in the period of colonial imperialism.
- b) the problem of the settlement boundaries.
- c) the question of the formation and continuous growth of the production environment.
- d) the influence of the geographical environment in agriculture.
- e) the problem of the transformations in the geographical environment as a consequence of social activities.

Under this last point the author discusses separately the questions of deforestation and irrigation.

In this work the author defines the notion of geographical environment as a complex of natural conditions changed by the activities of society, and constituting a natural framework in which the productive forces are active, and in which the production relations of society change and develop.

Józef Borowik Ph. D.

The Tasks of Physiography in Poland

In the first section of the article the author defines the notion of physiography as a science, discusses the relation of physiography to the economy and its significance for it, and stresses how its importance increases at the stage of planned economy.

In the next section, the author gives several examples of Russian and Soviet physiological research and discusses the Polish achievements in physiography. Next the author puts forward a plea, which he justifies, for the necessity to take into account physiological research in connection with the aims of the Six-Year Economic Plan of People's Poland.

The third part of the article brings several concrete examples illustrating the direct connection of physiological research with the concrete tasks of People's Poland's economic life.

In conclusion the author urges that physiological research should be correctly linked up with the work of the Polish planners within the framework of the Six-Year Plan.

Marian Mięśowicz Ph. D.

Cosmic Rays

In this article the author gives an interesting sketch of a very important branch of research in physics at present, the question of cosmic rays.

After a terse account of the history of the question and of its fundamental notions, the author discusses the question of nuclear desintegration, and the question of the transformation of one nucleus into another (transmutation). Next, after discussing the present state of the research instruments of nuclear physics, and giving an account of our knowledge of cosmic rays in general, the author turns to a more detailed analysis of cosmic radiation. In his analysis the author lays special stress on the importance of the discovery of mesons, and the decay and production of mesons.

Of special interest is the discovery by Soviet physicists in 1947 of the varitrons, i. e. particles whose mass varies between the mass of the electron and that of the proton.

After discussing the present state of the science of elementary particles and the question of the energy of the cosmic rays and the particles of the primitive cosmic radiation, the author discusses a few fundamental hypotheses which would explain the question of the vast energy of the particles of cosmic radiation.

Thanks to the assistance of cosmic rays, the author states, we shall probably be able to know the structure of the atom nucleus much more fully than hitherto.

Mieczysław Choynowski Ph. D.

The Teaching of Psychology in the Soviet Union

The article discusses the situation of psychology and the question of the teaching of psychology in the Soviet Union, as well as the theoretical premises of Soviet psychology. He dwells on the tasks, the programme, the organization and the teaching methods of this science in the USSR.

In his article, the author lays stress both on the role played by the Bolshevik Party and the All-Union Academy of Sciences in the achievements attained so far and in the impetuous development of Soviet psychology.

Soviet psychology, states the author, is impetuously developing as a science, because it occupies almost a privileged place as an instrument for shaping the consciousness of the new man of the communist society.

Soviet psychology, whose work is characterized by its great drive, attracts one because of its theoretically monolith character, its moderation, its honesty and maturity. Soviet psychology starts from the problem of the human personality as the central motion.

The author's aim has been to acquaint Polish readers with the important creative achievements of Soviet psychology.

In conclusion, the author expresses the wish that we too might learn from the achievements of the Soviet Union, that we might succeed in harnessing Polish psychology to the huge tasks which face People's Poland to-day.

Stefan Morawski Ph. D.

The Work of Art as the Product of a Historically Defined Society

In the first part of his article, the author describes a few attitudes treating the work of art as an individual product, arising independently of social and historical conditions.

To these mistaken, eclectic conceptions, the author opposes the Marxist interpretation of the work of art as a product of a historically defined society.

Seeking the sources of the development of art in the conditions of life of a given society, the author states that in the last resort these conditions determine whether

artistic creation will have this, and not another aspect. From these decisive conditions the author excludes the racial factor, since it is impossible to explain by it the essential fact of the development of art. Recognizing in the geographical environment one of the conditions of material life, the author states that the geographical environment exerts a certain influence on art; but nevertheless it is not the decisive but a secondary influence. The author also stresses that the national factor is not the decisive crucial point in the consideration of the genesis of the work of art. For in fact the national factor has an influence on art but through the intermediary of the decisive social factor, the class factor. The author defines the essential premise of his position, according to which it is necessary to examine every work of art as the product of a defined class, as the product of the objective social conditions existing in reality.

Having established his fundamental theoretical position, the author examines in his article several concrete examples of the way in which Lenin, Marx and Engels treated works of art.

In conclusion the author discusses the position of Soviet esthetics on the question under consideration, and discusses inter alia the problem of genius.

Chronicles and Reviews

Nr. 4 of „Contemporary Thought“ also includes several reviews: one of Danişewski's book „Wielki Proletariat“ (‘The Great Proletariat’, a Polish revolutionary workers' Party of the end of the nineteenth century), by Dr. Henryk Raort, another of Wl. Smoleński's „Poland's intellectual revolution in the eighteenth century“, by professor St. Arnold. Aleksander Litwin reviews Jurgen Kuczyński's book on the history of German imperialism, and professor Marian Muszkat, H. Mitteis's work on the history of law and the problem of historical continuity.

Prenumerata półroczna zł 500 — roczna zł 1000
Konto PKO I-14004.

Prenumerata i kolportaż: PPK „RUCH“, Warszawa, Plac Trzech Krzyży 16, tel. 81041.
Numery poprzednie Myśli Współczesnej można nabywać w kiosku RSW „Prasa“,
Smolna 12.

Adres Redakcji: Warszawa, Narbutta 8 m. 6, tel. 4-13-67
Redaktor naczelny przyjmuje w soboty, godz. 12 — 13
Sekretarz Redakcji przyjmuje w czwartki, piątki, soboty godz. 11 — 14

Skład przyjęto — marzec 1950. Druk ukończono — kwiecień 1950. Nakład — 9.000.
Na pap. druk. sat. kl. VII, form. 70×100. Zam. Nr 560. B-106870.
Zakłady Graf. R.S.W. „Prasa“, Warszawa, Smolna 10.

CENA NUMERU ZŁ 100